

RADZYMIN - WARSZAWA - POLSKA.
OBRONIONA NIEPODLEGŁOŚĆ



RADZYMIN – WARSZAWA – POLSKA.
OBRONIONA NIEPODLEGŁOŚĆ



**RADZYMIN – WARSZAWA – POLSKA.
OBRONIONA NIEPODLEGŁOŚĆ**

REDAKCJA
JOLANTA ZAŁĘCZNY

WARSZAWA – RADZYMIN 2020

Recenzenci:

dr Marta Milewska

dr hab. Jacek Szczepański



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin
jest instytucją kultury Gminy Radzymin

Publikacja została sfinansowana ze środków Gminy Radzymin

Copyright by autorzy 2020

Copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie 2020

Copyright by Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin

ISBN 978-83-66640-02-3

RADZYMIN PAMIĘTA

Sto lat temu Polacy odnieśli wielkie zwycięstwo nad bolszewikami w Bitwie Warszawskiej 1920 roku. Radzymin był areną tamtych wydarzeń, nazwanych później „Cudem nad Wisłą”. To na naszej ziemi obroniono Warszawę przed wtargnięciem bolszewików i uchroniono Polskę, Europę i świat przed barbarzyństwem sowieckich służb bezpieczeństwa. „Cud nad Wisłą” to jedno z największych zwycięstw ludzkości dla ludzkości. Czy o tym pamiętamy? Radzymin pamięta.

Jesteśmy pokoleniem, które znało Bohaterów 1920 roku. Nie ma już ich wśród nas, ale echa Bitwy Warszawskiej nadal wybrzmiewają w naszych głowach i sercach, kreśląc naszą tożsamość. Dzisiejsza Polska jest dziedzictwem tamtych wydarzeń, dlatego tak ważne jest to, abyśmy byli czymś więcej niż tylko pustym dzwonem wybrzmiewającym echem dawnej chwały. Abyśmy wspólnie budowali Polskę, w której obywatele nie muszą przelewać krwi za Ojczyznę.

Generał Charles de Gaulle, który był świadkiem wydarzeń w lipcu i sierpniu 1920 r., napisał, że Polacy zwyciężyli, ponieważ kierowała nimi silna i logiczna wola. Niech ta silna i logiczna wola kieruje nami również w czasach pokoju, biorąc górę nad emocjami i konfliktami.

Dzisiaj my – żyjący w wolnej Polsce, musimy być strażnikami pamięci o „Cudzie nad Wisłą”. Niech ta publikacja, którą oddajemy w Państwa ręce w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej, przypomina nam o randze tamtego Zwycięstwa oraz o długu wdzięczności, jakie mamy wobec Bohaterów 1920 roku.

Krzysztof Chaciński
Burmistrz Radzymina

SPIS TREŚCI

Tadeusz Skoczek <i>Cud niepodległości</i>	9
Janusz Szczepański <i>Rada Obrony Państwa wobec najazdu bolszewickiego 1920 roku</i>	13
Mirosław Pakuła <i>Nieporęt i Wólka Radzymińska 1920 – przebieg walk i ich znaczenie</i>	39
Jan Engelgard <i>Radzymin w strategii generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Józefa Hallera</i>	63

Jan Wnuk	
<i>Szlak bojowy 85 Pułku Strzelców Wileńskich do bitwy o Radzymin – Marki, Struga, Radzymin</i>	89
Beata Michalec	
<i>Kobiety w służbie zagrożonej Ojczyzny 1920</i>	109
Władysław Kolatorski	
<i>Ludność Radzymina podczas bitwy z bolszewikami w sierpniu 1920 roku</i>	139
Jolanta Załęczny	
<i>Pamięć o wydarzeniach 1920 roku i ich uczestnikach w przedwojennej Polsce</i>	163

CUD NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości od 30 lat zajmuje się upamiętnianiem najważniejszych faktów polskiej historii. Nasza misja związana jest nie tylko z pamięcią, edukacją, upowszechnianiem wiedzy. Samorząd Województwa Mazowieckiego, organizator naszej instytucji, dba o tworzenie warunków do działalności programowej, również warunków materialnych. Dlatego w przededniu ważnej rocznicy Stulecia Bitwy Warszawskiej 1920, jednej z najważniejszych w historii świata, postanowiono o utworzeniu oddziału Muzeum Niepodległości w Radzyminie. Ta nowa instytucja, współprowadzona przez Samorząd Województwa Mazowieckiego oraz Samorząd Miasta Radzyna ma w niedalekiej przyszłości wypełnić lukę w utrwalaniu pamięci o miejscu znaczącym dla historii naszej ojczyzny.

Pierwsze znamiona działalności muzealnej w postaci Izby Pamięci Bitwy Warszawskiej funkcjonują już w Radzyminie.

Powstaje tu również Sanktuarium św. Jana Pawła II, honorowego obywatela Radzymina (parafia erygowana 27 kwietnia 2011). Papież modlił się tu 13 czerwca 1999 roku. W tutejszej izbie pamięci znajdują się pamiątki z tej pielgrzymki: klęcznik zaprojektowany przez prof. Wiktora Zina, popiersie ojca świętego wykonane przez Tadeusza Łukiańczyka, artystę z USA oraz wiele pamiątek przekazanych przez Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II z Watykanu. Muzealnym rarytasem jest sztandar Akcji Katolickiej z 1928 roku poddany niedawno szczegółowej renowacji.

W liście intencyjnym podpisanym 15 sierpnia 2019 roku przez Marszałka Adama Struzika i burmistrz Krzysztofa Chacińskiego czytamy:

Radzimin – miasto Cudu nad Wisłą – jest symbolicznym miejscem na mapie Mazowsza. W 1920 r. podczas Bitwy Warszawskiej, na ziemi radzymińskiej toczyły się ciężkie walki w obronie stolicy. Odbicie Radzymina z rąk bolszewików (...) stało się symbolem zwycięstwa i przyczynkiem ustanowienie święta Wojska Polskiego. Tu, na Cmentarzu Żołnierzy Polskich 1920, spoczywają prochy bohaterów tamtych dni.

Placówka muzealna powstaje w tzw. „Świetlicy Pielgrzyma” przy ulicy Jan Pawła II, naprzeciwko radzymińskiego cmentarza.

Muzeum Niepodległości od wielu lat ma w swoim programie projekty związane z upamiętnianiem wielkiego sukcesu militarnego sprzed lat. Wykorzystujemy do tego celu bogate zbiory. Wydaliśmy dwa albumy zawierające reprodukcje zgromadzonych artefaktów, rzeźb, malarstwa, plakatów, fotografii. Liczne wystawy prezentowane w całej Polsce gromadzą wielu zainteresowanych. Podobnie jak konkursy i projekty edukacyjne.

We wstępie do albumu *Bitwa Warszawska 1920 roku* przytoczono słowa profesora Janusza Odziemkowskiego: „Bitwa pod Warszawą była punktem zwrotnym w wojnie polsko-bolszewickiej. Załamała ofensywę Armii Czerwonej, wydarła jej dowództwu inicjatywę strategiczną. Zwycięstwo

zrodził patriotyczny zryw narodu, męstwo i wytrwałość żołnierzy, którzy po trudnym okresie odwrotu znaleźli w sobie dość siły do przeprowadzenia błyskawicznej kontrofensywy”. To wielkie zwycięstwo zasługuje na trwałą uwagę historyków, politologów, ale też artystów. I nas wszystkich, całego społeczeństwa

Dlatego w naszym programie realizowanym w roku stulecia (i później) znajdują się różnorodne projekty. Artystyczne – jak wystawa w Galerii Malarstwa Historycznego pt. „Bitwa Warszawska w twórczości współczesnych malarzy” czy konferencja naukowa „Radzymin – Warszawa – Polska. Obroniona niepodległość”.

Tadeusz Skoczek

Dyrektor Muzeum Niepodległości

PROF. DR HAB. JANUSZ SZCZEPAŃSKI

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk

ORCID 0000-0002-0862-3822

RADA OBRONY PAŃSTWA
WOBEC NAJAZDU
BOLSZEWICKIEGO 1920 ROKU

Słowa kluczowe

bolszewicki najazd 1920 r., Rada Obrony Państwa, Sejm Ustawodawczy, Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, Bitwa Warszawska.

Streszczenie

Rada Obrony Państwa (ROP) była organem najwyższej władzy państwowej II Rzeczypospolitej podczas najazdu bolszewickiego 1920 r. Została powołana 1 lipca 1920 r. przez Sejm Ustawodawczy, a jej przewodniczącym został Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski. W skład ROP wchodziło: Marszałek Sejmu, 10 posłów (przedstawiciele sejmowych stronnictw politycznych), premier oraz po kilku ministrów i przedstawicieli Wojska Polskiego. Do jej kompetencji należało wydawanie aktów prawnych z mocą ustawy. Miała być organem tymczasowym, dysponującym pełnią władzy ustawodawczej i wykonawczej we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem, zakończeniem wojny oraz zawarciem pokoju z bolszewicką Rosją. Dzięki ROP możliwe było skoordynowanie wszystkich funkcji państwowych z działalnością najwyższych władz wojskowych i instytucji o charakterze gospodarczym, a to wszystko miało służyć odparciu bolszewickiej inwazji. W okresie trzech miesięcy Rada Obrony Państwa wydała ponad 90 różnych aktów prawnych, służących wzmocnieniu obronności państwa polskiego, narażonego na utratę niepodległości. Odegrała ogromną rolę w powstrzymaniu bolszewickiego najazdu na Polskę. Dzięki niej powstała liczna armia, które rozbiła oddziały Armii Czerwonej na przedpolach Warszawy oraz dzięki dalszym zwycięstwom umożliwiła zakończenie konfliktu zbrojnego z bolszewicką Rosją.

Pod koniec czerwca 1920 r. Druga Rzeczypospolitej stanęła w obliczu groźby utraty odzyskanej niedawno niepodległości. Przebieg działań militarnych wojny z bolszewicką Rosją zapowiadała nieuchronną klęskę. Mimo usilnych starań Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, ofensywa oddziałów Armii Czerwonej, dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego powodowała nieustanny odwrót wojsk polskich. Nieprzyjacielskie armie po zajęciu Warszawy i wprowadzeniu sowieckiego systemu w Polsce, po „trupie pańskiej Polski” miały rozpocząć marsz na Zachód, z zadaniem przeniesienia ideałów rewolucji bolszewickiej do innych krajów europejskich.

Wobec groźby klęski militarnej na froncie konieczna była natychmiastowa konsolidacja wszystkich sił politycznych w kraju i mobilizacja społeczeństwa do walki bolszewicką inwazją. Wincenty Witos, który od 24 lipca 1920 r. stał na czele Rządu Obrony Narodowej, wspominał:

Spodziewano się, że naród polski, któremu przyłożono nóż do gardła, i któremu grozi haniebne bolszewickie jarzmo, musi się zdobyć na potrzebny wysiłek, jeżeli nie zechce w upodleniu zginąć. (...) Postanowiono zorganizować jak najspieszniej obronę. Ponieważ te wielkie zamierzenia i w obliczu tak wielkiego i bliskiego niebezpieczeństwa mogły być osiągnięte tylko wspólnym wysiłkiem, uroczyście postanowiono zaniechać wszelkich walk pomiędzy stronnictwami, a przygotowywać się do walki o byt państwa, tak ciężko zagrożonego¹.

Premier Władysław Grabski, stojący na czele nowo utworzonego rządu, podczas expose wygłoszonego 30 czerwca 1920 r. w Sejmie, nawiązał do niezwykle trudnej sytuacji militarnej na froncie wschodnim. Postulował konieczność powołania nowego organu, zdolnego do podejmowania szybkich decyzji w sprawie prowadzenia wojny z bolszewicką Rosją. Tym organem miała być Rada Obrony Państwa (ROP), „organ

¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, część II, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J. R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 74–75.

zwierzchni, obdarzony władzą wydawania zarządzeń i rozporządzeń obowiązujących w zakresie wojny i pokoju, organ stworzony przez trzy czynniki budowy Polski: Sejm, Naczelnika Państwa i jednocześnie Naczelnego Wodza oraz przez Rząd w postaci jego technicznych wykonawców, tj. poszczególnych ministrów”².

Decydując się na powołanie nowego organu, zwanego Radą Obrony Państwa, mającego przejąć część kompetencji parlamentu, wprowadzano więc istotną korektę w ustroju państwa. Premier Grabski przedstawiając projekt ustawy o utworzeniu ROP argumentował, że nowy organ państwa wpłynie na podniesienie morale w wojsku. Zaznaczył, że występuje również w imieniu Naczelnika Państwa – Józefa Piłsudskiego. Apelował do posłów o możliwie jak najszybsze podjęcie decyzji w sprawie przedstawionego projektu powołania Rady Obrony Państwa³.

Warto nadmienić, że idea powołania takiego organu cieszyła się poparciem Piłsudskiego, którego irytował zbyt opieszwały tryb podejmowania decyzji w kwestiach obronności kraju przez Sejm Ustawodawczy. Z myślą o ratowaniu Rzeczypospolitej godził się nawet na istotne ograniczenie swojej władzy, sprawowanej z racji pełnienia zarówno stanowiska Naczelnika Państwa, jak i Naczelnego Wodza⁴.

Rada Obrony Państwa miała być organem tymczasowym, dysponującym pełnią władzy ustawodawczej i wykonawczej we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz zawarciem pokoju. Miała wydawać w tych kwestiach zarządzenia i rozporządzenia, podlegające rygorowi natychmiastowej realizacji. Dzięki niej możliwe było skoordynowanie wszystkich funkcji państwowych z działalnością najwyższych

² Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Ustawodawczego (dalej: SS SU), Warszawa 1919–1922, 156 pos. z 30 czerwca 1920 r., ł. 12. Zgodnie z art. 3 projektu Ustawy o utworzeniu Rady Obrony Państwa, organ ten miał zostać powołany do „decydowania we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz z zawarciem pokoju i do wydawania w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń”.

³ Ibidem.

⁴ P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawno-historyczne*, Wrocław 1995, s. 64; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 229.

władz wojskowych i instytucji o charakterze gospodarczym, a to wszystko miało służyć odparciu bolszewickiej inwazji.

Rada Obrony Państwa miała się składać z: „Naczelnika Państwa jako przewodniczącego, Marszałka Sejmu Ustawodawczego, Prezydenta Ministrów (premiera – D.S.), ministrów: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Kolei Żelaznych, Apropowizacji, byłej Dzielnicy Pruskiej, pięciu przedstawicieli Wojska Polskiego wyznaczanych przez Naczelnego Wodza oraz dziesięciu posłów wyznaczonych przez Sejm”⁵.

Poparcia dla idei utworzenia ROP udzielili reprezentanci większości ugrupowań parlamentarnych, a więc: Związku Ludowo-Narodowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Chrześcijańskiego Związku Robotników, Narodowego Związku Robotniczego oraz Zjednoczenia Mieszczańskiego⁶. Gotowość głosowania za powołaniem nowego organu, ale pod warunkiem utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego, zadeklarował w imieniu PPS Ignacy Daszyński. Był jednym z posłów, których wątpliwości budziły m.in. bardzo ogólnikowo zarysowane kompetencje ROP, chociażby w zakresie zawierania traktatu pokojowego⁷. Swój sprzeciw wobec powołania ROP wyrazili posłowie z PSL „Wyzwolenie” i PSL „Lewica”, twierdząc, że Polskę może jedynie uratować rząd obrony narodowej, składający się z przedstawicieli ludu pracującego⁸.

Szczególnie ostro przeciwko utworzeniu ROP występował poseł ksiądz Eugeniusz Okoń, reprezentujący radykalnych chłopów, twierdząc, że „jest to zwykła rada wojenna, ukrócająca prerogatywy Sejmu (...), która będzie

⁵ SS SU, 156 pos. z 30 czerwca 1920 r., ł. 13–14; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), sygn. I/106, k. 31.

⁶ Maciej Rataj z PSL „Piast”, dostrzegając pilną potrzebę powołania ROP stwierdził, że jest ona potrzebna jako organ zdolny do szybkiej decyzji, gdyż Sejm „jako ciało duże liczebnie, zróżniczkowane, skłonne do gadatliwości był zbyt powolną machiną do produkowania przepisów prawnych wtedy, gdy decyzja w sprawach, w których chodzi o byt i życie narodu, musi być szybka i piorunująca jak decyzja tych, którzy śmierć niosą obrońcom kraju”; M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1963, s. 93.

⁷ SS SU, 156 pos. z 30 czerwca 1920 r., ł. 40–41.

⁸ Ibidem, ł. 15–39.

władzą kolegialną dyktatorską, będzie dyrektoriatem, będzie zamaskowaną dyktaturą prawicowo-endecką⁹. Był to wniosek jednakże zupełnie odosobniony. Mimo początkowych głosów sprzeciwu ze strony przedstawicieli ugrupowań lewicowych, podczas posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 1 lipca 1920 r., po przyjęciu kilku poprawek do projektu, Ustawę o powołaniu Rady Obrony Państwa przyjęto jednomyślnie¹⁰.

Na posiedzeniu Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1920 r. rząd wskazał jako swych przedstawicieli do Rady Obrony Państwa: Ministra Spraw Zagranicznych – Eustachego Sapiehę, Ministra Aprowizacji – Stanisława Śliwińskiego, Ministra Kolei Żelaznych – Kazimierza Bartla, Wiceministra Spraw Wojskowych – gen. Kazimierza Sosnkowskiego¹¹.

Wśród posłów wytypowanych przez Sejm Ustawodawczy do udziału w posiedzeniach Rady Obrony Państwa znaleźli się przedstawiciele najważniejszych ugrupowań politycznych: Roman Dmowski (Związek Ludowo-Narodowy), Maciej Rataj (Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”), Jan Woźnicki (Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”), Norbert Barlicki (Polska Partia Socjalistyczna), Adam Chądzyński (Narodowa Partia Robotnicza), Jan Stapiński (PSL-Lewica), Leopold Skulski (Narodowe Zjednoczenie Ludowe), Artemiusz Ludomił Czerniewski (Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy), Jan Federowicz (Klub Pracy Konstytucyjnej) i Aleksander de Rosset (Klub Mieszczański)¹².

Podczas swego pierwszego posiedzenia w dniu 1 lipca 1920 r. Rada Obrony Państwa przyjęła propozycję Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, aby przedstawiciele wojska mogli być wyznaczani każdorazowo

⁹ Ibidem, t. 9. W 1918 r. ks. Eugeniusz Okoń powołał Chłopskie Stronnictwo Radykalne. Uczestniczył również w utworzeniu tzw. Republiki Tarnobrzeskiej.

¹⁰ Tekst ustawy o utworzeniu Rady Obrony Państwa został opublikowany w „Dzienniku Ustaw RP” nr 53 z 3 lipca 1920 r.

¹¹ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 1.

¹² AAN, PRM, sygn. I/106, k. 31; SS SU, 157 pos. z 1 lipca 1920 r., t. 28; P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa...* op. cit., s. 71–72. Uzgodnienie kandydatów spośród posłów do ROP nastąpiło podczas obrad Konwentu Seniorów Sejmu RP. Wyznaczono wtedy również po jednym zastępcy członka ROP. Zmiany wśród posłów reprezentujących poszczególne ugrupowania polityczne w ROP nastąpiły po powołaniu Rządu Obrony Narodowej,

w zależności od omawianych zagadnień, co uzasadniał względami natury taktycznej. W posiedzeniach ROP najczęściej uczestniczyli: minister spraw wojskowych – gen. Józef Leśniewski, wiceminister spraw wojskowych – gen. Kazimierz Sosnkowski oraz szef Sztabu Generalnego WP – gen. Stanisław Haller. Z ramienia Wojska Polskiego członkiem ROP był także gen. Józef Haller – Generalny Inspektor Armii Ochotniczej i dowódca Frontu Północno-Wschodniego¹³.

Powołanie Rady Obrony Państwa spotkało się z pozytywnym stosunkiem ogółu polskiego społeczeństwa. Według oceny jednego z posłów, Ryszarda Wojdalińskiego: „zgodna decyzja Sejmu o utworzeniu ROP i przelaniu na nią własnych uprawnień lepiej uświadomiła społeczeństwu grozę położenia niż niejasne komunikaty z frontu wojennego i dała mu przykład, jak należy poświęcić wszystko dla jednego celu – obrony kraju”¹⁴.

Początkowo posiedzenia Rady Obrony Państwa odbywały się raz w tygodniu, ale od połowy lipca 1920 r. już znacznie częściej, na ogół co dwa dni. Miejsce posiedzeń ROP było uzależnione od osoby jej przewodniczącego. Z reguły był to Belweder – siedziba Naczelnika Państwa albo Pałac Namiestnikowski – siedziba rządu.

Pierwsze posiedzenie Rady Obrony Państwa odbyło się już 1 lipca 1920 r. w Belwederze. Otworzył je przewodniczący ROP, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Było ono głównie poświęcone działaniom, które mogły pozytywnie wpłynąć na podniesienie stanu ducha w armii i w narodzie. Wszyscy członkowie ROP, bez względu na reprezentowaną opcję polityczną deklarowali, że niezbędną jest „praca nad podniesieniem ducha w wojsku na froncie i w społeczeństwie”¹⁵.

¹³ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 31. W sierpniu 1920 r. w posiedzeniach ROP najczęściej uczestniczyli generałowie: minister spraw wojskowych – Kazimierz Sosnkowski oraz szef Sztabu Generalnego WP – Tadeusz Rozwadowski.

¹⁴ WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych, sygn. 2171/II, Ryszard Wojdaliński, Relacje posła na Sejm Ustawodawczy (1919–1922).

¹⁵ AAN, Rada Obrony Państwa (dalej: ROP), sygn.1, k. 1–32; A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły Rady Obrony Państwa*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 146–148.

Jedną z pierwszych decyzji Rady Obrony Państwa było wydanie 3 lipca 1920 r. odezwy do narodu „Obywatele Rzeczypospolitej, Ojczyzna w potrzebie!”, którą w imieniu ROP podpisał Józef Piłsudski. Szybko rozplakowano ją w stolicy i w całym kraju. W patetycznej formie, ale w stylu ówczesnej epoki, odezwa głosiła m.in.: „Zastępy najeźdźców ciągnące aż z głębi Azji usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, strato- wać nasze niwy, spalić wsie i miasta, i na cmentarzysku polskim rozpocząć swoje straszne panowanie. (...) Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, w każdej chwili go- towy przyjść mu z pomocą”. Odezwa wzywała wszystkich zdolnych do no- szenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii: „(...) Chwila taka nadeszła. Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by do- browolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie. (...) Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej”¹⁶.

W drugiej z odezwy zatytułowanej „Żołnierze Rzeczypospolitej” z 3 lip- ca 1920 r., podpisanej także przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, władze państwowe apelowały do patriotycznych uczuć polskiej armii:

Każdy żołnierz, oficer czy szeregowiec, dać z siebie w chwili tej musi największe – na jakie go dla Ojczyzny stać – poświęcenie i męstwo, jeśli nie chce, by nad imie- niem jego, miast sławy i błogosławieństwa hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisło. Żołnierze Rzeczypospolitej – Ojczyzna Wasza, która Was miłuje i chlubi się Wami, dziś w pełnym majestacie spogląda na Was i śle Wam przez usta nasze rozkaz: Macie zwyciężyć! Rozbić macie wroga – zgnieść jego zakusy na wolność Waszej Ojczyzny i na Waszą sławę żołnierską!¹⁷.

¹⁶ *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, red. W. Ścibor-Rylski, Warszawa 1923, s. 3.

¹⁷ *Ibidem*, s. 3. Władze państwowe deklarowały w odezwie: „Żaden żołnierz po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli czy w mieście”.

Podczas pierwszego posiedzenia ROP poruszono konieczność ogłoszenia ochotniczego zaciągu do wojska. Zaproponowano, aby działalność Rady Obrony Państwa wspierał Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa (OKWOP) z gen. Józefem Hallerem jako przewodniczącym. Został on powołany 7 lipca 1920 r. z inicjatywy rządu oraz przedstawiciele 216 organizacji społecznych. W strukturach Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa różnych szczebli działały tysiące osób, zaangażowanych w pomoc dla Wojska Polskiego i Armii Ochotniczej oraz w walkę z bolszewickim najazdem 1920 roku. Warto podkreślić, że Rada Obrony Państwa udzielała wsparcia tworzącej się Armii Ochotniczej, której Generalnym Inspektorem został gen. Józef Haller¹⁸.

Członkowie Rady Obrony Państwa systematycznie interesowali się sytuacją na froncie. Bardzo często podczas posiedzeń ROP informacji na ten temat udzielali szefowie Sztabu Generalnego, początkowo gen. Stanisław Haller, a następnie gen. Tadeusz Rozwadowski, który przedstawiał różne warianty powstrzymania ofensywy wojsk Michaiła Tuchaczewskiego na przedpolach Warszawy¹⁹.

Po dyskusji na posiedzeniu ROP w dniu 13 lipca 1920 r., podczas którego przedstawiono stany liczebne Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, w celu powiększenia liczebnego stanu polskiego wojska 14 lipca 1920 r. wydano rozporządzenia: o poborze roczników 1894–1890 oraz „w przedmiocie powołania prawników do czynnej służby wojskowej”. Wydane kilka dni później rozporządzenie ROP z 19 lipca 1920 r. dotyczyło zaciągu cudzoziemców do Armii Ochotniczej²⁰.

¹⁸ Szeroko na ten temat *Obrona Państwa w 1920 roku*, red. W. Ścibor-Rylski, Warszawa 1923; J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 190–205.

¹⁹ AAN, Rada Obrony Państwa, sygn.1, k. 51; sygn. 2, k. 67–68; k. 138–141; AAN, PRM, sygn. 1/106, k. 140; W. Witos, *Moje wspomnienia*, część II... op. cit., s. 85–86.

²⁰ AAN, ROP, sygn. 2, k. 41; AAN, PRM, sygn. 1/106, k. 55–57; P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku...* op.cit., s. 123–126. Rozporządzenie ROP z 29 lipca 1920 r. dotyczyło przymusowej służby w Policji Państwowej, AAN, PRM RP, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 237–238.

Powodzenie w działaniach militarnych przeciwko Armii Czerwonej w poważnej mierze zależało od należytego wyposażenia w konie pułków jazdy, artylerii i oddziałów transportowych. Każdy miesiąc wojny przynosił coraz większe straty w zwierzętach pociągowych. Zaszła więc potrzeba przekazania armii polskiej 50 tys. koni. W dniu 19 lipca 1920 roku na wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych wyszło rozporządzenie ROP w przedmiocie poboru koni²¹.

Działalność ustawodawcza władz państwowych szła także w kierunku zabezpieczenia losu ochotników, ich rodzin oraz losu inwalidów wojennych. 15 lipca 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o zabezpieczeniu bytu rodzinom osób pełniących ochotniczą lub obowiązkową służbę wojskową²². Sprawa ta była często dyskutowana podczas posiedzeń Prezydium Rady Ministrów. Pokłosiem tej dyskusji była jedno z rozporządzeń ROP „w przedmiocie zobowiązań pracodawców wobec robotników i pracowników pełniących służbę czynną ochotniczo w wojsku polskim oraz ich rodzin”²³. Inne rozporządzenia ROP w tej kwestii z 20 lipca 1920 r. dotyczyły: doraźnych zapomóg dla rodzin ochotników oraz zasiłków dla rodzin osób pełniących służbę w wojsku polskim²⁴.

Działania Wojska Polskiego na froncie miała ułatwić pomoc ze strony społeczeństwa. Służyć temu miały kolejne rozporządzenia ROP:

- o wydawaniu bezpośrednich nakazów rekwizycyjnych przez władze wojskowe,
- o wydawaniu bezpośrednich nakazów rekwizycyjnych przez władze wojskowe podczas akcji ewakuacyjnej,
- w przedmiocie pociągania ludności cywilnej do osobistych i rzeczowych świadczeń,

²¹ Centralne Archiwum Wojskowe, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, I. 300.1, sygn. 48, nr 2194; AAN, PRM, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 183–185.

²² SS SU, 164 pos. z dnia 15 lipca 1920 r., ł. 21–22.

²³ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 200–205; AAN, ROP, sygn. 7, k. 6.

²⁴ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 115–119.

- w przedmiocie upoważnienia ministra aprowizacji do wydawania rozporządzeń aprowizacyjnych związanych z prowadzeniem wojny²⁵.

Świadectwem starań o poprawę zaopatrzenia armii była dyskusja na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów w sprawie poboru koni. Na wniosek MSWojsk. rozporządzenie ROP w przedmiocie poboru koni wyszło w dniu 19 lipca 1920 roku²⁶.

Podniesieniu „ducha” w armii polskiej miało służyć rozporządzenie z dnia 14 lipca 1920 r. w przedmiocie ustanowienia odznaki honorowej dla oficerów i szeregowych za czas pobytu na froncie oraz za rany i kontuzje. Temu samemu miało służyć rozporządzenie z 6 sierpnia 1920 r. o ustanowieniu Krzyża Walecznych²⁷.

Jednocześnie, odpowiadając na zarzuty wielu posłów, m.in. Norberta Barlickiego o złym wpływie oficerów na morale polskich żołnierzy, co miało negatywne oddziaływanie na sytuację na froncie, Rada Obrony Państwa wydała stosowne rozporządzenia, m.in.:

- w sprawie wprowadzenia sądownictwa wojskowego,
- w sprawie wprowadzenia w życie wojskowego kodeksu karnego,
- w przedmiocie wojskowego sądownictwa doraźnego,
- w przedmiocie obostrzenia kar za przestępstwa osób wojskowych wynikających ze stosunku służbowego²⁸.

Część rozporządzeń Rady Obrony Państwa miała służyć zwiększeniu bezpieczeństwa państwa polskiego, narażonego z powodu agitacji sił komunistycznych i działalności bolszewickich agentów. W związku z tym w dniach 14–15 lipca 1920 wydane zostały rozporządzenia w przedmiocie przestępstw: zagrażających bezpieczeństwu Państwa

²⁵ P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa...* op. cit., s. 124–126; A. Podolska-Meducka, *Od wojny do wojny. System świadczeń wojennych w Polsce w latach 1918–1921*, Warszawa 2011.

²⁶ AAN, PRM – Protokoły posiedzeń, sygn.11, k. 183–185.

²⁷ AAN, PRM, sygn. 1/106, k. 64–67; AAN, ROP, sygn.7, k. 124–125.

²⁸ AAN, ROP, sygn.71; AAN, PRM, sygn. 1/106, k. 59–62, 75–85.

przez naruszenie tajemnicy państwowej i rozszerzania niepokojących wiadomości oraz skierowanych przeciwko sile zbrojnej i przeciwko całości i bezpieczeństwu Państwa²⁹.

Następne rozporządzenie ROP z 19 lipca 1920 r. zakazywało „ogłaszania w czasie wojny wiadomości, dotyczących wojska i spraw obrony kraju”. O publikowaniu wszelkich artykułów prasowych dotyczących powyższej problematyki decydować miały władze administracyjne³⁰.

Podczas bolszewickiego najazdu w centrum uwagi władz państwowych była wroga postawa wobec Rzeczypospolitej państw sąsiednich. Szczególną uwagę zwracano na antypolską działalność władz niemieckich, liczących na klęskę wojsk polskich i przygotowujących swe wojska do wkroczenia na ziemie polskie³¹. W związku z powyższym zagrożeniem, 19 lipca 1920 r. wyszło rozporządzenie ROP o utworzeniu na obszarze byłej Dzielnicy Pruskiej Zachodniej Straży Obywatelskiej³². W uzasadnieniu tej decyzji napisano, iż „Napływ dezertersów do kraju szerzących popłoch i rozkład wewnętrzny jest tak wielki, że służba policyjna bez wydatnej pomocy sił obywatelskich swemu zadaniu nie sprosta (...). Siły ochotnicze wstąpią do armii, uchwycić trzeba opieszających i zmusić ich do obrony własnego mienia, jako też zakładów użyteczności cywilnej”³³.

Na wieść o nieustannym odwróceniu polskich oddziałów, w centrum zainteresowania Rady Obrony Państwa było szukanie możliwości dyplomatycznego zakończenia konfliktu zbrojnego z bolszewicką Rosją. Już na początku lipca 1920 r. zdecydowano się skorzystać z mediacji Ententy podczas konferencji szefów mocarstw Europy zachodniej w belgijskiej

²⁹ AAN, ROP, sygn. 7, k. 12–14, 94–108. Istotne znaczenie miało też rozporządzenie ROP z 15 lipca 1920 r. w „przedmiocie poddania osób cywilnych sądownictwu wojskowemu” oraz „wprowadzenia wojskowego postępowania doraźnego dla osób cywilnych”.

³⁰ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 101–102.

³¹ *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku*, opracował J. Cisek, Londyn 1990, s. 194–203; P. Madajczyk, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej w 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 172–184.

³² AAN, PRM, sygn. I/106, k. 96–98.

³³ *Ibidem*.

miejsowości Spa. Za przyjęciem mediacji ze strony Zachodu opowiedziała się na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dniu 5 lipca 1920 r. większość jej członków, na czele z Romanem Dmowskim. Wśród nich był także ówczesny wiceminister gen. Kazimierz Sosnkowski, który argumentował „Wojna jest w $\frac{1}{4}$ rachunkiem, a w $\frac{3}{4}$ ryzykiem. Możemy potem zerwać rokowania, o ile poczujemy się na siłach (...)”³⁴.

Przeciwny wyjazdowi premiera Grabskiego na konferencję w Spa był Naczelnny Wódz Józef Piłsudski. Nie wierzył w chęć pomocy Ententy dla Polski, zwłaszcza ze strony Wielkiej Brytanii i był zdecydowany prowadzić wojnę z bolszewikami aż do ostatecznego zwycięstwa. Drwiąc z przedstawicieli partii dążących do zawarcia pokoju za wszelką cenę, na warunkach upokarzających Polskę, mówił: „Naród chory daje armię chorą (...) tylko poprawa morale w kraju da poprawę na froncie, inaczej uważam sytuację za straconą. O ile nie umiecie uderzyć w wielki dzwon wojenny i zwycięstw, to spieszcie się z zawarciem pokoju (...)”³⁵.

10 lipca 1920 r., podczas konferencji w Spa, brytyjski premier D. Lloyd George, w imieniu państw Ententy, zaprezentował wyjątkowo niechętnie stanowisko wobec Polski, oskarżając ją o wywołanie konfliktu zbrojnego z sowiecką Rosją. Spodziewając się zwycięstwa Armii Czerwonej (i mając już bardzo korzystną sowiecką ofertę handlową), zażądał – w zamian za pośrednictwo w rokowaniach z bolszewicką Rosją – uznania wschodniej granicy Polski na tzw. linii Curzona. Polska miała także zaakceptować decyzję Rady Najwyższej odnośnie m.in. przekazania państwu litewskiemu Wilna, niekorzystnego dla Polski traktatu gdańskiego oraz podziału Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy między Czechosłowacją a Polskę. Premier Władysław Grabski przystał na te upokarzające dla Polski warunki za cenę obietnicy udzielenia pomocy wojskowej

³⁴ AAN, ROP, sygn. 1, k. 67–72; *Drugie posiedzenie Rady Obrony Państwa (Warszawa, 5 lipca 1920 r.)*, [w:] *Protokoły Rady Obrony Państwa*, red. A. Leinwand, J. Molenda, [w:] *Z dziejów stosunków...* op. cit., s. 160.

³⁵ Cyt. za: B. Urbankowski, *Józef Piłsudski, marzyciel i strateg*, t. I, Warszawa 1997, s. 342.

w postaci transportów amunicji i przysłania do Warszawy specjalnej alianckiej misji dyplomatyczno-wojskowej³⁶.

Po powrocie do kraju, podczas posiedzenia ROP w nocy z 12 na 13 lipca 1920 r. premier Grabski złożył sprawozdanie ze swoich rozmów z przywódcami państw Ententy w Spa. Spotkał się z wielką krytyką ze strony Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który stwierdził, że premier Grabski przekroczył swoje kompetencje, przyjmując warunki alianckie. Mimo że sprawozdanie Grabskiego wzbudziło wiele zastrzeżeń, po dramatycznej dyskusji Rada Obrony Państwa większością głosów przyjęła zawarte porozumienie w Spa i pośrednictwo pokojowe Wielkiej Brytanii³⁷.

Tymczasem największe ugrupowanie polityczne w Sejmie Ustawodawczym – Związek Ludowo-Narodowy za głównego sprawcę niepowodzeń w wojnie polsko-bolszewickiej uważało Józefa Piłsudskiego. W opinii polityków endeckich Piłsudski, organizując wyprawę kijowską sprowokował bolszewicką inwazję na Polskę. Nie powinien także pełnić stanowiska Naczelnego Wodza, nie posiadając odpowiednich wojskowych kwalifikacji. Podobne stanowisko zaprezentował podczas tajnego posiedzenia ROP w dniu 19 lipca 1920 r. przywódca Narodowej Demokracji – Roman Dmowski, domagając się zmian na najważniejszych stanowiskach w Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego i Ministerstwie Spraw Wojskowych. Niedwuznacznie żądał także od Piłsudskiego rezygnacji z funkcji Naczelnego Wodza. Na to stanowisko wskazywał gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego³⁸.

³⁶ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939*, Londyn 1975, s. 156–157. Decyzją Rady Najwyższej z 28 lipca 1920 r. znaczne obszary plebiscytowe na obszarze Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy zostały przyznane Czechosłowacji; M.K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryn, Warszawa 1991, s. 192–193.

³⁷ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 44–45. Za mediacją Zachodu głosowało 12 członków ROP, przy czterech głosach przeciwnych (posłowie: Adam Chądzyński, Jan Stapiński, Jan Woźnicki i gen. Józef Haller oraz jednym wstrzymującym się ze strony Norberta Barlickiego). Pełny tekst ustaleń ze Spa, zaakceptowany przez premiera Grabskiego, AAN, PRM, sygn. I/106, k. 52–53.

³⁸ AAN, ROP, sygn. 2, k. 777–9; PRM, sygn. I/106, k. 107–108. Roman Dmowski postawił sprawę jasno: „Utrzymuję, że stan moralny się zmienił, ale są błędy organizacyjne, strategiczne i taktyczne, wskutek których wojsko straciło zaufanie. Wobec czego koniecznym jest zmiana dowództw”.

Odpowiadając na te zarzuty Dmowskiego i innych członków ROP Józef Piłsudski jako Naczelnny Wódz usprawiedliwiał klęski oddziałów polskiego Frontu Północno-Wschodniego, dowodzonego przez gen. Stanisława Szeptyckiego jego przemęczeniem i załamaniem nerwowym. Przeciwny był natomiast powierzeniu naczelnego dowodzenia gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu. Uważał bowiem, że nie walcząc do tej pory na froncie wschodnim, nie znał jego specyfiki. Dalej z wyrzutem mówił: „Od was polityków i od narodu powinien iść do wojska walczącego na froncie, głos wiary i otuchy, odpowiadający moralnej wartości społeczeństwa i jego niezłomnej woli zwycięstwa. Zamiast tego dajecie demoralizujący obraz waśni, kłótni i rozdarcia! (...) Generałowie wygrywani przez polityków nie potrafią słuchać i służyć, a natomiast intrygują i frondują”³⁹. Na koniec oddał się do dyspozycji Rady Obrony Państwa i opuścił salę obrad.

Ostatecznie Piłsudski uzyskał jednak „pełne zaufanie” Rady Obrony Państwa, zachowując najwyższe urzędy w państwie. Zgodził się natomiast z koniecznością przeprowadzenia niezbędnych zmian w dowództwach na froncie, w Sztapie Generalnym i w Ministerstwie Spraw Wojskowych oraz wprowadzenia zmian w organizacji armii i sposobie prowadzenia wojny⁴⁰.

Na wniosek członków ROP Józef Piłsudski szybko dokonał ważnych zmian personalnych. Widząc, że w nie ma generała, który mógłby go wspierać w batalii o zwycięskie zakończenie wojny z bolszewicką Rosją, 22 lipca 1920 r. powołał na stanowisko szefa Sztabu Generalnego WP gen. Tadeusza Rozwadowskiego, dotychczasowego szefa Polskiej

³⁹ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 107–108. Obszerny tekst wystąpienia Piłsudskiego przytacza J. Woyszwiłło, *Józef Piłsudski – życie, idee i czyny 1867–1935*, Warszawa 1937, s. 145. Wraz z Piłsudskim salę posiedzeń ROP opuścili pozostali przedstawiciele WP.

⁴⁰ AAN, ROP, sygn. 2, k. 77–79; AAN, PRM, sygn. I/106, k. 107–108; M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 94; J. Szczepański, *Józef Piłsudski – główny architekt zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 roku*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek – żołnierz – polityk*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Toruń 2016, s. 48.

Misji Wojskowej w Paryżu. Kiedy większość polskich generałów utraciła wiarę w ostateczne pokonanie Armii Czerwonej, posiadał on nie tylko niewyczerpane bogactwo pomysłów operacyjnych, ale także charakteryzował się pewnością siebie i wprost bezgranicznym optymizmem. „Swoją postawą na nowym stanowisku, uśmiechem, gestem, niezachwianym optymizmem budził nadzieję i otuchę w tych, co ją już stracili”⁴¹.

31 lipca 1920 r. Dowództwo Frontu Północno-Wschodniego po schorowanym i załamany psychicznie gen. Stanisławie Szeptyckim objął gen. Józef Haller. Będąc bardzo popularnym w społeczeństwie, potrafił poderwać ludzi do czynu hasłami patriotyczno-religijnymi. Podobnie jak gen. T. Rozwadowski cechowały go energia i nieugięta wiara w zwycięstwo. Jak pisał W. Witos, gen. Józef Haller „przyniósł z sobą, pomiędzy innymi zaletami, entuzjazm, religijną wiarę w zwycięstwo, osobiste męstwo i zdolność porywania żołnierzy”⁴².

Rada Obrony Państwa miała swój udział w mediacjach między poszczególnymi politycznymi stronnictwami, poprzedzającymi powołanie Rządu Obrony Narodowej (tzw. rządu ludowego) pod przewodnictwem Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego. Już na początku sierpnia 1920 r. skutkowało to wzrostem zaangażowania polskich chłopów i robotników w obronę kraju przed bolszewicką inwazją⁴³.

Oficerowie Oddziału II Ministerstwa Spraw Wojskowych meldowali o widocznej zmianie w nastrojach mas chłopskich: „Propaganda na wsi dopiero w ostatnich tygodniach potoczyła się w żywszym tempie. Prowadzona jest głównie przy pomocy wieców, które w wielkiej ilości zwoływane są w miasteczkach i w większych wsiach przez ekspozytury Wydziałów II, Oddziału II Armii Ochotniczej, stronnictw politycznych i przede wszystkim lokalne

⁴¹ T.J. Rozwadowski, *Generał broni*, Katowice 1993, s. 45.

⁴² W. Witos, *Moje wspomnienia*, część II... op. cit., s. 77.

⁴³ J. Goclon, „Rząd Obrony Narodowej” Wincentego Witosa 24 VII 1920 – 13 IX 1921. *Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, b.d.m.w.

Komitety Obrony Państwa. Przemówienia mówców czynią na słuchaczach wielkie wrażenie; po wiecu mają miejsce z reguły: zbieranie ofiar na armię, podpisywanie pożyczki państwowej, zapisy na ochotników”⁴⁴.

24 lipca 1920 r. miało miejsce ostatnie przed letnimi feriami posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. W porządku obrad 166. posiedzenia SU znalazła się informacja o zmianach w składzie Rady Obrony Państwa w związku z powołaniem Rządu Obrony Narodowej na czele z premierem Wincentym Witosem. Podczas posiedzenia przekazano odpowiednim komisjom sejmowych do zatwierdzenia osiem rozporządzeń ROP podjętych w dn. 14–19 lipca 1920 roku⁴⁵.

W obliczu coraz większego zagrożenia polskiej państwowości ze strony wojsk bolszewickich działalność ROP uległa intensyfikacji, a jej procedury nadal były uproszczone. Jak zauważył kapitan Kazimierz Mazanek: „Wniosek, uchwalony przez Radę Ministrów, z jej upoważnienia, przedkładał minister Radzie Obrony Państwa, która przyjąwszy go jako swe rozporządzenie, nadawała mu moc obowiązującej ustawy z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Członkom R.O.P. przysługiwało prawo inicjatywy ustawodawczej”⁴⁶.

W okresie od 24 lipca do 24 września 1920 r., kiedy Sejm Ustawodawczy nie obradował ze względu na letnie ferie, podobnie jak i wcześniej ROP w swojej działalności w niczym nie umniejszyła ani uprawnień parlamentu, ani Naczelnika Państwa, ani rządu. To właśnie Rada Ministrów przygotowywała projekty rozporządzeń, a premier został zobowiązany do przekazywania aktów ROP do parlamentu. Nadal do rządu należały decyzje wykonawcze, także te wynikające z rozporządzeń i zarządzeń Rady Obrony Państwa⁴⁷.

⁴⁴ AAN, PRM, Rektyfikaty, Rekt. 49, teczka 4.

⁴⁵ SS SU, 166 pos. z dnia 24 lipca 1920 r., ł. 4–6.

⁴⁶ K. Mazanek, *Sejm Ustawodawczy wobec zagadnień wojskowych*, „Bellona”, t. IX, Warszawa 1923, s. 16.

⁴⁷ Z ustaleń Jacka Arkadiusza Gocłona, „Rząd Obrony Narodowej” *Wincentego Witosa...* op. cit., s. 71–72 wynikało, że był to nadal organ „sytuujący się między Sejmem a Radą Ministrów, posiadający częściowo uprawnienia

Warto nadmienić, że podczas posiedzenia w dniu 20 lipca 1920 r. Rada Obrony Państwa przekazała Radzie Ministrów pełnomocnictwa w sprawie zawarcia rozejmu z rządem sowieckim, pozostawiając sobie tylko najważniejsze kwestie związane z pertraktacjami pokojowymi. Godny podkreślenia był fakt, że do uprawnień ROP nadal należały wszystkie decyzje dotyczące zwiększenia stanu liczebnego wojska i zaopatrzenia go w sprzęt wojenny oraz zapewnienie dyscypliny w szeregach armii polskiej.

Rada Obrony Państwa była zmuszona zmierzyć się także z narastającym problemem tendencji separatystycznych Wielkopolski i Pomorza. Konieczny okazał się wyjazd do Wielkopolski i na Pomorze premiera Wincentego Witosa, starającego się pacyfikować wspomniane dążenia. Przybyła stamtąd w dn. 6 sierpnia 1920 r. delegacja przedstawiła ROP żądanie przekazania Okręgów Generalnych w Poznaniu i Toruniu pod dowództwo gen. Kazimierza Raszewskiego oraz – ze względu na coraz większe zagrożenie granic zachodnich ze strony Niemiec – utworzenia odrębnej „armii zachodniej”. Większość postulatów wysuniętych przez delegację zostało przez Radę Obrony Państwa zrealizowanych. 11 sierpnia gen. Raszewski został mianowany dowódcą DOG Poznań. Ze względu na narastające, niebezpieczne tendencje separatystyczne Wielkopolski i Pomorza, nie wyrażono jednak zgody na utworzenie odrębnej „armii zachodniej”⁴⁸.

W I połowie sierpnia 1920 r. w centrum uwagi Rady Obrony Państwa były również problemy propagandy obronnej. Efektem nasilającej się propagandy sowieckiej i niemieckiej, wymierzonej w państwo polskie,

obydwóch tych instytucji, a przede wszystkim uprawnienia ustawodawcze w postaci możliwości wydawania zarządzeń i rozporządzeń (z klauzulą natychmiastowej wykonalności)”.
⁴⁸ AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa (KCNP), sygn. 5125/20, k. 214–221; AAN, ROP, sygn. 3, k. 22; W. Witos, *Moje wspomnienia, część II...* op. cit., s. 109–112; R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920–1939*, Gdańsk 1966, s. 25–26; J. Szczepański, *Separatystyczne tendencje Wielkopolski i Pomorza w okresie najazdu bolszewickiego w 1920 roku*, [w:] *Archiwistyka oraz problemy historii Polski, Polonii i dyplomacji XX wieku*, red. J. Łosowski, Lublin 2011, s. 385–396.

a znajdującej wyraźny posłuch w zachodniej Europie, były strajki dokerów, m.in. w porcie gdańskim. Uniemożliwiały one transport sprzętu wojennego dla Polski z zachodniej Europy⁴⁹.

Z myślą o zmianie wrogiego nastawienia klasy robotniczej zachodniej Europy, traktującej Polskę jako kraj imperialistyczny dążący do likwidacji pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, 6 sierpnia 1920 r. Rada Obrony Państwa wydała odezwę „Do narodów świata” w sprawie „rozbitych rokowań najnowszych z bolszewikami i walki o byt Polski”⁵⁰. Informowała światową opinię, że bolszewicka Rosja nie chce pokoju i dąży do podboju Polski. Instytucją wspierającą działalność Rady Obrony Państwa miało być Biuro Propagandy Zagranicznej, kierowane przez wicepremiera Ignacego Daszyńskiego oraz Biuro Propagandy Wewnętrznej⁵¹.

Kiedy oddziały Armii Czerwonej zbliżały się do stolicy Polski, na posiedzeniu ROP w dn. 6 sierpnia 1920 r. powołano Centralną Komisję Ewakuacyjną. 9 sierpnia 1920 r., na wniosek Ministerstwo Spraw Wojskowych, wyszło rozporządzenie ROP w sprawie poboru do wojska kolejnych pięciu roczników 1889–1885⁵².

Utrzymaniu porządku publicznego na obszarach zagrożonych bezpośrednimi działaniami wojennymi miało służyć rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 6 sierpnia 1920 r. o ustanowieniu stanu oblężenia i częściowym przekazaniu przez Ministra Spraw Wewnętrznych władzy wykonawczej wojsku⁵³.

⁴⁹ W. Petter, *Niemcy i Reichswehra w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1920)*, [w:] *Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001, s. 252–254; J. Szczepański, *Niemcy wobec najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 roku*, „Res Historica”, t. 31, red. R. Litwiński, Lublin 2011, s.73–84.

⁵⁰ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 375–376.

⁵¹ P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa...* op. cit., s. 142–161. Wspomniane instytucje rozpoczęły swą działalność dopiero po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej 1920 r.

⁵² AAN, ROP, sygn. 3, k. 19; sygn. 7, k. 128. Gen. K. Sosnkowski, uzasadniając pilną potrzebę powołania do wojska kolejnych pięciu roczników, stwierdził: „Sytuacja na frontach wymaga w dalszym ciągu bardzo wydatnego zasilania wszystkich oddziałów. Ponieważ dotychczas powołane roczniki mężczyzn do lat 30 będą już w ciągu sierpnia pobrane i użyte dla uzupełnienia szeregów Armii, Ministerstwo Spraw Wojskowych celem planowego zabezpieczenia sobie dalszych rezerw oraz przygotowania w najbliższej przyszłości uzupełnień (...)”.

⁵³ P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa...* op. cit., s. 125; A. Podolska-Meducka, *Od wojny do wojny...* op. cit., s. 265–266.

Posiedzenie ROP z 11 sierpnia 1920 r. było m.in. poświęcone kwestii zarówno nagradzania za męstwo na polu walk, jak i karania za tchórzstwo. Podjęto decyzję o ustanowieniu Krzyża Walecznych i Virtuti Militari oraz ich przyznawaniu przez dowództwa armii. Uznano też za konieczność utworzenie Trybunału Nadzwyczajnego, zwanego Trybunałem Obrony Państwa, dla sądenia wyższych oficerów, obwinionych za klęski armii polskiej na froncie wschodnim. Przewodniczącym Trybunału mianowano prof. Oswalda Balzera⁵⁴.

Rada Obrony Państwa nie zaprzestała działalności w trakcie Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W 16. posiedzeniu ROP, które rozpoczęło się 18 sierpnia, uczestniczył Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, który po pierwszych sukcesach jego Grupy Uderzeniowej, uczestniczącej w „manewrze znad Wieprza”, powrócił do stolicy. Przedstawił korzystną sytuację na froncie, przykłady współpracy mas chłopskich z wojskiem polskim. Piłsudski sygnalizował także nędzne zaopatrzenie polskich żołnierzy: „Porwane mundury, jedna trzecia boso”⁵⁵.

Przykładem szybkiej reakcji Rady Obrony Państwa na potrzeby żołnierzy walczących z bolszewickim najazdem było rozporządzenie z 25 sierpnia 1920 r. o jednorazowej daninie na rzecz wojska, obejmującej w skali kraju 300 tys. butów z cholewami, 300 tys. spodni wełnianych, 600 tys. kompletów bielizny, 300 tys. wełnianych koców lub ciepłych kołder. Z daniny miała być zwolniona biedna ludność zamieszkująca tereny szczególnie dotknięte bolszewickim najazdem. W trakcie dyskusji ustalono też, że wojsko przekaże rolnikom część zarekwirowanych wcześniej koni, co miało umożliwić jesienną uprawę roli. Dla ludności wiejskiej miało to stanowić pewną rekompensatę kosztów poniesionych z tytułu daniny jednorazowej⁵⁶.

54 AAN, PRM, sygn. I/106, k. 241–249; P.K. Marszałek, *Geneza i działalność Trybunału Obrony Państwa z 1920 r.*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1193, seria CXCI, Wrocław 1992, s. 125 i nn. Pierwszą sprawą, którą zajął się Trybunał Obrony Państwa była sprawa gen. Aleksandra Boruszcza, oskarżonego o oddanie bolszewikom Wilna bez walki.

⁵⁵ A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły...* op. cit., s. 259.

⁵⁶ AAN, PRM, sygn. I/106, k.225; A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły...* op. cit., s. 262–263. A. Podolska-Meducka, *Od wojny do wojny...* op. cit., s. 297–298. Wśród koni przekazywanych polskim rolnikom były też konie zdobyte podczas walk z oddziałami Armii Czerwonej, a wcześniej zarekwirowane chłopom przez bolszewików.

25 sierpnia 1920 r. zakończyła się Bitwa Warszawska. Resztki rozbitych oddziałów armii Tuchaczewskiego, którym nie udało się wycofać na wschód, przekroczyły granicę z Prusami Wschodnimi i tam zostały internowane przez władze niemieckie. Wśród nich była większość kawalerzystów III Korpusu Konnego Gaja Bżyskiana⁵⁷.

Tego samego dnia, podczas posiedzenia Rady Obrony Państwa uchwalono konieczność wydania odezwy do Wojska Polskiego z podziękowaniem za uratowanie Ojczyzny od bolszewickiego najazdu. Stwierdzono, iż zwycięstwo nad wrogiem należy zawdzięczać w dużej mierze pomocy ze strony oficerów Francuskiej Misji Wojskowej, a zwłaszcza gen. Weygandowi, któremu należy się specjalne podziękowanie⁵⁸.

Jedną z konsekwencji sowieckiego najazdu na ziemie polskie była ocena postaw polskiego społeczeństwa wobec wydarzeń z lipca i sierpnia 1920 roku. W nawiązaniu do prób budowy sowieckiego aparatu władzy na terenach zajętych przez oddziały Armii Czerwonej, przedmiotem obrad dwóch posiedzeń ROP (11 i 17 września 1920 r.) były kwestie funkcjonowania sądów polowych i sposób karania osób współpracujących z najeźdźcą. Wśród nich byli głównie komuniści narodowości polskiej i żydowskiej oraz robotnicy rolni oczekujący na upadek „Polski burżuazyjno-obszarniczej”. Wiele kontrowersji wzbudzało natomiast zachowanie podczas bolszewickiego najazdu niektórych z członków PPS i lewicowych stronnictw ruchu ludowego, zaangażowanych w konspiracyjną działalność Związku Obrony Ojczyzny⁵⁹.

Wśród licznych zadań Rady Obrony Państwa na plan pierwszy wysuwały się jednak zagadnienia zawieszenia działań wojennych i pertraktacji

⁵⁷ T. Machalski, *Ostatnia epopeja*, Londyn 1969, s. 159; G. Gaj, *W germanskom lagere*, Moskwa 1931, s. 12–14.

⁵⁸ Józef Piłsudski wysłał 25 sierpnia 1920 r. depezę do gen. Rozwadowskiego, polecającą mu pożegnanie francuskiego generała w imieniu Naczelnego Wodza i wręczenie mu Orderu *Virtuti Militari* V klasy (wyższe klasy nie były jeszcze wówczas nadawane), W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. II: 1916–1920, Kraków–Łomianki 2006, s. 413–414.

⁵⁹ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 265–271; „Wyzwolenie” 1920, nr 37, s. 412; nr 38, s. 424. Wniosek „w przedmiocie ograniczenia sądów polowych nad osobami cywilnymi” postawił wicepremier Ignacy Daszyński. Szeroko na ten temat: *Rola członków Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej podczas najazdu bolszewickiego*, Warszawa 1921; *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, zes. 1, Warszawa 1921.

pokojowych z bolszewicką Rosją, najpierw w Mińsku, a następnie w Rydze. ROP podczas posiedzenia w dniu 11 września 1920 r. ustaliła instrukcje dla delegacji polskiej na rozmowy pokojowe w Rydze. Wśród nich najważniejszą kwestię stanowiło wytyczenie wschodniej granicy Polski⁶⁰.

24. posiedzenie Rady Obrony Państwa, odbywające się 1 października 1920 r. w Pałacu Namiestnikowskim, które prowadził Wincenty Witos, było głównie poświęcone sytuacji na froncie. Na wniosek wicepremiera Ignacego Daszyńskiego, reprezentującego większość społeczeństwa II RP, żądającego szybkiego zakończenia wojny na Wschodzie, Rada Obrony Państwa podjęła następującą uchwałę: „Wzywa się delegację pokojową w Rydze, aby doprowadziła do zawarcia preliminaryjnego pokoju i rozejmu z Rosją Sowiecką w czasie najbliższym, postępując w myśl instrukcji rządu i Rady Obrony Państwa. Wszelka zwłoka w podpisaniu pokoju i rozejmu jest dla państwa szkodliwa. Rząd wyśle do Rygi specjalnych delegatów celem przyśpieszenia podpisania zawarcia pokoju i rozejmu”⁶¹.

Posiedzenie Rady Obrony Państwa w dn. 1 października 1920 r. było ostatnim posiedzeniem w jej 3-miesięcznej kadencji. Warto nadmienić, że podczas pierwszego po letniej przerwie posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dn. 24 września 1920 r., do zatwierdzenia przez Sejm przesłano 51 rozporządzeń ROP uchwalonych w okresie 19 lipca – 2 września 1920 roku⁶².

W trakcie posiedzenia Sejmu Ustawodawczego 7 października 1920 r. wysunięto wniosek kwestionujący celowość dalszego istnienia Rady Obrony Państwa. Poseł ZLN – Stanisław Głąbiński podczas debaty

⁶⁰ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń, sygn. 11, k. 265–267; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. III (kwiecień 1920–marzec 1921)*, opracowali W. Gostyńska, I. Jaźborowska, A. Leinwand, Warszawa 1964, s. 412–422. W instrukcji znalazły się następujący zapis: „Zakończenie wiekowych walk między Polską i Rosją o sporne między nimi tereny i stworzenie podstaw dobrego sąsiedzkiego współżycia obu narodów. Granica między obu państwami będzie ustalona nie na podstawie historycznych rewindykacji obu stron, lecz na podstawie sprawiedliwego pogodzenia żywotnych interesów stron rokujących”.

⁶¹ AAN, PRM, sygn. I/106, k. 304–310; A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły...* op. cit., s. 312–313.

⁶² SS SU, 167 pos. z 24 września 1920 r., ł. 7–11.

nad „powojennym” exposé rządu W. Witosa oświadczył w imieniu ZLN, że „R.O.P spełniła już swoje zadanie z chwilą, kiedy Sejm się zebrał, z chwilą, kiedy preliminaria pokojowe mają być podpisane – mniemamy, że R.O.P. powinna się rozwiązać i że pod tym względem powinna zapaść uchwała w Wysokim Sejmie (...)”⁶³.

Podsumowując działalność Rady Obrony Państwa, należy stwierdzić, że odegrała ona ogromną rolę w powstrzymaniu bolszewickiego najazdu na Polskę. W okresie trzech miesięcy wydała około 90 różnych aktów prawnych, służących wzmocnieniu obronności państwa polskiego, narażonego na utratę niepodległości. Nie pozbawiając władzy Sejmu, Naczelnika Państwa oraz rządu, Rada Obrony Państwa miała szerokie możliwości skoordynowania wszystkich sfer działalności państwa z funkcjonowaniem najwyższych władz wojskowych.

Dzięki wyteżonej działalności Rady Obrony Państwa możliwe było powołanie licznej armii, która była w stanie w sierpniu 1920 r. nie tylko stoczyć zwycięską bitwę na przedpolach Warszawy, ale także doprowadzić do zwycięskiego zakończenia konfliktu zbrojnego z bolszewicką Rosją.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**
Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa
Prezydium Rady Ministrów
Prezydium Rady Ministrów – Protokoły posiedzeń
Prezydium Rady Ministrów – Rektyfikaty
Rada Obrony Państwa

⁶³ SS SU, 170 pos. z 7 października 1920 r., ł. 23. Nagły wniosek Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego o rozwiązanie Rady Obrony Państwa, „której czas minął”, w dn. 8 października 1920 r. zgłosił jeszcze ks. Stanisław Adamski, SS SU, 171 pos. z 8 października 1920 r., ł. 58.

- **Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie**
Gabinet Ministra Spraw Wojskowych
- **Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie – Dział Zbiorów Specjalnych**
Ryszard Wojdaliński, Relacje posła na Sejm Ustawodawczy (1919–1922).

Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

- *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. III (kwiecień 1920 – marzec 1921)*, opracowali Weronika Gostyńska, Inessa Jaźborowska, Artur Leinwand, Warszawa 1964.
- Gaj Gaja, *W germanskim lagere*, Moskwa 1931.
- *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, zesz. 1, Warszawa 1921.
- Leinwand Artur, Molenda Jan, *Protokoły Rady Obrony Państwa, [w:] Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. I, Warszawa 1965.
- Machalski Tadeusz, *Ostatnia epopeja*, Londyn 1969.
- *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, red. Witold Ścibor-Rylski, Warszawa 1923.
- Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1963.
- *Rola członków Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej podczas najazdu bolszewickiego*, Warszawa 1921.
- *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku*, opracował Janusz Cisek, Londyn 1990.
- *Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Ustawodawczego*, Warszawa 1919–1922.
- Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, część II, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli Eugeniusz Karczewski i Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1990.

Opracowania

- Goclon Jacek, „Rząd Obrony Narodowej” Wincentego Witosa 24 VII 1920 – 13 IX 1921. *Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, b.d.m.w.
- Jędrzejewicz Wacław, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. II: 1916–1920, Kraków–Łomianki 2006.
- Kamiński Marek Kazimierz, *Czechosłowacja wobec wojny polsko – bolszewickiej w 1920 roku*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1991.

- Madajczyk Piotr, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej w 1920 r.*, [w:] *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1991.
- Marszałek Piotr Krzysztof, *Geneza i działalność Trybunału Obrony Państwa z 1920 r.*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1193, seria CXCI, Wrocław 1992.
- Marszałek Piotr Krzysztof, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawnohistoryczne*, Wrocław 1995.
- Mazanek K., *Sejm Ustawodawczy wobec zagadnień wojskowych*, „Bellona”, t. IX, Warszawa 1923.
- Petter Wolfgang, *Niemcy i Reichswehra w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1920)*, [w:] *Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 2001.
- Piszczkowski Tadeusz, *Anglia a Polska 1914–1939*, Londyn 1975.
- Podolska-Meducka Aldona, *Od wojny do wojny. System świadczeń wojennych w Polsce w latach 1918–1921*, Warszawa 2011.
- Rozwadowski Tadeusz Jordan, *Generał broni*, Katowice 1993.
- Szczepański Janusz, *Józef Piłsudski – główny architekt zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 roku*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek – żołnierz – polityk*, red. Zbigniew Girzyński, Jerzy Kłaczek, Toruń 2016.
- Szczepański Janusz, *Niemcy wobec najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 roku*, „Res Historica”, t. 31, red. Robert Litwiński, Lublin 2011.
- Szczepański Janusz, *Separatystyczne tendencje Wielkopolski i Pomorza w okresie najazdu bolszewickiego w 1920 roku*, [w:] *Archiwistyka oraz problemy historii Polski, Polonii i dyplomacji XX wieku*, red. Janusz Łosowski, Lublin 2011.
- Szczepański Janusz, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Urbankowski Bohdan, *Józef Piłsudski, marzyciel i strateg*, t. I, Warszawa 1997.
- Wapiński Roman, *Endecja na Pomorzu 1920–1939*, Gdańsk 1966.
- Woyszwiłło Józef, *Józef Piłsudski – życie, idee i czyny 1867–1935*, Warszawa 1937.

DR MIROSŁAW PAKUŁA

Izba Pamięci Tradycji Rybackich w Serocku

ORCID 0000-0002-7826-0297

NIEPORĘT
I WÓLKA RADZYMIŃSKA 1920
– PRZEBIEG WALK
I ICH ZNACZENIE

Słowa kluczowe

Lucjan Żeligowski, Stefan Pogonowski, Jerzy Boski, Franciszek Latinik, Józef Haller, Bitwa Warszawska 1920 r., Wólka Radzymińska, Nieporęt, Dąbkowizna

Streszczenie

14 i 15 sierpnia 1920 r. były dniami najcięższymi w obronie stolicy. W tych czasie rozegrały się dramatyczne walki między innymi o Nieporęt i Wólkę Radzymińską. Po utracie tej drugiej, pierwsza miejscowość stała się ostatnią redutą na drodze Rosjan do Jabłonn (Legionowa) i Warszawy. Polskie placówki nad Kanałem Królewskim pod Nieporętem, które zatrzymały 14 sierpnia 1920 r. oddziały Armii Czerwonej, stały się później pozycjami wyjściowym do ataku na Radzymin. Po drodze była Dąbkowizna i Wólka Radzymińska zdobyte wczesnym rankiem 15 sierpnia 1920 r. Walki pod Nieporętem były i są często pomijane, niedoceniane, natomiast bój o Wólkę Radzymińską obrósł przez lata mitami. Przebieg zmagania i rola nimi kierujących były rozmaicie, nie zawsze zgodnie z prawdą, przedstawiane. Część książek i artykułów oraz relacje niektórych uczestników wprowadziły do przestrzeni publicznej wyidealizowany obraz. Autor, który przygotował artykuł w oparciu w dużej części na podstawie źródeł archiwalnych, podjął próbę rzetelnego i obiektywnego przedstawienia sytuacji.

Najprostsza i najkrótsza droga Armii Czerwonej do Warszawy w połowie sierpnia 1920 r. wiodła przez Radzymin i Strugę do Pragi. Dowództwo rosyjskie zdecydowało się także na wybranie kierunku alternatywnego: Radzymin – Nieporęt – Jabłonna – Białoleka – Bródno. Niepowodzenie Rosjan na tej linii, rozpoczęte nieudany atakiem na Nieporęt 14 sierpnia 1920 r. oraz dopełnione przymusowym wycofaniem się następnego dnia spod Nieporętu i Aleksandrowa oraz z Dąbkowizny i Wólki Radzymińskiej, uniemożliwiło skorzystanie z tej ścieżki dojścia do stolicy. Porażka na kierunku alternatywnym wpłynęła także na zmianę sytuacji na kierunku zasadniczym. Zdobycie Warszawy przez Armię Czerwoną stało się niemożliwe.

Utrata Wólki Radzywińskiej i Dąbkowizny

Plany Armii Czerwonej w obszarze Nieporętu i Jabłonnicy (Legionowa) zakładały, że 27. Dywizja Strzelców (DS) zajmie do wieczora 14 sierpnia 1920 r. te dwie miejscowości. Wykonując otrzymany rozkaz, jej dowódca komdiw Witowt Putna skierował na Jabłonnę 80. i 81. Brygadę¹. Wczesnym rankiem 14 sierpnia 1920 r. z podstaw wyjściowych między folwarkiem Aleksandrów koło Radzimina a Cegielnią wyruszyła 81. Brygada. Pułk 243. pomaszerował na Dąbkowiznę, a pułki 241. i 242. posuwały się w kierunku Wólki Radzywińskiej i Izabelina.

Na drodze Rosjan znajdowały się słabo obsadzone pozycje polskie bronione przez rozrzucony 48. pułku piechoty (pp) płk. Kazimierza Łukoskiego i baterie artylerii, niektóre bez osłony piechoty. Tak było w przypadku pozbawionej piechoty 3. baterii 2. Pułku Artylerii Polowej Litewsko-Białoruskiej (PAPL-B), którą zaskoczyli rosyjscy żołnierze z 243. pułku i zdobyli działa. Polska załoga uciekła w popłochu w kierunku Dąbkowizny, poza sześcioma żołnierzami, którzy dostali się do niewoli². Po tym epizodzie 243. pułk zaatakował Dąbkowiznę i zmusił do odwrotu oddziały polskie. Reszta 81. Brygady pomaszerowała w stronę Wólki Radzywińskiej, którą opanowała około godz. 8. Wkrótce Rosjanie wysłali patrole w kierunku Nieporętu i Izabelina.

Gwałtowne zajęcie Dąbkowizny i Wólki Radzywińskiej, w której w dodatku była centrala telefoniczna, spowodowało chaos i brak łączności pododdziałów piechoty i baterii artylerii z dowództwem 48. pp, które cudem uszły z Dąbkowizny do fortu w Beniaminowie osłaniane przez tyralierę sformowaną z ordynansów, telefonistów i łączników³.

¹ J. Odziemkowski, *15 wiorst od Warszawy, Radzymin 1920*, Warszawa 1990, s. 39.

² B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934, s. 351–352 oraz relacja mjr. dypl. Karola Rychtera *Opis udziału w bitwie pod Radziminem*, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, s. 5.

³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.N, Relacja kpt. Józefa Nowaka, *Przebieg działań w dniu 14.VIII.20. który widziałem będąc w bat. 6/9 p.a.p. w koszarach Benjaminsów i pod wsią Nieporętu*, b.p.

Kolejne baterie polskiej artylerii znalazły się w niebezpieczeństwie, w dodatku pojawiły się przypadki paniki. Około godz. 10, bez żadnego powodu, do ucieczki rzuciła się załoga baterii dział kalibru 120 mm z 1. Pułku Artylerii Polowej (PAP). Na stanowisku pozostały cztery ciężkie armaty, karabiny maszynowe, kuchnia, różne dokumenty.

Po zajęciu Wólki Radzymińskiej rosyjska 81. BS postanowiła wstrzymać swój dalszy marsz i poczekać na pozostałe oddziały 27. DS. Wkrótce z okolicy Aleksandrowa i Cegielni, z tyłu brygady, doleciały odgłosy walki. Okazało się, że było to natarcie polskie na Radzymin, stąd też 81. BS nie doczekała się przybycia do Wólki Radzymińskiej pozostałych oddziałów⁴.

Około godz. 11 Polacy podjęli próbę odbicia Wólki Radzymińskiej. 2. batalion 48. pp wdarł się do wsi, ale utrzymał ją zaledwie 15 minut. W tym samym czasie zapadła decyzja o wycofaniu baterii artylerii – przesunięciu ich na dalsze pozycje⁵. Pierwsze otrzymały rozkaz odejścia: 2. bateria 2. Pułku Artylerii Polowej Litewsko-Białoruskiej i 5. bateria 9. Pułku Artylerii Polowej (PAL), a następnie 1. bateria 2. Pułku Artylerii Polowej Litewsko-Białoruskiej. Te dwie baterie 2. PAPL-B (3. bateria została nieco wcześniej utracona) odjechały wprost do Nieporętu, zaś 5. bateria 9. PAP jakiś czas zatrzymała się obok fortu w Beniaminowie (niedaleko stanowiska dział kaliber 120 mm w popłochu opuszczonego przez obsługę baterii)⁶. Również kpt. Siedlecki, dowódca 3. dywizjonu 1. Pułku Artylerii Polowej Litewsko-Białoruskiej, otrzymał rozkaz wymarszu do Nieporętu i zajęcia tam stanowisk⁷.

⁴ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 2, Warszawa 2010, s. 168–169.

⁵ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 385–386.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.E, Relacja mjr: Juliana Ezupowicza, s. 6–7.

⁷ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, Relacja por. Feliksa Rzeszowskiego, b.p.



1. Odwrót polskich oddziałów po natarciu nieprzyjaciela 14 sierpnia 1920 r., (B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, szkice [atlas], szkic nr 3 i 4, Warszawa 1934).

Około godziny 11 przybył do Nieporętu, do wykonywania zadań zwiadowczych, Ochotniczy Dywizjon Jazdy „Huzarzy Śmierci”⁸. Po godz. 16 pojawił się także 1. szwadron 201. Ochotniczego Pułku Szwoleżerów – z zadaniem patrolowania rejonu Dąbkowizny i Wólki Radzywińskiej oraz nawiązania kontaktu z 48. pp⁹.

Obrona Nieporętu

Około południa 14 sierpnia 1920 r. wycofane baterie znalazły się na przedpolach Nieporętu – w pobliżu Kanału Królewskiego oraz skrzyżowania szos do Beniaminowa i Wólki Radzywińskiej¹⁰.

Artyleria przygotowywała się do walki na bliską odległość. Karabiny maszynowe umieszczono na stanowiskach. Przy koniach pozostawiono jak najmniej ludzi, przodki zaś umieszczono za stanowiskami w zagłębieniu terenu tuż za szosą wiodącą do Beniaminowa. Nastrój artylerzystów, mimo że zapowiedziana piechota nie przybywała, był dobry¹¹.

Tymczasem dowództwa 1. Armii i Frontu Północnego oceniały, że sytuacja na froncie pod Warszawą jest krytyczna. W tych okolicznościach narodził się plan kolejnego uderzenia na Radzymin z użyciem odwodu frontu – 10. Dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego, stacjonującej w koszarach w Jabłonnie-Legionowie i okolicy.

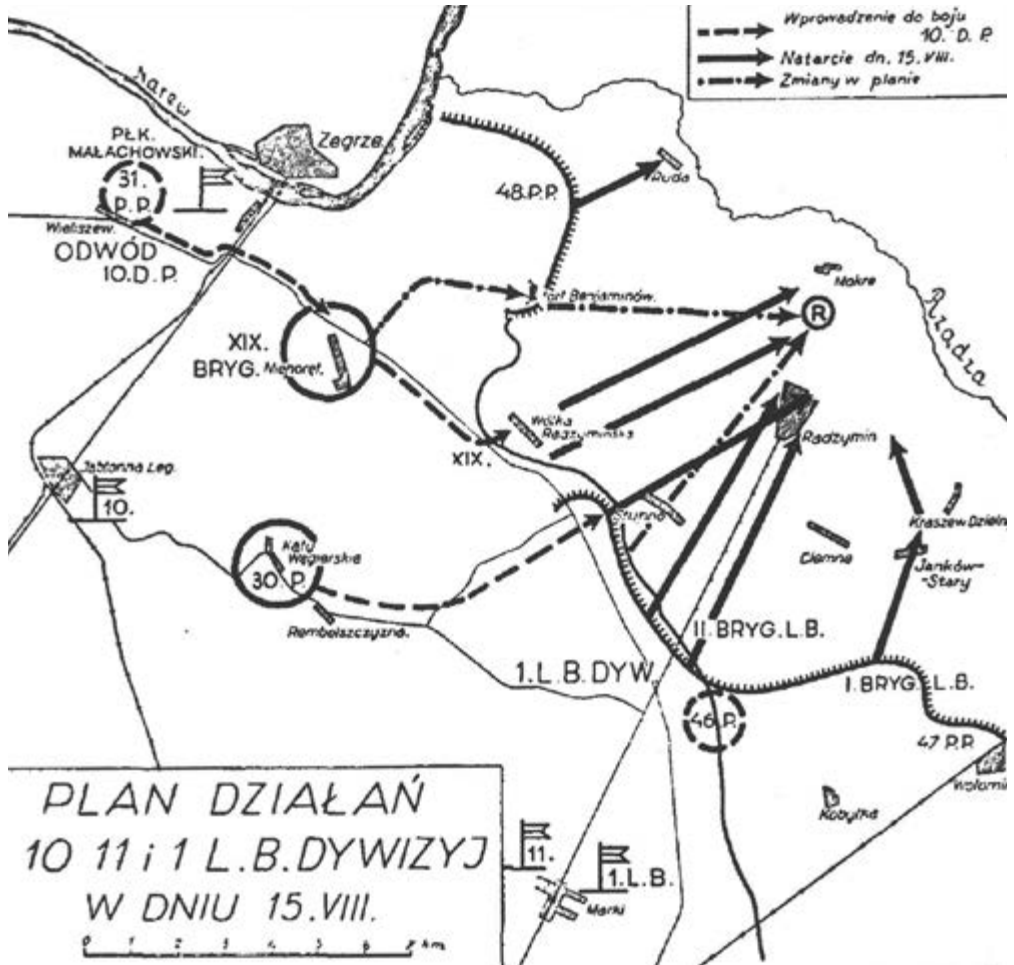
Około godz. 15 przybyli tam generałowie Józef Haller (dowódca Frontu Północnego) i Franciszek Latinik (dowódca 1. Armii). W czasie krótkiego spotkania na podwórzu domu, w którym mieścił się sztab 10. Dywizji, Haller zawiadomił Żeligowskiego, że jego dywizja zostaje przekazana pod rozkazy dowódcy 1. Armii oraz zaznajomił go z położeniem 1. Dywizji

⁸ *Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. I (13 – 17 VIII)*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1996, s. 130–131.

⁹ *Bój pod Nieporętem*, cz. 1, „Polska Zbrojna” 1930, nr 170, s. 3.

¹⁰ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.N, Relacja kpt. Józefa Nowaka, op. cit.

¹¹ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 389.



2. Plan przeciwnatarcia w rejonie Radzymina zgrupowania dywizji pod dowództwem gen. Żeligowskiego (B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, s. 455)

Litewsko-Białoruskiej i 11. Dywizji, składnikami grupy uderzeniowej, którą miał pokierować gen. Żeligowski¹². Dowódca Frontu Północnego wydał ustne polecenie natychmiastowego ataku na Radzymin. Nabrało ono formalnego charakteru w rozkazie nr 3931/III i pojawiła się tam godz. 18, o której operacja miała się rozpocząć. Po spotkaniu gen. Żeligowski wydał rozkazy dowódcom podległych brygad i pojechał do Strugi. Omówił tam szczegóły natarcia z dowódcą 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. Janem Rządzkowskim i jego podwładnym ppłk. Kazimierzem Rybickim. Ustalono, że atak nastąpi 15 sierpnia rano, czyli niezgodnie z ustaleniami z legionowskiej narady.

Przed powrotem gen. Żeligowskiego, około godz. 19 do Jabłonny-Legionowa ponownie przybył gen. Haller, który przekonał się, że oddziały 10. Dywizji nie zostały jeszcze wprowadzone do działań. Zirytowany opieszalym jego zdaniem transportem XIX Brygady pod Nieporęt, przyspieszał załadowanie piechoty do autobusów. Według relacji dowódcy brygady ppłk. Wiktora Thommée dowódca frontu „rozkazywał rozpocząć działanie na Nieporęt i określał sytuację w czarnym kolorze, w szczególności zaś, że Nieporęt już rzekomo w rękach nieprzyjaciela”¹³.

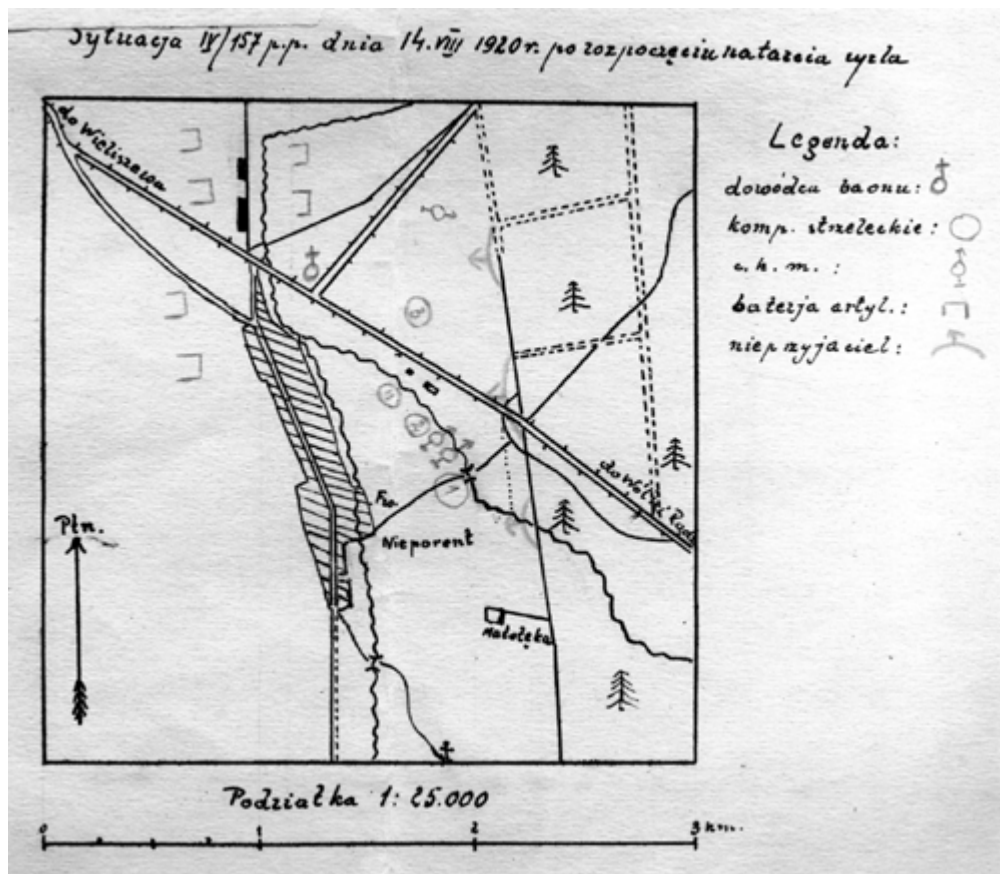
Późnym wieczorem Żeligowski wrócił do Legionowa, gdzie zameldowano mu, że przerzucenie XIX Brygady autobusami zawiodło. Jedna kolumna samochodowa mogła jednorazowo zabrać tylko około 300 żołnierzy z wyposażeniem, aby przewieźć całą brygadę, trzeba było wykonać kilka kursów. W związku z tym ppłk Thommée już przed godz. 20 zarządził, by 28. pułk ruszył pieszo¹⁴.

W tym czasie pod Nieporętem rozpoczęła się obrona, którą prowadziły cztery baterie w pierwszej linii i cztery, w tym dwie ciężkie, w drugiej, razem 36 dział. Była to artyleria z 1. PAPL-B (7. i 8. bateria), 2. PAP

¹² L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015, s. 99–100.

¹³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, *10 dywizja piechoty w bitwie pod Warszawą*, s. 6.

¹⁴ J. Odziemkowski, *15 wiorst...*, op. cit., s. 50.



3. Położenie 4. Batalionu 157. PP i artylerii pod Nieporętem 14 sierpnia 1920 r. (CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.W, relacja kpt. Bronisława Wandycza, b.p.)

(1. i 2. bateria), 9. PAP (5. i 6. bateria), 13. PAC (2. bateria) oraz nieoznaczona bateria dział 120 mm. Na przedmiotowym terenie znalazły się także: 4. batalion (cztery kompanie) z 157. pp sprowadzony z grupy „Zegrze” oraz wcześniej wspomniane: Ochotniczy Dywizjon Jazdy „Huzarzy Śmierci” i 1. szwadron 201. Ochotniczego Pułku Szwoleżerów¹⁵.

Około godz. 20–21 nieprzyjaciel rozpoczął ostrzał z karabinów maszynowych. Odpowiedziały polskie działa i karabiny maszynowe. Ogień huraganowy trwał około 15 minut, po czym baterie zmniejszyły tempo i przeszły do ognia wolnego. Osłabł również ostrzał nieprzyjaciela i na skraju lasu zapanowała cisza¹⁶.

Upłynęło zaledwie kilka minut i nieprzyjaciel znów rozpoczął natarcie. Polskie baterie znów zasypały ogniem skraj lasu. Obsługi dział uwijały się jak w ukropie, reszta zaś wolnych kanonierów strzelała z karabinów maszynowych i ręcznych. Nawet oficerowie strzelali z karabinów. Po kilkunastu minutach znowu się uspokoiło¹⁷.

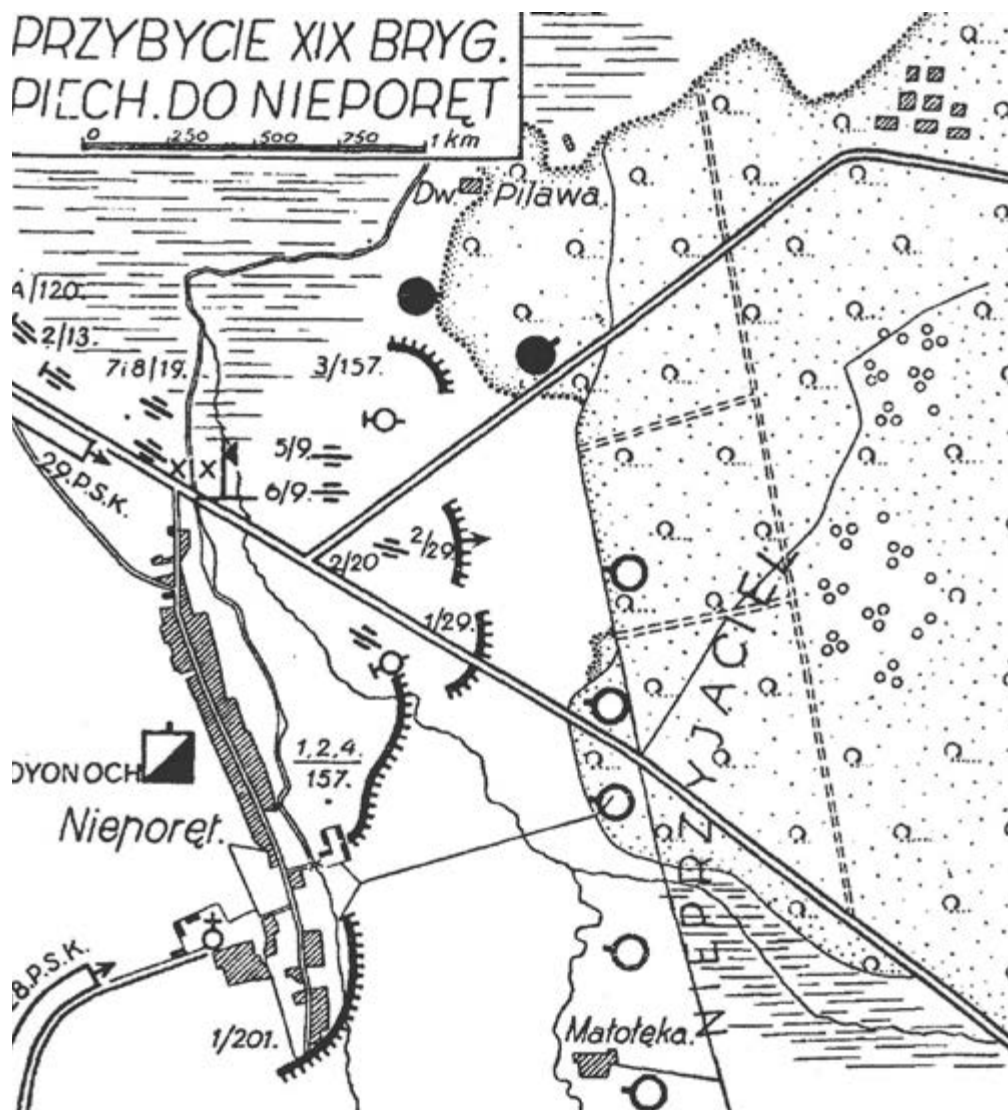
Obrońcy zdawali sobie sprawę, że kolejny atak sowiecki będzie gwałtowniejszy i może okazać się skuteczny. W tym momencie autobusami dojechały posiłki z Jabłonna-Legionowa. 1. batalion 29. Pułku Strzelców Kaniowskich z 10. Dywizji dotarł do Nieporętu w ostatniej chwili. W trakcie opuszczania autobusów rozpoczęło się rosyjskie natarcie, stąd żołnierze biegli od razu na pierwszą linię. Rosjanie byli zaskoczeni silnym ogniem i nagłym wzrostem liczby polskiej piechoty przy armatach. Wycofali się i sytuację udało się opanować. Do godz. 23 odparto jeszcze kilka ataków, ale już dużo słabszych i, co należy podkreślić, przy znikomych stratach własnych. Przez resztę nocy pod Nieporętem panował spokój¹⁸.

¹⁵ E. Gruszecki, *Zarys historii wojennej 3-go pułku szwoleżerów mazowieckich imienia pułkownika Kozińskiego*, Warszawa 1929, s. 11–12.

¹⁶ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.W, Relacja kpt. Bronisława Wandycza, *Opis bitwy pod Nieporętem*, s. 9 verte.

¹⁷ *Bój pod Nieporętem*, cz. 3, „Polska Zbrojna” 1930, nr 179, s. 4.

¹⁸ J. Nowak, *Zarys historii wojennej 9-go Pułku Artylerji Polowej*, Warszawa 1929, s. 29–30.



4. Przybycie oddziałów XIX Brygady 10. Dywizji do Nieporętu późnym wieczorem 14 sierpnia 1920 r. (B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, s. 467)

Oczekiwano przybycia 28. pułku maszerującego piechotą z Jabłonny-Legionowa przez Michałów¹⁹. Gen. Żeligowski zarządził i tym samym potwierdził swoje wcześniejsze plany, że natarcie na Wólkę Radzymińską odbędzie się dopiero o świcie 15 sierpnia. Tak więc 30. pułk, który ruszył z Chotomowa, zatrzymano w Legionowie. Z kolei 29. pułk wymaszerował z Nieporętu w kierunku fortu Beniaminów, gdzie dotarł przed świtem 15 sierpnia²⁰.

Bój o Wólkę Radzymińską

W zdobyciu Wólki Radzymińskiej główną rolę odegrał oczywiście 1. batalion 28. Pułku Strzelców Kaniowskich z 10. Dywizji Piechoty. Już 14 sierpnia por. Stefan Pogonowski, dowódca batalionu, otrzymał dla swojego pododdziału samodzielną misję specjalną. Gen. Żeligowski, licząc się z możliwością zagrożenia Jabłonny-Legionowa od strony wschodniej, wysłał batalion Pogonowskiego do Kątów Węgierskich. Jego zadaniem miała być osłona 10. Dywizji Piechoty i ewentualne wsparcie cofającego się skrzydła 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej. O godzinie 14 batalion odjechał autobusami na wyznaczone miejsce²¹.

Półtorej godziny później na batalion Pogonowskiego natrafił jadący do Marek gen. Latinik²² i zmienił rozkaz gen. Żeligowskiego nakazujący zabezpieczanie terenu na styku z 1. DL-B²³. Dowódca 1. Armii polecił batalionowi udać się do Pustelnika²⁴. Dowódca 1. kompanii 1. batalionu por. Jerzy Boski, wysłany przez por. Pogonowskiego, udał się do Jabłonny-Legionowa

¹⁹ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 467–468.

²⁰ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, Relacja mjr. Jana Rogowskiego, b.p.

²¹ L. Żeligowski, *Wojna...* op. cit., s. 98–99; CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, Relacja mjr. Jerzego Boskiego, b.p.

²² Batalion Pogonowskiego był rozlokowany przy skrzyżowaniu dróg w Kątach Węgierskich (dzisiejsze skrzyżowanie DW 632 i ul. Kościelnej).

²³ L. Żeligowski, *Wojna ...* op. cit., s. 100.

²⁴ Ibidem, s. 100, 103.

w celu wyjaśnienia sprawy. Żeligowski w rozmowie z Boskim utrzymał w mocy swoje poprzednie polecenie²⁵, co potwierdził zresztą osobiście później w drodze do Strugi²⁶.

W planie odbicia Radzyna Żeligowski przewidział, że 28. i 29. pp ruszą z Jabłonny-Legionowa szosą do Nieporętu, następnie o świcie 15 sierpnia zajmą Wólkę Radzymińską, Dąbkowiznę, a później Mokre na północ od Radzyna. Zadanie batalionu Pogonowskiego było jednak inne niż reszty 28. pułku.

Dowódca pułku mjr Stanisław Sobieszczak nakazał 1. batalionowi marsz z Kątów Węgierskich przez Zamostki Wólczyńskie na Wólkę Radzymińską, gdzie miał połączyć się z resztą pułku i dalej poprowadzić wspólny atak²⁷. Pogonowski ruszył ze swoim pododdziałem ok. 2–3 w nocy.

Zaczynało świtać, gdy idąca na czele batalionu 4. kompania została ostrzelana po wejściu do Zamostków Wólczyńskich²⁸. Pogonowski był zaskoczony i zdezorientowany, czemu dał wyraz w meldunku do dowódcy pułku wysłanym przez łącznika. Początkowo podejrzewał, że przez pomyłkę batalion został ostrzelany przez własny pułk maszerujący szosą od Nieporętu. Byli to jednak Rosjanie z 242. pułku. Macierzysty pułk natomiast wyszedł z Nieporętu z opóźnieniem z powodu mgły i ciemności.

Por. Pogonowski udał się na czoło, że ocenić sytuację i nadzorować walkę, a batalion z rozkazu dowódcy 1. kompanii por. Boskiego rozczłonkował się²⁹. W tym czasie padały tu i ówdzie strzały, zrywała się, to znów słabła strzelanina. Por. Pogonowski otrzymał postrzał. W pierwszej chwili miał jeszcze na tyle siły, że zdążył wysłać gońca, wzywając do siebie por. Boskiego. Niestety, gdy ten przybył, Pogonowski był

²⁵ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, Relacja mjr. Jerzego Boskiego, op. cit.

²⁶ L. Żeligowski, *Wojna...* op. cit., s. 103.

²⁷ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 468.

²⁸ *Pismo gen. Lucjana Żeligowskiego do szefa Sztabu Generalnego z dnia 24 lutego 1922 r.*, AAN, Akta gen. Lucjana Żeligowskiego, Listy Żeligowskiego dotyczące walk pod Radzynomem – wyjaśnienia i sprostowania, sygn. 150/I/11, b.p.

²⁹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, Relacja mjr. Jerzego Boskiego, op. cit.

już nieprzytomny. Żołnierze przenieśli go pod ścianę domu (stodoły) w Zamostkach Wólczyńskich, gdzie wkrótce zmarł³⁰. Wobec zaistniałej sytuacji Boski przejął dowodzenie batalionem. Przede wszystkim stwierdził, że trzeba utrzymać pozycję na szosie do czasu nadejścia reszty pułku³¹.

Nie tylko Polacy byli zaskoczeni spotkaniem w Zamostkach. Rosjanie z 242. pułku też nie spodziewali się przeciwnika w tym rejonie i dlatego wycofali się do Wólki Radzymińskiej. Zaalarmowane strażami w Zamostkach i zaobserwowanym wyruszeniem 28. pułku z Nieporętu pozostałe rosyjskie pułki 241. i 243. wycofały się ze swych dotychczasowych pozycji pod Nieporętem oraz Aleksandrowem nad Kanałem Królewskim i zaczęły posuwać się w kierunku Wólki Radzymińskiej. Niestety, na wycofujący się 241. pułk natrafił 2. batalion 28. Pułku Strzelców Kaniowskich (PSK) maszerujący od Nieporętu do Wólki Radzymińskiej.

Kompanie 5. i 6. zostały ostrzelane ogniem bocznym, co spowodowało zamieszanie w kolumnach i prerażenie wśród młodych żołnierzy. Nad sytuacją usiłował zapanować dowódca 6. kompanii ppor. Benedykt Pęczkowski i poderwał żołnierzy do natarcia. Niestety, został ranny w nogę, a potem w głowę i zginął³². Po stracie Pęczkowskiego natarcie załamało się ostatecznie, żołnierze ulegli panice i w nieładzie uciekli w stronę Nieporętu.

Zaniepokojony dowódca XIX Brygady ppłk Wiktor Thommée udał się osobiście naprzeciw cofających się żołnierzy i przy jego wydatnej pomocy udało się uporządkować pododdziały³³. Równocześnie wysłał 9. kompanię z 3. batalionu dla wzmocnienia. Marsz w kierunku Wólki Radzymińskiej zaczął się na nowo. Niestety, sytuacja nadal był niejasna, ponadto zamieszanie w polskich szeregach umożliwiło Rosjanom ujście w kierunku Wólki Radzymińskiej³⁴.

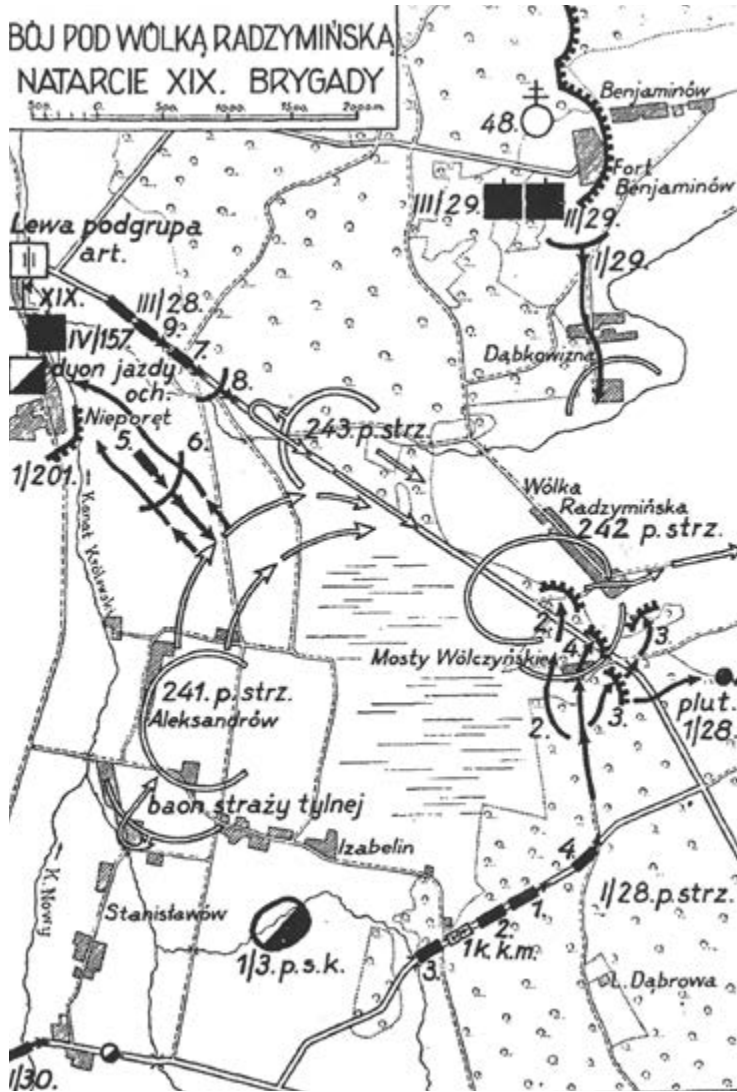
³⁰ Ibidem.

³¹ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 480 oraz relacja mjr. Jerzego Boskiego, op. cit.

³² CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.P, Relacja kpr. rez. Józefa Pabisa, b.p..

³³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, op. cit., s. 8.

³⁴ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 478.



5. Bój pod Wólką Radzymińską 15 sierpnia 1920 r.
 (B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, s. 481)

W tym czasie, na trasie marszu 2. i 3. batalionu 28. PSK, w Zamostkach Wólczyńskich położonych dwa kilometry dalej, znajdował się związany walką 1. batalion dowodzony już przez por. Jerzego Boskiego. Poderwał on swoich żołnierzy do natarcia i około godz. 6.30, przy niewielkich stratach własnych, zajął Wólkę Radzymińską. W czasie tego działania Boski usłyszał strzały dolatujące od strony zachodniej, co go zdezorientowało. W związku z tym nie ruszył z batalionem w pościg za Rosjanami³⁵.

Warto w tym miejscu dodać, że 1. batalion 28. PSK wcale nie musiał być pierwszym pododdziałem, który wkroczył do Wólki Radzymińskiej. Natarcie prowadził bowiem 1. batalion 29. Pułk Strzelców Kaniowskich (PSK), który wyszedł z fortu w Beniaminowie położonego na północ od Wólki. Batalion już o godz. 5 zajął pobliską Dąbkowiznę i parł na południe w kierunku Wólki Radzymińskiej, ale został powstrzymany silnym ogniem nieprzyjaciela³⁶.

Do oswobodzonej Wólki dotarły wkrótce pozostałe pododdziały 28. PSK maszerujące szosą od Nieporętu oraz artyleria. Również 48. pp zaczął wracać na utracone wcześniej pozycje. Do wsi przyjechał także z Nieporętu dowódca XIX Brygady 10. DP ppłk Thommée i pozostał tam, oczekując dalszych rozkazów od gen. Żeligowskiego. Nie mając łączności telefonicznej, oczekiwał informacji, które mogły dotrzeć przez łączników³⁷. Pościg za nieprzyjacielem został chwilowo zatrzymany, co niestety umożliwiło mu spokojne wycofywanie się do Radzimina. Thommée czekał na rozkazy, lecz wkrótce – zniecierpliwiony brakiem kontaktu z przełożonym – postanowił działać według wcześniejszego planu, tj. uderzyć na Mokre na północ od Radzimina³⁸.

Między godziną 11 a 12 29. pułk wyruszył z dotychczasowych miejsc postoju marszem ubezpieczonym. Po krótkiej wymianie ognia z tylnymi

³⁵ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, Relacja mjr. Jerzego Boskiego, op. cit.

³⁶ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.R, Relacja mjr. Jana Rogowskiego, op. cit.

³⁷ B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 538–539.

³⁸ Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, op. cit., s. 10.

strażami nieprzyjaciela około godziny 13 oddział zbliżył się do Mokrego, nie napotykając większego oporu nieprzyjaciela³⁹.

Kiedy gen. Żeligowski przyjechał w końcu do Wólki Radzywińskiej, oddziały XIX Brygady znajdowały się w ruchu. Szczegóły prowadzonej akcji mógł poznać dopiero, gdy ppłk Thommée o godzinie 13 wrócił do Wólki Radzywińskiej z fortu w Beniaminowie. Żeligowski przybył bez sztabu i towarzyszył mu tylko adiutant ppor. Jan Łepkowski, bowiem przesunięcie sztabu 10. Dywizji do Nieporętu nie nastąpiło. Należy w tym miejscu zauważyć, że gen. Żeligowski w dość niekonwencjonalny sposób kierował działaniami swojej dywizji. Miał zwyczaj nieinformowania sztabu o wydawanych przez siebie rozkazach, co wprowadzało nieład w obieg wydawanych rozkazów i zarządzeń⁴⁰.

Po trudnych walkach około godz. 15 Mokre zostało zdobyte przez połączone siły 28. i 29. pułku. Cztery godziny później 30. pułk odbił Radzymin. Walki w okolicach Mokrego trwały jeszcze 16 sierpnia (kontrataki rosyjskie) i spokój zapanował dopiero 17 sierpnia⁴¹.

Znaczenie walk

O ile znaczenie boju o Wólkę Radzywińską rankiem 15 sierpnia 1920 r. jest od lat silnie podkreślane, podobnie jak rola w nim por. Stefana Pogonowskiego, zapewne nadmiernie eksponowana, o tyle obrona Nieporętu późnym wieczorem 14 sierpnia pozostaje niedoceniona.

Krytyczny moment walk na kierunku alternatywnym, w linii rosyjskiego natarcia Nieporęt – Jabłonna – Warszawa, nastąpił ok. godz. 21 dnia 14 sierpnia 1920 r. Siły polskie zgromadzone na bardzo małym obszarze na przedpolach Nieporętu były znaczne, ale dominowała tam

³⁹ Ibidem, s. 11.

⁴⁰ *Relacja mjr. Wilkina z 10 DP z boju pod Radzyminem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 4 (142), s. 187 oraz B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 559.

⁴¹ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920...* op. cit., s. 110–113.

artyleria. Niedostateczna ilość piechoty do jej osłony mogła przesądzić o klęsce. Gdyby nie przyjazd w ostatniej chwili z legionowskich koszar 1. batalionu 29. PSK, to prawdopodobnie odcinka nie udałooby się utrzymać. Stamtąd była już otwarta droga do Jabłonny, czy nawet prościej – od razu do Bródna i Warszawy.

Wysłanie autobusów z żołnierzami 29. pułku zawdzięczamy oczywiście gen. Żeligowskiemu, który zaniepokoił się sytuacją w niewielkiej odległości od miejsca stacjonowania swojej dywizji, ale to, że zdążyły one dojechać na czas, zawdzięczamy być może gen. Hallerowi, który ponaglał żołnierzy pod nieobecność gen. Żeligowskiego.

Walki pod Nieporętem, zakończone sukcesem strony polskiej, definitywnie zakończyły pogłębianie się niebezpiecznego wyłomu w polskiej obronie. Tamtejsze placówki stały się potem podstawami wyjściowymi do ataku na Wólkę Radzymińską i Radzymin.

Zdobycie Wólki Radzymińskiej rankiem 15 sierpnia 1920 r. przez 1. batalion 28. PSK urosło do rangi symbolu – przełomowego momentu w Bitwie Warszawskiej. Z kolei postać jego dowódcy por. Stefana Pogonowskiego stała się, obok księdza Ignacego Skorupki, ikoną bitwy. Warto jednak spojrzeć na sprawę obiektywnie.

Zdobycie Wólki Radzymińskiej wcale nie było, co jest często powielane, pierwszym zwycięstwem po serii klęsk. Półtorej godziny przed Wólką została bowiem zdobyta Dąbkowizna i to jej opanowanie było pierwszym sukcesem w odzyskiwaniu utraconych pozycji. Zdobycie Wólki, czy Dąbkowizny, nie było jednak, z ogólnego punktu widzenia, szczególnie ważnym etapem walk. Za taki bowiem można uznać tylko odzyskanie Radzymina.

Atak na Wólkę Radzymińską, chociaż wcześniej planowany siłami 28. pułku, ostatecznie nastąpił spontanicznie i w niejasnych okolicznościach. Batalion Pogonowskiego, ściśle wykonujący rozkazy przełożonych

dotarł do Zamostków Wólczyńskich, gdzie miał się połączyć z resztą pułku i stamtąd uderzyć na Wólkę. Tymczasem pozostałe bataliony pułku nie dotarły. Na domiar złego Pogonowski nie był dobrze poinformowany co do położenia nieprzyjaciela i nie spodziewał się go spotkać pod Zamostkami. Potwierdza to fakt, że batalion nie szedł marszem ubezpieczonym⁴², a jego dowódca maszerował prawie na czele jego kolumny⁴³.

Osobną kwestią pozostają okoliczności śmierci por. Pogonowskiego. Do nieszczęścia przyczynił się z pewnością jego styl dowodzenia. Lubił być na czele, wszystkim osobiście kierował i nie zostawiał swobody dowódcom kompani⁴⁴. Tak właśnie było w Zamostkach, gdzie wysunął się na pierwszą linię i zginął w beładnej strzelaninie⁴⁵. Dowództwo batalionu objął dowódca 1. kompanii por. Jerzy Boski, nieetatowy zastępca dowódcy batalionu, i on poprowadził szturm. I to on jest autorem sławionego zwycięstwa w Wólce Radzywińskiej.

Dlaczego zatem zwycięstwo w Wólce Radzywińskiej jest przypisywane do dziś por. Pogonowskiemu? To skutek błędnego przekazu pobitewnego. Nieprecyzyjne informacje przekazał Stanisław Stroński w swojej relacji opublikowanej 19 sierpnia 1920 roku. Dzień wcześniej przebywał w wolnym Radzyminie, w którym przeprowadzono podniosłą uroczystość z udziałem generałów Józefa Hallera, Jana Rządkowskiego i Lucjana Żeligowskiego oraz kardynała Aleksandra Kakowskiego i biskupa Stanisława Galla. Wręczano liczne odznaczenia żołnierzom, którzy odzyskali Radzymin. Stroński miał wówczas możliwość porozmawiania z dowódcą 10. Dywizji Piechoty gen. Lucjanem Żeligowskim i dowódcą 30. Pułku Strzelców Kaniowskich ppłk. Kazimierzem Jacynikiem.

⁴² Marsz podróży stosowano, gdy nieprzyjaciel nie mógł przeszkodzić przemieszczaniu, zaś marsz ubezpieczony stosowany był przy zagrożeniu ze strony nieprzyjaciela.

⁴³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.P, Relacje kpt. Piotra Piątkowskiego, *Uwagi z okresu walk z bolszewikami pod Warszawą w 1920 r.* oraz *Sprawa dowodzenia 1.K.K.M. 28.p.s.k. w r. 1920*, s. 67–68.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.B, Relacja mjr. Jerzego Boskiego, op. cit.

Obaj, chyba niezbyt zorientowani w przebiegu walki o Wólkę i roli por. Pogonowskiego, przekazali Strońskiemu wersję jakoby zwycięstwo w Wólce było jego zasługą⁴⁶. Mit ten był w II Rzeczypospolitej wielokrotnie powielany i jest niekiedy powtarzany także dzisiaj.

Interesującą sprawą jest publiczne przemilczanie niesubordynacji dowódcy 10. Dywizji gen. Żeligowskiego, który nie wykonał wyraźnego rozkazu dowódcy Frontu Północnego i nie zaatakował Radzyna 14 sierpnia 1920 r. Nie dość, że tego nie uczynił, to jeszcze nie powiadomił od razu przełożonych o zmianie terminu ataku⁴⁷. Zrobił to dopiero po fakcie⁴⁸.

Postawy i decyzji gen. Żeligowskiego bronił po wojnie dowódca XIX Brygady ppłk Wiktor Thommée. Ganił jednocześnie przełożonych generała, którzy jego zdaniem wprowadzali chaos⁴⁹.

Niewykonanie rozkazu Hallera Żeligowski tłumaczył po latach między innymi tym, że jego żołnierze byli przemęczeni długim marszem odwrotnym i z tego powodu byli niezdolni do boju. Przeczą temu wspomnienia żołnierzy dywizji, z których dowiadujemy się, że po dotarciu do Legionowa mieli oni dwa dni wypoczynku⁵⁰.

Żeligowski argumentował też, że ciężko mu było jednocześnie dowodzić dwoma obcymi dywizjami i brygadami własnej dywizji. Wreszcie uważał, że 10. Dywizja była ostatnią rezerwą na przedpolach Warszawy i klęska przedwczesnego ataku mogła doprowadzić do katastrofy na całym froncie⁵¹.

Główną przyczyną opóźnienia ataku na Radzyna wydaje się to, że generał nie chciał wytracić swojej dywizji i trzymał ją do wprowadzenia

⁴⁶ *Jak było pod Warszawą*, „Rzeczpospolita” 1920, nr 65, s. 1. Relację Strońskiego napisaną 19 sierpnia 1920 r. przytoczono także w materiale pt. *Dwaj Obrońcy*, „Gazeta Polska” 1930, nr 188, s. 1.

⁴⁷ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.J, Relacja ppłk. Kazimierza Jacynika, b.p.

⁴⁸ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.Ż, *Uwagi kpt. dypl. Waligóry Bolesława do rękopisu pracy gen. Żeligowskiego „Wojna roku 1920”*, b.p.

⁴⁹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.T, Relacja gen. bryg. Wiktora Thommée, op. cit., s. 18–19.

⁵⁰ Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505.W, Relacja plut. Jana Wrzoska, s. 72.

⁵¹ K. Jacynik, op. cit., s. 109–112.

w decydującym momencie, przy czym ataku na Radzymin za taki, przynajmniej do pewnego momentu, nie uważał.

Zastanawiająca była wstrzemięźliwa postawa przełożonych Żeligowskiego, zwłaszcza Latinika, który nie dość, że nie ganił podwładnego za jego niesubordynację, to jeszcze usprawiedliwiał⁵². Podobny ton znajdziemy w raporcie gen. Alberta Mourruau z Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce⁵³.

Niesubordynacja gen. Żeligowskiego nie miała konsekwencji dyscyplinarnych. Osoby wtajemniczone wołały milczeć. Haller i Latinik nie chcieli wracać do trudnego dnia 14 sierpnia 1920 r., zwłaszcza, że sami działali wtedy nerwowo i chaotycznie. Nie było zatem zręcznie wypowiadać się o tym, że nie byli w stanie wyegzekwować od podwładnego wykonania ich wyraźnego rozkazu.

Kilkunastogodzinne opóźnienie ataku na Radzymin nie wpłynęło na szczęście negatywnie na sytuację frontową. Szczęśliwie dla Polaków, Rosjanie też działali nerwowo i nie potrafili wykorzystać okazji. Po sukcesie polskich oddziałów 15 sierpnia 1920 r., morale czerwonoarmistów wyraźnie osłabło⁵⁴.

100. rocznica Bitwy Warszawskiej 1920 r. jest dobrą okazją do przypomnienia przebiegu walk pod Nieporętem i Wólką Radzymińską, do pokazania zdarzeń w oparciu o dokumenty i relacje świadków, do przedstawienia postaw i rozterek bohaterów tamtych zmagañ.

Nie było moją intencją marginalizowanie roli boju o Wólkę Radzymińską – miał on zapewne duże znaczenie moralne. Nie było moim celem umniejszanie roli por. Stefana Pogonowskiego – zginął on bez wątplenia śmiercią bohaterską. Nie było też moją ambicją ganień postępowania gen. Lucjana Żeligowskiego – żeby je dobrze ocenić, trzeba brać pod uwagę dramatyzm

⁵² B. Waligóra, *Bój na przedmościu...* op. cit., s. 218–219.

⁵³ Ibidem, s. 785.

⁵⁴ W. Putna, *K'Wisle i obratno*, Moskwa 1927, s. 132–134.

i dynamikę tamtych chwil. Za to z pewnością zależało mi na rzetelnej ocenie tamtych zmagania oraz na przypomnieniu pomijanych epizodów sierpniowych walk, takich jak obrona Nieporętu i zapomnianych bohaterów, takich jak por. Jerzy Boski.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- **Archiwum Akt Nowych**
Akta gen. Lucjana Żeligowskiego, sygn. 150/I/11
- **Centralne Archiwum Wojskowe (Wojskowe Biuro Historyczne)**
Relacje i wspomnienia, sygn. I.400.1505:
Jerzy Boski
Julian Ezupowicz
Kazimierz Jacynik
Józef Nowak
Józef Pabis
Piotr Piątkowski
Jan Rogowski
Feliks Rzeszowski
Wiktor Thommee
Bronisław Wandycz
Jan Wrzosek

Źródła drukowane

- *Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. I (13 – 17 VIII)*, red. Marek Tarczyński, Warszawa 1996.
- Jacynik Kazimierz, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3–4.
- Putna Witowt, *K’Wisle i obratno*, Moskwa 1927.
- *Relacja mjr. Wilkina z 10 DP z boju pod Radzyminem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 4 (142).

Prasa

- „Gazeta Polska” 1930, nr 188.
- „Polska Zbrojna” 1930, nr 177, 179.
- „Rzeczpospolita” 1920, nr 65.

Opracowania

- Gruszecki Emil, *Zarys historii wojennej 3-go pułku szwoleżerów mazowieckich imienia pułkownika Kozietułskiego*, Warszawa 1929.
- Klimaszewski Krzysztof, Pakuła Mirosław, *Bitwa warszawska 1920 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew*, Legionowo 2016.
- Latinik Franciszek, *Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i 1-ej armii w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz 1931.
- Odziemkowski Janusz, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Waligóra Bolesław, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934.
- Wyszczelski Lech, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 2, Warszawa 2010.
- Zaborowski Wacław, *Zarys historii wojennej 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928.
- Żeligowski Lucjan, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015.

JAN ENGELGARD

Muzeum Niepodległości w Warszawie

RADZYMIN
W STRATEGII GENERALÓW
TADEUSZA ROZWADOWSKIEGO
I JÓZEFA HALLERA

Słowa kluczowe

Radzymin, gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Józef Haller, Przedmoście Warszawskie, Front Północny, 1. Armia, gen. Lucjan Żeligowski, 46. pułk piechoty, rozkaz nr 10 000, 1. Dywizja Litewsko-Białoruska, gen. Franciszek Latinik

Streszczenie

W dniach 13-16 sierpnia w okolicach Radzymina i w samym mieście rozegrała się bitwa na tzw. Przedmościu Warszawskim. Po przełamaniu frontu w dniu 13 sierpnia wojska bolszewickie podeszły na przedmieścia Pragi. W wyniku zarządzonego natychmiast przeciwdzierzenia 10., 11. 19. Dywizji Piechoty w ciągu 14 i 15 sierpnia zostały z powrotem wyparte poza Radzymin. W artykule przedstawiono rolę, jaką w tym zwycięstwie odegrali gen. Tadeusz Rozwadowski, szef Sztabu Generalnego i gen. Józef Haller, dowódca Frontu Północnego. Podjęto też próbą odpowiedzi na pytanie o znaczenie walk pod Radzyminem dla wyniku całej Bitwy Warszawskiej.

Bitwa pod Radzyminem (13–16 sierpnia 1920) jest najbardziej znanym i legendarnym starciem podczas Bitwy Warszawskiej. Ani ofensywa 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego, ani manewr znad Wieprza Grupy Uderzeniowej dowodzonej przez Marszałka Józefa Piłsudskiego nie jest kojarzony z tak spektakularnym bojem, jak ten, który miał miejsce pod Radzyminem. Starcie pod Radzyminem stało się więc symbolem całej Bitwy Warszawskiej, większym nawet niż bój pod Ossowem.

W powszechnej świadomości uratowanie Radzyna i zwycięskie odparcie natarcia bolszewickiego w dniach 14–15 sierpnia były punktem zwrotnym nie tylko samej bitwy, ale i wojny. Opinia ta napotykała jednak i napotyka na sprzeciw niektórych historyków. W okresie międzywojennym brało się to stąd, że w walkach na przedpolu Warszawy kluczową rolę odegrali polityczni rywale Józefa Piłsudskiego: gen. Tadeusz Rozwadowski (szef Sztabu Generalnego), gen. Józef Haller (d-ca Frontu Północnego) i płk Włodzimierz Zagórski (szef Sztabu Frontu Północnego). Do tej grupy dołączyć też wypada gen. Władysława Sikorskiego, d-cę 5. Armii, która wykonała atak na północnym odcinku frontu nad Wkrą.

W literaturze historycznej ścierają się trzy oceny. Pierwsza, najbardziej rozpowszechniona, mówi o tym, że decydujące znaczenie dla zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej miało uderzenie znad Wieprza i osobiście Marszałek Józef Piłsudski. Wedle drugiej oceny, decydujące znaczenie dla powodzenia całej operacji było natarcie 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego, i wreszcie trzecia ocena mówi o zasadniczym przełomie, jaki dokonał się właśnie pod Radzyminem. Jeśli uznany, że właściwa „bitwa warszawska” rozegrała się na przedpolach stolicy, to oczywiście słuszna jest ta trzecia opinia.

Literatura na temat zmagañ pod Radzyminem jest bogata¹. Także każdy z wymienionych wyżej oficerów ma swoją naukową biografię². Dla naszej analizy najważniejsze jest omówienie wydarzeń w dniach 13–16 sierpnia 1920 roku. W tym czasie rozegrała się zarówno bitwa o Radzymin, jak i cała Bitwa Warszawska. Zgodzić się wypada z tymi historykami, którzy termin „bitwa warszawska” ograniczają do zmagañ wokół samej Warszawy, na tzw. Przedmościu Warszawskim, czyli wzdłuż linii od Zegrza do Góry Kalwarii. Walki w innych rejonach nie toczyły się wokół samej stolicy, 5. Armia operowała nad Wisłą i Wkrą, a Grupa Uderzeniowa atakowała znad Wieprza w kierunku szosy Warszawa–Brześć. W obu przypadkach zgrupowania te nie brały udziału w Bitwie Warszawskiej.

Zadajmy pytanie: jakie było usytuowanie generałów Tadeusza Rozwadowskiego i gen. Józefa Hallera w przededniu bitwy? Po pierwsze, obaj nie brali udziału w zmaganiach na froncie polsko-bolszewickim aż do lipca 1920 roku. Co więcej, obaj byli przeciwni tzw. wyprawie kijowskiej, uznając że jest ona wątpliwa operacyjnie i politycznie. Jednak żaden z nich nie wystąpił publicznie przeciwko koncepcji Piłsudskiego. Swoje krytycyzm ujawnili po latach, Rozwadowski w swoich wspomnieniach pisanych w 1927 roku, a Haller w pamiętnikach wydanych w Londynie 1964. Rozwadowski pisał, że idea wojny z bolszewikami „została u nas

¹ Najbardziej wnikliwej analizy bitwy dokonał mjr Waligóra Bolesław w monumentalnym dziele: *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r. Studia taktyczne z historii wojny polskiej 1918–1921*, tom XIII, Warszawa 1934. Ponadto na ten temat ostatnio: Janusz Odziemkowski, *Obrona Przedmościa Warszawskiego 12–17 VIII 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2 (3); idem: *Walki na Przedmościu Warszawskim i ofensywa znad Wieprza 1920 roku*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 2000, nr 6. Popularnonaukowy zarys zmagañ pod Radzyminem dał też Wiesław Jan Wysocki: *Radzymin 1920*, Warszawa 2018. Obszernie pisze na ten temat Lech Wyszczelski [w:] *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. II, Warszawa 2010, s. 134–210. O bitwie pod Radzyminem pisali też obszernie: gen. Lucjan Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia rozważania*, Warszawa 1930 oraz gen. Franciszek Latinik, *Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i 1. Armii w Bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz 1931.

² M. Patelski, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002 oraz *Tadeusz Jordan Rozwadowski. Generał broni* (oprac. S. Rozwadowski), Katowice 1993; P. Kowalski, *General brygady Włodzimierz Ostoję – Zagórski (1882–1927). Biografia*, Bydgoszcz 2007; M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007. Na temat Józefa Hallera także: P.Ł. Andrzejewski, *Generał Józef Haller w Bitwie Warszawskiej*, [w:] *W kręgu Józefa Hallera*, Warszawa 2010, s. 12–23 oraz *Archiwum Polityczne Generała Józefa Hallera* (oprac. M.M. Drozdowski i X. Pilch-Nowakowska), Warszawa 2020.

w kwietniu 1920 r. od razu spaczoną różnymi zamierzeniami natury politycznej, a wojskowo niestety tak nieudolnie przeprowadzoną”. I dodawał, że można by osiągnąć znaczenie więcej, „gdybyśmy się byli ograniczyli do celów czysto wojskowych, bez różnych ubocznych względów na Petlurę i wymagowaną przez niego państwowość”³.

Z kolei Józef Haller twierdził, że jeszcze w marcu 1920 roku Józef Piłsudski poinformował go o planach wojny z bolszewikami, na co on zaprotestował uznając, że będzie to „nowa awantura”, podniósł też argument nieprzygotowania armii do takiego wysiłku i wskazał na wciąż istniejące niebezpieczeństwo niemieckie⁴. W obu przypadkach te opinie mogły być sformułowane *ex post*, choć Rozwadowski, obrońca Lwowa i Galicji Wschodniej – na pewno nie był entuzjastą sojuszu z Ukraińcami, a Józef Haller mógł być rzeczywiście zaniepokojony osłabieniem flaki niemieckiej, tym bardziej, że jego 11. Dywizja Piechoty stacjonująca na Pomorzu miała być przerzucona na front wschodni. Dywizja ta, w dramatycznych okolicznościach, pojawiła się w sierpniu 1920 roku pod Radzyminem.

Po drugie, obaj generałowie nie byli „zdemoralizowani” ciągłym odwrotem polskiej armii poczynawszy od czerwca 1920 roku. Spora część wyższych rangą oficerów walczących na froncie od maja straciła wiarę w zwycięstwo lub nawet całkowicie się załamała. Dotyczy to np. gen. Stanisława Szeptyckiego, d-cy Frontu Północno-Wschodniego, przemianowanego wkrótce na Front Północny. To Szeptyckiego zastąpi na tym stanowisku Józef Haller (od 31 lipca 1920)⁵. Właśnie ten fakt nie uwikłania w dotychczasowe klęski był jedną przesłanką ich awansu. W przypadku gen. Rozwadowskiego miał zdecydować jego optymizm i energia. Przebywający

³ T. Rozwadowski, *Wspomnienia Wielkiej Wojny*, Warszawa 2015, s. 467–468. Wspomnienia, w opracowaniu Mariusza Patelskiego, ukazały się po raz pierwszy właśnie w roku 2015. Są one poświęcone pierwszemu okresowi I wojny światowej, a wojnie w 1920 roku autor poświęcił tylko ten fragment.

⁴ Cyt: J. Haller, *Pamiętniki*, Łomianki 2014, s. 254.

⁵ Józef Haller informował o tym żołnierzy jeszcze Frontu Północno-Wschodniego w specjalnym rozkazem z dnia 31 lipca wydanym w Siedlcach; Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce,teczka nr 701/3/3, karta 142.

do tej pory w Paryżu, jako szef tamtejszej polskiej misji wojskowej, znajdował się faktycznie „na zesłaniu” i niejednokrotnie prosił Naczelnego Wodza o przydział wojskowy. Jednak dopóki armia polska odnosiła sukcesy, Piłsudski, który od 1918 roku obawiał się aspiracji Rozwadowskiego nie odpowiadał na te monity. Dopiero w obliczu klęski postanowił zaproponować mu kluczowe, jak się okazało, stanowisko Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Nominacja nastąpiła 22 lipca 1920, na trzy tygodnie przed decydującym starciem pod Warszawą. Józef Piłsudski po latach tak uzasadniał swoją decyzję: „Wybrałem go jako swego szefa sztabu nie dlatego, by był do tej funkcji najlepszym, lecz dlatego, że stanowił szczęśliwy i zaszczytny wyjątek pomiędzy większością ówczesnych starszych generałów. Nie tracił nigdy sprężystości ducha, energii i siły moralnej; chciał wierzyć w nasze zwycięstwo, gdy wielu, bardzo wielu traciło już ufność i jeśli pracowało, to ze złamanym charakterem”⁶.

Była to jednak jedyna pochwała, jaka znalazła się w tej książce. W tym samym akapicie Piłsudski zarzucił Rozwadowskiemu, że „sypał koncepcjami jak z rękawa, nie zatrzymując się na żadnej i zmieniając je nieledwie co godzinę” i nie było sprawy „której potrafiłby się trzymać w ciągu jednej chociażby godziny”⁷. Ten sarkastyczny ton kontrastuje z treścią listu dziękczynnego, jaki do Rozwadowskiego wystosował Piłsudski 1 kwietnia 1921 roku:

Generale! W chwili najcięższej dla naszej Ojczyzny i naszej Armii powołałem Pana na stanowisko Szefa Sztabu, jako bezpośredniego i głównego mego pomocnika w dowodzeniu wojskiem. Był to okres czasu, gdy wielu odważnym i wypróbowanym w bojach oficerom zaczęło brakować sił do wytrwania, a w wielkiej części narodu groza rozwijających się szybko wypadków rodziła niepewność i brak zaufania do Armii i do sił własnych. Ze szczerą wdzięcznością, Generale, wspominam Pańską odpowiedzialną pracę w tym okresie, pracę pełną energii, pełną niczym

⁶ J. Piłsudski, *Rok 1920. Z powodu pracy M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę”*, Warszawa 1924, s. 165.

⁷ *Ibidem*, s. 165–166.

niezachwianej ufności w ostateczne zwycięstwo. Ze sztabu, będącego pod Pańskim kierownictwem, nie padły nigdy i nigdy słowa zwątpienia, słowa, dyktowane przez słabość ducha. Zawsze i nieustannie w wielkich i małych sprawach sztab w ręku Pana dążył do podtrzymania słabnących w walce, do wyzyskania najdrobniejszych nawet okoliczności, by nawrócić armię na drogę uświęconą tradycją poprzednich stałych powodzeń i świetnych zwycięstw. Pańskie zdolności i żywy umysł pozwalały Panu w najcięższych okolicznościach wynajdywać sposoby wyjścia i szukać środków dla polepszenia sytuacji (...) Proszę przyjąć, Generale, zapewnienia wysokiego szacunku oraz wyrazy prawdziwego uznania i wdzięczności⁸.

Z kolei awans Józefa Hallera wiązał się z jego – podobnym do Rozwadowskiego – optymizmem i wiarą w zwycięstwo, ale także, a może przede wszystkim, z protekcją ze strony gen. Maxime Weyganda, który dowodził Francuską Misją Wojskową w Warszawie, a którego znaczenie – w miarę odwrotu armii polskiej – rosło. Francuski generał przekonał Hallera, by przyjął propozycję Piłsudskiego objęcia Frontu Północnego, mówiąc po latach w wywiadzie dla paryskiej „Kultury”, że osobiście prosił Naczelnego Wodza o taką nominację. Weygand uważał Hallera za swojego „serdecznego przyjaciela”⁹.

Tak oto dwa kluczowe stanowiska na głównym froncie walki pod Warszawą objęli generałowie nie związani ani politycznie, ani uczuciowo z Józefem Piłsudskim, przy czym w tym czasie obaj zachowywali wobec niego respekt nie manifestując, tak jak np. gen. Józef Dowbor-Muśnicki, niechęci czy ostentacyjnego dystansu. Rozwój wypadków na froncie i na politycznej scenie sprawił, że począwszy od 6 do 12 sierpnia 1920 roku Rozwadowski i Haller praktycznie przejęli całość dowodzenia na polu bitwy pod Warszawą i nad Wkrą. Jak do tego doszło? Plan kontruderzenia na zbliżającą się do stolicy armię bolszewicką przedstawił Józefowi Piłsudskiemu gen. Tadeusz Rozwadowski w nocy z 5 na 6 sierpnia 1920. Po jednej korekcie (atak

⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Akta Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Tadeusza Rozwadowskiego, teczka 701/3/3, s. 444.

⁹ K.A. Jeleński, *Wywiad z gen. Weygand*, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 6, s. 85.

Grupy Uderzeniowej nie spod Garwolina, jak proponował Rozwadowski, ale znad Wieprza), Naczelny Wódz zatwierdził plan, który przybrał formę rozkazu operacyjnego nr 8358 z dnia 6 sierpnia 1920. Był on firmowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Rozkaz nakazywał zajęcie linii obrony wokół Warszawy i nad Wkrą oraz przygotowanie ataku na lewe skrzydło wojsk bolszewickich znad Wieprza. 1. Armia Frontu Północnego dowodzona przez gen. Franciszka Latinika otrzymała zadanie „odbicia ataków na Warszawę i zadania nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat celem osłabienia jego odporności bojowej”¹⁰. Plan bitwy zakładał dla Frontu Północnego wyłącznie zadania defensywne i oczekiwanie na kontruderzenie znad Wieprza.

Jednak już 8 sierpnia dotarły do polskiego dowództwa informacje o tym, że gros sił bolszewickich posuwa się bardziej na północ niż sądzono do tej pory. Gen. Tadeusz Rozwadowski postanowił więc dokonać korekt w rozkazie z 6 sierpnia. Owocem tego był pisany ręcznie przez samego Rozwadowskiego rozkaz operacyjny nr 10 000 z dnia 9 sierpnia 1920¹¹. Był on sporządzony tylko w jednym egzemplarzu i przez kilka następných dni (9–13 sierpnia) osobiście, w obawie przed „przeciekami”, pokazywany do przeczytania przez Rozwadowskiemu wszystkim ważniejszym dowódcom, w tym gen. Józefowi Hallerowi, płk. Włodzimierzowi Zagórskiemu, gen. Franciszkowi Latinikowi (w dniu 13 sierpnia), gen. Edwardowi Rydz-Śmigłemu i jego szefowi sztabu kpt. Tadeuszowi Kutrzebie (10 sierpnia), gen. Władysławowi Sikorskiemu (9 sierpnia), płk. Tadeuszowi Piskorowi (10 sierpnia). Rozkaz pod zdaniem „Zostają niniejszym informowani” sygnowali swoim podpisem także Józef Piłsudski i gen. Maxime Weygand¹².

Dosyć obszerną i barwną relację odsłaniającą kulisy wprowadzenia

¹⁰ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., t. II, s. 97.

¹¹ Pełny tekst i faksymile opublikowano po raz pierwszy w książce *Generał Rozwadowski*, Warszawa 1929, s. 89–93. Był on skonsultowany z gen. Weygandem i z marsz. Józefem Piłsudskim.

¹² Oryginał rozkazu z podpisami wyżej wymienionych znajduje się w Instytucji Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Akta Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Tadeusza Rozwadowskiego, teczka 701/3/4, s. 1–12.

w życie rozkazu nr 10 000 pozostawił tylko gen. Józef Haller. Podczas rozmowy w Londynie z Jędrzejem Giertychem (lata 50. XX wieku), przedstawił to tak:

W dniu (miejsce na datę opuszczone) przyjeżdża do mego Sztabu w Politechnice [Warszawskiej] gen. [Tadeusz] Rozwadowski. Podaje mi gruby elaborat: „Rozkaz Sztabu Generalnego Nr 10 tysięcy! Patrzę: parafa Piłsudskiego i Sikorskiego. „Jak kto” mówię – „Sikorski wchodzi w skład mojej armii i on pierwszy otrzymuje rozkaz”? „Nie było czasu; spotkałem go”. „No dobrze, ale co to za numer 10 tysięcy?”. „Fikcyjny. Czytaj prędzej, bo muszę jechać dalej!”. „Nie, powiadam, nic z tego nie rozumiem. Czemu ta fikcja ten pośpiech? przecież się muszę z planem zapoznać i rozpracować go”. Rozwadowski: „Nie wiesz, co się dzieje. Planu nie mogę wypuścić z rąk. Nie wiem, czy gdy zostawię go do odbicia w sztabie, to czy odpis jego nie będzie miał prędzej Tuchaczewski, niż wy! Nie jesteśmy wcale ludzi pewni”. „Nie”, powiadam, „Jeśli macie takie warunki w sztabie, to choć wiesz, że nie jestem krwiożerczy, ale taki sztab bym rozstrzelał! Siadaj i czekaj. Rozkaz muszę wpierw poznać i rozpracować”. Gen. Rozwadowski niechętnie siada. Wołam swego szefa sztabu [Włodzimierza] Zagórskiego. „Pułkowniku, rozkaz odbić i rozpracować”¹³.

Jakie zmiany zawierał rozkaz gen. Rozwadowskiego? Kluczowe było poszerzenie zadania 5. Armii gen. Sikorskiego: „W dalszym ciągu zadaniem tej armii będzie uderzenie na północną flankę nieprzyjaciela, częściowe obejście go z północy i zepchnięcie do Narwi ku południowi”¹⁴. Rozkaz nie zmieniał niczego w zadaniach dla 1. Armii na przedpolach Warszawy, za to odbierał 4. Armii z Grupy Uderzeniowej 17. Dywizję Piechoty, która miała być natychmiast przekazana do dyspozycji gen. Sikorskiego. Plan bitwy ulegał więc istotnym korektom w stosunku do rozkazu z 6 sierpnia – pozbawiał nieco siły 4. Armii i wzmacniał 5. Armie, ponadto nakazywał tej armii uderzenie na flankę przeciwnika. W ten sposób armia polska zamiast jednego uderzenia z południa miała zaatakować dwuskrzydłowo. Czy plan

¹³ „Komunikaty Towarzystwa im. Romana Dmowskiego”, Londyn 1970/1971, nr 7, s. 271–286. Zwraca uwagę fakt, że Rozwadowski jako pierwszego zapoznał z tym rozkazem gen. Władysława Sikorskiego (9 sierpnia), co wskazywałoby na to, że właśnie w nim widział wykonawcę swojego zamysłu strategicznego.

¹⁴ Rozkaz nr 10 000, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce... op. cit., s. 6.

ten został w pełni zaakceptowany przez Naczelnego Wodza? Na pewno został przez niego „przyjęty do wiadomości”, ale nie był przez niego sygnowany. Poza tym, już po latach, Piłsudski wyraźnie zdystansował się od niego, pisząc:

W tej męce trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensami założenia dla bitwy, nonsensem pasywności dla „gros” moich sił, zebranych w Warszawie. Kontratak, zdaniem moim, z Warszawy i Modlina prowadzony być nie mógł. Wszędzie uderza on frontalnie na przeciwnika, na jego główne siły, w całości, jak mi się zdawało, ściągane ku Warszawie, a dotąd ani wojsko, ani dowódcy nasi rady ze zwycięskim nieprzyjacielem dać sobie nie mogli¹⁵.

Pisząc o swojej ostatniej naradzie z Rozwadowskim Weygandem w dniu 12 sierpnia 1920 roku, już jednoznacznie „odciął” się od ich koncepcji prowadzenia bitwy:

Z 20 dywizji, które miały wziąć udział w decydujących walkach o naszą stolicę, Warszawę, prawie 15, więc 3/4 ma rolę pasywną, i zaledwie 1/4, czyli pięć i pół dywizji, z których jedna jest opóźniona w ruchu, ma rolę aktywną. Warszawa, w której zebrane jest dziesięć i pół dywizji, posiada jeszcze ogromną artylerię i sądzę, że nawet jednym ogniem artylerii w połączeniu z lotnikami, także zebranymi w Warszawie, daje się zatrzymać nieprzyjaciela względnie łatwo¹⁶.

Według Lecha Wyszczelskiego Naczelnny Wódz lekceważył kierunek warszawski uznając, że obroni się przy pomocy mniejszych sił i lotnictwa, po drugie zaś – niejako sam przyznawał się, że nie miał wpływu na kształt tej koncepcji, mimo że ją biernie zaakceptował czy raczej przyjął do wiadomości. Ponadto 12 sierpnia złożył dymisję z funkcji Naczelnego Wodza i wyjechał z Warszawy, obejmując dowodzenie Grupą Uderzeniową. Lech Wyszczelski wysuwa w związku z tym wniosek, że Piłsudski niejako

¹⁵J. Piłsudski, *Rok 1920...* op. cit., s. 169.

¹⁶Ibidem, s. 176-177.

dobrowolnie rezygnował z dowodzenia całością zmagañ, co oznaczało, że „ogólne kierownictwo przebiegiem bitwy na przedpolach Warszawy czasowo pozostawało w rękach gen. Rozwadowskiego”¹⁷.

Ten niezwykle ważny, wręcz kluczowy dla zrozumienia mechanizmów podejmowania decyzji w dniach 13–16 sierpnia aspekt sprawy był i jest lekceważony przez większość historyków. W wielu pracach nie informuje się nawet o istnieniu rozkazu nr 10 000 albo uznaje się go za nieistotny, a fakt dymisji Józefa Piłsudskiego bagatelizuje¹⁸.

Jak wynika z analizy dokumentów i rozkazów z tego okresu, co najmniej do 13 sierpnia nikt nie przywidywał, że los bitwy będzie się rozstrzygał pod Radzyminem. Rozkazy z 6 i 9 sierpnia koncentrowały się na innych odcinkach. Piłsudski zaaferowany był tym, co będzie się działo w pasie działania 3. i 4. Armii, a gen. Rozwadowski już myślał o kontruderzeniu 5. Armii. Przedmoście Warszawskie miało pełnić rolę wyłącznie bierną – powstrzymywać przeciwnika nie dopuszczając go do Warszawy. Pomimo tego, że 12 sierpnia jednostki bolszewickie zbliżyły się do Radzymina i nastąpił w tym rejonie pierwszy kryzys, w rozkazie gen. Józefa Hallera z dnia 13 sierpnia nazwa miasta nie pada, choć z tonu, w jakim rozkaz ten jest pisany wynika, że miał on już wówczas przekonanie o niezwyklej wadze walki w tym rejonie. Dowódca Frontu Północnego pisał:

Żołnierze!

Po ciężkich bojach i wielkich wysiłkach stanęliśmy na linii obronnej, na której macie zasłonić przed wrogiem kraj cały i stolicę naszej Ojczyzny. Tutaj musimy zwyciężyć i zwyciężymy wroga, który przychodzi, aby nam zabrać tak drogo krewią

¹⁷ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit, s. 118. Autor jest bodaj jedynym zawodowym historykiem, który formułuje takie wnioski.

¹⁸ Ostatnio w takim panegirycznym tonie piszą: Włodzimierz Suleja, *Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018, s. 226–230. Autor w ogóle nie wspomina o rozkazie nr 10 000; oraz Andrzej Nowak, *Kłęska Imperium Zła. Rok 1920*, Kraków 2020, s. 115–120. Autor tej książki także przemilcza fakt istnienia rozkazu gen. Rozwadowskiego. Jeszcze inny zabieg zastosował Wiesław J. Wysocki, który w książce *Bohater spod Ossowa. Ks. mjr Ignacy Jan Skorupka 1893–1920*, Warszawa 2010, zamieścił fotokopię rozkazu nr 10 000 z podpisem sugerującym, że został on podyktowany gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu przez Józefa Piłsudskiego.

żołnierską opłaconą wolność, zniszczyć cały nasz wiekowy dorobek, zagrozić naszym chatom i szczęściu, i życiu naszych rodzin. Linia Wisły, a zwłaszcza Warszawa — serce Polski — musi stać się grobem bolszewickiego najeźdźcy. Pamiętajcie, że wieki całe, cała nasza świetna przeszłość, wszyscy pomarli bohaterowie Polski patrzą na was, że patrzy na was cały Naród i jest pewny, że żołnierz Polski nie zawiedzie położonego w nim przez wszystkich zaufania. Niechaj każdy z was wie, że wdzięczna Ojczyzna żołnierzowi zwycięzcy zapewni szczęście i dobrobyt, otoczy go jeszcze większą miłością i opieką (...)

My wolni obywatele wolnej Polski bronimy piersiami swojemi naszych najświętszych praw i ideałów i dlatego z Bożego wyroku zwyciężymy i nawet szczęśliwy ten, kto w walce tej polegnie, bo pamięć jego nie zginie nigdy, owszem żyć będzie wiecznie w tradycji całego Narodu. A biada tym, którzy swego obowiązku nie spełnią. Cała przyszłość ich przeklnie i potępi. Pełni wiary w Boską opiekę nad wojskiem i narodem, ufni we własne siły stoimy niezłamanym murem, na którym załamie się atak nieprzyjaciela, którego wypędzimy poza granice naszego Państwa i zmusimy go do zawarcia pokoju, odpowiadającego honorowi, godności i interesom polskiego Narodu¹⁹.

Rozkaz ten, będący raczej odezwą do żołnierzy, jest typowy dla stylu gen. Józefa Hallera. Motywy patriotyczne przeplatają się z motywami religijnymi, co nie wszystkim się podobało (autor pracy o walkach pod Radzyminem płk Bolesław Waligóra skwitował to z ledwie skrywaną ironią). Haller w tym czasie nie widział jednak zagrożenia na odinku Radzymina, koncentrował się na realizacji planu gen. Rozwadowskiego, czyli idei uderzenia 5. Armii z rejonu Modlina. W tym widział ratunek dla stolicy.

W opinii obu generałów, Rozwadowskiego i Hallera, nie można było dopuścić do obejścia Warszawy z północy i zachodu, co – w ich przekonaniu – było realną groźbą. Już wtedy było bowiem wiadomo, że główne siły bolszewickie zmierzają tzw. szlakiem Paskiewicza. W roku 1831 armii polskiej nie udało się ich powstrzymać i pobić, i w efekcie wzięły one Warszawę od strony Woli. Teraz też się tego obawiano i nieco

¹⁹ B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...* op. cit., s. 199.

zlekceważono kierunek warszawski. Świadczy o tym rozmowa (juzowa), jaką odbył gen. Haller z gen. Władysławem Sikorskim po godz. 17.00 w dniu 13 sierpnia 1920 roku. Namawiał on usilnie dowódcę 5. Armii do rozpoczęcia ataku na wojska bolszewickie już 14 sierpnia, podczas gdy Sikorski obstawał przy 15 sierpnia. Aby go przekonać, Haller podniósł sprawę przekazania do jego dyspozycji 10. Dywizji Piechoty, która jako odwód 1. Armii stała pod Jabłonną. Dywizja ta, dowodzona przez gen. Lucjana Żeligowskiego, mogła w zależności od sytuacji wesprzeć albo 1. Armię albo 5. Armię. Z przebiegu rozmowy wynika, że w tym czasie Haller był skłonny do tego drugiego rozwiązania. Przekonywał Sikorskiego, że 10. Dywizja „będzie mogła skutecznie działać z tobą w każdym kierunku, gdzie będzie potrzeba”, i dodawał: „im wcześniej przekroczysz Wkrę, tym wcześniej 10. Dywizja staje do twojej dyspozycji”²⁰.

W przekonaniu Hallera atak 5. Armii odciążyć miał Radzymin. Było to założenie błędne, bowiem siły bolszewickie operujące na linii Białystok–Wyszków–Radzymin już dochodziły do jego przedmieść, co uznano za niezbyt niebezpieczne. Już jednak w rozkazie gen. Józefa Hallera z tego samego dnia, czyli z 13 sierpnia 1920 roku czytamy o działaniach 16. Armii bolszewickiej atakującej przedpole Warszawy, w tym w tym 2. i 27. Dywizji, które operowały w rejonie Radzimina. Antidotum na to zagrożenie dowódca Frontu Północnego widział w uderzeniu 5. Armii 14 sierpnia o świcie w kierunku na Gołymin i dalej na Raciąż, Głinojeck i Ciechanów. 10. Dywizja miała stać w pogotowiu jako „rezerwa Dowództwa Frontu” i czekać na rozkazy. Z treści wynika, że Haller zawahał się, albowiem nie ma tam kategorycznej decyzji, że Dywizja ta będzie przekazana do dyspozycji 5. Armii, co obiecywał gen. Sikorskiemu w rozmowie juzowej. Być może w chwili pisania tego rozkazu napływały już informacje o przerwaniu frontu pod Radziminem. Raportujący wieczorem 13 sierpnia

²⁰ *Archiwum Polityczne Generała Józefa Hallera...* op. cit., s. 297–298.

mjr Józef Beck, oficer Sztabu Frontu Północnego, pisał, że „nieprzyjaciel przygotowuje ogólny atak na Warszawę”²¹.

Świadczyć o tym może także fragment poświęcony użyciu przez 5. Armią czołgów. Po udzieleniu jej wsparcia w pierwszej fazie ataku, miały być one natychmiast przekazane „do dyspozycji 1. Armii”. Z drugiej strony, pisząc o zadaniach dla 1. Armii, podkreślał stanowczo, że nie może ona liczyć „na żadne rezerwy”, a mimo to wyznaczał jej już zdania ofensywne („wypadki na Dąbrówkę–Wyszków”). W opinii gen. Hallera w dniu 14 sierpnia rano miała się zacząć „decydująca bitwa o los wojny i Polski”²².

I właśnie wtedy napłynęły hiobowe wiadomości o utracie Radzimina. Pod wieczór 13 sierpnia załamała się obrona 46 pp. z 11. Dywizji płk. Bolesława Jaźwińskiego²³. Jednostki bolszewickie weszły do miasta (ok. godz. 19.00) i podeszły do drugiej linii obrony Warszawy, pod Wólkę Radzyminską i Strugę. Za tą linią była już tylko nie broniona przez żadne zapory Praga, a za Wisłą Warszawa. Bolszewicy w nocy z 13 na 14 sierpnia widzieli już światła Warszawy. Gen. Józef Haller zareagował na te wydarzenia już w nocy. O godz. 1.00 wydał rozkaz operacyjny nr 3823, w którym surowo ocenił działania i zachowanie 46 pp. z 11. Dywizji Piechoty, określając je jako „sromotne”. Nakazał śledztwo przeciwko płk. Bronisławowi Krzywobłockiemu, d-cy 46 pp. Rozkazał też pozostającej w rejonie Strugi 19. Dywizji Piechoty (1. Dywizja Litewsko-Białoruska) dowodzonej przez gen. Jana Rządkowskiego atak na Radzymin o świcie 14 sierpnia. Także gen. Rozwadowski zareagował na powstałą sytuację ostro i zdecydowanie, piętnując zachowanie 46. pp. oraz nakazując likwidację wyrwy, jaka powstała na froncie pod Warszawą. Gen. Maxime Weygand uznał w liście do szefa Sztabu Generalnego, że „sprawy stoją znacznie gorzej,

²¹ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., s. 152.

²² *Archiwum Polityczne Generała Józefa Hallera...* op. cit. s. 301.

²³ Szczegółowy opis boju [w]: B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy...* op. cit., s. 294–307. Na ten temat także W.J. Wysocki, *Radzymin 1920...* op. cit., s. 40–46.

aniżeli to wynikało z tego, co nam powiedziano przed chwilą i sytuacja wymaga szybkiej naprawy”²⁴.

Tak stanowcza reakcja gen. Józefa Hallera na sytuację na odcinku frontu obsadzonym przez 11. Dywizję miała jeszcze jeden aspekt. Otóż jednostka ta pochodziła z Armii Polskiej we Francji, czyli tzw. Armii Błękitnej dowodzonej od października 1918 roku właśnie przez Józefa Hallera. Generał mógł w tej sytuacji poczuć się szczególnie dotknięty. Nieszczęsny 46. pp. powstał 1 listopada 1918 roku na terenie Włoch jako 1. Pułk Strzelców Polskich im. gen. Dąbrowskiego, a potem przemianowano go na 4. pułk piechoty w składzie 2. Dywizji Strzelców. Po przyjeździe do Polski w dniu 1 września 1919 roku przemianowano go na 46. pułk piechoty. W roku 1920 skład osobowy 11. Dywizji – w tym także 46 pp. – był już znacznie zmieniony w stosunku do lat 1918–1919, tym niemniej nie dało się ukryć, że jednostka ta wyrasta z tradycji Armii Błękitnej, co musiało wpłynąć na irytację gen. Józefa Hallera.

Jak wynika z analizy dokumentów, w tym z raportów płk. Bolesława Jaźwińskiego zarzuty pod adresem całej 11. Dywizji za zachowanie pod Radzyminem, były w dużej mierze nieuzasadnione. Już w raporcie z 15 sierpnia 1920 r. zatytułowanym *Stan moralny 11. Dywizji Piech.[oty]* płk Jaźwiński bronił Dywizji jako całości, ale potwierdzał, że demoralizacji uległy jednostki 46. i 47. pp, złożone m.in. z 760 dezertersów i „zbieraniny rekrutów z różnych pułków”. Pisał też, że doszło także do przejścia jednego z plutonów z 47. pp. na stronę bolszewicką, a nazajutrz schwytano jako jeńca bolszewickiego byłego żołnierzy tegoż pułku²⁵.

Temat rozwinął w raporcie z 27 sierpnia 1920 roku. O zażartości walki prowadzonej przez 11. Dywizję świadczą straty, jakie poniosły poszczególne pułki w dniach od 12 do 17 sierpnia: 46. pp. stracił 56 zabitych i 457 zaginionych, 47. pp. 34 zabitych i 200 zaginionych, a 48. pp.

²⁴ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., s. 157.

²⁵ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce,teczka nr 701/5/4, karta 11.

10 zabitych i 27 zaginionych. Zwraca uwagę bardzo duża liczba zaginionych w 46. pp., co wskazywałoby na dezercje i kompletny rozkład tej jednostki. Tak czy inaczej, 46 pp. – pozbawiony w walkach najlepszych oficerów i nie uzupełniany – poniósł straty największe. Płk Jaźwiński pisał w swoim raporcie w konkluzji, że 11. Dywizja wywiązała się z zadania obrony 35-kilometrowego odcinka należycie. Uznał także, że Dywizja ucierpiała „wskutek ogłoszonego komunikatu Sztabu Generalnego z dnia 14 VIII oraz niezgodnych z prawdą sprawozdań korespondentów”²⁶. Gen. Józef Haller, odnosząc się do tego raportu, napisał w dniu 1 września 1920 roku, że co prawda 11. Dywizja biła się dzielnie, ale 46. pp. zawiódł, gdyż składał się ze „źle wyszkolonej zbieraniny” i był źle dowodzony. Uznał przy tym, że podjęta 14 sierpnia 1920 roku decyzja o usunięciu dowódcy 46. pp., zmianie szefa sztabu Dywizji i zmianie dowódcy Dywizji była słuszna²⁷.

Upadek Radzimina stał się przełomowym momentem, gdyż w ciągu kilku godzin to właśnie ten punkt na mapie stał się kluczowy dla przebiegu całej bitwy na przedpolach Warszawy. Czy generałowie Rozwadowski i Haller spodziewali się takiego zwrotu właśnie tu? Wszystko wskazuje, że nie – zakładano, że opór 1. Armii na przedpolu Warszawy będzie stabilny, a w tym czasie będzie się rozwijać ofensywa 5. Armii. Świadczy o tym zamiar przekazania 10. Dywizji pod rozkazy gen. Władysława Sikorskiego. W takim przypadku osłabiłaby ona znacząco Przedmoście Warszawskie, pozbawiając je silnego odwodu i uniemożliwiając w razie zagrożenia skuteczny kontratak. Na szczęście do tego nie doszło, gdyż atak wojsk bolszewickich (21. i 27. Dywizja) na Radzimin zweryfikował szybko te plany. Biorąc to pod uwagę, trudno zgodzić się z relacją gen. Tadeusza Rozwadowskiego zamieszczoną w 1929 roku w książce *Generał Rozwadowski*, wedle której celowo sprowokował on przerwanie

²⁶ Raport płk. Bolesława Jaźwińskiego z 27 sierpnia 1920 r. [w:] W.J. Wysocki, *Radzimin 1920...* op. cit., s. 69–74.

²⁷ Ibidem, s. 74.

frontu na pozycjach słabej 11. Dywizji, żeby wciągnąć siły bolszewickie w pułapkę²⁸. Nie wiemy, czy ta relacja pochodzi od samego generała, czy też została mu przypisana. Książka ukazała się w rok po śmierci Rozwadowskiego i trudno zweryfikować jej autentyczność. Ponadto jest ona nieściśła, jeśli chodzi o daty, mylnie podając, że Radzymin bolszewicy zdobyli 15 sierpnia.

W rzeczywistości upadek Radzymina był dla wszystkich wielkim wstrząsem, o czym dobitnie świadczy cytowany już list gen. Weyganda i apele do Naczelnego Wodza o przyspieszenie uderzenia znad Wieprza. Sugestię taką zawarł gen. Rozwadowski w liście do Piłsudskiego w dniu 14 sierpnia, jakkolwiek miał nadzieję, że operująca w pobliżu Radzymina 19. Dywizja (1. Dywizja Litewsko-Białoruska) odtworzy pierwotną linię obrony²⁹. W tym samym duchu działał gen. Józef Haller, który we wspomnianym już rozkazie napisanym w nocy z 13 na 14 sierpnia nakazywał 19. Dywizji odbicie Radzymina³⁰.

Upadek Radzymina był przedmiotem sporu już po wojnie. Np. gen. Lucjan Żeligowski uważał, że przyczyną kryzysu na Przedmościu Warszawskim było niedostateczne przygotowanie linii obrony przed nadejściem wojsk bolszewickich. Przypomniawszy na kartach swoich wspomnień opinię gen. Hallera z 2 sierpnia 1920 roku, wedle której linia obrony w pasie stacjonowania 11. Dywizji „jest niewykończona, jej trasa w wielu miejscach wadliwa”. Haller zwracał uwagę, że na tej linii „nie zastałem ani jednego cywilnego, ani wojskowego inżyniera”. I dodawał do tej informacji swój komentarz: „Trzeba to dodać do uwag dowódcy frontu, że od tego opisu do 13 sierpnia nic, albo prawie nic się na tej linii nie zmieniło”³¹. Ponadto Żeligowski, który pisał swoje wspomnienia niejako w odpowiedzi na publikację gen. Władysława Sikorskiego pt. *Nad Wisłą i Wkrą* (1928),

²⁸ *Generał Rozwadowski...* op. cit., s. 97.

²⁹ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., s. 157.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920...* op. cit., s. 90. Cytuję według wydania z 2015 roku.

skrytykował ofensywne działania 5. Armii i tu widział jedną z przyczyn kryzysu pod Radzyminem.

Według niego „kierunkiem najważniejszym i najbardziej zagrożonym był kierunek warszawski” a „pola Nasielska nie posiadały ani strategicznego, ani taktycznego znaczenia”³². Żeligowski podważał też, zgodnie z panującymi po 1926 roku tendencjami, słuszność koncepcji strategicznej gen. Rozwadowskiego związanej z 5. Armią, pisząc wprost, że „wskutek fałszywego ujęcia roli naszej na północy, plan zasadniczy z dnia 6 sierpnia został zniekształcony”³³. Teza co najmniej dyskusyjna, ale jakby niechcący Żeligowski przyznawał, że „wypaczenie” idei Naczelnego Wodza było potwierdzeniem opinii, że w tym czasie przestał on dowodzić całością operacji.

W tej kwestii zdania historyków są podzielone, choć dominuje przekonanie o wielkim znaczeniu operacji 5. Armii dla wygranej w całej bitwie. Np. Lech Wyszczelski uważa nawet, że kierunek warszawski nie miał wielkiego znaczenia a Warszawie, wbrew powszechnej opinii, nie groziło zajęcie przez atakujące na Przedmościu siły bolszewickie, gdyż celem ich ataku był Modlin, co mogło zagrozić tyłom 5. Armii i doprowadzić do załamania tam całego polskiego frontu³⁴.

W tej skomplikowanej sytuacji gen. Rozwadowski uznał, że oba odcinki frontu są równie ważne, a czasowo sytuacja pod Radzyminem i wokół Warszawy jest nawet ważniejsza. Wiedząc o planowanym kontrataku 19. Dywizji pod Radzyminem, wydał rano 14 sierpnia 1920 odezwę, w której pisał, że „bitwa dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować

³² Ibidem, s. 159.

³³ Ibidem, s. 143.

³⁴ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., s. 179. Ponadto istnieje uzasadnione przypuszczenie, że nawet gdyby bolszewicy przełamali polską linię obrony i doszli na Pragę, nie mieliby siły, żeby zdobyć lewobrzeżną Warszawę. Stany liczebne atakujących jednostek bolszewickich i ich morale – były nikłe, z czego doskonale zdawał sobie dowodzący w tym rejonie Witowt Putna opowiadający się za wycofaniem sił bolszewickich za Bug.

będzie o losach dalszych całej Polski”³⁵. Przypomnijmy tylko, że dzień wcześniej gen. Haller w swoim rozkazie uznał, że taka bitwa rozpoczęła się 13 sierpnia, z czym zgadza się Lech Wyszczelski. Jednak biorąc pod uwagę sytuację, jaka wytworzyła się pod Radzyminem, rację miał jednak gen. Rozwadowski. Upadek czy załamanie któregoś z frontów walki groziło klęską w całej bitwie. Dlatego – w myśl koncepcji Rozwadowskiego – 5. Armia musiała kontynuować natarcie, a 1. Armia musiała za wszelką cenę obronić Przedmoście Warszawskie. Warunkiem tego ostatniego było szybkie odbicie Radzyna.

Pierwszy kontratak przeprowadzony przez osłabioną 11. Dywizję i 19. Dywizję – od godz. 10.00 w dniu 14 sierpnia 1920 roku – nie powiódł się. Po przejściowym odbiciu Radzyna, miasto ponownie znalazło się w rękach bolszewików. Walki obserwował bezpośrednio gen. Józef Haller, który przybył w momencie odwrotu wojsk polskich. W okolicy wsi Ciemne Haller kierował nawet osobiście ogniem polskiej artylerii i sam wycelował działo w kierunku atakującej bolszewickiej kawalerii³⁶.

Nieudane natarcie na Radzimin skłoniło Sztab Generalny i Dowództwo Frontu Północnego do podjęcia decyzji o użyciu jedyne go odwodu, jaki był do dyspozycji, czyli 10. Dywizji stacjonującej w Jabłonie. W tym celu gen. Haller udał się do Jabłony i omówił z gen. Żeligowskim i gen. Latinikiem plan ataku na Radzimin. Miało to miejsce po południu 14 sierpnia. Jednak gen. Żeligowski przystępował do wykonania tego rozkazu opieszale, dlatego Haller skierował do dowództwa 1. Armii nowy – pisany pod wieczór 14 sierpnia – rozkaz (nr 3939/III). Miał on kluczowe znaczenie dla wydarzeń w dniu 15 sierpnia. Haller pisał m.in., że 1. Armia dowodzona

³⁵ *Bitwa Warszawska 13–18 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. I (13–17 VIII)*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1995, s. 99.

³⁶ B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r...* op. cit., s. 382–383. W opinii autora osobiste pojawienie się na linii frontu Hallera i premiera Wincentego Witosa miało niewielki wpływ na żołnierzy i miało wyłącznie charakter propagandowy. Wydaje się, że taka ocena była motywowana politycznie. Waligóra chciał w ten sposób pomniejszyć zasługi Hallera i Rozwadowskiego, a także premiera Witosa.

przez gen. Franciszka Latinika, „mimo zasilenia rezerwą Dłwa Frontu, nie dała sobie rady z siłami nieprzyjacielskimi, które wdarły się w rejonie Radzyna. Przekonałem się naocznie, że w niektórych oddziałach 1. armii kierownictwo daje dużo do życzenia. Głównie zaś sprawność bojowa i punktualność w wykonywaniu rozkazów okazały się wprost ironią”. Następnie Haller zarządził „z całą surowością” co następuje: „11. dyw., 19. dyw. i 10. dyw. wykonają jeszcze przed świtem z ugrupowania, które przyjmą jeszcze w ciągu nocy, koncentryczny i energiczny atak na Radzynin, wyrzucą nieprzyjaciela bezwzględnie jeszcze przed południem dnia 15 bm. aż do pierwszej linii okopów”³⁷.

Po raz drugi Haller pojawił się w kwaterze gen. Lucjana Żeligowskiego wieczorem 14 sierpnia i osobiście doglądał załadunku oddziałów jego Dywizji, która jednak i tak zaatakowała rejon Radzyna dopiero 15 sierpnia nad ranem. Rozkaz o ataku grupy uderzeniowej Żeligowski wydał dopiero 15 sierpnia o godz. 5.00, dokonując w nim sprzecznych z rozkazem gen. Hallera korekt. Żądał, by natarcie 48. pp z 11. DP skierowane było na Rudę, 19. Brygady z 10. Dywizji na Mokre i 19. Dywizji na Radzynin, podczas gdy Haller żądał „koncentrycznego” ataku wszystkich jednostek wprost na Radzynin³⁸. Ponadto Żeligowski nie użył do ataku wszystkich sił znajdujących się w jego dyspozycji, a następnie, po zdobyciu wsi Mokre, wstrzymał atak. Nie koordynował też dostatecznie swoich działań z dowództwem 19. Dywizji, czyli z gen. Janem Rządzkowskim, choć z ustaleń mjr. Bolesława Waligóry nie wynika, że takiego współdziałania w ogóle nie było. Gen. Franciszek Latinik, wobec napływających do niego z pewnym opóźnieniem meldunków, zażądał 15 sierpnia do południa natychmiastowego ataku na Radzynin wszystkich trzech Dywizji 1. Armii³⁹. W efekcie miasto, po ciężkich walkach, w których wzięło udział polskie lotnictwo

³⁷ *Bitwa Warszawska 13–18 VIII 1920. Dokumenty operacyjne...*, s. 116–117.

³⁸ L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., s. 194.

³⁹ *Ibidem*, s. 197.

i czołgi Renault-17, pod wieczór 15 sierpnia zdobył dowodzony przez ppłk. Kazimierza Jacynika 30. pp. z 10. Dywizji. Janusz Odziemkowski tak opisał moment zajęcia Radzyna:

Przebieg walki o Radzyna, której oczekiwano z pewnym niepokojem, zaskoczył dowództwo polskie. 30 pułk piechoty ppłk. Kazimierza Jacynika, po otrzymaniu rozkazu wzięcia udziału w natarciu na to miasto, wysłał pluton konnych zwiadowców dla przeprowadzenia rozpoznania i nawiązania łączności z sąsiadami. Pluton bez przeszkód dotarł do centrum Radzyna, po czym wycofał się do Cegielni. Ppłk Jacynik wysnuł trafny wniosek, że nieprzyjaciel ewakuuje miasto. Nie czekając sygnału natarcia, wysłał przed godz. 19, dwie kompanie, które po krótkiej wymianie strzałów zajęły centrum miasta. Tuż za nim przyjechał samochodem gen. Haller. Wkrótce nadeszły oddziały pułku grodzieńskiego. Do godz. 22 cały Radzyna był w polskich rękach. Zdobycie miasta kosztowało 30 pułk dwóch rannych⁴⁰.

Jak z tego wynika, zajęcie Radzyna nastąpiło niejako z przypadku, w wyniku samodzielnej decyzji dowódcy niższego szczebla. Po latach nie krył zresztą krytycyzmu wobec postępowania swojego przełożonego, czyli gen. Lucjana Żeligowskiego. Jakie były przyczyny takiego zachowania gen. Żeligowskiego? On sam tłumaczył, że plan gen. Hallera był „nierealistyczny”, a atak na Radzyna bezsensowny. Napisał nawet: „Radzyna był w moich oczach nic nie znaczącym punktem. Powiem nawet więcej – był punktem szkodliwym, gdyż leżąc pomiędzy pierwszą linią obronną i drugą (nieobsadzoną) niepotrzebnie doprowadził do marnowania naszych sił”⁴¹. Były to opinie formułowane po latach. Tymczasem według ppłk. Kazimierza Jacynika:

Poza wszystkimi wysuniętymi przez gen. Żeligowskiego bardzo niepoważnymi wątpliwościami w jego psychice tkwiła skryta głęboka niewiara. Generał nie był pewien i miał wątpliwości co do przeciwuderzenia grupy Naczelnego Wodza znad

⁴⁰ J. Odziemkowski, *Obrona Przedmościa Warszawskiego 12–17 VIII 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2 (3), s. 32.

⁴¹ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920...* op. cit., s. 169.

Wieprza i obrony 5 Armii gen. Sikorskiego pod Modlinem. Czekał więc, odkładał, nie wykonał rozkazu, ażeby zachować swoją dywizję w całości na wypadek, kiedy przyszłoby mu odegrać znacznie większą rolę, niż odebranie Sowietom Radzimina⁴².

Jak się wydaje, ocena ta jest słuszna. Gen. Józef Haller wysunął koncepcję „koncentrycznego ataku” na wybranym kierunku, a nie ataku na całej linii frontu. Co ciekawe, Józef Piłsudski w swojej pracy *Rok 1920...* krytykował tych generałów, którzy stosowali w czasie wojny z bolszewikami tzw. strategię kordonową i uważał, że istotą tej wojny jest szybki manewr na wybranym kierunku i uzyskanie na nim przewagi zapewniającej sukces. Paradoks polegał na tym, że bardzo krytyczny wobec Piłsudskiego Karol Pomorski (pseudonim gen. Władysława Sikorskiego) – właśnie Naczelnemu Wodzowi zarzucił stosowanie taktyki „kordonowej”⁴³. Zadawał też pytanie: skoro Naczelnny Wódz był przeciwnikiem taktyki „kordonowej”, to dlaczego – aż do przyjęcia planu ataku znad Wieprza – tolerował ją? Bez wątplenia podczas trwania Bitwy Warszawskiej zarówno gen. Rozwadowski, jak i gen. Haller hołdowali strategii wojny manewrowej, a nie taktyce „kordonowej”. Decyzja Hallera ataku „koncentrycznego” na Radzimin była więc zgodna z takim duchem prowadzenia wojny.

Warto jeszcze zastanowić się nad znaczeniem Radzimina. Czy rzeczywiście był on „nic nie znaczącym punktem”? W dziejach wojen często zdarzało się, że takie „nic nie znaczące punkty” stawały się kluczowymi (vide Stalingrad). Wojna to także psychologia, a w tej wojnie miała ona ogromne znaczenie. Symbolicznym, choć nie tylko, bo także militarnym, przełomem stała się właśnie bitwa pod Radziminem. To nie przypadkiem

⁴² K. Jacynik, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radziminem 11-17 VIII 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3-4, s. 112.

⁴³ K. Pomorski [Władysław Sikorski], *Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis*, Warszawa 1926, s. 61 i 91. Autor pisał m.in.: „Fatalnością tych działań, ciągnącą ku zgubie, jest system kordonowy, który wciąż jeszcze rządzi operacjami. Wojsko, rozproszone na olbrzymich obszarach, zużywa się fizycznie i moralnie w beznadziejnych walkach. W społeczeństwie pod wpływem wieści z frontu szerzy się poczucie przegranej”.

upadek Radzyna w nocy z 13 na 14 sierpnia wywołał takie napięcie, nie tylko wśród mieszkańców stolicy, ale także wśród wyższych dowódców. O wielkim znaczeniu tego „punktu” byli przekonani zarówno gen. Maxime Weygand, jak i gen. Tadeusz Rozwadowski i gen. Józef Haller. Stąd rozkaz natychmiastowego odbicia właśnie Radzyna, a nie – tak jak chciał Żeligowski – wyłącznie ponownego zajęcia pierwszej linii obrony bez oglądania się na to miasto.

Radzyna – co błyskawicznie zrozumieli Rozwadowski i Haller – stał się rozstrzygającym miejscem tej bitwy – tak w wymiarze psychologicznym, jak i wojskowym. Psychologicznym, bo jego odbicie było sygnałem, że i Warszawa nie padnie, a wojskowym, bo to właśnie tu armia bolszewicka napotkała opór, jakiego wcześniej przez dwa miesiące nie doświadczyła. Nie bez znaczenia jest też fakt, że począwszy od 16–17 sierpnia zaczął się odwrót bolszewików spod Warszawy, mimo że kwatera Michaiła Tuchaczewskiego jeszcze o tym nie wiedziała. Jak słusznie napisał prof. Wiesław J. Wysocki: „Czterodniowa batalia o Radzyna zakończyła się zwycięstwem strony polskiej i na poziomie taktycznym, i strategicznym, stając się jednym z najważniejszych momentów całej Bitwy Warszawskiej”⁴⁴.

Co ciekawe, Radzyna stał się tym przełomowym miejscem bitwy niejako z przypadku, bo aż do wieczora 13 sierpnia nikt się tego nie spodziewał. Musimy też pamiętać, że ani walki 5. Armii gen. Sikorskiego, ani uderzenie znanego Wieprza 3. i 4. Armii dowodzonych przez marsz. Józefa Piłsudskiego – nie przyniosły tak spektakularnego boju, który przeszedłby do legendy. Jedynie Ossów, i śmierć ks. Ignacego Skorupki, mogły się z tym równać, aczkolwiek walki o tę miejscowość nie miały takiego znaczenia militarnego, jak bitwa pod Radzyna.

⁴⁴ W. J. Wysocki, *Radzyna 1920...* op. cit., s. 67. Odmiennego zdania jest Lech Wyszczelski, który uważa, że „trudno znaleźć racjonalne uzasadnienie dla poglądu, że 15 sierpnia był dniem wielkiego przełomu w bitwie na przedpolach Warszawy, tryumfem oręża polskiego”: *Wojna polsko-rosyjska...* op. cit., t. II, s. 208.

Gen. Józef Haller natychmiast zdał sobie sprawę z wagi wygranej batalii o miasto. Już po otrzymaniu meldunku z dowództwa 1. Armii w dniu 15 sierpnia tuż przed północą, w którym informowano, że 30. pp., „który w walce na białą broń wkroczył do Radzimina”, zareagował natychmiast. Gen. Franciszek Latinik o godz. 0.15 dnia 16 sierpnia 1920 roku informował dowództwa swoich Dywizji: „Dowódca frontu, gen. Haller, dziękuje dowódcom i oddziałom 10., 19. i 11. dywizji za zdobycie Radzimina – zamierza przybyć 16/8 po południu, by osobiście podziękować i oczekuje wniosku na odznaczenie”⁴⁵. O godz. 18.00 16 sierpnia Haller przybył, zgodnie z zapowiedzią, do Radzimina i w obecności gen. Latinika i Żeligowskiego podziękował walczącym oddziałom za zdobycie miasta⁴⁶. Już następnego dnia dowodził atakiem 15. Dywizji na Mińsk Mazowiecki, gdzie także pojawił się osobiście.

Rola generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Józefa Hallera w bitwie o Radzimin była kluczowa. Wynikało to z jednej strony z faktu zajmowania przez nich najważniejszych stanowisk w systemie dowodzenia w bitwie pod Warszawą – stali na czele Sztabu Generalnego i Dowództwa Frontu Północnego – oraz faktycznego kierowania przez nich osobiście przebiegiem Bitwy Warszawskiej. Obaj prezentowali przez cały czas trwania bitwy niesłychaną energię i optymizm, co miało niebagatelne znaczenie dla opamiętania nastrojów paniki i zniechęcenia, jakie zapanowały w szeregach armii polskiej w ciągu czerwca i lipca 1920 roku. Szczególne zasługi w tym zakresie miał gen. Józef Haller, który jak nikt inny z dowódców wyższego szczebla pojawiał się niezwykle często wśród szeregowych żołnierzy, przemierzając swoim samochodem sztabowym dziesiątki kilometrów, odwiedzając w ciągu jednego dnia nawet kilka jednostek w różnych miejscach frontu. W samym Radziminie i w jego okolicach był w tym czasie aż cztery razy.

⁴⁵ B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r...* op. cit., s. 603.

⁴⁶ Ibidem, s. 667.

Obaj generałowie potrafili też bardzo szybko reagować na zmieniającą się z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę, sytuację. Tak było też w przypadku Radzimina. Tylko obecność na miejscu, w Warszawie, gdzie znajdował się główny punkt dowodzenia bitwą – gwarantowało podejmowanie właściwych decyzji. Zwraca uwagę fakt biernego uczestnictwa w bitwie struktur Naczelnego Dowództwa i kwatery Naczelnego Wodza. Uzasadnione więc będzie stwierdzenie, że autorami zwycięstwa w bitwie pod Radzyminem i szerzej w Bitwie Warszawskiej byli właśnie generałowie Tadeusz Rozwadowski i Józef Haller.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- **Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce**
Akta Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Tadeusza Rozwadowskiego

Źródła drukowane

- *Archiwum Polityczne Generała Józefa Hallera* (oprac. Marian M. Drozdowski i Xymena Pilch-Nowakowska), Warszawa 2020.
- *Bitwa Warszawska 13–18 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. I (13–17 VIII)*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1995.

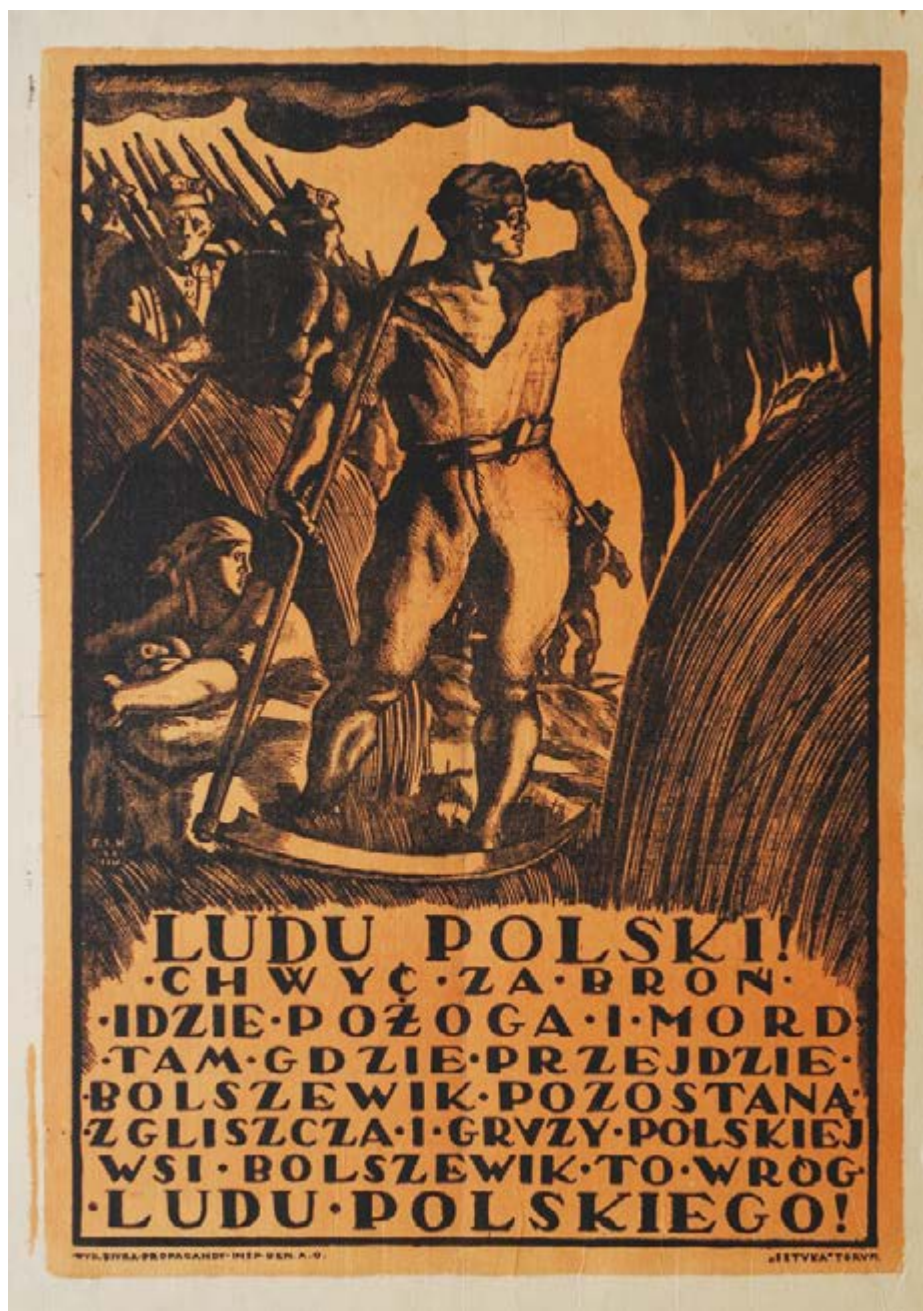
Wspomnienia:

- Haller Józef, *Pamiętniki*, Łomianki 2014.
- Jacynik Kazimierz, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem 11–17 VIII 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3–4.
- Jeleński Konstanty A., *Wywiad z gen. Weygand*, „Kultura” (Paryż), 1953, nr 6.
- Latinik Franciszek, *Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i 1. Armii w Bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz 1931.

- Piłsudski Józef, *Rok 1920. Z powodu pracy M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę”*, Warszawa 1924.
- Relacja gen. Józefa Hallera z Bitwy Warszawskiej [w:] „Komunikaty Towarzystwa im. Romana Dmowskiego”, Londyn, 1970/1971, nr 7.
- Rozwadowski Tadeusz, *Wspomnienia Wielkiej Wojny*, Warszawa 2015.
- Żeligowski Lucjan, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia rozważania*, Warszawa 1930.

Opracowania:

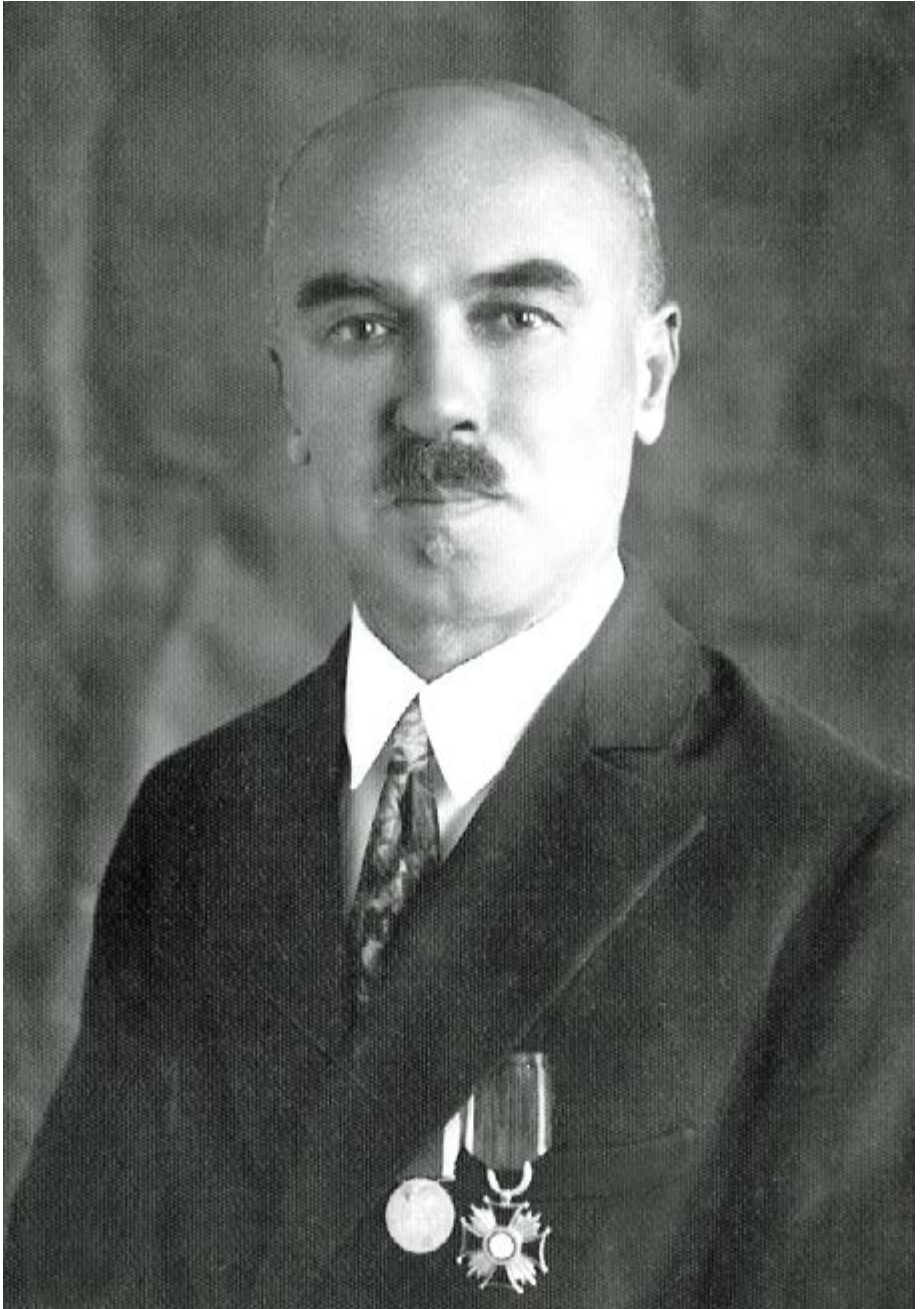
- Andrzejewski Piotr Łukasz, *Generał Józef Haller w Bitwie Warszawskiej*, [w:] *W kręgu Józefa Hallera*, Warszawa 2010.
- *Generał Rozwadowski*, Warszawa 1929.
- Kowalski Piotr, *General brygady Włodzimierz Ostoja – Zagórski (1882–1927). Biografia*, Bydgoszcz 2007.
- Nowak Andrzej, *Kłęska Imperium Zła. Rok 1920*, Kraków 2020.
- Odziemkowski Janusz, *Obrona Przedmościa Warszawskiego 12–17 VIII 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2 (3).
- Odziemkowski Janusz, *Walki na Przedmościu Warszawskim i ofensywa znad Wieprza 1920 roku*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 2000, nr 6.
- Waligóra Bolesław, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r. Studia taktyczne z historii wojny polskiej 1918–1921*, tom XIII, Warszawa 1934.
- Orłowski Marek, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007.
- Patelski Mariusz, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.
- Pomorski Karol [Władysław Sikorski], *Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis*, Warszawa 1926.
- Suleja Włodzimierz, *Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018.
- *Tadeusz Jordan Rozwadowski. Generał broni* (oprac. Stanisław Rozwadowski), Katowice 1993.
- Wyszczelski Lech, *Bitwa u wrót Warszawy 1920. Działania wojenne na przedpolu stolicy*, Warszawa 2013.
- Wyszczelski Lech, *Warszawa 1920*, Warszawa 2005.
- Wyszczelski Lech, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. I–II, Warszawa 2010.
- Wysocki Wiesław Jan, *Bohater spod Ossowa. Ks. mjr Ignacy Jan Skorupka 1893–1920*, Warszawa 2010.
- Wysocki Wiesław Jan, *Radzymin 1920*, Warszawa 2018.



Plakat Felicjana Szczęsnego-Kowarskiego,
Ludu Polski! Chwyć za broń... (MN, Pl. 2018)



Plakat nieznanego autora, *Bij bolszewika*,
Lwów 1920 (MN, Pl.2017)



Stanisław Marszał, burmistrz Radzymina,
(zbiory Władysława Kolatorskiego)



Ksiądz Andrzej Rudzki – radzyński wikary i Dominik Rusiniak
– kierownik szkoły powszechnej w Radzyminie, (zbiory Władysława Kolatorskiego)



Por. Ludwik Kostecki, komendant biura werbunkowego w Radzyminie,
(zbiory Władysława Kolatorskiego)



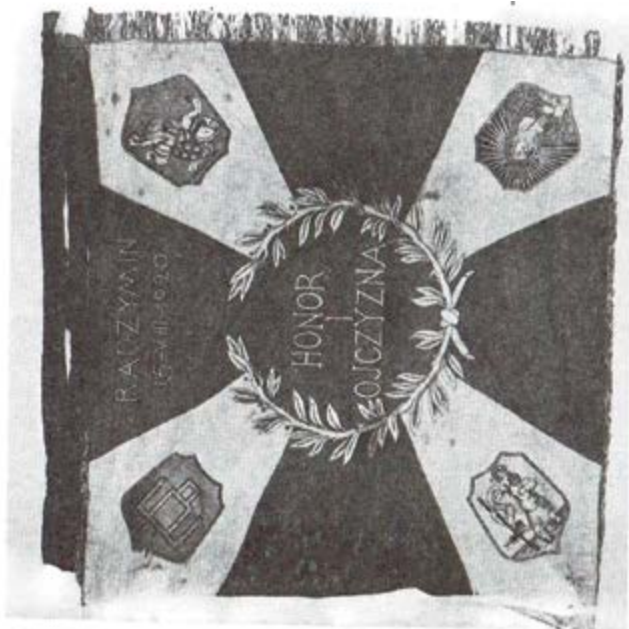
Dr Eugeniusz Kloc, lekarz powiatowy,
(zbiory Władysława Kolatorskiego)



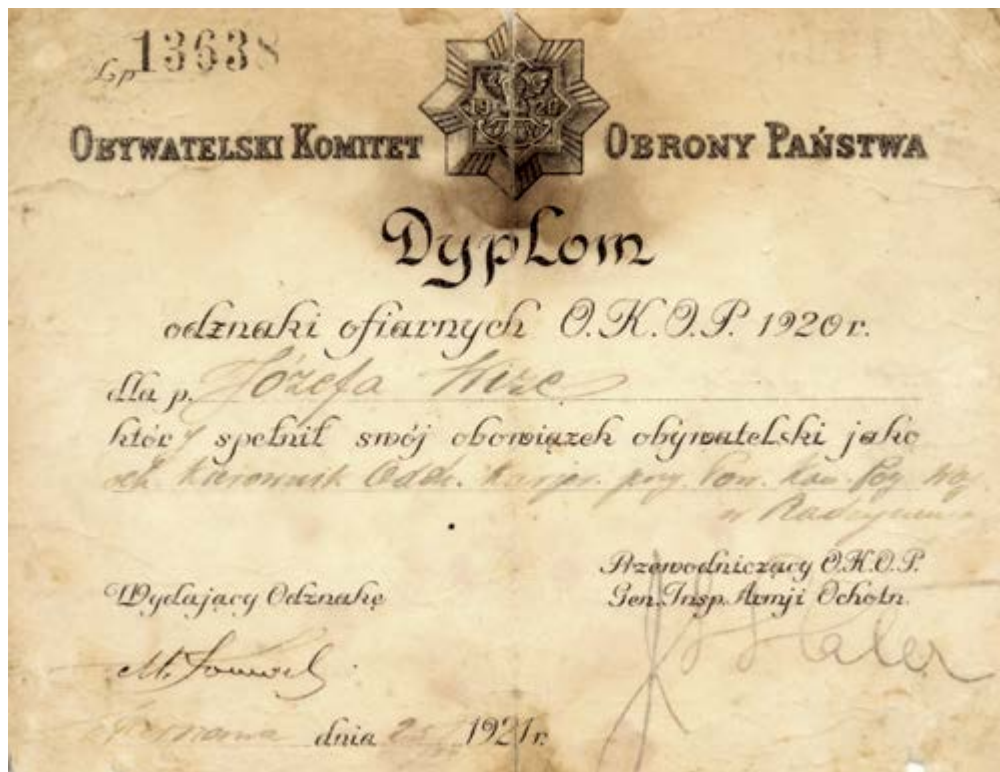
Kontratak 85 Pułku Strzelców Wileńskich na Radzymin 15 sierpnia 1920 r.,
(zbiory Zbigniewa Pachulskiego)



Dowódca 85 Pułku Strzelców Wileńskich mjr Stanisław Bobiatyński ze swoimi oficerami,
(zbiory Zbigniewa Pachulskiego)



Sztandar 85 Pułku Strzelców Wileńskich,
(zbiory Jana Wnuka)



Dyplom Józefa Wize
(zbiory Zbigniewa Pachulskiego)



Panorama miasta po bitwie o Radzymin 1920 r.
(zbiory Zbigniewa Pachulskiego)



Gen. Lucjan Żeligowski, dowódca 10. Dywizji Piechoty (NAC, sygn. PIC_24-330)



Gen. Józef Haller, twórca i generalny inspektor Armii Ochotniczej,
dowódca Frontu Północno-Wschodniego (MN, F-12802)



Marszałek Józef Piłsudski (MN, F-8300)

JAN WNUK

Radzymin

SZLAK BOJOWY
85. PUŁKU STRZELCÓW WILEŃSKICH
DO BITWY O RADZYMIN –
MARKI, STRUGA, RADZYMIN

Słowa kluczowe

Radzymin, Bitwa Warszawska, Józef Piłsudski, Pułk Strzelców Wileńskich

Streszczenie

Walki stoczone pod Radzyminem latem 1920 roku odegrały istotną rolę w wojnie polsko-bolszewickiej. Piękną kartę zapisał w nich 85. Pułk Strzelców Wileńskich, którego brawurowe ataki zapisały się trwale w historii polskiego oręża. Dzień 15 sierpnia stał się świętem pułkowym, a bohaterskich żołnierzy uhonorowano 55 krzyżami Orderu Virtuti Militari i 265 Krzyżami Walecznych. Zamiarem autora było odtworzenie przebiegu walk pod Radzyminem oraz zwrócenie uwagi na formy uhonorowania żołnierzy.

Radzymin leżący na przedpolach Warszawy, w sierpniu 1920 roku, gdy ważyły się losy Polski i europejskiej cywilizacji, zagrożonej bolszewicką inwazją, odegrał bardzo ważną rolę. Zwycięska kilkudniowa bitwa o miasto wraz z genialnym manewrem strategicznym Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego znad Wieprza zapewniły Polsce zwycięstwo w wielkiej Bitwie Warszawskiej. Do rangi symbolu urosły zmagania z bolszewikami wzdłuż szosy warszawskiej pod Radzyminem, którą Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński nazwał potem Drogą Golgoty Narodu Polskiego.

Piękną kartę w bojach o Radzymin zapisał 85. Pułk Strzelców Wileńskich, który pod Radzyminem, broniąc stolicy Polski, bronił też prawa swoich żołnierzy do własnej „świętej Ojczyzny na Kresach”. Brawurowe ataki pułku 14 i 15 sierpnia w celu odbicia Radzymina z rąk bolszewickich wskrzesiły najlepsze tradycje polskiej piechoty i zyskały uznanie całej Polski. Zgromadzeni na wzgórzach w przedradzyminskiej Strudze przedstawiciele najwyższych władz Polski, oficerowie misji zagranicznych i liczni korespondenci prasy polskiej i zagranicznej oklaskami i okrzykami wyrażali swoje uznanie dla żołnierzy wileńskiego pułku i ich dowódców.

Dwudniowa walka o Radzymin jest podstawą sławy bojowej pułku. Dzień 15 sierpnia stał się dniem pułkowego święta, a nazwa boju o Radzymin została wpisana na jego sztandarze. Piersi wileńskich żołnierzy zdobyło 55 krzyży Orderu Virtuti Militari i 265 Krzyży Walecznych.

Dzieje pułku wileńskiego związane są z sytuacją, jaka wytworzyła się na Kresach po zakończeniu I wojny światowej. Polacy zamieszkujący Wileńszczyznę w walce o przywrócenie tej ziemi Rzeczypospolitej i swojego prawa do Ojczyzny musieli przeciwstawiać się trzem wrogom. Wycofujący się Niemcy, okupujący Wileńszczyznę, byli wrogo nastawieni do Polski i otwarcie współpracowali z bolszewikami, umożliwiając im

zajmowanie opuszczonych przez siebie terenów litewskich. Plany bolszewickiej Rosji to marzenie o podbiciu całej Europy i stworzeniu wielkiej europejskiej republiki rad. Trzecią siłą, która przeciwstawiała się prawu wileńskich żołnierzy do swojej Ojczyzny byli szowiniści litewscy, którzy dążyli do stworzenia wielkiego państwa litewskiego.

Mieszkańcy Wileńszczyzny, wśród nich żołnierze rozwiązanego 1. Korpusu Polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego oraz polscy oficerowie i szeregowi armii rosyjskiej, którzy po latach wojennej tułaczki powrócili do swojego rodzinnego kraju, zaczęli organizować się dla sprawy połączenia z Ojczyzną. Powstały wtedy polskie organizacje paramilitarne: Komitet Polski, Związek Wojskowych Polaków Miasta Wilna oraz Samoobrona Litwy i Białorusi. Ta ostatnia tworzyła swoje komórki na terenie miast. Wobec nasilających się działań antypolskich powstała też pilna potrzeba stworzenia formacji wojskowych. Ich formowanie wspierał rząd odrodzonej Polski i Marszałek Józef Piłsudski, dla którego odzyskanie dla Polski Wilna było przedmiotem honoru. Tworzenie polskich kresowych formacji wojskowych wspierała też cała ludność Kresów.

Owoce wspólnych działań było sformowanie 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Rozkaz o jej utworzeniu wydał 26 listopada 1918 roku Józef Piłsudski. Jej najdzielniejszym pułkiem, jak się później okazało, był 85. Pułk Strzelców Wileńskich. Żołnierze tego pułku byli bezpośrednio związani z Wilnem przez swoje ideały i rekrutację z wileńskiej ziemi. Większość żołnierzy wywodziła się z szeregów Samoobrony Wileńskiej, która powstała w Wilnie przy końcu 1918 roku.

Na początku stycznia 1919 roku Polacy głównie w wyniku działań Samoobrony opanowali Wilno, ale niebawem musieli je opuścić pod naporem wojsk bolszewickich. Około tysiąca członków Samoobrony Wileńskiej, przebiwszy się przez wojska niemieckie, które po skończonej wojnie nie opuściły zajętych przez siebie terenów, 8 stycznia dotarło do Ostrowi

Mazowieckiej. Tu formowała się – powstała z rozkazu Józefa Piłsudskiego – Dywizja Litewsko-Białoruska. Przybyły oddział stworzył 1. batalion formowanego w ramach tej dywizji Pułku Strzelców Wileńskich. Większość żołnierzy tego pułku walczyła już w polskich formacjach na Wschodzie w czasie I wojny światowej. Mimo braków w wyszkoleniu i w wyposażeniu żołnierze ci byli pierwszorzędnej wartości: „wytrwali na trudy, cierpliwi na niedostatki, zuchwali w natarciu i niedający się zniszczyć w odwrocie”¹. Te cechy pozwoliły im znieść zmienne koleje wojny z bolszewikami. Kadra dowódcza – oficerowie i podoficerowie pułku – doświadczenie zdobyli w rosyjskiej armii i polskich korpusach wschodnich.

Nazwę swoją pułk zawdzięcza pochodzeniu oraz swojej ideologii, której wyrazem było odzyskanie dla Polski Wilna. O tej ideologii świadczy sztandar pułku, na którym – obok napisów – były wyhaftowane znaki: Słupy Giedymina, Matka Boska Ostrobramska i Święty Krzysztof – herb Wilna. Odznaką pułkową jest wizerunek Orła trzymającego w szponach ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis „Nie damy”, który był dewizą pułku.

Na front wojny z bolszewikami pułk wyjechał 12 lutego 1919 roku. Pierwszym jego bojowym zadaniem było zatrzymanie na rzece Zalewiance wojsk bolszewickich napierających w głąb Polski. W marcu i kwietniu tegoż roku pułk brał udział w zajęciu Słonima i Baranowicz. Po zwycięskich bojach, przez Słuck doszedł do linii rzeki Berezyny. W październiku pułk został przerzucony na północny odcinek frontu i po szeregu walk zdobył miasto Lepel. W jego rejonie spędził ostrą zimę 1919/1920 roku, prowadząc ciągłe utarczki z nieprzyjacielem.

Wiosną 1920 roku pułk toczył ciężkie walki z próbującymi przełamać polski front wojskami bolszewickimi. Uczestnicząc w polskim przeciwnatarciu, pułk w środku maja dotarł powtórnie nad Berezynę i Autę.

¹ Metryka pułku, *Księga Chwały Piechoty*, Departament Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 1937–1939.

25 czerwca wsławił się brawurą kontrakcją, ratując groźną sytuację swojej dywizji i odzyskując utracone pozycje nad rzeczką Czernicą².

Rozpoczęta 4 lipca 1920 roku wielka bolszewicka ofensywa zmusiła polską armię do odwrotu. Wileński pułk wraz z całą litewsko-białoruską dywizją, tocząc ciężkie boje, spowalniał bolszewicki marsz na Warszawę. Ostatnim dniem odwrotu pułku był 12 sierpnia. Ten dzień miał być początkiem dłuższego odpoczynku pułku, który miał przejść do odwodu 1. Armii, przeznaczonej do obrony stolicy przed spodziewanym natarciem armii bolszewickiej. Miejscem postoju pułku był rejon przedwarszawskiego Wołomina, szczególnie nieistniejąca dziś miejscowość Nadarzyn. Tutaj wileńscy żołnierze leczyli rany i regenerowali siły po długim i uciążliwym odwrocie. Naprawiano też mocno zużyte oporządzenie i czyszczono broń.

Okres odwrotu pułk zakończył niskim stanem liczebnym: 18 oficerów i 520 bagnetów. Ubyli starzy dowódcy, zabici czy ranni. Nadzieja była w dużej liczbie podoficerów, wychowanych w twardej szkole bojowej, którzy z powodzeniem dowodzili kompaniami. Stan liczebny pułku powiększyli zagubieni podczas odwrotu żołnierze oraz nowi ochotnicy.

Czas odpoczynku pozwolił pułkowi na uporządkowanie swoich oddziałów. Czekano na mające nadejść z Warszawy posiłki, uzupełnienie umundurowania, obuwia i mocno zniszczonego już wyposażenia potrzebnego do prowadzenia dalszych walk. Wileński pułk miał jednak niewiele czasu na odpoczynek i regenerację sił. Już w południe 13 sierpnia wileńscy żołnierze słyszeli intensywne strzały dochodzące od strony Radzymina. Niebawem sytuacja stała się szczególnie groźna, gdyż bolszewicy tego dnia pod wieczór zdobyli Radzymin, skąd miał iść atak na Warszawę. Taka sytuacja zmusiła dowództwo 1. Armii dowodzonej przez gen. Franciszka Latinika do szybkich i radykalnych działań. Sztab armii zdecydował o ponownym wprowadzeniu do walki jednostek frontowych

² Ibidem.

wycofanych niedawno do odpoczynku i uzupełnienia. Dotyczyło to całej litewsko-białoruskiej dywizji, w skład której wchodził wileński pułk. Powstała obawa, czy dywizja po niewielkim odpoczynku, z nieuzupełnionym sprzętem i nieuzupełnionym składem kadrowym podoła temu odpowiedzialnemu zadaniu.

Decyzję o użyciu dywizji sztab armii podjął zaraz po północy z 13 na 14 sierpnia. Goniec z rozkazem dotarł do miejsca odpoczynku wileńskiego pułku pod Wołominem około godziny 2, a o godzinie 3, wyrwane ze snu, pierwsze kompanie wyruszyły w nieznaną im jeszcze drogę.

Dokładny opis tamtych wydarzeń, przemarszu Strzelców Wileńskich spod wołomińskiego Nadarzynia przez Zielonkę, Marki do Radzymina, udokumentował i opisał poetycko dowódca 10. kompanii 2. batalionu por. Zdzisław Kowalewski:

Była godzina przed świtem. Na wschodzie, w bledniejącym niebie gasły powoli многие gwiazdy. W dali brzask jutrzeńki łączył się z odbłaskiem gorejących zgliszcz, malując horyzont w prześliczne różane odcienie. Nad nami królowała noc. Firmament, o barwie chmurnego jeziora, iskrzył się cały miliardem światła, jak przewspaniała szata Boga. Wszystkie konstelacje błyszcząły, niby diamenty na ciemnej toni. Mleczne drogi słały swe cudne pasma, znacząc jakby przeloty aniołów i dobrych duchów. Oczyma ściagałem spadające gwiazdy, chcąc z nich odgadnąć przyszłość swoją. Powoli jutrznia kładła swe jasne palce coraz dalej. Widniało... przejmujący chłód właściwość sierpniowych poranków, obejmował mnie dotkliwie. Zarzuciłem płaszcz na ramiona i szedłem powoli piaszczystą drogą. Za mną kroczył spokojnie gniady konik mój i cała brać żołnierska. Nikt dotąd dobrze nie wiedział, dokąd właściwie idziemy. Tłukła się jeszcze po sercach nadzieja, że nas powiodą w zaciszny kącik i odpoczynek krótki dadzą.

O godz. 4.50 Strzelcy Wileńscy minęli Zielonkę. Tymczasem wzeszło słońce. Ognista tarcza jego ukazała się z boku ponad wierzchołkami drzew. Zamigotała bogata tęcza na srebrnych kropelkach rosy i szybko poczęła toczyć się w górę.

A kiedy spotkała złote krzyże warszawskich kościołów, uśmiechnęła się jaśniej, zatrzymała się na chwilę na mieczu Zygmunta i, jakby uradowana, objęła swym blaskiem całe miasto. Wpiły się nasze oczy stęsknione w te upragnione mury. Zadrżały silniej serca żołnierskie. Poczuliśmy mocno, że jest to nasz skarb najdroższy,

relikwie świętej chwały naszej, których nie oddamy, choćby nam przyszło trupami swymi drogę grodzić i rzeką krwi przelanej opasać. Ją co teraz zagrożona, spogląda na nas z ufnością, czekając zwycięstwa.

I duch w nas wstąpił i wiara.

Rany i śmierć zdały się być łatwą ofiarą do złożenia u stóp Matki Ojczyzny, co nas błogosławiła teraz zagrożona, podając nam tarczę i słowa „Z nią albo na niej”.

Wtem droga nasza skrzyżowała się z szosą Warszawa – Radzymin.

Jadący na czele major Bobiatyński skręcił konia. Zrozumieliśmy wszyscy, że idziemy do walki. I tak też było w rzeczywistości³.

Kompanie wileńskiego pułku, idąc marecką ulicą Fabryczną, wyszły na szosę warszawską i rozpoczęły pospieszny marsz w kierunku Radzimina. Niebawem z prawej strony ujrzeli okazałą budowlę – pałacyk Briggsów, właścicielei wielkiej mareckiej przędzalni. Podczas wojny w pałacu miał swoją siedzibę sztab dowodzenia 1. Armii Wojska Polskiego. Tu zapadały decyzje dotyczące obrony Warszawy i sposobów działań polskich dywizji walczących z bolszewikami o odzyskanie z ich rąk Radzimina. W pomieszczeniach pałacu umieszczono główną centralę wojskową do połączeń telefonicznych i dalekopisowych na cały kraj. Była ona wyposażona w nowoczesne aparaty juzowe Hughesa.

Obudzeni rankiem 14 sierpnia mieszkańcy Marek, głównie liczni pracownicy przędzalni i mareckich cegielni, którzy nie usłuchali bolszewickiej agitacji o tym, że Armia Czerwona niesie im wyzwolenie społeczne, witali wileńskich żołnierzy, którzy pod Radziminem mieli bronić świeżo odzyskanej niepodległości ich Ojczyzny. We współpracy z marecką policją wyłapano mareckich komunistów, którzy oczekiwali z nadzieją na bolszewików i odstawiono ich do ośrodka odosobnienia w Jabłonie⁴.

Wileńscy żołnierze idąc dalej przez Marki w kierunku Radzimina minęły okazały park Briggsów i przeszli przez most na rzece Długiej. Za nim

³ Z. Kowalewski, *Zwycięzcy*, Warszawa 1930, s. 15–17.

⁴ M.R. Sawicki, *Marki. Przedpole walk o Radzymin*, Warszawa 2002, s. 76–77.

po lewej stronie od radzymińskiej szosy odchodzi ulica Cmentarna. Tam, na mareckim cmentarzu, po zwycięskiej bitwie o Radzymin spoczną ich polegli koledzy. Społeczeństwo Marek wystawi im później okazały pomnik wdzięczności za ofiarę ich życia złożoną na ołtarzu Ojczyzny.

Po lewej stronie szosy żołnierze ujrzeni z dala wysoką wieżę mareckiego kościoła, a na niej dwu i pół-metrowy krzyż, dzieło mareckiego mistrza kowalskiego Jana Płońskiego.

I zwróciły się w tamtą stronę wszystkie głowy niemal jednocześnie. Nagły ruch ledwo widocznym cieniem przeleciał po kolumnie, niby kurz otrzepują, mundury poprawiają, a właściwie pozostałe po nich skromne resztki. Nawet taborycy siedzący zazwyczaj niedbale na turkoczających białoruskich furkach, jakby kije połknęli – tak nagle ich wyprostowało. Główne wrota świątyni otwarte kładą głębokie cienie ku środkowi potęgując dostojny majestat mrocznej przestrzeni wnętrza. Na końcu ciemnej głębi, dostrzegli na ołtarzu pałace się świece. Wnet uniosły się z głów rzędy czapek wysoko w górę, niczym fala podnoszona i opadająca nagłym porywem wiatru, a każda głowa od czapki uwolniona o coś prosiła wpatrzonymi błagalnie oczyma. Właśnie teraz przychodzą myśli, jaki los czeka każdego niebawem⁵

Po godzinie przednie kolumny doszły do Pustelnika. Tu mieściło się Kierownictwo Grupy Budowy Umocnień Fortyfikacyjnych przedmościa Warszawy. Ważną rolę w dziele budowy umocnień stanowiących drugą linię obrony Warszawy odegrała wąskotorowa kolej marecka. Dowoziła ona robotników do budowy zasieków i innych elementów obronnych oraz materiały i sprzęty do budowy. Po lewej stronie szosy w odległości kilkunastu metrów od niej, w folwarku państwa Olechowiczów, funkcjonował polowy szpital nr 305. Zmarli w nim w wyniku odniesionych w bojach o Radzymin ran żołnierze zostali pochowani na mareckim cmentarzu.

Im bliżej Radzymina, tym głośniejsze były odgłosy trwającej bitwy, a po obu stronach radzymińskiej szosy trwały wojenne przygotowania.

⁵ M.R. Sawicki, *Marki...* op. cit., s. 67

Stały wojskowe tabory wypełnione sprzętem, krążyły sanitarne patrole, odbywały się ostatnie ćwiczenia ochotników, którzy przybyli z Warszawy, aby wspomóc w walce regularnych żołnierzy. Na okolicznych wzniesieniach stały przygotowane do akcji artyleryjne baterie.

Żołnierze wileńskiego pułku na swoim szlaku do boju o Radzymin przy stacji kolejowej w Strudze spotkali dowódcę swojej dywizji gen. Jana Rządzkowskiego.

Ujrzałem generała Rządzkowskiego, któremu dowódca mój zdawał raport. Stał siwy generał ze stroskanym obliczem i patrzył na nas jak na dzieci swoje. Żał mu było tych resztek, które z takim wysiłkiem przyprowadził aż tu. Lecz wyprostował się nagle i rzekł donośnym głosem: Chłopcy! Witam was imieniem bohaterów. Kości dziadów i pradziadów waszych spod Grochowa i Olszynki pomsty wołają. Bronicie Warszawy. W męstwie waszym jej ocalenie. Musicie zdobyć Radzymin!⁶

Przemowa dowódcy dywizji ożywiła szeregi pułku wileńskiego. Teraz maszerowali rażno przez Strugę na pozycje wypadowe do boju o Radzymin. Po prawej stronie minęli Zakon Michalitów z powiewającą nad nim chorągwią Czerwonego Krzyża głoszącą, że znajduje się tu szpital polowy nr 604. Do niego przywożono mniej rannych żołnierzy, a tych, którzy w boju odnieśli cięższe rany, ze strużańskiej stacji do Warszawy dowoziła marecka kolejka.

Około godziny 9 żołnierze wileńskiego pułku dotarli do wzgórza św. Antoniego, leżącego przy szosie radzyminskiej w paśmie piaszczystych pagórków, po których przebiegała druga linia obrony Warszawy. Stąd mieli rozpocząć atak w celu odbicia Radzymina zajętego przez bolszewików wieczorem 13 sierpnia. Główne uderzenie na bolszewików miało być przeprowadzone przez litewsko-białoruską dywizję siłami trzech pułków. Dwa pułki już wcześniej zajęły pozycje wypadowe. Pułk Grodzieński na lewo

⁶ Z. Kowalewski, *Zwycięzcy...* op. cit., s. 21.

od szosy Marki–Radzymin, a Pułk Nowogródzki na prawo, w okolicach wsi Pólko. Pułk Wileński miał odegrać kluczową rolę klina wbijającego się w pozycje bolszewickie osiłą radzymińskiej szosy.

Zajęcie Radzymina przez bolszewików wywołało w społeczeństwie nastroj grozy i wielką obawę o losy Warszawy. Do Strugi, gdzie szykowali się do ataku wileńscy żołnierze, przybyły różne osobistości, aby naocznie zapoznać się z sytuacją na froncie. Wśród nich sam premier Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos, ministrowie Leopold Skulski i Maciej Rataj, późniejszy Marszałek Sejmu, członkowie misji zagranicznych i liczni korespondenci polscy i zagraniczni.

Atak wileńskiego pułku przy wsparciu Pułków Grodzieńskiego i Nowogródzkiego rozpoczął się po półgodzinnym przygotowaniu artyleryjskim. Opisał go plastycznie jego uczestnik, dowódca 2. batalionu Pułku Wileńskiego por. Zdzisław Kowalewski:

Hej koledzy! Pamiętacie jakieśmy to szli?

Wyrównane prawie tyraliery, iskrzące się stalą wzniesionych bagnatów na których wesoło igrało słońce poranne, linie posuwające się jedna za drugą z uporem, który dać może pogarda śmierci lub pewność zwycięstwa. (...)

Długi wąż strzelców posuwał się w kurzawie ognia spokojnie miarowo, jak na paradzie.

Pamiętacie?

A tych co patrzyli duma jakąś wzięła, pobiegli na skraj lasu i z lornetkami w rękę nas podziwiali „bravers Polonais” nazywali, w ręce z uciechy klaszcząc.

Pamiętacie?

Nikt się z nas nie zatrzymał, chyba że dostał kulą w głowę, piersi lub serce. I wtedy krzyżem na ziemię padał by bronić sobą chociaż piędzi ziemi... Czarne plamy poległych znaczyły sobą tę drogę zwycięstwa.

A myśmy szli.

Widniejące przed nami okopy spowite były czarną chmurą dymu, brudno żółtawej kurzawy, wśród której złowróźnie migotały płomyki ognia. Pękające pociski wyrzucały co chwila kłęby rudego piasku, zasypywały rowy, szarpały umocnienia i ludzi.

Las ciemnieński stał, lecz nie jęczał. I on postanowił wytrwać, by nas w swym cieniu przytulić. Rozdarte pnie, połamane gałęzie, osmalone konary, podziurawione i zwisające strzępy kory zdawały się tak samo nienawidzić najeźdźcy jak my, a może pamiętały starsze sosny owe straszliwe postacie tych najeźdźców co uśmierzali polskich „buntowników” i bały się teraz ich zwycięstwa. Dlatego nie czuły drzewa polskie uderzeń polskich kul.

A myśmy szli.

Nieme dotychczas okopy nieprzyjaciela raptem zadzwoniły stukiem mnogich karabinów. Ręczne „wintówki”, ciężkie i lekkie karabiny maszynowe rozpoczęły swą grę. Kule leciały najpierw wysoko ponad naszymi głowami, a potem coraz niżej i niżej ... I wzięły nas wreszcie na cel.

Coraz gęściej padały trupy, ten i ów ranny, wycofywał się do tyłu, jedni szli na czworakach, inni opuściwszy beładnie rękę, skradali się ostrożnie po rozpadlinach i rowach, jęcząc z cicha.

A kule brzęczały nam koło uszu, niby natrętne roje pszczoł, muskały oczy, że je przymykać trzeba było, dotykały prawie wierzchu głowy, niektóre jakby igrając z nami, padały z pustym dźwiękiem „pac” koło nogi, pod stopy, dziurawiły tornister, bluzy i płaszcze. Lecz w duszach naszych taka była błogość i taki blask niebiański, żeśmy nie tylko ich nie słyszeli, ale i śmierci, co cicha i zimna szła wolno pomiędzy nami lodem tchnienia swego na tamten świat nas wołała...

I jedni szli do niej, drudzy do zwycięstwa.

Jak rzymskie legie żelazne, wytrwale, co czynem swym pieśni śpiewały, tak myśmy dążyli z imieniem Polski na ustach. Ogień krasnogwardzistów stawał się coraz bardziej gwałtowny, szybki i niespokojny.

I kiedy gromkie „hura” wydarło się z naszych piersi, a bagnety zakołysały się niwą stalową i opuściwszy ku dołowi, by szukać brzucha wroga, ten zabłysnął jeszcze raz gardzielą luf swoich beładnej gorączkowej strzelaninie i ogarnięty na widok tych ludzi, co szli przez morze stali i ognia pierzchnął w popłochu.

Jaka to cudna, jaka mocna chwila. Tak długo, tak tęsknie wyczekiwana. Nidoszli zdobywcy Warszawy, znenawidzony wróg ucieka już. Plecy krasnoarmiejców to taki świetny dla nas cel. Możecie odezwać się wreszcie chłopcy, strzelajcie, strzelajcie. Sił nam przybyło w czarodziejski sposób. Zdwoiliśmy zapał ataku. Pościg przybrał niesamowite tempo. Już wpada w nasze ręce pokaźna zdobycz: liczne karabiny maszynowe, jeńcy w ich liczbie i komisarze, konie i tabory. Już tak blisko upragniony Radzymin. Naprzód! Naprzód!⁷

⁷ Ibidem, s. 29–34.

Zgromadzeni na przedpolu Strugi dostojnicy państwowi, zagraniczni goście oraz korespondenci prasowi podziwiali brawurowy atak żołnierzy, wiwatowali i oklaskami nagradzali ich bohaterską postawę.

Zdobycie Radzymina w południe 14 sierpnia nie było jednak trwałe. Do sukcesów pułku nie dopasowały się akcje jego sąsiadów z prawej i lewej strony. Natarcia batalionów Pułku Nowogródzkiego nie uzyskiwały powodzenia, gdyż nieprzyjacielskie stanowiska na wzniesieniach zatrzymywały atakujących ogniem karabinów maszynowych i artylerii. Również na lewej stronie niepowodzenia spotkały żołnierzy Pułku Grodzieńskiego. Rosjanie odbili zdobyty wcześniej przez Polaków folwark Aleksandrów i zajęli Wólkę Radzymińską.

Będący już w mieście Pułk Wileński, zasilony słabymi oddziałami 46. Pułku Strzelców Kresowych został oskrzydłony przez nieprzyjaciela. Bolszewicy rzucili do natarcia silne oddziały piechoty oraz pułk kawalerii. W mieście trwały ciężkie walki uliczne. Podczas odwrotu z miasta często bagnietami torowano sobie drogę. Bolszewików próbował powstrzymać w pobliżu krzyża we wsi Cegielnia kpt. Ryszard Dowbor-Zapolski, dowódca 1. batalionu pułku. Podczas odwrotu na nowe pozycje obronne na skrzyżowaniu drogi Janków Nowy-Słupno z radzymińską szosą otrzymał śmiertelną ranę. Był jednym z najodważniejszych żołnierzy wileńskiego pułku, kawalerem Krzyża Virtuti Militari. Epitafium na jego cześć napisał por. Zdzisław Kowalewski:

Hej! Orle Biały naszego sztandaru. Na tyle już bojów patrzyłeś zwycięskich z potrzeby niemeńskiej wywiodeś nas cało, a teraz niezdolnyś nam podać ratunku. Czyż błędna kula trafiła i ciebie. I może sam czekasz pomocy.

Może w lazury polskiego nieba wleciał czarny kruk. I Wodza nie masz przy nas. Nie doda nam ducha, nie wzmocni odwodami. A On już ich nie miał. Tam w sercu bitwy, na szosie, zaangażował wszystkie swe siły i teraz pozostał sam. Szedł, omijając nieokrzepłe błota krwi, by bliżej być tych, co ginęli. Bo pierwszy batalion żelaznym półkolem stanął na drodze i dokonywał cudów bohaterstwa, by powstrzymać

pchające się kohorty bolszewickie i nam pozwolić się wycofać. Jest wśród nich z karabinem w dłoni generał Rządkowski.

Pada, płacąc za te wysiłki krwawe straszną dań – kwiat naszych żołnierzyków.

I ten najwaleczniejszy z walecznych kapitan Ryszard Downar-Zapolski „na ten raz już zabity”. Dusza jego uleciawszy wprost ku Bogu, nie zapomniała tych, co tam w dole ostatni jego rozkaz w strasliwym znoju i trudzie pełnili o sukurs Boży jęła dla nich prosić (...)»⁸.

Na linię frontu przybył zaniepokojony sytuacją niepomyślnego boju o Radzymin dowódca Frontu Północnego gen. Józef Haller. Była pilna potrzeba wydania nowych rozkazów, które mogły zażegnać niepomyślną sytuację. Potrzeba była nagląca, gdyż oddziały bolszewickie tego dnia – po zajęciu Wólki Radzywińskiej – przełamały II linię polskiej obrony Warszawy i tym wyłomem planowały rano 15 sierpnia uderzyć na Warszawę.

Ustalono plan kolejnego uderzenia na Radzymin z użyciem odwodu Frontu Północnego – 10. Dywizji Strzelców Kaniowskich gen. Lucjana Żeligowskiego. Nowy atak na Radzymin miały przeprowadzić trzy dywizje: 1. Dywizja Litewsko-Białoruska, 11. Dywizja Piechoty Strzelców Kresowych oraz 10. Dywizja Strzelców Kaniowskich pod ogólnym dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego. Atak rozpoczął się o godzinie 8.00 dnia 15 sierpnia, w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Podobnie jak poprzedniego dnia główną rolę odegrał wileński pułk, który nacierał po obu stronach szosy radzywińskiej. Pułk uzyskał wsparcie przybyłych z Warszawy oddziałów ochotniczych, a przede wszystkim – czołgów.

Brawurowy atak Polaków, podobnie jak poprzedni, uzyskał wielkie uznanie dowództwa i licznych obserwatorów. O godzinie 10.00 do centrum Radzymina wkroczyła piechota i wjechały trzy polskie czołgi. Ludność, podobnie jak we wcześniejszych akcjach, entuzjastycznie witała wyzwolicieli i pomagała im w walkach na ulicach miasta.

⁸ Ibidem, s. 45–46.

Zdobycie Radzimina nie było jednak ostatecznym. Niepowodzenia pod Helenowem i Ciemnem, wyhamowanie akcji oddziałów 10. Dywizji Strzelców Kaniowskich, która nacierała na wieś Mokre, aby obejść Radzimin od strony północnej oraz mobilizacja rosyjskich oddziałów do kontrataku spowodowały, że wileński pułk musiał raz jeszcze opuścić Radzimin. Nie była to jednak klęska. Pomimo dotkliwych strat w pułkach dywizji panowały dobre nastroje. Udało się też utrzymać część zdobytych terenów na skraju miasta.

Trzeci dzień walki o Radzimin dawał się też we znaki Rosjanom. Zdziesiątkowane pułki, braki w sprzęcie, szczególnie broni, oraz słabe zaopatrzenie żywnościowe obniżały morale bolszewickich żołnierzy i powodowały utratę wiary w zwycięstwo, które wielokrotnie już ich propaganda ogłaszała. Wbrew zapowiedziom polski chłop i robotnik nie przyłączyli się do „proletariacko-włościańskiej” armii bolszewików.

Ostateczny atak na Radzimin nastąpił wieczorem 15 sierpnia. Akcja pułków wileńskiego i grodzieńskiego oraz 30. Pułku Strzelców Kaniowskich zakończyła się pełnym sukcesem. O godzinie 21.00 całe miasto znalazło się w polskich rękach, aby nigdy już w tej wojnie nie wrócić do bolszewików.

Pierwszym bohaterem pułku w czasie jego zmagania z bolszewikami był jego dowódca major Stanisław Bobiatyński. Zyskał wielki szacunek i uznanie swoich podwładnych za odwagę i ojcowski stosunek do nich oraz żołnierski kunszt, który szczególnie wykazywał w bojach o Radzimin. Znajdował się zawsze tam, gdzie położenie stawało się groźne. Jego nieustraszona postawa sprawiała, że każde uderzenie pułku na bolszewików wykonane było z wielką brawurą.

18 sierpnia 1920 roku w wolnym Radziminie odbyło się jedyne i niepowtarzalne Święto Virtuti Militari. Generał Józef Haller wraz z dowódcami dywizji walczących o miasto oraz z Aleksandrem Kardynałem Kakowskim

i biskupem polowym Wojska Polskiego Stanisławem Gallem udekorował bohaterów bitwy o Radzymin Krzyżami Virtuti Militari. Wśród odznaczonych było wielu żołnierzy bohaterskiego wileńskiego pułku⁹.

Po zwycięskiej bitwie o Radzymin w czasie pościgu za bolszewikami wileński pułk został przerzucony w rejon Bielska Podlaskiego, gdzie działał na południowym skrzydle 2. Armii Polskiej. Stąd forsownym marszem doszła ona w rejon Augustowa, aby w składzie „grupy skrzydłowej” wziąć udział w rozstrzygającej bitwie nad Niemnem. Ostatni bój pułku z bolszewikami zmierzającymi nad Lidę, toczony na bagnety, kolby, a nawet na pięści, choć spowodował duże straty, jednak zakończył się sukcesem, kończąc chwalebny szlak pułku w całej wojnie polsko-bolszewickiej. Gdy reszta polskiego wojska rozpoczęła zażywanie zwycięskiego pokoju, wileńscy żołnierze 8 października 1920 roku w składzie grupy gen. Lucjana Żeligowskiego ruszyli spod Lidy na Wilno, walcząc o prawo powrotu do swojego rodzinnego domu. 9 października pułk zajął ukochane miasto, wkraczając do niego przy dźwięku orkiestry. Wola Wielkiego Marszałka, by Wilno było polskie, spełniła również najdroższe marzenia wileńskich żołnierzy.

Kamieniem węgielnym sławy pułku pozostały jednak jego boje o Radzymin. Pamięć o nich w rejonie Radzymina utrwalana jest na pomnikach i kamiennych tablicach. Na wzgórzu św. Antoniego w Strudze, skąd trzykrotnie wyruszał do ataku na Radzymin widnieje napis:

Przechodniu! Niechaj pamięć z serca twego płynąca zapomnieć nigdy nie zdoła, że my żołnierze Wojska Polskiego siłami Pułku Strzelców Wileńskich wraz z naszym dowódcą majorem Stanisławem Bobiatyńskim z tego miejsca w dniach 14 i 15 sierpnia szliśmy do śmiertelnej rozprawy z bolszewikami o utracony Radzymin. Drugiego dnia walk po krwawym wysiłku i bolesnych ranach rozkaz wykonaliśmy – odbiliśmy Radzymin ku chwale naszej Ojczyzny Polski.

⁹ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły*, reprint Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 114–118.

W Słupnie przy szkole podstawowej w pobliżu miejsca, gdzie bohaterską śmiercią poległ kapitan Ryszard Downar-Zapolski, dowódca 1. batalionu wileńskiego pułku, znajduje się tablica upamiętniająca jego bohaterski czyn. We wsi Cegielnia przy radzymińskiej szosie na wzgórzu znajduje się żelazny żołnierski krzyż, a pod nim pamiątkowa tablica ze słowami Juliusza Słowackiego: „Polsko! Myśmy zrobili z Twojego nazwiska pacierz co płacze i piorun co błyska”.

Na szlaku bojowym pułku leży radzymińska nekropolia, Cmentarz Poległych, gdzie w czterech zbiorowych mogiłach spoczywają żołnierze polegli w bojach o miasto. Na cmentarnej bramie jest tablica upamiętniająca wileński pułk ufundowana przez miasto Wilno. W cmentarnej kaplicy na ołtarzu znajduje się obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, patronki wileńskich żołnierzy.

Radzymińska szosa, która była szlakiem bojowym wileńskiego pułku nazwana została przez Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego Drogą Golgoty Narodu Polskiego. Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Radzimina stała się ona – od Krzyża w Cegielni i Cmentarza Poległych do Radzymińskiej Kolegiaty – pomnikiem narodowym. Upamiętnia czyn zbrojny Żołnierzy 1920 roku i jest wotum dziękczynnym dla Ojca Świętego Jana Pawła II za dar jego wizyty 13 czerwca 1999 roku na Cmentarzu Poległych w Radziminie, gdzie złożył hołd Obrońcom Ojczyzny w wojnie z bolszewikami. Przy Drodze Golgoty znajdują się repliki Krzyży Virtuti Militari upamiętniające pułki i bohaterów walk o Radzimin, wśród nich 85. Pułk Strzelców Wileńskich i jego dowódcę majora Stanisława Bobiatyńskiego.

Szlak bojowy wileńskiego pułku od ul. Fabrycznej w Markach do radzymińskiej Kolegiaty upamiętnia dziesięć tablic informacyjnych z bogatą treścią historyczną oraz archiwalnymi i współczesnymi fotografiami. Na jednej z tablic widnieją słowa: „Zachowajmy w pamięci tych, co w sierpniowy

poranek bez strachu i trwogi szli tą marecką drogą do walki o Radzymin. Na ołtarzu Ojczyzny złożyli żołnierski wysiłek, poświęcenie i krew, której przelane krople obroniły Warszawę przed bolszewickimi hordami”.

Bibliografia

Źródła

- **Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Radzymina i Stowarzyszenia Marki-Pustelnik-Struga**
Relacje żołnierzy 85. Pułku Strzelców Wileńskich:
Dr. mjr Jana Bularskiego, ppor. Bronisława Felczyńskiego (CAW) i Władysława Szoty, konnego zwiadowcy (zbiory Towarzystwa Przyjaciół Radzymina)
Relacje mieszkańców Radzymina i Marek, świadków wydarzeń:
Ireneusza Bambata, Stanisławy Maszewskiej, Anieli Litmanowicz, Piotra Marcinkowskiego, Leona Iwińskiego i Stanisława Roślona (zbiory Towarzystwa Przyjaciół Radzymina i Stowarzyszenia Marki-Pustelnik-Struga)

Opracowania

- Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud nad Wisłą*, reprint Wiedza Powszechna, Warszawa 1990.
- Kolatorski Władysław, Wnuk Jan, *Bitwa pod Radzyminem*, Volumen, Warszawa 1990.
- Kowalewski Zdzisław, *Zwycięzcy*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930.
- *Księga Chwały Piechoty*, Departament Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 1937–1939.
- Odziemkowski Janusz, *15 wiorst od Warszawy*, Mitramax, Warszawa 1990.
- Sawicki Marian Ryszard, *Marki. Przedpole walk o Radzymin*, Inicjatywa Polska, Warszawa 2002.
- Tarczyński Marek, *Cud nad Wisłą*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1980.
- Waligóra Bolesław, *Bój pod Radzyminem*, reprint Towarzystwo Przyjaciół Radzymina, Radzymin 1980.

- Waligóra Bolesław, *Dzieje 85. Pułku Strzelców Wileńskich*, reprint Bellona, Warszawa 1994.
- Wnuk Jan, *Radzymin. Cud nad Wisłą 1920*, Towarzystwo Przyjaciół Radzymina, Radzymin 2015
- Wysocki Wiesław Jan, *Radzymin 1920*, Bellona, Warszawa 2018

DR BEATA MICHAŁEC

Muzeum Niepodległości w Warszawie
Akademia Finansów i Biznesu Vistula,
filia im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusk
ORCID 0000-0002-3001-2382

KOBIETY W SŁUŻBIE ZAGROŻONEJ OJCZYZNY 1920

Słowa kluczowe

Najazd bolszewicki, wojna polsko-bolszewicka 1920, Bitwa Warszawska 1920, kobiety, wioślarki, harcerki, sanitariuszki, pielęgniarki, czołówki sanitarne, Ochotnicza Liga Kobiet, Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Warszawski Klub Wioślarek, Opieka nad Żołnierzem Polskim, Polski Biały Krzyż, Katolicki Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, Rada Obrony Warszawy

Streszczenie

Wielki wkład w obronę Ojczyzny latem 1920 wniosły kobiety, które na apel obrony Ojczyzny – poprzez różne organizacje, w których były zrzeszone – niosły wsparcie polskiemu wojsku. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa polskie kobiety cechowała patriotyczna postawa, pełna poświęcenia i determinacji. Wiele kobiet podczas wojny zostało sanitariuszkami, pielęgniarkami i lekarkami. Bardzo przeżywały każdą śmierć, w obliczu której były bezradne. Zawsze miały obawy, czy zrobiły wszystko, aby temu zapobiec. Z całą ofiarnością, nie szczędząc wysiłku, z narażeniem własnego życia i zdrowia spełniały patriotyczny obowiązek. Padały też ofiarą najeźdźcy, bardzo często były mordowane w okrutny sposób przez bolszewickich żołnierzy, którzy wobec kobiet byli szczególnie bezwzględni

Kiedy przyszedł czas ratowania Ojczyzny, kobiety podjęły wyzwanie. Pomimo pojawiającej się propagandy, która powinna była je odstraszyć, kobiety coraz częściej odpowiadały na apel ratowania Ojczyzny. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pojawiały się plakaty, które nie bez kozery były ostrzeżeniem dla całego społeczeństwa, również dla kobiet, jak plakat „Bolszewicy mordują bezbronne kobiety”. Bolszewik-barbarzyńca mordował i gwałcił kobiety. Prymitywizm i okrucieństwo wroga odnaleźć można w wielu wspomnieniach i pamiętnikach „straszne typy: twarze zapite, z wyrazem kompletnego zbydlęcenia w oczach”¹. Wiele zbrodni było dokonanych nie na żołnierzach polskich, ale właśnie na kobietach i dzieciach.

Wystraszona ludność czeka po domach zmiłowania Bożego, a kozactwo generała Gaja hula po grodzie. Wpadają do mieszkań, z rewolwerami przykładanymi do piersi, żądają jedzenia i trunków. Klną i lżą. Przy najmniejszym oporze biją i katuja. Ofiarą dzikości padają kobiety. Nie brak ohydnych scen gwałcenia. Takiemu losowi ulegają nieszczęsne samarytanki w szpitalu garnizonowym².

Wojna 1920 roku niszczyła kraj, ludzie umierali z głodu, przybywało coraz więcej rannych żołnierzy. W obliczu grozy, śmierci i ludzkich cierpień dyżury sanitarne pełniono dzień i noc. Wymagało to od młodych dziewczyn, czasami niedoświadczonych jeszcze w pracy pielęgniarskiej, niezwykłego poświęcenia, cierpliwości oraz odwagi. W czasie walk sanitariuszki jeździły na pole bitwy po rannych, zaopatrywały chorych i czuwały przez długie godziny przy ciężko rannych aż do momentu przewiezienia ich do wozów sanitarnych.

Jeszcze w czerwcu 1920 roku, gdy polskie wojska na Ukrainie musiały cofać się przed armią Budionnego, w szpitalach wojskowych na tym

¹ M. Wańkowicz, *Szpital w Cichiniczach*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1935, s. 38.

² A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Księgarnia i Skład Nut Perzyński, Niklewicz i Spółka, Warszawa 1921, s. 263.

obszarze przebywało wielu ciężko rannych żołnierzy. Sytuacja była tam bardzo trudna, oddziałom szpitalnym brakowało podstawowego wyposażenia, a także leków. Poważny problem stanowiła niewystarczająca liczba personelu medycznego, szczególnie pielęgniarek i sanitariuszek. Wraz z marszem wojsk bolszewickich na zachód wzrastało realne zagrożenie dla pacjentów polowych szpitali. Choroby zakaźne, szczególnie tyfus plamisty i czerwonka, stanowiły poważne niebezpieczeństwo. Ogniska tyfusu stale były obecne w Rosji i na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Czerwonka była prawdziwą zmorą wojska.

Ciągłe przemieszczanie się frontów, ucieczka ludności cywilnej w nieznaną, niedożywienie, brak wody zdatnej do picia niosły za sobą wielkie zagrożenie epidemiologiczne. Na początku sierpnia służby medyczne Warszawy zaczęły przygotowywać się na przyjęcie większej liczby rannych. Pociągi sanitarne przybyłe z frontu miały zatrzymać się na Dworcu Wileńskim. Planowano stamtąd rozwozić potrzebujących pomocy do szpitali, aby udostępnić więcej miejsc, od 8 sierpnia przewożono chorych z Warszawy specjalnymi pociągami sanitarnymi do Krakowa, Poznania, Grudziądza i Torunia.

Zanim wojska bolszewickie dotarły pod Warszawę, tuż po opracowaniu przez szefa oddziału operacyjnego sztabu polowego Rewolucyjnej Rady Republiki Borysa Szaposznikowa planu „pochodu” na Polskę, aktywne kobiety włączyły się w propagowanie na arenie międzynarodowej dobrego imienia Polski. Radna Warszawy, Zofia Praussowa w 1920 roku wyjechała z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej do Włoch, chcąc przeciwdziałać agitacji bolszewickiej w sprawie polskiej. Podczas inwazji bolszewickiej Zofia Praussowa była członkiem Komitetu Obrony Państwa³. Członkinie Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, rozumiejąc całą doniosłość

³ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1923, s. 465.

prostowania fałszywej opinii Zachodu o polskim narodzie, w maju 1920 roku zainicjowały i zorganizowały wspólnie z posłankami i radnymi uroczyste przyjęcie w salach ratusza Julii Lathrop, wybitnej działaczki amerykańskiej, która przyjechała w tym czasie do miasta, aby zwiedzić Polskę i móc wypowiedzieć o niej później opinię na forum międzynarodowym. Spotkanie to odbyło się szerokim echem za granicą, w przyjaznych artykułach, podkreślających wysoki poziom i wartości twórcze polskiego społeczeństwa⁴.

Członkinie Klubu Politycznego Kobiet Postępowych nawiązały współpracę z Międzynarodową Ligą Kobiet Pokoju i Wolności. W sierpniu 1920 roku kobiety zrzeszone w Klubie otrzymały – za pośrednictwem dr Marii Czaplickiej, profesor antropologii na Uniwersytecie w Bristolu – zaproszenie do współpracy od wybitnej i wpływowej działaczki amerykańskiej, prezeski Ligi Jane Addams. W momencie zbliżania się wojska bolszewickiego w kierunku Warszawy, członkinie Klubu Politycznego Kobiet Postępowych wraz z Ligą Kobiet i Wydziałem Kobięcym Polskiej Partii Socjalistycznej wysłały 10 sierpnia 1920 roku depeszę następującej treści:

Pani Jane Addams Hull House – Chicago.

Jesteśmy Pani głęboko wdzięczne za Jej zaproszenie do utworzenia Polskiej Sekcji Międzynarodowej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności. W zasadzie jesteśmy gotowe taką sekcję utworzyć, ale w chwili obecnej wszystkie siły naszego narodu muszą iść na obronę naszej Ojczyzny wobec najazdu wroga, który, odmawiając zawarcia pokoju, zmusza najbardziej pokojowe elementy w Polsce do wzięcia udziału w wojnie.

W tej chwili jest to wojna ludowa o niepodległość. Uważamy, że wyzwolenie społeczne nie może być przyniesione na obcych bagnietach, a Polska jest dojrzała do przeprowadzenia zasadniczych społecznych reform siłami własnego ludu. Wysiłki i interwencja zbrojna Rosji Sowieckiej tylko sparaliżują nasze odrodzenie.

Prosimy o przetelegrafowanie powyższego do wszystkich narodów sekcji Ligi⁵.

⁴ *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. S. Bujak-Boguska, Zakład Drukarski J. Ulasewicz i Syn, Warszawa 1930, s. 34.

⁵ *Ibidem*, s. 34–35.

W trakcie najazdu bolszewickiego członkinie wielu organizacji społecznych, również radne Warszawy, a także kobiety nie zrzeszone, włączyły się w bezpośrednie działania, w pracę sanitarną i pomoc walczącym. Były gotowe robić wszystko, co nakazywała władza wojskowa. Zmobilizowały się w stowarzyszenia świadczeń wojennych, pracowały w szpitalach, kantynach, w komitetach służby narodowej. „Jak za dawnych lat, widziałeś po domach rodziny zajęte skubaniem szarpi, przygotowywaniem opatrunków, szyciem bielizny dla żołnierza. Zaroiło się od jałmużniczek, zbierających żywność, papierosy, gazety dla frontu”⁶. Licznie odpowiedziały na odezwy zawierające np. takie wezwanie:

Do kobiet kresowych:

Zaledwie Ojczyzna nasza zdołała, po długoletniej, ciężkiej niewoli, zająć należne jej miejsce w rządzie wolnych narodów, gdy zacięty wróg siłą swą żywiołowej nienawiści skupił wszystkie swe siły i runął ku naszym granicom. Sterroryzowane hordy idą naprzód, dzieląc się łupem materialnym i ludzkim.

Kto ma córkę – zrozumie.

Pierwszymi męczennicami będą mieszkanki kresów. W piersi naszych dzieci utkwii pierwszy grot – a więc do was, panie kresowe, zwracamy się: stańcie w szeregi służby narodowej kobiet całej Polski. Stańmy wielką tamą przed rozhukaną falą, a wtedy, da Bóg rozbije się ona. Niech każda poświęci trochę swego czasu i stanie do odpowiedniego zajęcia. Róbcie to prędzej bo czas nagli. Do czynu! Związek Kresowy „Pogoń”⁷.

Na wieść o bolszewickim zagrożeniu i powołaniu Rady Obrony Państwa liczne organizacje kobiece wzywały do zaangażowania się w prace na rzecz zagrożonej niepodległości Polski. Jedną z nich było Pogotowie Wojenne, zrzeszające wiele kobiet, prowadzące ożywioną działalność propagandową poprzez wydawanie patriotycznych odezw, adresowanych zarówno do mężczyzn, jak i kobiet⁸. Polski Biały Krzyż apelował do kobiet:

⁶ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 254.

⁷ „Kurier Warszawski” 1920, nr 190, s. 6–7.

⁸ J. Szczepański, *Gdy wróg puka już do wrót stolicy... Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików*, [w:]

Do wszystkich stowarzyszeń należących do Polskiego Białego Krzyża.

Gorący apel Rady Obrony Państwa do narodu hasłem: „Ojczyzna w potrzebie”, wkłada bezwzględny obowiązek na wszystkie instytucje społeczne, pracujące pośrednio lub bezpośrednio dla żołnierza polskiego, aby one przede wszystkim skupiły całą swoją działalność celem zrealizowania tych dążeń, jakie są rzeczywiście wskazane, aby Ojczyźnie naprawdę przyjść z pomocą.

Głównym dążeniem zaś, aby cała młodzież polska z miast i wsi stanęła do apelu.

Nie wątpimy, że serca i umysły tej młodzieży nie zamarły: zdajemy sobie jednakowoż sprawę, że długoletnia wojna, a przede wszystkim wiekowa niedola narodu polskiego zostawiła, niestety, przykrą spuściznę duchową, w której jednostki uległy powszechnej chorobie ospałości, lenistwa i zaniku energii i poczucia obowiązku. Dla tych chorób duszy ludzkiej próżne są słowa i odezwy.

Pragniemy więc wybrać drogę, która niewątpliwie pozwoli nam na uzyskanie szybkich rezultatów.

Głos musi zabrać niewiasta polska!

Polki powinny natychmiast zorganizować kadry dla propagandy ochotnika. Propaganda ta musi pójść na miasta i na wsie!

Niech każdy młodzieniec zdolny do noszenia broni, dowie się z ust Polki, że jest nikczemnym tchórzem; niech się dowie, że niegodny jest imienia Polaka, że każda Polka nim pogardzi, że ciężać będzie na nim piętno hańby, rzucone w twarz przez niewiastę polską.

Polski Biały Krzyż, jako Związek stowarzyszeń, w których przeważnie pracują kobiety polskie, już rozpoczął w tym kierunku pracę, aby stawiły się do apelu, pod znakiem Białego Krzyża, aby zorganizować wspólną w tym kierunku akcję.

Pójdziemy z pomocą nie tylko organizacyjną; gotowi jesteśmy tych ochotników, których nasze Stowarzyszenia zdobędą, uposażyć w miarę możliwości w mundury i bieliznę.

Wzywamy też wszystkie Polki, nienależące dotychczas do żadnego stowarzyszenia, do akcji propagandy. (...)

Więc wszyscy, którzy jesteście zdolni do noszenia broni pamiętajcie, że sława lub wzgarda was czeka!⁹

Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 roku), red. J. Załęczny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019, s. 72.

⁹ „Kurier Warszawski” 1920, nr 186, s. 2-3.

Niemal wszystkie organizacje kobiece, m.in. Liga Kobiet, Opieka nad Żołnierzem Polskim, Polski Biały Krzyż, Katolicki Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet organizowały zbiórki pieniędzy na Wojsko Polskie, wysyłkę na front paczek żywnościowych, lekarstw, środków opatrunkowych. Pomagały też w tworzeniu szpitali, lazaretów, punktów werbunkowych. Brały aktywny udział w rejestrowaniu wstępujących w szeregi Armii Ochotniczej w dużych miastach i miasteczkach¹⁰.

Podczas Walnego Zgromadzenia Katolickiego Związku Polek i Narodowej Organizacji Kobiet, w dniu 14 lipca 1920 roku, członkinie stowarzyszeń podjęły rezolucję:

1. Wobec grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa zgłaszamy naszą przynależność do narodowej służby kobiet, postanawiamy wziąć się do czynu, nieść pomoc Ojczyźnie, w myśl hasła: „Wszystko dla zwycięstwa”.
2. Jak mężowie, bracia i synowie nasi zasłaniają kraj, tworząc front zewnętrzny, tak my, kobiety-Polki, tworzymy jednolity front wewnętrzny, oddając swój czas i pracę na potrzeby armii, zastępując w pracy mężczyzn na wszelkich stanowiskach.
3. Wzywamy Polki wolne od obowiązków rodzinnych, aby zapisywały się na sanitariuszki i pielęgniarki.
4. Wzywamy kobiety-Polki, aby złoto, srebro, drogie kamienie, oddawały skarbowi na ratunek Ojczyzny.
5. Żądamy zamknięcia kabaretów, domów gier i rozpusty, zabronienia sprzedaży alkoholów, rewizji wszelkich składów i zarekwirowania przechowywanych tam przez paskarzy towarów.
6. Żądamy najsurowszego karania dezerterskiego połączonego z publicznym piętnowaniem.
7. Występujemy śmiało i odważnie przeciwko bolszewizmowi wewnętrznemu¹¹.

Najdzielniejsze kobiety rozpoczęły służbę wojskową w Ochotniczej Legii Kobiet (OLK). W Warszawie powstały dwa oddziały OLK: wartowniczy i uzupełniający. Członkinie Ochotniczej Legii Kobiet pełniły służbę

¹⁰ J. Szczepański, *Gdy wróg puka już do wrót stolicy...* op. cit., s. 74.

¹¹ „Kurier Warszawski” 1920, nr 193, s. 3.

biurową, oświatową, a także wartowniczą przy magazynach i obiektach wojskowych¹².

Samorząd stolicy wziął czynny udział w obronie miasta. W tym celu powołał 4 sierpnia 1920 roku specjalną Radę Obrony Stolicy, która składała się z 10 członków. Uchwaliła ona szereg zarządzeń dążących do usprawnienia obrony i zapewnienia ludności i wojsku należytego zaprowiantowania i pomocy. Niestety, w tej radzie nie znalazła się żadna kobieta. Radne m.st. Warszawy włączyły się natomiast w prace sanitarne i pomoc walczącym¹³. Warszawskie kobiety w pierwszej połowie sierpnia 1920 roku pomagały przy okopach na przedmieściach Warszawy. Wraz z wojną nadeszły choroby, w tym bardzo niebezpieczne wspomniane już choroby zakaźne, które szły razem z wojskiem. Na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku, wobec szerzącej się epidemii, około tysiąca członkiń Koła Polek podjęło walkę z zarazą tyfusu plamistego, brzuszego i czerwonki, dezynfekując i czyszcząc dworce kolejowe, całe odcinki linii kolejowych, wagony i nosze¹⁴.

Powołana w ramach Rady Obrony Stolicy Sekcja Sanitarna, którą dowodził Maurycy Mayzel, rozwinęła – przy pomocy dozorów sanitarnych – bardzo szeroką działalność. Dbała o czystość dworców, przystani, koszar, schronisk, punktów zbornych. Zajmowała się dezynfekcją i organizacją prania bielizny żołnierskiej. Zwalczała epidemię czerwonki, która wybuchła na warszawskim Marymoncie oraz wśród mieszkańców Rudy Górnej i Dolnej, Potoku¹⁵. Sekcja dokonała na tych terenach Warszawy oględzin 165 posesji, doprowadzając je do należytego stanu czystości. Kolumny sanitarne oczyściły gruntownie 14 domów mieszkalnych, całą pościel

¹² J. Szczepański, *Spółeczeństwo polskie w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 219.

¹³ B. Michalec, *Nowe spojrzenie i nowe perspektywy. Pierwsze radne Miasta Stołecznego Warszawy*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą...* op. cit., s. 145.

¹⁴ J. Szczepański, *Spółeczeństwo polskie...* op. cit., s. 219.

¹⁵ M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec–sierpień 1920*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993, s. 163.

i bieliznę z tych domów poddając dezynfekcji. Na żądanie władz zdezynfekowano ponad 400 pudów bielizny dla szpitali wojskowych. Przy pomocy 17 firm fryzjerskich i felczerskich, które bezinteresownie zaoferowały swoje usługi, w kilkunastu punktach urządzono placówki zajmujące się strzyżeniem i odwszawianiem żołnierzy. Wreszcie Sekcja Sanitarna zajęła się przewożeniem żołnierzy zakaźnie chorych, a do użytku wojska oddała kilka kąpielisk¹⁶. Działalności tej sekcji Warszawa zawdzięczała szybkie opanowanie epidemii możliwe dzięki bezinteresownej pracy lekarzy, pielęgniarek, harcerzy, felczerów i fryzjerów¹⁷. Wobec epidemii czerwonej stołeczny komitet Policji Państwowej polecił komisarzom policyjnym roztoczyć nadzór nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych dotyczących handlu produktami spożywczymi, zwłaszcza owocami, warzywami i napojami chłodzącymi.

Kolejna Sekcja Pomocy Rannym Żołnierzom po komendą dra Jakuba Małyńcza, powołana przez Radę Obrony Stolicy, zorganizowała pomoc lekarską w zakresie szpitalnym i opatrunkowo-farmaceutycznym. Doprowadziła do oddania władzom wojskowym Szpitala Dzieciątka Jezus na 900 miejsc, zlecając przeniesienie cywilnych chorych do szpitala urządzonego w Instytucie Głuchoniemych. Urządziła oddział dla rannych żołnierzy w Szpitalu Szlenkierów przy ul. Górczewskiej, korzystając z pomocy wielkiej społeczniczki Zofii Szlenkierówny¹⁸. Sekcja ta przygotowała specjalne oddziały dla rannych i chorych żołnierzy w Szpitalu św. Ducha i w klinice Dzieciątka

¹⁶ A. Śliwiński, *Warszawa podczas najazdu bolszewickiego (Ze wspomnień osobistych)*, [w:] *Warszawa w pierwszych latach Niepodległości*, red. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Oficyna Wydawnicza „Typografia”, Warszawa 1998, s. 138.

¹⁷ M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej...* op. cit., s. 163.

¹⁸ Zofia Szlenkierówna (ur. 7 września 1882, zm. 2 października 1939 w Warszawie). Zakupiła tereny między ulicami Karolkową i Leszno i tam w 1911 roku wybudowała szpital dziecięcy. Szpital powstał na warszawskiej Woli, z którą była bardzo związana, gdyż tam znajdowała się fabryka jej ojca. Nazwała go imionami swoich rodziców Karola i Marii. Szpital ten był bardzo nowoczesny i zaliczał się do najlepszych placówek medycznych w Europie. Na jego budowę przeznaczyła znaczną część odziedziczonego majątku, sama żyła bardzo skromnie i pracowała zarabiając na swoje potrzeby. W 1913 roku szpital został ofiarowany miastu specjalnym aktem fundacyjnym. Zofia Szlenkierówna do końca życia była jego kuratorką. Była jedną z dwóch pierwszych Polek, odznaczonych Krzyżem Polonia Restituta, powołano ją na członka kapituły tego orderu. Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie odznaczył ją medalem Florence Nightingale. Została honorowym obywatelem miasta Warszawy. O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, t. 1/3, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 248–249.

Jezus. Zorganizowała kilkadziesiąt punktów opatrunkowych. Wysłała na żądanie władz wojskowych 37 sanitariuszek do Modlina i zorganizowała dyżury lekarzy na posterunkach sanitarnych przy warszawskich dworcach kolejowych¹⁹. Ponadto sekcja utworzyła kilkadziesiąt punktów opatrunkowych w Warszawie, w tym i na Pradze, wysłała na front dwie czołówki opatrunkowe z odpowiednią liczbą lekarzy, felczerów i sanitariuszy²⁰.

W samym Szpitalu Szlenkierów przygotowanych było 200 łóżek dla rannych żołnierzy, w innych szpitalach sekcja przygotowała 180 łóżek, razem dostarczyła władzom wojskowym 1280 miejsc. Wszyscy lekarze i sanitariuszki w warszawskich szpitalach pracowali bezinteresownie.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich organizował kurs sanitarno-opatrunkowy, aby „podać osobom spieszącym na front wiadomości niezbędne”. Wykłady prowadzili: dr Stefania Rygier-Cękańska, dr Henryk Jankowski, dr Maria Kasperowicz i dr Klemens Łazarowicz. Całkowity dochód z kursów przeznaczony był do rozdysponowania przez Naczelnika Państwa na potrzeby żołnierzy walczących na froncie²¹.

W Warszawie powstało Koło Opieki nad Ochotniczą Legią Kobiet pod przewodnictwem socjalistki dr Justyny Budzińskiej-Tylickiej. Koło to, współpracujące z Polskim Białym Krzyżem, miało cztery sekcje: gospodarczą, oświatowo-kulturalną, sanitarną i finansową. Do Koła zgłosiły się takie stowarzyszenia jak: Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Liga Kobiet, Stowarzyszenie Kobiet Polskich Pracujących w Biurowości, Klub Wioślarek, Towarzystwo Zawodowego Kształcenia Kobiet, Szkoła Niedzielną Wieczorową dla Pracownic²². Warszawskie Koło Opieki nad Ochotniczą Legią Kobiet ofiarowało sztandar Batalionowi Liniowemu. Uroczyste poświęcenie odbyło się 12 sierpnia 1920 roku w katedrze św. Jana w Warszawie²³.

¹⁹ M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej...* op. cit., s. 163.

²⁰ A. Śliwiński, *Warszawa podczas najazdu...* op. cit., s. 137–138.

²¹ „Kurier Warszawski” 1920, nr 192, s. 3.

²² M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej...* op. cit., s. 113.

²³ J. Szczepański, *Gdy wróg puka już do wrót...* op. cit., s. 84.

Czołowa aktywistka z Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, radna Warszawy dr Justyna Budzińska-Tylicka została lekarzem Ochotniczej Legii Kobiet, a w sierpniu 1920 roku, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę, udzielała pomocy rannym za linią frontu. W latach 1916–1921 była prezeską Warszawskiego Klubu Wioślarek, pierwszego klubu sportowego na ziemiach polskich zrzeszającego wyłącznie kobiety. Dla Warszawskiego Klubu Wioślarek nazywanego potocznie Wukawki wraz z nawałnicą bolszewicką nadszedł nowy czas²⁴. Praca sportowa ustąpiła miejsca sprawom większej w tym momencie wagi. W roku 1920 członkinie Warszawskiego Klubu Wioślarek, kiedy ojczyzna była w potrzebie, stanęły jak jeden mąż dla spełnienia najświętszego obowiązku²⁵. Justyna Budzińska-Tylicka organizowała kursy dla sanitariuszek, prowadziła szpital dla 250 rannych i chorych. Jako prezeska Warszawskiego Klubu Wioślarek zorganizowała czołówki sanitariuszek-wioślarek²⁶.

W chwili następowania bolszewików na Warszawę organizuje Koło Pomocy dla Legionistek, przewodniczy mu, zostaje lekarzem Ochotniczej Legii Kobiet, a w sierpniu, gdy wróg już pod miastem, tworzy czołówkę kobiecą i przybrawszy do pomocy doktorkę, chirurga oraz kilka sanitariuszek, jedzie na front jako radna miejska z ramienia Rady Obrony Stolicy. Na trzy czołówki tejże Rady tylko jej zdobywa uznanie i zostaje włączona do I armii. Dwie inne wracają po dwóch dniach, odrzucone z frontu. Dniem i nocą, bez wytchnienia, pracuje czołówka naszej doktorki o 8–10 km, od placu boju w Radzyminie, Jabłonie, Pułtusku, Ostrołęce, aż do chwili zwycięskiego pochodu wojsk polskich. W Pułtusku generał sanitarny mianuje Tylicką komendantką szpitala, powierza jej dozór nad miejscowym oddziałem zakaźnym oraz nad prostytutkami tej dzielnicy. Szaleje tyfus plamisty, dyzenteria, czołówka wraca zdrowa i cała²⁷.

²⁴ R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918–39*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 216.

²⁵ „Wioślarz Polski” 1925, nr 6, s. 179.

²⁶ „Wolnomyśliciel Polski” 1936, nr 14, s. 34.

²⁷ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Wydawnictwo Kobieta Współczesna, Warszawa 1930, s. 46–47.

Lotny oddział sanitarny wioślarek 19 lipca 1920 roku otworzył przy ul. Krakowskim Przedmieściu 99 sekcję werbunkową do wojska ochotniczego gen. Józefa Hallera, ponadto zorganizował sekcję materialną i sanitarną²⁸. W dniu 22 sierpnia 1920 roku odbyło się zebranie wszystkich członkiń w sprawie organizacji punktu sanitarno-żywnościowego organizowanego w Modlinie²⁹.

Kobiety z Warszawskiego Klubu Wioślarskiego założyły ognisko dla inteligencji, prowadziły kurs dla analfabetów, część członkiń brała czynny udział w Polskim Komitecie Sanitarnym oraz w różnych instytucjach społecznych³⁰. Nawałnica bolszewicka odciągnęła wioślarki od łodzi i wiosł, powołując je do pracy społecznej na rzecz Ojczyzny. Powstała kolejna czołówka sanitarna, której przewodniczyła inicjatorka powstania kobiecego klubu wioślarskiego, naczelniczka przystani Stanisława Hann. Czołówka przebywała długie miesiące na froncie³¹. Sportsmenki z priorytetowej sekcji wioślarskiej, wybitne działaczki kobiecego sportu stworzyły własny pociąg sanitarny i pracowały jako sanitariuszki w czasie bitwy pod Wyszkowem, w czasie ofensywy na Ciechanów, Konopki, Mławę i Działdowo³².

Czołówka wyruszyła na front w kierunku Łap, wykonując coraz intensywniejszą pracę. Wioślarki warszawskie stworzyły wzorowy Oddział Gospodarczo-Sanitarny pod komendą Stanisławy Hann. 17 sierpnia 1920 roku przyłączono go do 2. kompanii 1. pułku czołgów i wraz z całą grupą pancerną, dowodzoną przez poległego pod Ciechanowem majora Nowickiego, czołówka uczestniczyła w ofensywie na Mińsk³³. Żołnierze korzystali z troskliwej pomocy i opieki jedenastu pań, które z funduszy

²⁸ „Kurier Warszawski” 1920, nr 190, s. 5.

²⁹ „Rzeczpospolita” 1920, nr 74, s. 7.

³⁰ „Polska Zbrojna” 1928, nr 258, s. 11.

³¹ „Kurier Warszawski” 1928, nr 254, s. 12.

³² J. Bełcikowski, *Warszawa kobieca*, Biblioteka Nowej Cywilizacji, Warszawa 1930, s. 36; „Kurier Poznański” 1928, nr 496, s. 20.

³³ „Bluszcz” 1928, nr 43, s. 2.

swojego klubu wysłały pięć wagonów środków opatrunkowych, lekarstw, bielizny i żywności, wyposażyły też szpitalik pod nadzorem amerykańskiego lekarza dr. Mikołajczyka³⁴.

W bitwie pod Ciechanowem czołówka straciła swojego lekarza kapitana Mikołajczyka, który został ciężko ranny. We wrześniu czołówka wróciła na wypoczynek do Warszawy. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych czołówka została przekształcona w czołwkę sanitarno-kolejową nr 73, nadal jednak popularnie zwana była „Czołwką Wioślarską”. W szybkim tempie odbył się kapitalny remont sprzętu i zaopatrzenie czołwki, dysponującej już ponad dwudziestoma wagonami. W pracach tych wzięła udział cała załoga, niecierpliwie dążąca do wyjazdu na front³⁵.

Czołówka, już jako „epidemiczna”, pod komendą por. Ciećkiewicza i ppor. Wasilewskiej, studentki medycyny Uniwersytetu Warszawskiego została przydzielona do dyspozycji szefa sanitarnego pułku dra Władysława Osmólskiego. Przewoziła z Kresów transporty chorych zarażonych chorobami zakaźnymi, z Nowo Świącian i Mołodeczna do Białegostoku. Okres ten był czasem niezwykle wyczerpującej pracy, czołówka przeobraziła się niejako w ruchomy szpital dla kilkuset chorych. Szczupła ilość personelu zmuszała wioślarki do czuwania przy chorych przez całą dobę, dniami i nocami, w trudnych do opalania wagonach, w dusznej atmosferze wyzieńców i gorączki. Wkrótce też w takich warunkach cała załoga padła ofiarą zarazy, do ostatniej jednak chwili wioślarki niosły pomoc chorym i czuwały przy ich łóżkach³⁶.

W wieczór wigilijny 24 grudnia 1920 roku pociąg pozostał w okolicach Nowej Wilejki. Prawie bez opieki, nieprzytomni w gorączce tyfusu plamiastego pozostali: ppor. Edward Walewski, siostry-wioślarki: Janina Borakowska, Maria Michalska, Julia Skorobohata, Maria Wilczyńska oraz

³⁴ „Rzeczpospolita” 1920, nr 79, s. 4.

³⁵ „Bluszcz” 1928, nr 43, s. 2.

³⁶ Ibidem.

dwunastu szeregowców-sanitariuszy. Czuwali jeszcze siłą woli, mimo zupełnego wyczerpania, komendant por. Ciećkiewicz, dwie siostry-wioślarki: Stanisława Hann i Zawadzka oraz kilku żołnierzy-sanitariuszy. Tak dotarli do Lidy, by oddać przewożony transport chorych wraz z chorą na tyfus plamisty załogą szpitalowi etapowemu „Łuck” szpitalowi ewakuacyjnemu. Czołówka Nr 73 jako czołówka wioślarek przestaje istnieć³⁷.

Dzięki troskliwej opiece płk. dra Osmólskiego i personelu szpitala etapowego, cała załoga czołówki wioślarek przeżyła szczęśliwie tyfus plamisty. W 1921 roku następuje rozwiązanie oddziału. Wioślarki wróciły z wojny bez medali pamiątkowych, cały ten okres bohaterskiego wysiłku pozostał tylko w ich pamięci.

Wśród kobiet zaangażowanych w działania wojenne 1920 roku nie brakło też nauczycielek. 11 sierpnia 1920 roku Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP) utworzył Nauczycielski Komitet Obrony Państwa, na czele którego stał prezes Stefan Szelański³⁸. W skład Komitetu weszli: Józef Dackiewicz, Stanisława Dackiewicz, Czesław Drabek, Antoni Filipowicz, Maria Gaładyk, Andrzej Gromulski, Karol Klimek, Wojciech Kluźniak, Jadwiga Krasnodębska, Karol Marek, Eugeniusz Müller, Antonina Moszczyńska, Stanisław Paliński, Zofia Roguska, Amelia Sander, Dorota Zylber. Praca Komitetu opierała się na działalności sekcji: propagandy, odżywiania żołnierza, chrześnych matek, sanitarnej, opieki nad nauczycielem-żołnierzem i jego rodziną, szycia bielizny dla żołnierzy, straży obywatelskiej i finansowej³⁹.

Sekcji propagandy przewodniczył Czesław Drabek, organizując ośrodki propagandy w różnych miejscowościach. Członkowie tej sekcji rozwijali usilną agitację za wstępowaniem do wojska, nabywaniem pożyczki państwowej i składaniem doraźnych ofiar na rzecz żołnierza. Niezależnie

³⁷ Ibidem.

³⁸ J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Warszawa-Pułtusk 1995, s. 78.

³⁹ „Głos Nauczycielski” 1920, nr 11-13, s. 2.

od tego sekcja prowadziła pracę kulturalno-oświatową wśród żołnierzy w koszarach. Sekcja odżywiania żołnierza, której przewodniczyła Stanisława Dackiewicz, wysyłała na front woreczki, w każdym znalazła się bułka, czekolada, paczka pierników, 20 sztuk papierosów, zapalniczki, kawałek mydła, notes, ołówek, kalendarzyk i neseser z przyborami do szycia. Z ramienia sekcji dwie gospody lotne dowoziły do okopów żywność dla żołnierzy. Sekcja utrzymywała w Miłosnie stałą gospodę żołnierską, która dostarczała żołnierzom gorące posiłki, herbatę, chleb, papierosy, czekoladę, pierniki, piwo i materiały piśmienne. Po odsunięciu się frontu kantinę w Miłosnie zamknięto, a sekcja zorganizowała nową w Komorowie-Ostrowiu⁴⁰.

Sekcja chrzestnych matek wysyłała dwukrotnie na front delegatki z paczkami i listami dla chrześniaków. Niezależnie od tego przewodnicząca sekcji Antonina Moszczyńska zainicjowała organizowanie kół opieki w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Dwa koła przy ul. Tamka i Chmielnej zostały zalegalizowane przez Polski Biały Krzyż i prowadziły energiczną działalność. Sekcja sanitarna pod przewodnictwem Józefa Dackiewicza wysyłała na front trzy transporty ze środkami opatrunkowymi i leczniczymi. Do woreczków z żywnością, wysyłanych przez sekcję odżywiania dołączano paczki z opatrunkami, do kantyny w Miłosnie wysłano apteczki podręczne. Sekcja opieki nad nauczycielem-żołnierzem i jego rodziną, której przewodniczył Wojciech Kluźniak, prowadziła rejestrację nauczycieli-żołnierzy, udzielała rad i informacji nauczycielom będącym w wojsku oraz ich rodzinom, prowadząc rejestrację, opiekę nad rannymi i chorymi nauczycielami-żołnierzami, znajdującymi się w szpitalach warszawskich i innych placówkach, w zależności od posiadania od nich informacji. Sekcja ta w razie potrzeby zaopatrywała nauczycieli-żołnierzy w bieliznę, a za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku zwróciła się do wszystkich oddziałów,

⁴⁰ Ibidem, s. 2-3.

ognisk i członków organizacji z wezwaniem do podjęcia prac i składania ofiar na rzecz żołnierza. Szycie bielizny dla żołnierzy odbywało się codziennie pod kierownictwem Marii Gaładyk w Szkole Powszechnej nr 10 przy ul. Nowolipie 80. Do pracy sekcji oprócz nauczycielek stanęły starsze uczennice szkół powszechnych.

Sto dwadzieścia cztery osoby spośród nauczycielstwa, w tym spora grupa kobiet, należały do Straży Obywatelskiej, pełniąc służbę wartowniczą na fortach nr IX (zlokalizowany na Sadybie) i X w Warszawie (Siekierki)⁴¹. Wśród nauczycielstwa aktywne były kierowniczkі szkół zawodowych, które wyszły z apelem do swoich uczennic: „Armia nasza potrzebuje bielizny, setki tysięcy sztuk, wzywamy więc was, uczennice szkół rzemieślniczych, do szycia i kroju, abyście natychmiast stanęły wszystkie do pracy. Zapisy przyjmują szkoły państwowe miejskie i cechowe”⁴².

Kiedy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, zdecydowano, aby w sprawy obrony państwa włączyło się harcerstwo. Ponad 6 000 harcerzy i harcerek pełniło służbę czynną w szeregach Armii Ochotniczej⁴³. W dniu 3 lipca 1920 roku na czele Związku Harcerstwa Polskiego stanął jako przewodniczący gen. Józef Haller, z którym ściśle współpracowali Stanisław Sedlaczek, Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej, Maria Wocalewska, Naczelniczka Głównej Kwatery Żeńskiej, kierowniczką Pogotowia Wojennego Harcerek Józefina Łapińska (od 10 lipca 1920 r. Jadwiga Wocalewska) oraz kierownik Wojskowej Akcji Harcerskiej ppor. Władysław Nekrasz. Zarządzono rejestrację harcerzy od 17 roku życia, zdolnych do służby wojskowej z bronią w rękę. Rejestracja obejmowała również harcerki od lat 17, które miały zająć się służbą samarytańską i pomocniczą dla wojska⁴⁴. Znaczna liczba

⁴¹ Ibidem.

⁴² „Kurier Warszawski” 1920, nr 192, s. 2.

⁴³ „Polska Zbrojna” 1922, nr 44, s. 4.

⁴⁴ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach: przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914–1921*, cz. 2, Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1931, s. 7–9; J. Szczepański, *Harcerstwo polskie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku*, „Harcerstwo” 1993, nr 7–8, s. 30–31.

starszych harcerzy i harcerek pracowała w oddziałach propagandy, mających za zadanie przeciwdziałanie agitacji bolszewickiej w wojsku polskim. Przekazywała żołnierzom informacje, co się dzieje w kraju, zwalczała panikę i podnosiła na duchu⁴⁵.

Harcerki stołeczne pracowały w Pogotowiu Wojennym pod kierunkiem drużny Władysławy Martynowiczówny. Brały udział w pracach Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża i Koła Polek, pomagały w szwalniach, dyżurowały w gospodach, na dworcach, pracowały jako kolporterki gazet. Były wysyłane do utrzymania pracy harcerskiej na terenach objętych inwazją bolszewicką. Przekradały się jako łączniczki przez front, przynosząc ważne dokumenty. Na takie wyprawy wyruszały drużny z drużyn: V warszawskiej, VI kijowskiej, XXI warszawskiej i XIII warszawskiej⁴⁶.

Na zbiórce okręgowej w dniu 7 lipca 1920 roku harcerki z Chorągwi Stołecznej podzieliły się na trzy drużyny. Pierwsza drużyna (drużyną Kamieńską) skupiła dziewczęta spoza Warszawy, druga (z drużyną Moździeńską) skupiła w swoich szeregach warszawianki, które miały ponad 16 lat, zaś trzecia (z drużyną Estreyherówną na czele) objęła warszawianki do lat 16. Utworzone drużyny podzielono na zastępy: biurowy, gospodarczy, łącznikową. Pogotowie Wojenne Harcerek podzielone zostało na dwa działy: pomoc dla harcerzy oraz współpraca z instytucjami pomocniczymi dla wojska. Dział pierwszy objął służbę wewnętrzną w biurach harcerskich. Drużny zorganizowały gospody w Warszawie przy ul. Chłodnej i przy ul. Świętokrzyskiej 12, schronisko i świetlicę na Nowolipiu, gospodę i świetlicę na Cytadeli. Warszawskie harcerki organizowały pocztę polową dla oddziałów harcerskich na froncie oraz sekcje chrestnych matek. Dział drugi wysyłał kurierki z odezwami Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Białego Krzyża, kierował je też do pracy kulturalno-oświatowej przy dowództwie południowej

⁴⁵ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach...* op. cit., s. 33.

⁴⁶ Ibidem, s. 253.

armii. Harcerki były zaangażowane przy tworzeniu szpitali i pracowały jako sanitariuszki⁴⁷.

Pogotowie Wojenne Harcerek przy Głównej Kwaterze Żeńskiej w Warszawie, oprócz ogólnej działalności w obronie państwa, wysłało na front dwie czołówki sanitarne, które zostały zorganizowane dzięki Związkowi Harcerstwa Polskiego. Pomysłodawczyniami były druhna Maria Zdziarska i Helena Gepnerówna, które wróciły z Lwowa, gdzie niosły pomoc ran- nym żołnierzom, obydwie miały więc doświadczenie w służbie sanitarnej. Maria Zdziarska zajęła się zorganizowania czołówki pod nazwą „Czuwaj”, zaś Helena Gepnerówna zorganizowała „Czujki”⁴⁸.

Sześć tysięcy skauta walczy na froncie, jedna czwarta tylko z tej liczby pełni służbę łączności, wywiadowczą i sanitarną. (...) A niewiasty? Druhny działają. Zostało zmobilizowane Pogotowie Harcerek, które rozwija szeroką i pożyteczną akcję: 1. organizuje pocztę polową (czytaj: myśli o druhach), 2. organizuje szpitale i czołówki sanitarne (na froncie „Czuwaj” i „Czujka” obsługa sanitarna 17 wozów i 34 konie wszystko skautowe), 3. prowadzi czołówki oświatowe, 4. pracuje w go- spodach i kantynach, o których żywności skauty piszą: „napisać-łatwo, ale zjeść trudniej”. Ponadto istnieje specjalny Wydział Opieki nad harcerzami i harcerkami w wojsku, mówiąc o którym należy z uznaniem podkreślić wielką pomoc Komitetu Rodzicielskiego. Słowem niewiasty działają. Jedno tylko nieprzyjemnie rzuca się w oczy (zarumień się każda panienko polska, która „dziko” żyjesz, nie robiąc nic dla Ojczyzny), rzuca się w oczy zestawienie liczbowe według stanu z wiosny 1920 r. W Polsce, gdzie jest więcej dziewcząt, niż chłopców, gdzie się wyczuwa taki brak rąk do pracy jest 21 722 skautów i tylko 8516 skautek. Za mało⁴⁹.

Zdziarska zwróciła się do Pogotowia Wojennego, uzyskując dla czo- łówki 30 harcerzy, a ze Związku Akademiczek potrzebne sanitariuszki i obsadę kuchni. Ze Związku Ziemian uzyskała konie, wozy, a od ziemia- nek zapasy żywności. Po pięciu dniach Maria Zdziarska zameldowała

⁴⁷ Ibidem, s. 253–254.

⁴⁸ Ibidem, s. 330.

⁴⁹ „Rzeczpospolita” 1920, nr 94, s. 7.

w Departamencie Sanitarnym, że kompania sanitarna jest gotowa do wymarszu i prosi o wyznaczenie komendanta. Po mianowaniu Zdziarskiej zastępcą komendanta, nowej w wojsku formacji pod nazwą Kompania Sanitarna Brygady Jazdy Nr 1 przydzielono ją do 1. Brygady Jazdy. Kompania ta oddała duże usługi w zbieraniu z linii frontu rannych i ich transporcie do szpitali polowych. W 1920 roku Maria Zdziarska została przydzielona jako lekarz do 4 pułku piechoty Legionów. W czasie ataku pod Hrubieszowem, opatrując rannych, dostała się do niewoli bolszewickiej, z której udało się jej uciec i z wielkimi trudnościami i przygodami dotrzeć do polskich oddziałów⁵⁰. Pod Mołodecznem, na dwa dni przed zawieszeniem broni, została ranna. Za kampanię 1920 roku Maria Zdziarska została odznaczona Krzyżem Walecznych, a jako jedna z nielicznych kobiet także Orderem Virtuti Militari. Otrzymała też awans na podporucznika nadany przez Szefostwo Sanitarne Naczelnego Dowództwa. Po wyleczeniu rany uda zgłosiła się ponownie do służby i została przydzielona przez Szefostwo Sanitarne Naczelnego Dowództwa do punktu sanitarnego na warszawskim Dworcu Wschodnim, skąd zwykle rano wprost z dyżuru jechała na wykłady uniwersyteckie. W ogólnej demobilizacji w marcu 1921 r. Zdziarska została zwolniona z wojska i odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami. W tym samym roku była mianowana harcmistrzynią⁵¹. We wniosku o odznaczenie zapisano, że odznaczała się

(...) niezwykłą odwagą i wielkim poświęceniem. W każdej akcji bojowej przebiegała niezmordowanie całą linię, bandażując i wynosząc spod ognia rannych, wielokrotnie zagrzewając żołnierzy do wytrwania na stanowiskach i nawracając uciekających. W ataku V baonu 4 pułku piechoty Legionów na Mołodeczno w dniu 20 października 1920 r., opatrując jak zwykle rannych w pierwszej linii bojowej,

⁵⁰ S.M. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2012, s. 367.

⁵¹ Źródło: http://www.zhppgk.org/organizacja_harcerek/egazetka_6/instruktorcki/zaleska.htm [dostęp: 08.05.2020].

została ranna w nogę. Mimo tego pozostała dalej przy kompaniach atakujących niosąc pomoc rannym żołnierzom, a dopiero zmęczoną, omdlewającą zmuszono rozkazem do spoczęcia na wozie sanitarnym⁵².

W czołówce „Czuwaj” znalazły się drużyny Maria Zdziarska, M. Wrzorskówna, J. Wrzorskówna, Z. Balicka, Elżbieta Głuska, L. Jankowska, Teresa Grodzińska, Janina Zdziarska, a w skład „Czujki” weszły drużyny Jadwiga Falkowska, Helena Gepnerówna, Jadwiga Grzymalska, Wanda Kulwieciówna, Kazimiera Muszałówna, Maria Pawlikowska, Zofia Sziitzówna i Elżbieta Wolffówna⁵³.

Teresa Grodzińska jeszcze jako uczennica Gimnazjum im. Marii Gajl w Radomiu działała aktywnie w harcerstwie, w 1915 wstąpiła do tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej. Po ukończeniu gimnazjum w 1918 rozpoczęła naukę w Szkole Ogrodniczej w Warszawie. W związku z ciężką sytuacją na froncie wojny polsko-bolszewickiej, wiosną 1920 roku przerwała naukę⁵⁴. Ukończyła kurs sanitarny i odbyła praktykę pielęgniarską w warszawskim Szpitalu Ujazdowskim, gdzie trafiło wielu rannych z frontu. W lipcu 1920 roku zgłosiła się na ochotnika do tworzonej przez Marię Zdziarską czołówki „Czuwaj”. Trafiła na front wraz z siostrami Marią i Janiną Zdziarskimi⁵⁵.

W dniu 22 sierpnia 1920 roku podczas wycofywania się 2. batalionu 4. pułku piechoty Legionów z zajmowanych pozycji we wsi Gródku na wschód od Hrubieszowa, sanitariuszka Teresa Grodzińska, pełniąc wówczas służbę przy 5. kompanii 2. batalionu 4. pp szła między ostatnimi z wycofujących się żołnierzami, pozostając przy rannych, opatrując ich i przeprowadzając przez mostek na rzece Huczwie ostrzeliwany przez 3 nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Swoim spokojem, odwagą i poświęceniem

⁵² S.M. Jankowski, *Dziewczeta...* op. cit., s. 368.

⁵³ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach...* op. cit., s. 261-262.

⁵⁴ B. Polak, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945*, t. 2, cz. 2, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Koszalin 1993, s. 64.

⁵⁵ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach...* op. cit., s. 261-262.

wzbudziła podziw i uznanie wszystkich oficerów i żołnierzy⁵⁶. Podkreślano, że „dzięki bezgranicznemu poświęceniu Tereni Grodzińskiej, która kilkakrotnie przechodziła ów fatalny mostek, aby wynosić i wyprowadzać rannych, żaden z rannych nie dostał się w ręce bolszewików”⁵⁷.

W sierpniu pod Hrubieszowem otoczony z trzech stron 4. pp doznał ciężkich strat i praktycznie przestał istnieć. Bolszewicy ścigali uciekinierów, dobijali rannych, zdobyli tabory⁵⁸.

(...) Terenia do ostatniej chwili nakładała opatrunki, umieszczała rannych na wózkach, sama jednak mimo nalegań nie chciała zająć w nich miejsca. W końcu już resztki pułków zdołały się wycofać, ale w tym momencie kozacy Budionnego szarżowali i odcięli odwrót. Wtedy to Terenia nie mając już sił dobiec do lasu, co wielu ludzi uratowało, schowała się koło stodoły pod len, ale zobaczono ją i wzięto do niewoli. Początkowo kozacy kazali jej zdjąć buciki, ale po chwili oddano jej buciki i kazano włożyć, zabrano tylko pasek skórzany, a Terenia zgubiła czapkę⁵⁹.

W dniu 31 sierpnia 1920 roku w czasie rozbicia 4. pp przez jazdę Budionnego, przy opatrywaniu rannych została Teresa Grodzińska, trafiła do niewoli i została zamordowana w okrutny sposób przez Kozaków w Czortowicach pod Hrubieszowem⁶⁰. Po ponownym zajęciu Hrubieszowa przez polskie wojska miejscowi chłopci przyszli do żołnierzy z wiadomością o zabiciu we wsi sanitariuszki. Maria Zdziarska napisała w swoim pamiętniku o okolicznościach i momencie śmierci Grodzińskiej: „31 wieczorem przyprowadzili ją bolszewicy, z którą zamknęli się w jednej z chałup. Tam zmuszona do swej obrony, chwyciła za siekiere, a będąc niezwykle silną,

⁵⁶ *Lista strat wojska polskiego: polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1934, s. 243. Dekretem L. 2663, z dnia 28 lutego 1921 roku, została odznaczona Krzyżem Virtuti Militari V klasy. „Dziennik Personalny” 1921, nr 12, s. 533.

⁵⁷ M. Zdziarska-Zalewska, *Wspomnienia lekarza batalionu 1918–1921*, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 6, s. 9.

⁵⁸ S.M. Jankowski, *Dziewczęta...* op. cit., s. 367.

⁵⁹ List Marii Zdziarskiej pisany bezpośrednio w ogniu wypadków, cyt. za: M. Wańkiewicz, *Terenia Grodzińska*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 237, s. 15–16.

⁶⁰ *Lista strat wojska polskiego*, op. cit., s. 243; „Dziennik Personalny” 1921, nr 12, s. 533.

broniała się jakiś czas, zabijając dwóch bolszewików, aż w końcu padła w tej nierównej walce pod ciosami szabel”⁶¹.

Lekarz 2. batalionu 35. pułku piechoty kazał pokaleczone zwłoki wykopać i po zrobieniu zdjęcia fotograficznego odesłać do Dowództwa 9. Dywizji Piechoty stacjonującego wówczas w Chełmie⁶². Stąd później ciało zabrała rodzina do Radomia, gdzie zostało pochowane w grobach rodzinnych z honorami wojskowymi w dniu 18 września 1920 roku. Wśród ciszy, przy pozamykanych w mieście sklepach, ruszył kondukt pogrzebowy. Za trumną szło wojsko i wielotysięczne tłumy ludności⁶³.

Radom, odruchowo, bez żadnych nakazów, (sam, z własnego popędu), aby uczcić ciche bohaterstwo i poświęcenie, przybrał szatę powagi świątecznej. Sklepy wszystkie zamknięte. Kościół, choć wielki, nie może pomieścić tłumów, które przyszły pomodlić się za duszę bohaterki. Pogrzeb był wojskowy. Trumnę, zasłaną kwieciami wieziono na lawecie armatniej. Kompania honorowa. Orkiestra wojskowa. Oficerowie i żołnierze, bawiący w Radomiu i tłumy, tłumy ludzi. W kościele przemawiał kapelan. Na cmentarzu jeden z żołnierzy czwartaków, dziękując w słowach prostych i z serca płynących za ten ratunek, który im, żołnierzom, niosła i aby ratować życie cudze, swoje dała w ofierze⁶⁴.

Najwyższym wyrazem docenienia bohaterstwa Teresy Grodzińskiej stało się nadanie jej, Dekretem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z 28 lutego 1921, Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, o co wnioskowali jej dowódcy: ppłk Mieczysław Smorawiński i płk Michał Żymierski⁶⁵. Wśród odznaczeń, które nadano jej pośmiertnie, była również Odznaka

⁶¹ M. Zdziarska-Zaleska, *W okopach. Pamiętnik kobiety lekarza batalionu*, Nakładem Koła Wydawniczego Oficerów Korpusu Sanitarnego, Warszawa 1934, s. 179; S.M. Jankowski, op. cit., s. 367–368.

⁶² *Listra strat wojska polskiego...* op. cit. s. 243; „Dziennik Personalny” 1921, nr 12, s. 533. Została odznaczona Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy wspólnie z Marią Zdziarską; *Kalendarz żołnierski na rok 1921*, Warszawa 1921, s. 213.

⁶³ „Dzwoneczek” 1935, nr 44, s. 173–174.

⁶⁴ M. Zdziarska-Zalewska, *Wspomnienia lekarza batalionu 1918–1921*, „Kobieta Współczesna” 1931, nr 13, s. 11.
⁶⁵ *Listra strat wojska polskiego...* op. cit. s. 243. „Dziennik Personalny” 1921, nr 12, s. 533, „Głos Prawdy” 1925, nr 102, s. 327.

Honorowa Polskiego Czerwonego Krzyża I stopnia⁶⁶. W 1926 roku imieniem Teresy Grodzińskiej nazwano jedną z sal Wojskowego Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, gdzie odbyła kurs sanitariuszki i podjęła decyzję pójścia jako ochotniczka na front. W szpitalu umieszczono też tablicę pamiątkową⁶⁷. Zarówno sala, jak i tablica zostały zniszczone w czasie II wojny światowej.

W okresie międzywojennym Teresa Grodzińska stała się symbolem najwyższego patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Stawiana była jako wzór dla młodzieży w jednym rzędzie z Orłętami Lwowskimi. O jej czynach napisano wiele artykułów, m.in. „Tygodnik Ilustrowany” informował o jej bohaterskiej śmierci, pisząc:

Bóg obdarzył ją nie tylko pięknem zewnętrznym, ale dał jej duszę stokroć jeszcze piękniejszą, którą głęboko odczuwała wszystkie radości i bóle, nie tylko najbliższych, ale całego swego otoczenia, wszystkich bliźnich i kraju ojczystego. Idealistka w całym słowa tego znaczeniu dążyła do stworzenia Królestwa Bożego na ziemi⁶⁸.

Kolejna odważna drużna, Helena Gepnerówna⁶⁹ podczas walk o Lwów obsługiwała pociąg sanitarny przewożący rannych do Warszawy. Dostała się tam do niewoli ukraińskiej, z której udało się jej uciec. To właśnie ona brała udział w wojnie bolszewickiej, prowadząc harcerską czołwkę sanitarną „Czujka”, patrolującą północno-wschodnie tereny walk. Uchwałą NRH z 15 grudnia 1920 roku otrzymała stopień podharcmistrzyni. Uhonorowano ją Krzyżem Walecznych. W 1921 roku podczas Zjazdu we Lwowie dla uczczenia dziesięciolecia harcerstwa, Helena już jako

⁶⁶ *Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie za 1935*, Warszawa 1936, s. 11.

⁶⁷ B. Polak, *Kawalerowie Virtuti Militari...* op. cit., s. 64.

⁶⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 42, s. 802.

⁶⁹ Helena Grażyńska z domu Gepner, 1° Śliwowska (ur. 27 października 1895, zm. 30 października 1972 w Londynie) – działaczka społeczna i niepodległościowa, instruktorka harcerska, harcmistrzynie Rzeczypospolitej, wdowa po Michale Grażyńskim wojewodzie śląskim. Pogrzeb odbył się na cmentarzu Putney; „Biuletyn Koła Lwowian” 1972, nr 23, s. 103.

Śliwowska, otrzymała odznakę „Za zasługę” i weszła na stałe do Głównej Kwatery Żeńskiej, w której kierowała Wydziałem Organizacyjnym⁷⁰.

Choroby zakaźne, jak czerwonka, tyfus oraz choroby wynikłe z wycieńczenia lub przeziębienia były częstą przyczyną śmierci harcerek, które w ofiarnej służbie samarytańskiej padały na swych posterunkach przy niesieniu pomocy żołnierzom i ludności cywilnej. Harcerstwo żeńskie w całym kraju podczas wojny polsko-bolszewickiej wydało wiele cichych bohaterek, jednak kroniki harcerek zawierają nieliczne informacje o druhnach.

Po pewnym czasie władze Związku Harcerstwa Polskiego otrzymały z Ministerstwa Spraw Wojskowych gorące podziękowania dla harcerek i harcerek czołówki sanitarnej „Czuwaj” i dowody uznania za pełną poświęcenia pracę w obronie Ojczyzny.

Harcerkom i harcerkom kompanii sanitarnej nr 7 „Czuwaj” wyrażam w imieniu służby uznanie i gorące podziękowanie za pełne poświęcenia, nieraz z narażeniem własnego życia, niesienie pomocy rannym w walkach: pod Komorowem, Radziechowem i po sforsowaniu Bugu, gdzie w ogniu artylerii i karabinów maszynowych opatrywali i wynosili rannych z pola bitwy⁷¹.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej znaczącą rolę odegrało Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża (PTCK). Organizowało szpitale przyfrontowe, punkty opatrunkowe, schronienie dla samotnych, dożywianie, zbiórki pieniężne. Ofiarnie służyły rannym sanitariuszki i pielęgniarki. Dla rodzin walczących żołnierzy ogromne znaczenie miała działalność Biura Informacji i Poszukiwań PTCK, które starało się zdobyć wiadomości o zaginionych podczas działań wojennych.

⁷⁰ W. Czarnota, *Grażyńska z Gepnerów Helena*, [w:] *Harcerski Słownik Biograficzny*, red. J. Wojtyca, t. 3, Wydawnictwo Muzeum Harcerstwa i Marron Edition, Warszawa 2012, s. 71.

⁷¹ Rozkaz L. 11 wystosowany do kompanii sanitarnej „Czuwaj” i podpisany przez gen. por. Mieczysława Norwida – Neugebauera, Szefa Ekspozytury Ministerstwa Spraw Wojskowych; cyt. za: W. Nekrasz, *Harczerze...* op. cit., s. 429.

Działania wojenne prowadzone w połowie sierpnia 1920 roku na przestrzeni kilkuset kilometrów, spowodowały, że w kontakt z „czerwoną zarażą” – jak wówczas nazywano wojska bolszewickie – poza wojskiem mimowolnie weszła ludność cywilna i służby medyczne: lekarze, sanitariuszki i pielęgniarki. Czerwonoarmiści nikogo nie oszczędzali.

18 sierpnia 1920 roku bolszewicy wdarli się do szpitala wojskowego w Płocku. Rannych mordowano, a żeński personel lecznicy, jak podają źródła, gwałcono i okaleczano. W zajętej części miasta żołnierze sowieccy przez całą noc z 18 na 19 sierpnia masowo rabowali, dewastowali mieszkania, gwałcili kobiety i mordowali wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Szacuje się, że życie straciło wówczas ok. 150–170 żołnierzy, bezpośrednio zabitych w walkach bądź zamordowanych. Rannych było dwukrotnie więcej. Wiadomo też o 52 zgwałconych kobietach⁷².

Jak tylko weszli bolszewicy koło godziny 3½ zaraz wdarli się do szpitala. Zapytali się kto ja jestem. Odpowiedziałam, że jestem służącą. Jeden powiada: – „Pojdi so mnoj” [Chodź ze mną] i zaprowadził mnie do pokoju. Tu kazał mi się rozebrać, grożąc rewolwerem. – „Skolko tiebie le?” [Ile masz lat] – spytał – „Ja już jestem stara, mam pięćdziesiąt lat”. I dał mi spokój. Ogromnie byłam wystraszona, chcąc się zabezpieczyć usmarowałam się węglem i położyłam do łóżka baby, udając chorą. Gdy przyszli inni, świecili wszystkim po oczach, szukając „choziajki” [gospodyni]. Gdy poszli, wówczas boszo, w podartej spódnicy i kaftanie, pod kulami uciekłam przez most do Gąbina. Jedna z pensjonariuszek, żebraczka bez ręki wskazywała bolszewikom, gdzie ukryły się dziewczęta. Bolszewicy znaleźli je i gwałcili. Zgwałcili 4 dziewczyny służące⁷³.

⁷² G. Gołębiowski, *Żołnierze sowieccy w Płocku 18–19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/2, s. 113–114.

⁷³ Cytowany tekst jest wspomnieniem p. Merłowej ze szpitala dla Chroników w Płocku. Ibidem, s. 124–125. Jednym ze świadków dramatycznych wydarzeń 18–19 sierpnia 1920 r. była Maria Macieszyna (1869–1953), żona Aleksandra Macieszy (1875–1945), byłego burmistrza i prezydenta Płocka, znanego działacza społecznego (był m.in. prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego), w sierpniu 1920 r. zgłosił się do wojska i jako lekarz został skierowany do szpitala wojskowego w Warszawie. Maria Macieszyna była nauczycielką, a jednocześnie aktywną działaczką społeczną, autorką kilku publikacji o Płocku, w tym opracowania o powstaniu listopadowym i przewodnika po mieście. Napisała też obszerny pamiętnik z okresu okupacji niemieckiej Płocka w czasie I wojny światowej zatytułowany *Pamiętnik płocczanki*. W sierpniu 1920 r. organizowała kobiety do kopania okopów i budowy barykad, sama dając im przykład. Bezpośrednio po zakończeniu walk, świadoma historycznego znaczenia wydarzeń, których była świadkiem, spisała relacje mieszkańców, w większości kobiet, dotyczące przebiegu walk, a także zachowania się żołnierzy sowieckich w zajętej przez nich części miasta. Ibidem, s. 114.

Bolszewicy ciągle wchodzili na Pensję, jedli, pili, zabierali ze szaf, rąbali szafy, rozbijali wszystko i niszczyli. Ja z kilkoma osobami byłyśmy w ambulatorium, tj. w sali koncertowej, gdzie leżało kilku naszych żołnierzy, dopiero co przyniesionych z ulicy. Niektórzy chcieli ich rozstrzelać, ale inni ich powstrzymali. Około [godz.] 9 wieczorem weszła ich jedna partia i zabrali Walunię Mosakowską na podwórze do „komandira”. Inni zaś zaczęli zbliżać się do nas z zamiarami, któreśmy od razu zrozumiwały. Za chwilę usłyszałyśmy straszny, zwierzęcy wprost krzyk Waluni gdzieś na korytarzu. Niemożność przyjścia jej z pomocą napełniła mnie rozpaczą. Schowałyśmy się za firanką na estradzie. Otworzyłam okno i wyskoczyłam na ulicę. Wolałam zginąć od strzału. Dobiegłam do domu Święcickiego. Po drodze drzwi były wszędzie zamknięte. Przy domu Święcickiego stał posterunek polski. Pobiełam w stronę banku i w domu naprzeciwko, gdzie jest szkoła powszechna, w suterenie pozostałam do rana. Walunia opowiadała, że bolszewik zaciągnął ją do jednego z zaułków, jakich dużo w Pensji, i krzyczał: – „Łożis!” [Kładź się!], gdy zaś nie usłuchała, przycisnął ją do ściany i chciał przewrócić. – „Łożis, a to ubju kak sobaku!” [Kładź się, bo zabiję jak psa!] – „Zabij, ale wprzód się pomodłę”. Uklękła i poczęła się modlić, a bolszewik kopnął ją nogą i zawołał – „Ubirajsia w czortu!” [Idź do czorta!]. Początkowo chciałyśmy się schować pod estradą, ale całe szczęście, że uciekłyśmy przez okno, gdyż pod estradą właśnie nas szukali⁷⁴.

Latem 1920 kobiety wniosły wielki wkład w obronę Ojczyzny. Mimo grożącego niebezpieczeństwa cechowała je patriotyczna postawa, pełna poświęcenia i determinacji. Wiele kobiet, które były sanitariuszkami, pielęgniarkami i lekarkami lub miały inny przydział zostało odznaczonych za swoją służbę na rzecz Ojczyzny, wiele nie zostało zauważonych, choć do końca życia związały się np. ze służbą medyczną. Bardzo przeżywały każdą śmierć, w obliczu której były bezradne. Zawsze miały obawy, czy zrobiły wszystko, aby temu zapobiec. Z całą ofiarnością, nie szczędząc żadnych wysiłków z narażeniem własnego życia i zdrowia spełniały patriotyczny obowiązek.

Bibliografia

⁷⁴ Ibidem, s. 127.

Źródła drukowane

- Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Księgarnia i Skład Nut Perzyński, Niklewicz i Spółka, Warszawa 1921.
- *Kalendarz żołnierski na rok 1921*, Warszawa 1921.
- *Lista strat wojska polskiego: polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1934.
- *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. Sylwia Bujak-Boguska, Zakład Drukarski J. Ulasewicz i Syn, Warszawa 1930.
- *Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie za 1935*, Warszawa 1936.
- Śliwiński Artur, *Warszawa podczas najazdu bolszewickiego (Ze wspomnień osobistych)* [w:] *Warszawa w pierwszych latach Niepodległości*, red. Marian Marek Drozdowski, Hanna Szwankowska, Oficyna Wydawnicza „Typografia”, Warszawa 1998.
- Zdziarska-Zaleska Maria, *W okopach. Pamiętnik kobiety lekarza batalionu*, Nakładem Koła Wydawniczego Oficerów Korpusu Sanitarnego, Warszawa 1934.

Prasa

- „Biuletyn Koła Lwowian” 1972, nr 23.
- „Bluszcz” 1928, nr 43.
- „Dzwoneczek” 1935, nr 44.
- „Głos Nauczycielski” 1920, nr 11–13.
- „Głos Prawdy” 1925, nr 102.
- „Dziennik Personalny” 1921, nr 12.
- „Kobieta Współczesna” 1931, nr 6, 13.
- „Kurier Warszawski” 1920, nr 186, nr 190, nr 192, nr 193; 1928, nr 254; 1932, nr 237.
- „Polska Zbrojna” 1922, nr 44; 1928, nr 258.
- „Rzeczpospolita” 1920, nr 74, nr 79, nr 94.
- „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 42.
- „Wioślarz Polski” 1925, nr 6.
- „Wolnomyśliciel Polski” 1936, nr 14.

Opracowania

- Bełcikowski Jan, *Warszawa kobieca*, Biblioteka Nowej Cywilizacji, Warszawa 1930.
- Budrewicz Olgierd., *Sagi warszawskie*, t. 1/3, Czytelnik, Warszawa 1990.
- Czarnota Wanda, *Grażyna z Gepnerów Helena*, [w:] *Harcerski Słownik Biograficzny*, red. Janusz Wojtycza, t. 3, Wydawnictwo Muzeum Harcerstwa i Marron Edition, Warszawa 2012.
- Drozdowski Marian Marek, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec-sierpień 1920*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993.
- Gawkowski Robert, *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-39*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Gołębiowski Grzegorz, *Żołnierze sowieccy w Płocku 18–19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/2.
- Jankowski Stanisław M., *Dziewczęta w maciejówkach*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2012.
- Michalec Beata, *Nowe spojrzenie i nowe perspektywy. Pierwsze radne Miasta Stołecznego Warszawy*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 rok)*, red. Jolanta Załęczny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.
- Nekrasz Władysław, *Harcerze w bojach: przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914–1921*, cz. 2, Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1931.
- Polak Bogusław, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, t. 2, cz. 2, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Koszalin 1993.
- Rzepeccy Tadeusz i Karol, *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1923.
- Szczepański Janusz, *Gdy wróg puka już do wrót stolicy ... Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 rok)*, red. Jolanta Załęczny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.
- Szczepański Janusz, *Harcerstwo polskie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku*, „Harcerstwo” 1993, nr 7–8.
- Szczepański Janusz, *Spółeczeństwo polskie w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa–Pułtusk 2000.

- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Walewska Cecylia, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Wydawnictwo Kobieta Współczesna, Warszawa 1930.
- Wańkiewicz Melchior, *Szpital w Cichiniczach*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1935.

Internet

- http://www.zhppgk.org/organizacja_harcerek/egazetka_6/instruktor/zaleska.htm [dostęp: 08.05.2020].

WŁADYSŁAW KOLATORSKI

Radzymin

LUDNOŚĆ RADZYMINA
PODCZAS BITWY
Z BOLSZEWIKAMI
W SIERPNIU 1920 ROKU

Słowa kluczowe

Radzymin, Bitwa Warszawska, wojna 1920, ludność wobec wojny, Ziemia Radzymińska

Streszczenie

Na wydarzenia wojny 1920 roku warto spojrzeć także przez pryzmat przeżyć ludności cywilnej i to nie tylko w odniesieniu do mieszkańców Warszawy czy Płocka. Walki o Radzymin wywarły istotny wpływ na życie mieszkańców. Takie podejście do tematu pozwala zrozumieć wielowymiarowość wojny i uzmysłwić sobie jej tragizm. Radzymin z racji znaczenia działań zbrojnych zapisał się w historii wojny 1920 roku, nie tylko przebiegiem walk, ale też zaangażowaniem ludności cywilnej, a także poniesionymi przez nią stratami.

Wybitny znawca dziejów polskiej wojskowości gen. Marian Kukiel w jednej z prac napisał: „W historii narodów są zdarzenia, których blasku nie przyćmi czas ani zapomnienie, a wielkości nie umniejszy sąd dziejopisów. (...) Zdarzenia takie stają się krynicą sił moralnych, która następnym pokoleniom daje moc i otuchę do wytrwania i zwyciężania w najbardziej beznadziejnym położeniu”¹.

Niewątpliwie takim wydarzeniem w najnowszej historii Polski była Bitwa Warszawska w sierpniu 1920 roku, która stanowiła kulminacyjny moment wojny polsko-sowieckiej. Zadecydowała ona o losach całej wojny, niepodległości Polski oraz przyszłości Europy. Dlatego szef brytyjskiej misji dyplomatycznej w Polsce w 1920 roku lord Edgar V. d’Abernon nazwał ją „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”. Porównywana przez historyków do zwycięstw pod Grunwaldem oraz Wiedniem stanowi jedyną z najważniejszych kart w dziejach oręża polskiego.

Walki w obronie stolicy Polski przykuwały uwagę całego społeczeństwa, ponieważ stanowiły ostatnią szansę utrzymania niedawno odzyskanej niepodległości. Udręczony latami niewoli naród zdobył się na kolejny zryw i z bronią w rękę sprawił, że spełniło się marzenie kilku pokoleń Polaków o życiu w wolnym i suwerennym kraju.

Podczas sierpniowych zmagañ z bolszewikami o Warszawę bardzo ważną rolę odegrała bitwa pod Radzyminem. Spośród działań zbrojnych w obronie Warszawy walki w rejonie Radzimina miały najbardziej zacięty i krwawy przebieg. Świadczą o tym straty poniesione przez Wojsko Polskie. Poległo tu ponad 300 żołnierzy, a około 2,7 tys. zostało rannych lub zaginionych. Stanowiło to ponad 60% wszystkich strat, które poniosła 1. Armia Wojska Polskiego broniąca bolszewikom dostępu do Warszawy².

¹ M. Kukiel, *Bitwa warszawska*, Białystok 1990, s. 9.

² B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, Warszawa 1934, s. 710, *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934.

Przechodzące kilkakrotnie z rąk do rąk miasto stało się symbolem dramatycznych wydarzeń związanych z obroną stolicy Polski. Przeciwnik nie spodziewał się, że zmęczone kilkutygodniowym odwrotem oddziały polskie będą stawiać poważny opór. Na szczęście na przedpolach Warszawy – pod Radzyminem – spotkał bolszewików srogi zawód, który przerodził się w ich ostateczną klęskę.

Jak wielkie znaczenie miała postawa polskich żołnierzy na linii frontu pod Radzyminem świadczy obecność na polu bitwy pod miastem, w dniu 14 sierpnia 1920 roku, premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa. Ponadto walczących żołnierzy odwiedziło wielu wybitnych polityków oraz dowódców wojskowych z Maciejem Ratajem i gen. Józefem Hallerem na czele. Wydarzenia na froncie pod Radzyminem uważnie śledził również Naczelnny Wódz marszałek Józef Piłsudski przygotowujący w tym czasie „uderzenie znad Wieprza”. Nazwa miasta była wówczas na ustach wszystkich Polaków i przez kilka dni nie schodziła z pierwszych stron gazet. Było oczywiste, że od przebiegu toczącej się tutaj bitwy zależał nie tylko los stolicy, ale także przyszłość całego kraju.

Począwszy od pierwszych dni sierpnia 1920 roku ludność powiatu radzyńskiego żyła w oczekiwaniu wypadków, które miały rozegrać się w okolicy. W tym właśnie czasie władze wojskowe rozpoczęły przygotowania do budowy pozycji obronnych pod Warszawą. Okoliczna ludność została powołana do prac fortyfikacyjnych przy budowie umocnień pozycji przedmościa warszawskiego. Na podstawie danych starostwa powiatu radzyńskiego można stwierdzić, że pomoc ludności cywilnej na odcinku obrony – Radzymin była szczególnie duża³.

Na polecenie starosty, wójt gminy Radzymin Stanisław Gawron sporządził listę podoficerów zamieszkałych na terenie Radzymina i okolicznych

³ Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Grodzisku Mazowieckim (dalej AP Grodzisk), Starostwo Powiatowe w Radzyminie 1916–1929, sygn. 73/691/0, Wykazy osób kwalifikujących się do robót fortyfikacyjnych.

miejsowości⁴. W dniach poprzedzających Bitwę Warszawską w Radzyminie zorganizowano Biuro Werbunkowe, którym kierował por. Ludwik Kostecki. Brał on udział w obronie Lwowa. Po przełamaniu polskiego frontu przez bolszewików na początku lata 1920 r., został przeniesiony służbowo do Radzymina, by tutaj werbować ochotników do obrony stolicy. „(...) Pod wpływem nastrojów patriotycznych, nawoływań świątłych obywateli i jego zaangażowania do Biura Werbunkowego zgłosiło się wielu ochotników z ziemi radzymińskiej, którzy zasilili szeregi obrońców Ojczyzny”⁵.

W dniach 10–12 sierpnia 1920 r. drogami, głównie z kierunku Wyszkowa, przemaszerowały przez Radzymin najpierw liczne tabory, a następnie oddziały piechoty i kawalerii polskiej. Ich śladem zbliżały się oddziały nieprzyjaciela. Walczący wówczas jako ochotnik w 201. ochotniczym pułku piechoty Jędrzej Giertych tak wspominał odwrót w kierunku Warszawy:

Był to bardzo przygnębiający marsz. Zbliżaliśmy się do Warszawy. Byliśmy bardzo zmęczeni i owładnięci uczuciem beznadziejności. (...) Nie pamiętam, czy było to rano czy popołudniu, gdy doszliśmy do Radzymina. Było to jeszcze jedno miasteczko. Dopóki nie przeczytaliśmy jego nazwy na drogowskazach, nawet nie wiedzieliśmy, że takie miasto w ogóle gdzieś pod słońcem istnieje. Skąd mieliśmy wiedzieć, że odegra ono taką wielką rolę w bitwie o Warszawę i, że jego nazwa stanie się sławna w historii? Ale gdyśmy do Radzymina wkroczyli, poczuliśmy od razu, że dzieje się tu coś niezwykłego. Budowano wokół Radzymina okopy. Niejedną linię, ale całą sieć, całe kretowisko okopów. Okopy te obsadzano wojskiem. Także samo miasto było pełne wojska. (...) Przechodząc przez Radzymin, mieliśmy takie uczucie, jakbyśmy wchodzili we wrota szykującej się na odparcie wroga twierdzy⁶.

⁴ Ibidem, Lista podoficerów gminy Radzymin. Na liście znajdują się następujące nazwiska: Władysław Kielczyk, Piotr Rosłon, Marceli Gajc oraz Bronisław Stanisławski. Ponadto z relacji p. Bronisława Bambota wynika, że w oddziałach walczących o miasto znajdowało się dwóch mieszkańców Radzymina: Stefan Skoczeń i Marian Derlacki; relacja B. Bambota, mieszkańca Radzymina lat 83 – spisana przez autora 21 maja 1993 r. W Radzyminie przebywała również w czasie odwrotu bateria haubic 155 m/8 p.a.c., w której walczył p. W. Kowalewski; relacja Wacława Kowalewskiego, mieszkańca wsi Dybów lat 93, spisana przez autora 13 marca 1993 r.

⁵ A. Kozłowski, J. Wnuk, *Radzymińskie rodziny*, „Gościniec Radzymiński” 1992, nr 7, s. 6

⁶ J. Giertych, *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Paryż 1958, (odb: „Horyzonty” 1958, nr 27/28), b.p.

Oprócz wojska przez miasto podążały również tabory z ludnością cywilną, która w obawie przed bolszewikami przenosiła się wraz z dobytkiem za Wisłę, np. 7 sierpnia przepędzono przez Radzymin z powiatu sokołowskiego do powiatu łódzkiego 78 sztuk bydła oraz przejechało kilka taborów⁷.

Radzymin liczył wówczas ok. 6 tys. mieszkańców (w całym powiecie 84 tys.)⁸ i był niewielkim miasteczkiem powiatowym położonym przy szosie Warszawa–Białystok. Ludność zajmowała się głównie rolnictwem, rzemiosłem i handlem. Oprócz cegielni, browaru, młyna oraz niewielkiego zakładu produkującego wyroby metalowe, nie było w mieście większego przemysłu. Tuż przed wkroczeniem bolszewików nie zarządzono ewakuacji ludności miasta. Ewakuowano tylko urzędy, instytucje i Biuro Wydziału Powiatowego. Odbywało się to praktycznie w przeddzień rozpoczęcia walk, gdyż zapoczątkowano ją 12 sierpnia (gdy oddziały przeciwnika przekroczyły już Bug w Wyszkowie), a zakończono dopiero w piątek, 13 sierpnia ok. godz. 16, tuż przed wkroczeniem oddziałów sowieckich do miasta. „Jednocześnie z urzędami i urzędnikami wyjechali z miasta, wywożąc cenniejsze swoje mienie, zamożniejsi mieszkańcy, kupcy i przemysłowcy w liczbie ok. 50 osób”⁹.

W mieście pozostał burmistrz Stanisław Marszał, któremu ówczesny starosta radzyński Władysław Korsaka zlecił zarząd i opiekę nad szpitalem powiatowym. Wspomniany szpital został odpowiednio przygotowany i zaopatrzony w sprzęt medyczny i opatrunki na wypadek walk. Wieczorem, w czwartek 12 sierpnia, zawiązały się pierwsze drobne utarczki placówek polskich z oddziałami nieprzyjaciela nad rzeką Rządzą. Strzelanina, która wówczas wywiązała się, rozpedziła pracowników cywilnych, pracujących

⁷ AP Grodzisk, Starostwo Powiatowe w Radzyminie 1916–1929, sygn. 73/691/0, Przepustka starostwa radzyńskiego z 6 sierpnia 1920 r.

⁸ Ibidem, Sprawozdanie lekarza powiatowego w Radzyminie za 1920 rok.

⁹ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja burmistrza Radzymina Stanisława Marszała.

jeszcze przy budowie okopów. Artyleria wroga ostrzelała także miasto, m.in. kilka pocisków wybuchło w pobliżu kościoła i szkoły.

Żołnierze nieprzyjaciela dopytywali się, jak daleko do Warszawy oraz przechwalali się, że wkrótce stolica Polski wpadnie w ich ręce. Ich zdaniem na przybycie żołnierzy Armii Czerwonej oczekiwało kilkadziesiąt tysięcy polskich komunistów, którzy mieli pomóc im w walce. W szeregach przeciwnika widoczny był duży zapal wywołany agitacją komisarzy politycznych oraz chęć jak najszybszego zdobycia Warszawy. Gdy wieczorem nad Rządzę, w okolicy wsi Zawady, zaczęły nadciągać oddziały sowieckie, o ich dobrym nastroju świadczyła towarzysząca im muzyka¹⁰.

We wsi Zwierzyniec żołnierze nieprzyjaciela rozstrzelali na miejscu 65-letniego Jana Jankowskiego, gdyż na żądanie jednego z dowódców bolszewickich nie chciał pokazać drogi prowadzącej w kierunku polskich stanowisk z karabinami maszynowymi na I linii obrony. Ograbili również kilku gospodarzy z inwentarza i środków żywnościowych (zabrano m.in. 10 koni)¹¹. Podobne przypadki miały również miejsce w innych wsiach powiatu radzyńskiego¹².

Po południu w dniu 13 sierpnia zaobserwowano, jak polami – ze wschodu – szli bezładnymi grupami w kierunku centrum miasta żołnierze nieprzyjaciela. Według relacji świadków stan oddziałów przeciwnika był fatalny: „Wielu żołnierzy maszerowało boso, bez broni lub z karabinami na sznurkach. Część miała na sobie cywilne ubrania, a nawet damskie kapelusze, zrabowane pewnie gdzieś po drodze”¹³.

Odwrót oddziałów polskich z Radzymina odbywał się w ciężkich warunkach spowodowanych gwałtownym atakiem wojsk przeciwnika z okolic

¹⁰ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.A, Relacja por. rez. Rudolfa Aurigi.

¹¹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.R, Relacja mieszkańca wsi Zwierzyniec, Stefana Rasińskiego.

¹² CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.K, Relacja mieszkańca wsi Jaktory, Aleksandra Kamińskiego.

¹³ Relacja Jana Tokarskiego, mieszkańca Radzymina lat 80 spisana przez autora we wrześniu 1992 r. Ten obraz wojsk przeciwnika jest może zbyt przejawskawiony, ale powtarza się w wielu innych relacjach, np. *Ziemia radzyńska pod najazdem hord wschodnich*, „Gazeta Warszawska” 1920, nr 245, s. 2.

wsii Kraszew. Jedna z baterii ciężkiej artylerii, na stanowisku ogniowym w pobliżu cegielni Kronenbergów, została zagrożona odcięciem przez szybko posuwające się oddziały wroga. W cegielni znajdowała się jeszcze właścicielka posiadłości, pani Kronenberg oraz robotnicy. Widząc kłopoty baterii z wycofaniem się z powodu zbyt małej ilości koni, mimo ciągłego ostrzału nieprzyjaciela, robotnicy pospieszyli z pomocą i wytoczyli polskie działa na szosę.

Ludność Radzymina, pomimo przygnębienia porażką 46. Pułku Strzelców Kresowych (PSK) i wycofaniem się oddziałów polskich w kierunku II linii obrony, nie traciła nadziei na zmianę sytuacji. Mieszkańcy miasta pośpieszyli z pomocą żołnierzom polskim, którzy nie zdążyli, w wyniku nagłego ataku wroga, wycofać się z własnymi oddziałami i z narażeniem życia ukryli ich u siebie. „Oficerom i szeregowym polskim udzielili schronienia i ubrania w swoich mieszkaniach następujący mieszkańcy Radzymina: Teofil Kostrzewa, Ignacy Pachulski, Bolesław Ratowski, Józef Buta z żoną Aleksandrą i Gabriel Łopatyński. W ten sposób ocalono trzech szeregowych i czterech oficerów”¹⁴. Nocą z 13 na 14 sierpnia z niewoli bolszewickiej uciekł ppor. Trzetrzewiński, który widząc, że szosa w kierunku Radzymina jest obsadzona przez oddziały wroga, skierował się do wsi Ciemne, gdzie jakiś mieszkaniec wskazał mu dalszą drogę. Dzięki tej pomocy udało się polskiemu oficerowi powrócić do swojego oddziału. Według sprawozdania wójta Gminy Radzymin, oficerowi wskazał drogę mieszkaniec Ciemnego Florian Królikowski¹⁵.

Mieszkańcy Radzymina pośpieszyli również z pomocą rannym żołnierzom, których oddziały polskie nie zdążyły zabrać z pola bitwy. Burmistrz Stanisław Marszał wraz z żoną Jadwigą i jedną z mieszkanek Radzymina Emilią Wierzbicką skierowali do szpitala powiatowego, po uprzednim opatrzeniu ran dwóch polskich szeregowych, których znaleziono w pobliżu

¹⁴ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszała.

¹⁵ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.G, Relacja wójta Gminy Radzymin, Stanisława Gawrona.

rynku. Następnie, już przy pomocy wiceburmistrza Juliana Frydrychewicza i dwóch innych mieszkańców miasta: Mariana Grzewko i Antoniego Cackowskiego, wyniesiono na noszach z pobojuwiska, a następnie odwieziono wozem konnym do szpitala w Radzyminie 10 rannych żołnierzy (w tym 4 Rosjan), którzy pozostali na polu walki pod miastem, przy drodze do Kraszewa. Rannymi zaopiekował się ówczesny lekarz szpitala powiatowego w Radzyminie, doktor Eugeniusz Kloc. Funkcjonowanie szpitala stało się z czasem bardzo ciężkie, gdyż żołnierze nieprzyjaciela, zaraz po wkroczeniu do miasta, zabrali bieliznę, pościel, narzędzia lekarskie oraz środki opatrunkowe. Resztę urządzeń i sprzętu medycznego bolszewicy zniszczyli. Noc z 13 na 14 sierpnia była bardzo przygnębiająca dla mieszkańców. Oddziały sowieckie grabiły miasto, m.in.: obrabowano dobrze zaopatrzoną aptekę, natomiast w budynku magistratu zniszczono godło państwowe oraz portret Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wojska nieprzyjaciela często nie orientowały się w terenie i dlatego zabierały na przewodników mieszkańców okolicznych wsi. Chłopi opierali się temu, lecz pod groźbą rozstrzelania musieli wykonać polecenia dowódców sowieckich. W nocy 13/14 sierpnia jakiś oddział przeciwnika zabrał ze sobą sołtysa wsi Helenów, Aleksandra Jeznacha i kazał prowadzić się do dworu w Czarnej. Gdy niespodziewanie wojska polskie ostrzelały oddział bolszewicki, wspomniany sołtys skorzystał z powstałego zamieszania i zbiegł za rzekę Czarna, gdzie znajdowały się oddziały polskie. W ten sposób przekazał naszym dowódcom cenne informacje o oddziałach nieprzyjaciela¹⁶. W podobny sposób podczas walk pod Radzyminem zachował się Bolesław Miśnikiewicz, któremu oddział wroga kazał prowadzić się do Nowego Jankowa¹⁷.

W dniu 14 sierpnia, gdy ponownie rozpoczęły się walki o miasto, w wyniku kontrataku 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej i oddziałów 46. PSK

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja mieszkańca wsi Czarna Bolesława Miśnikiewicza.

z 11. Dywizji Piechoty, mieszkańcy Radzymina: „Nie zważając na to, że nie tylko mienie ich przepadło, lecz i życie było zagrożone, śpieszyli z pomocą walczącym oddziałom”¹⁸.

Rankiem 14 sierpnia dr Eugeniusz Kloc urządził punkt opatrunkowy w budynku Towarzystwa Ogrodniczego „Zwiastunka”, tuż obok dworca kolejowego w Radzyminie, gdzie przeniesiono rannych ze szpitala powiatowego. Bieliznę i opatrunki dostarczył miejscowy Komitet Obywatelski Pań. We wspomnianym komitecie pracowały mieszkanki Radzymina: Władysława Korsakowa (matka ówczesnego starosty), Leokadia Znamierowska, Jadwiga Marszał, Emilia Łagowska, Emilia Wierzbicka, Stefania Petrakowska, Józefa Kostrzewianka i Michalina Wardak. Komitet już kilka tygodni przed wkroczeniem oddziałów sowieckich do Radzymina uruchomił szwalnię, w której przygotowano dla żołnierzy walczących na froncie duże zapasy bielizny oraz opatrunków zebranych ze wszystkich gmin powiatu radzyńskiego¹⁹. Akcją kierował Powiatowy Komitet Obywatelski, powołany przez starostę Władysława Korsaka. Zorganizowano także kuchnię polową, która przygotowywała posiłki dla robotników z innych miejscowości, pracujących przy budowie umocnień na I linii obrony nad rzeką Rządzą. Zorganizowana ten sposób działalność mieszkańców miasta bardzo przydała się podczas bitwy z bolszewikami na przedpolach stolicy.

Chociaż miasto i wiele okolicznych wsi pozostawało przez kilka dni pod silnym ostrzałem artyleryjskim i karabinowym, na punkcie opatrunkowym w charakterze pielęgniarek i pielęgniarzy pracowali, niosąc pomoc rannym żołnierzom, następujący mieszkańcy Radzymina: Emilia Wierzbicka, Stefania Petrakowska, Józefa Kostrzewianka, Jadwiga Marszałowa, Bolesław Ratowski i Gabriel Łopatyński. Artykuły żywnościowe i środki opatrunkowe dla rannych dostarczyli ze specjalnie utworzonego Komitetu

¹⁸ B. Waligóra, *Ludność miasta i powiatu Radzymina w dniach bitwy pod Warszawą w roku 1920*, „Gazeta Polska” 1931, nr 223, s. 3.

¹⁹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszała.

Pomocy proboszcz radzymińskiej parafii ks. Aleksander Kobyliński i Jadwiga Marszał. Nie sposób wymienić tu wszystkie nazwiska osób udzielających się wówczas społecznie. Często były to całe rodziny, które włączyły się czynnie do pomocy na rzecz polskich oddziałów walczących w obronie Warszawy przed inwazją bolszewicką, np.: rodziny Cieślików, Gortów, Paciorków, Pstrzochów i wiele innych.

W południe 14 sierpnia oddziały polskie odbiły miasto z rak bolszewików. Nie zważając na ogień uciekającego nieprzyjaciela, ludność Radzymina wyszła z ukrycia. W sprawozdaniu 85. Pułku Strzelców Wileńskich znalazła się następująca informacja: „Mieszkańcy miasta ze łzami radości spotykali nas jako wybawców, wskazując drogę odwrotu nieprzyjaciela”²⁰.

Niestety, radość z odzyskania Radzymina nie trwała zbyt długo, gdyż wkrótce przeciwnik przeszedł do kontrnatarcia i Polacy, w obawie przed oskrzydleniem, musieli wycofać się w kierunku Warszawy. W mieście znowu zbierano rannych i ukrywano okrażonych przez oddziały wroga żołnierzy polskich. Powracające do Radzymina oddziały nieprzyjaciela wznowiły grabież ludności. Mimo że część mieszkańców dysponujących większym majątkiem opuściła miasto, to bolszewicy dopuszczali się kradzieży pozostawionego jeszcze w Radzyminie mienia.. Oprócz szpitala powiatowego, żołnierze wroga splądrowali aptekę Józefa Buchnera. Ponadto „(...) ograbili doszczętnie sklepy, nie oszczędziwszy sklepu kooperatywy spożywców chrześcijańskich. Poszukiwania przez bolszewików artykułów żywnościowych, odbywały się nawet w ogrodach za pomocą kłucia ziemi bagnetami”²¹.

Niedziela 15 sierpnia zapisała się w dziejach walk pod Radzyminem tym, że po dwukrotnych atakach wojsk polskich, miasto zostało ostatecznie odebrane z rąk przeciwnika. Jednak zanim do tego doszło, ludność Radzymina i okolic czekał kolejny dzień ciężkiej próby. „Zdawałoby się, iż w trzecim

²⁰ B. Waligóra, *Ludność miasta i powiatu Radzymin...* op. cit., s. 3.

²¹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszała.

dniu boju ludność cywilna, nękana rabunkami i gwałtami popełnionymi przez Rosjan, żyjąca pod groźbą śmierci – że ta ludność tylko w rozpaczynie będzie czekała końca walki. A jednak znalazła ona w sobie tyle zapału, że potrafiła nawet z bronią w ręku pomagać oddziałom polskim”²².

Rankiem w dniu 15 sierpnia oddziały 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, które spędziły noc na wzgórzach w okolicy Strugi, ruszyły do kolejnego natarcia. Ludność wsi Słupno, widząc natarcie polskich żołnierzy, sama zaczęła atakować cofające się oddziały przeciwnika i zabierać im broń: „Wieś Słupno już o godz. 6.30 została odbita z rąk wroga. Bolszewików rozbrajali mieszkańcy wsi uzbrojeni w karabiny odebrane od nieprzyjaciela”²³. Jeńców przekazano wkraczającym do wsi oddziałom 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich. Według zachowanych sprawozdań wójta gminy Radzymin, w rozbrajaniu wojsk przeciwnika brali udział następujący mieszkańcy wsi Słupno: Bartłomiej i Franciszek Jóśk, Michał Jankowski, Mikołaj Kielak, Stanisław Giera i Józef Sadlik²⁴. Przypadki rozbrajania przez ludność cywilną wycofujących się oddziałów nieprzyjaciela zdarzały się również w innych miejscowościach w pobliżu Radzymina, np. we wsi Dybów, gdzie uczestnikami byli: Jan Dyniewicz, Józef Czajkowski oraz Jan Jankowski.

W południe 15 sierpnia, oddziały polskie po zajęciu wsi Słupno oraz Cegielnia, skierowały się w stronę Radzymina. „W tej fazie walki trzeba zaznaczyć czyny osób cywilnych nieznanego nazwiska, które znalazły się na linii frontu i jak mogły spieszyły z pomocą naszym żołnierzom”²⁵. Podczas wymiany ognia z bolszewikami w pobliżu Radzymina, w pewnym momencie 8. kompanii grodzieńskiego pułku strzelców zabrakło amunicji. Jak wspominał dowódca tej kompanii, kpt. Piotr Pełka: „(...) jakiś chłop z własnej chęci pogalopował na koniu po amunicję dla naszych żołnierzy”²⁶.

²² B. Waligóra, *Ludność miasta i powiatu Radzymina...* op. cit., s. 3.

²³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.C, Relacja mjr Witolda Cichanowicza.

²⁴ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.G, Relacja Stanisława Gawrona.

²⁵ B. Waligóra, *Ludność miasta i powiatu Radzymin...* op. cit., s. 4.

²⁶ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.P, Relacja kpt. Piotra Pełki.

W tym czasie również oddziały 85. Pułku Strzelców Wileńskich dotarły na przedmieście Radzimina. Niestety i tu pojawiły się kłopoty z powodu braku amunicji. Dowódca 10. kompanii tego pułku, ppor. Zdzisław Kowalewski relacjonował to następująco:

Zdając sobie sprawę z sytuacji i pomny wczorajszych przygód, wysłałem do dowódcy batalionu ordynansa Staśka z prośbą o amunicję i szybką pomoc, która umożliwiłaby mi przeprowadzenie natarcia na twardo utrzymaną przez nieprzyjaciela wieś Ciemne. W chwili, gdy naboje poczęły się wyczerpywać, nagle z niewidocznych kryjówek, z jakiś nor wyszli ludzie i czołgając się zaczęli znosić nam karabiny i naboje, robiąc to z ogromną gorliwością w zapadłych oczach – to byli strycharze (pracownicy cegielni – przyp. KW). W ciągu kilku godzin poznali gospodarzenie bolszewickie, ich raj oraz obietnice i teraz modlili się do nas ze łzami w oczach²⁷.

Natarcie pułku osiągnęło swój cel i po raz kolejny odzyskano Radzimin. Po wkroczeniu do miasta oddziałów wojska polskiego, ludność Radzimina znowu aktywnie włączyła się z pomocą: „Cywile przyłączyli się do nas i z czym kto może gnają bolszewika bez opamiętania. W gardle zasycha, tchu braknie, słońce piecze, nic to wobec odniesionego dopiero zwycięstwa. Dziewczyny radzymińskie wносиły na ulicę mleko, herbatę i chleb, aby chociaż częściowo pokrzepić upadających ze zmęczenia naszych żołnierzy”²⁸.

Niestety, po kilkudziesięciu minutach powtórzyła się sytuacja z poprzedniego dnia i bolszewicy przeszli do zdecydowanego kontrataku. Oddziały polskie ponownie zostały zmuszone do wycofania się z Radzimina. Ludność miasta uprzedzała żołnierzy polskich o zbliżających się w kierunku Radzimina oddziałach nieprzyjaciela, np. wspomnianego już ppor. Pełkę zawiadomił o obecności w mieście oddziałów wroga jakiś mieszkaniec pochodzenia żydowskiego.

²⁷ Z. Kowalewski, *Zwycięzcy*, Warszawa 1930, s. 56–57.

²⁸ B. Felczykowski, *Wspomnienia uczestnika walk pod Radziminem*, „Nasza Chodzież” 1930, nr 190, s. 2.

Około godz. 13.00, gdy oddziały 85. Pułku Strzelców Wileńskich zostały zmuszone do odwrotu, żołnierze sowieccy schwytali na rynku radzyńskim, pod zarzutem współpracy z oddziałami wojska polskiego, miejscowego wikarego ks. Andrzeja Rudzkiego (lat 29) i kierownika miejscowej szkoły powszechnej 48-letniego Dominika Rusiniaka²⁹. Zostali oni później zabrani przez wycofujące się wojska nieprzyjaciela i wszelki śluch o nich zaginął³⁰.

Opuszczając Radzymin, oddziały wroga grabiły wszystko, co się dało. Korespondent wojenny „Kuriera Warszawskiego”, który przybył z walczącymi oddziałami polskimi do Radzimina, donosił: „Oto mała restauracyjka. Nie tylko, że zabrali wszystko co zjeść można i wypić, ale porąbali bilard, kredens, meble, rozbili lampy i szkła. A oto mieszkanko szewca: Nie ma nic, dosłownie nic, prócz połamanych stołków”³¹. W wyniku grabieży bolszewików ucierpiał również burmistrz Radzimina Stanisław Marszał, któremu najpierw całkowicie splądrowano dom, a później sam znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie, ledwo uchodząc z życiem: „Mnie osobiście 15 sierpnia żołnierze cofającego się oddziału Kozaków, pod groźbą rewolwerów ściągnęli z palca złotą obrączkę i pierścionek, wyciągnęli z kieszeni srebrny zegarek oraz binokle w oprawie imitującej złoto. Okulary po wnikliwym sprawdzeniu, że nie są wykonane ze złota, zwrócili na moją prośbę”³².

W trakcie działań zbrojnych na linii frontu pod Radzyminem ucierpiał również browar położony w południowo-zachodniej części miasta (tzw. Wioska Radzyńska), który był własnością Zelmana Radzyńskiego.

²⁹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszała.

³⁰ Relacja Aleksandry Dytrych, mieszkanki Radzimina lat 80, spisana przez autora w marcu 1992 r. Według relacji ks. Rudzki i p. Rusiniak mieli spotkać się ojcem p. Dytrych, Antonim Winiarskim, który prowadził kancelarię parafialną. Do spotkania jednak nie doszło, gdyż w tym czasie bolszewicy zatrzymali ich podczas rozmowy na ulicy obok kościoła, zostali oni następnie zamknięci w komórce i po południu 15 sierpnia zabrani przez wycofujące się oddziały bolszewickie. Ich dalszy los nie jest znany. Według nie potwierdzonej informacji, ks. Andrzeja Rudzkiego i Dominika Rusiniaka widziano na trasie odwrotu wojsk sowieckich w miejscowości Trojany, ok 12 km od Radzimina.

³¹ W.R., *W Radzyminie i pod Radzyminem*, „Kurier Warszawski” 1920, nr 227, s. 2.

³² CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszała.

Ze względu na swoje położenie przy szosie Radzymin–Warszawa, browar stanowił ważny punkt strategiczny dla obydwu walczących stron. Oddziały nieprzyjaciela przywiązywały dużą wagę do utrzymania browaru i umieściwszy tam karabiny maszynowe, blokowały od południa dostęp do miasta kontratakującym oddziałom polskim. W czasie popołudniowego ataku w dniu 15 sierpnia browar stał się celem ostrzału polskiej artylerii. W wyniku intensywnego ognia artyleryjskiego browar zapalił się: „(...) gdy cały pułk (29. pułk – przyp. KW) zajął pozycje w lasku radzyminskim, oczekując dalszych rozkazów, przyglądaliśmy się miastu Radzymin, które w kilku punktach płonęło, m.in. rozróżniłem palący się browar”³³.

Oddziały polskie wkraczające wieczorem 15 sierpnia do Radzymina zastały ślady licznych zniszczeń. Naoczny świadek wydarzeń relacjonował:

Widoczne było, że nieprzyjaciel opuścił Radzymin. Stajemy na rynku, krótka narada. Rynek ruina. Na ulicy najrozmaitsze sprzęty: stoły, krzesła, materace, poduszki, całe ramy i drzwi potrzaskane. Domy na pół rozwalone, ściany podziurawione pociskami – poza tym gruzy, gruzy i gruzy. Dochodzi północ. Browar wciąż pali się. Na ulicy parę cieni, to mieszkańcy, którzy schronili się do piwnic w czasie bombardowania. Teraz wyszli, aby naocznie przekonać się o poczynionych spustoszeniach³⁴.

16 sierpnia był dla mieszkańców Radzymina pierwszym dniem, gdy można było otrząsnąć się po dotychczasowych walkach i spróbować powrócić do normalnego życia. Wojska nieprzyjaciela, mimo podejmowanych prób kontrataku, nie zdołały opanować już miasta. Jeszcze do godzin popołudniowych trwały walki pod Mokrem, Dybowem oraz Helenowem, jednak ataki bolszewików wyraźnie osłabły i w następnych dniach nastąpił paniczny odwrót oddziałów przeciwnika. 16 sierpnia rozpoczęło się uderzenie głównych sił polskich znad Wieprza, które dywizjom sowieckim

³³ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.D, Relacja por. rez. Ludwika Domke.

³⁴ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.G, Relacja por. rez. Romualda Gędźwiłło.

walczącym pod Radzyminem zagrażało odcięciem drogi odwrotu. „Po czterech czy pięciu dniach (od chwili kiedy bolszewicy podeszli pod Radzymin) w godzinach popołudniowych zauważono wśród wojska bolszewickiego niepokój, a wkrótce rozpoczął się mały bój, w rezultacie czego wojsko bolszewickie z pośpiechem opuściło wieś Guzowatkę, pozostawiając na miejscu kilka karabinów maszynowych i inny sprzęt wojskowy”³⁵.

Po zakończeniu czterodniowych walk pod Radzyminem, nastąpił czas na dokonanie bilansu zniszczeń dokonanych przez bolszewików. Na polecenie starosty powiatu radzyńskiego sporządzono wykazy strat ludności oraz zniszczeń spowodowanych przez wojska sowieckie. W sprawozdaniu burmistrza Radzymina wymienione są nazwiska 14 osób cywilnych, które zginęły w czasie walk o miasto. Ponadto zostali ranni cywilni mieszkańcy Radzymina, m.in. bracia Leon i Czesław Modzelewscy³⁶.

Walki polsko-sowieckie o Radzymin szczególnie boleśnie doświadczyły właśnie rodzinę Modzelewskich. Po wielu latach Stefan Modzelewski, nacowny świadek bitwy w sierpniu 1920 roku wspominał:

Rodzice moi mieli sześcioro dzieci. Mieszkaliśmy na przedmieściu Radzymina. W związku z bezustannym rekwirowaniem żywności przez bolszewików oraz niebezpieczeństwa pożaru, postanowiliśmy ewakuować się do położonego w pobliżu rynku murowanego domu kuzynów. Wydawało się nam, że tam będzie bezpiecznej. Jednak bój o miasto trwał nadal. Wieczorem 15 sierpnia, a więc w dniu, w którym ważyły się losy bitwy, w budynek uderzył pocisk artyleryjskich. Dom uległ zniszczeniu, a od odłamków pocisku zginął mój 10-letni brat, mała siostra i matka, która trzymała ją na rękach³⁷.

³⁵ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.P, Relacja mieszkańców wsi Guzowatka Adama Pachulskiego i Bartłomieja Niegowskiego

³⁶ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.M, Relacja Stanisława Marszałka. B. Waligóra powołując się na raport komendanta policji państwowej powiatu Radzymina z 23 sierpnia 1920r. podaje, że w mieście zginęło 9 osób cywilnych, a 19 zostało rannych; B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, s. 667.

³⁷ S. Modzelewski, *Tragiczne wspomnienia z dzieciństwa*, „Ziemia Radzyńska” – wydanie specjalne. Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Radzymina (opr. i red. Jan Wnuk), Radzymin 1990, s. 20.

Po stronie strat ludności miasta i powiatu radzymińskiego trzeba także uwzględnić osoby uprowadzone przez wycofujące się oddziały nieprzyjaciela. Oprócz wspomnianych już wcześniej ks. Andrzeja Rudzkiego i Dominika Rusiniaka, bolszewicy uprowadzili również mieszkańca Tłuszcza, Wacława Wdziekońskiego³⁸.

W wyniku prowadzonych walk i ostrzału artyleryjskiego na murach znajdowały się liczne ślady uderzeń pocisków, a szczególnie wiele można było ich zobaczyć na ścianach kościoła parafialnego w Radzyminie: „Ku pogodnemu niebu zanoszą jeszcze swe skargi: rozszarpane domy, które możesz na wskroś przejrzeć; kościół z wyłupanym pośrodku dachem, ogołocona plebania z której porwano jej gospodarza, szkoła z szeroko otwartymi drzwiami, których nie zdążył, czy nie mógł zamknąć skatowany i uprowadzony przez bolszewików nauczyciel szkoły powszechnej”³⁹.

Pociski artyleryjskie zniszczyły lub zapaliły 31 zabudowań, których wartość Komisja Rejestracyjna powołana przez Główny Urząd Likwidacyjny ustaliła na ok. 7,7 mln marek polskich, a spalone mienie ruchome oszacowano na ok. 4,7 mln marek polskich (dane z 1921 r.). Ponadto 40 domów mieszkalnych i budynków gospodarczych zostało uszkodzonych. Wartość uszkodzeń obliczono na ok. 1,4 mln marek polskich.

Władze samorządowe Radzymina, które w trakcie walk pozostawały w mieście, starały się w miarę swoich możliwości zapobiegać grabieży dokonywanej przez żołnierzy sowieckich. Burmistrzowi miasta wspólnie z wiceburmistrzem Julianem Frydrychewiczem udało się ukryć przed bolszewikami dużą ilość sprzętu saperskiego, który na początku sierpnia dostarczyły władze wojskowe w związku z prowadzonymi pod Radzyminem (odcinek wzdłuż rzeki Rządzy – od Zawad do Kraszewa) pracami fortyfikacyjnymi na I linii polskiej obrony. Sprzęt ten ukryto

³⁸ AP Grodzisk, Starostwo Powiatowe w Radzyminie 1916–1929, sygn. 73/691/0, Wykaz obywateli polskich uprowadzonych przez bolszewików z powiatu radzymińskiego.

³⁹ J. Żywnowski, *Pod Radzyminem*, „Rzeczypospolita” 1920, nr 64, b.p.

w składzie drewna opałowego należącym do Joska Zylberberga, przy ulicy Warszawskiej (w pobliżu stacji kolejowej). Po wycofaniu się oddziałów nieprzyjaciela z Radzimina, całość sprzętu zabrały z powrotem polskie oddziały wojskowe⁴⁰.

Znaczne straty ponieśli również mieszkańcy gminy Radzymin. Według sprawozdania sporządzonego przez wójta gminy Stanisława Gawrona, spalono oraz uszkodzono 135 domów mieszkalnych, a także znaczną ilość budynków gospodarczych. Duże straty odnotowano również w mieniu ruchomym, np. oddziały bolszewickie zabrały 187 koni, 134 krowy oraz znaczne ilości siana i owsa. Ponadto w lasach wycięto ponad 3 tys. drzew, które wojska nieprzyjaciela przeznaczyły na budowę okopów. Na terenie gminy Radzymin zginęło siedem osób, a 5 osób zostało rannych⁴¹.

Zniszczenia oraz straty materialne poniesione przez mieszkańców Radzimina spowodowały, że w mieście zaczęło brakować żywności. Dla ludności najbardziej dotkliwe były szkody poniesione w towarach, inwentarzu i produktach żywnościowych. Kilka dni po zakończeniu bitwy, 23 sierpnia 1920 r. komendant powiatowy policji w Radziminie meldował swoim przełożonym: „(...) co do miasta Radzimina i Wołomina, to te prawie nie mają żywności. Ludzie żywią się tylko kartoflami, które wykopują z pól”⁴².

Radzymin, który w trakcie walk z bolszewikami o Warszawę często trafiał na czołówki wielu gazet, stał się symbolem miasta doświadczonego przez inwazję bolszewicką. „Ilustrowany Kurier Codzienny” tak

⁴⁰ B.B., *Epizod z epopei radzyńskijskiej*, „Robotnik” 1920, nr 233, s. 3.

⁴¹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.G, Relacja Stanisława Gawrona. Dane zawarte zarówno w sprawozdaniu burmistrza miasta jak i wójta gminy Radzymin mogą być niepełne. Np.: wójt gminy Radzymin podaje, że we wsi Mokre zginęły dwie osoby, natomiast z relacji mieszkańca wsi Mokre, Aleksandra Wojdy wynika, że we wsi zginęły trzy osoby cywilne w czasie walk. CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.W, Relacja mieszkańca wsi Mokre – Aleksandra Wojdy. Stąd można przypuszczać, że straty mogły być większe, lecz brak jest ustalonych nazwisk. Wspomniane sprawozdania zostały sporządzone w 1930 r. na polecenie ówczesnego starosty powiatu radzyńskiego Henryka Graffa. Czas jaki upłynął od bitwy mógł spowodować, że w sprawozdaniach pominięto niektóre osoby, zwłaszcza wśród rannych. Na taką ewentualność wskazują również inne relacje, np. Stefana Modzelewskiego.

⁴² Cyt. za: B. Waligóra, *Ludność miasta i powiatu ...* op. cit., s. 4.

relacjonował sytuację pod Radzyminem po zakończeniu bitwy: „Nędza jest straszna, a ludność miasteczka snuje się po pustych uliczkach miasta, przymierając z głodu. Natychmiastowa pomoc jest niezbędna, trzeba ratować tych, którzy stali się ofiarami, broniąc własnym życiem spokoju i bytu stolicy”⁴³.

Po opuszczeniu miasta przez oddziały sowieckie, do Radzymina przyjechało wielu korespondentów wojennych, aby na miejscu zapoznać się z sytuacją ludności cywilnej po zakończeniu inwazji bolszewickiej. Dzięki licznym relacjom zamieszczonym na łamach ówczesnej prasy, mamy pełny obraz życia mieszkańców Gminy Radzymin w sierpniu i na początku września 1920 roku:

Białą wstęgą szosy, między końmi, między niezliczonymi wozami taborów, dźwigając na plecach zebrane w pośpiechu tzw. najdroższe rzeczy (...) powracają do miasta wystraszeni mieszkańcy. Przejeżdżam konno obok niewielkich grupek mieszkańców Radzymina, opowiadających sobie wzajemnie minione przeżycia, których ciężka treść wniknie w każdy dzień przyszły, dzień pracy ku naprawie i uregulowaniu życia codziennego⁴⁴.

Na szczególną uwagę zasługują tu wspomnienia wybitnego pisarza Stefana Żeromskiego, który zaraz po zakończeniu walk polsko-sowieckich na przedpolach Warszawy również odwiedził miejsce historycznej bitwy:

Skacząc, jak piłka, po kamiennych bulwarach przedmieść Pragi, doskonały pojazd wydostał się na szosę radzymińską, na ów niepozorny szlak, co przed dwoma tygodniami ściągał na siebie oczy całej Polski, a nawet oczy całego świata (...). Wkrótce ukazał się Radzymin ze zgliszczami w środku rynku jeszcze dymiącymi, z domami poprzewiercanymi od pocisków i cementarną pustką, która legła w zbombardowanych placach i zaułkach⁴⁵.

⁴³ *Tam gdzie rządzą bolszewicy. Straszny obraz gospodarki czerwonej w Radzyminie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1920, nr 229, s. 4.

⁴⁴ J. Żyżnowski, *Pod Radzyminem...* op. cit., b.p.

⁴⁵ S. Żeromski, *Na probostwie w Wyszkuwie*, [w:] *Bij Bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim* (wybór i opr. Cz. Brzoza i A. Roliński), Kraków 1990, s. 160–161.

Analizując położenie ludności cywilnej oraz jej zaangażowanie w walki w obronie stolicy w sierpniu 1920 roku, trzeba stwierdzić, że stosunek mieszkańców dawnego powiatu radzyńskiego do władz bolszewickich nie był jednolity⁴⁶. Część ludności wiejskiej zachowywała się wobec wkraczających wojsk bolszewickich obojętnie, „(...) a nawet w pewnych przypadkach cofające się wojska polskie były niemile widziane z powodu powoływania włościan do robót ziemnych, do dostarczenia podwód, itp.”⁴⁷. Znane były przypadki, gdy część mieszkańców wsi, akceptując hasła nowej władzy, przystępowała do parcelacji gruntów. Można to tłumaczyć tzw. „głodem ziemi” na wsi i wiarą, że nowy ustrój urzeczywistni marzenia o posiadaniu własnego gospodarstwa. Jednak już pierwsze dni rządów bolszewickich szybko rozwiewały wszelkie złudzenia.

Aparat aprowizacyjny Armii Czerwonej, po zajęciu danej miejscowości, rozpoczynał grabież różnych artykułów i materiałów na potrzeby wojska. W majątku Jaktory – kilka kilometrów od Radzymina – natychmiast po wkroczeniu oddziałów nieprzyjaciela, zabrano wszystkie konie, krowy oraz zboże, które znajdowało się jeszcze na polu⁴⁸. „W niektórych miejscowościach, m.in. we wsiach: Dybów oraz Słupno, chłopcy wyraźnie sprzeciwili się wywożeniu zboża, co też kilkunastu przypłaciło życiem”⁴⁹.

Na ogół wojska nieprzyjaciela grabiły w pierwszej kolejności folwarki i majątki ziemskie. Nie oszczędzano jednak również gospodarstw chłopskich; grabiąc głównie dla potrzeb wojska inwentarz i konie. Zdarzały się wsie, w których zabrano wszystkie konie, np., we wsi Zawady zabrano 20 koni, czyli praktycznie wszystkie, jakie były we wsi⁵⁰. Dlatego poczyny bolszewików szybko zniechęciły zwolenników „nowej władzy”.

⁴⁶ Na 6039 mieszkańców Radzymina, ludności pochodzenia żydowskiego było 3881 osób, stanowiło to 64% ogółu mieszkańców.

⁴⁷ *Ziemia radzyńska pod najazdem hord wschodnich*, „Gazeta Warszawska” 1920, nr 245, s. 2.

⁴⁸ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.K, Relacja mieszkańca majątku Jaktory Aleksandra Kamińskiego. 49 *Ziemia radzyńska*, „Gazeta Warszawska”, 1920, nr 245, s. 2

⁵⁰ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.G, Relacja Stanisława Gawrona.

Ciekawe spostrzeżenia na ten temat zawiera relacja jednego z polskich oficerów, który 16 sierpnia razem ze swoim oddziałem wyzwolił wieś Helenów. „Poczęstunkowi dla naszych żołnierzy towarzyszyły złorzeczenia na bolszewików, których jak miałem możliwość przekonania się, część ludności wiejskiej oczekiwała z zadowoleniem. Potwierdzało to, że urok nieprzyjaciela zgasł w oczach naszych chłopów z kretesem. Taką zmianę nastrojów spowodowały bezwzględne rekwizycje nieprzyjaciela”⁵¹.

Również mieszkańcy Radzimina szybko przekonali się o celach nowej władzy. Głoszone przez bolszewików hasła równości i dobrobytu szybko traciły na znaczeniu i stawały się niewiele znaczącymi sloganami propagandowymi. Uwidocznilo się to w Radzyminie, gdy po wkroczeniu 13 sierpnia do miasta, oddziały sowieckie (ponad tys. żołnierzy) natychmiast przystąpiły do grabieży sklepów, różnych instytucji (np. urząd miejski, szpital, szkoła powszechna, starostwo), a także ucierpiało wielu zwykłych mieszkańców.

Już 14 sierpnia zgłosił się do Magistratu Miasta przedstawiciel wojsk sowieckich, który jako komisarz Armii Czerwonej oświadczył, że odtąd polski samorząd miejski zostaje rozwiązany i zażądał rozwieszenia na ulicach miasta obwieszczenia wzywającego zwolenników nowej władzy do stawienia się u komisarza, aby wyłonić Komitet Rewolucyjny, czyli „Rewkom”. Jednak komisarz sowiecki miał problem z utworzeniem wspomnianego komitetu. Ostatecznie

(...) w sztabie bolszewickim znalazł się jakiś komunista, władający językiem polskim, który przy stoliku sztabowym napisał akt o utworzeniu w Radzyminie tymczasowego komitetu rewolucyjnego, w którego ręce przechodzi cała władza. Ponieważ miasto, skądinąd niezmiernie zacne, niewielu liczyło rewolucjonistów zdecydowanych na zagarnięcie władzy, dlatego zapalony autor ukazu po zwrocie: skład komitetu stanowią – musiał zostawić puste miejsce⁵².

⁵¹ CAW, Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505.T, Relacja ppor. rez. Mieczysława Turczyńskiego.

⁵² W. R., *W Radzyminie i pod Radzyminem*, „Kurier Warszawski” 1920, nr 227, s. 2.

Dlatego „Rewkom” został mianowany w składzie pozamiejscowym i mimo wiecu oraz innych akcji propagandowych, nie zdołał pozyskać zwolenników dla nowego ustroju⁵³. Na nic zdało się ukazywanie w negatywnym świetle władz Odrodzonej Rzeczypospolitej, „burżujów” i szlachty, a z drugiej strony zachwalanie dobrodziejstw władzy sowieckiej. Ludność Radzimina pozostała wierna przyjętym zasadom, religii i własnej Ojczyźnie. Podczas trwającego trzy dni pobytu bolszewików w Radziminie ludność cywilna mogła sama wyrobić sobie zdanie na temat ustroju i władzy sowieckiej niesionej na bagnietach bolszewików, a także zapoznać się z systemem rządów wojennych Armii Czerwonej.

Mieszkańcy Ziemi Radzywińskiej nigdy nie zapomnieli o zwycięstwie nad bolszewikami. Patriotyczne uroczystości na Cmentarzu Poległych, pomniki oraz nazwy ulic są widocznym świadectwem pamięci o wydarzeniach z sierpnia 1920 roku. Nazwiska mjr. Stefana Waltera, kpt. Stefana Pogonowskiego czy kpt. Ryszarda Downar-Zapolskiego, którzy zapłacili najwyższą cenę, walcząc w obronie Ojczyzny, na trwałe wpisały się w historię miasta.

Wydarzeniem, które stanowiło szczególne wyróżnienie dla lokalnej społeczności, była wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II na miejscowym Cmentarzu Poległych. 13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty – Honorowy Obywatel Radzimina – modlił się wspólnie z jego mieszkańcami przy żołnierskich mogiłach poległych w obronie stolicy przed inwazją bolszewicką. Zwracając się do wszystkich „proszących o słowo” Ojciec Święty powiedział:

Chociaż na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. I to słowo chcę tu pozostawić. Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas

⁵³ *Ziemia radzywińska*, „Gazeta Warszawska” 1920, nr 244, s. 4.

podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem⁵⁴.

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

- **Centralne Archiwum Wojskowe**
Relacje i wspomnienia, sygn. 400.1505:
Rudolf Auriga
Witold Cichanowicz
Ludwik Domke
Romuald Gędziwiłło
Stanisław Gawron
Aleksander Kamiński
Stanisław Marszał
Bartłomiej Niegowski
Adam Pachulski
Piotr Pełka
Stefan Rasiński
Mieczysław Turczyński
Aleksander Wojda
- **Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Grodzisku Mazowieckim**
Starostwo Powiatowe w Radzyminie 1916–1929, sygn. 73/691/0
- **Relacje zebrane (spisane) przez autora.**

Źródła drukowane

- Giertych Jędrzej, *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Paryż 1958, (odb: „Horyzonty 1958 nr 27/28).
- *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934.

⁵⁴ Cyt. za: Jan Paweł II w *Mieście Cudu nad Wisłą*, opr. J. Wnuk, Radzymin 2018, s. 45.

Prasa:

- „Gazeta Polska” 1931, nr 223.
- „Gazeta Warszawska” 1920, nr 244, 245.
- „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1920, nr 229.
- „Kurier Warszawski” 1920, nr 227.
- „Nasza Chodzież”, 1930 nr 190.
- „Robotnik” 1920, nr 233.
- „Rzeczpospolita” 1920, nr 64.

Opracowania

- *Bij Bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim* (wybór i opr. Czesław Brzoza i Adam Roliński), Kraków 1990.
- *Jan Paweł II w Mieście Cudu nad Wisłą*, opr. Jan Wnuk, Radzymin 2018.
- Kolatorski Władysław, Wnuk Jan, *Bitwa pod Radzyminem w 1920 roku*, Radzymin 1995.
- Kowalewski Zdzisław, *Zwycięzcy*, Warszawa 1930.
- Kozłowski Andrzej, Wnuk Jan, *Radzymińskie rodziny*, „Gościńiec Radzymiński” 1992, nr 7.
- Kukiel Marian, *Bitwa warszawska*, Białystok 1990.
- Odziemkowski Janusz, *Bitwa Warszawska 1920 roku*, Warszawa 1990.
- Odziemkowski Janusz, *15 wiorst od Warszawy*, Radzymin 1920, Warszawa 1990.
- *Rok 1920. Wojna Polski z Rosją bolszewicką*, opr. Agnieszka Knyt, Warszawa 2005.
- Szczepański Janusz, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Pułtusk 2000.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 r. na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Tarczyński Marek, *Bitwa Warszawska 1920*, Warszawa 1996.
- Waligóra Bolesław, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934.
- Wnuk Jan, *Dzieje Radzymina*, Radzymin 2015.
- Wrzosek Mieczysław, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.
- Wyszczałski Lech, *Operacja warszawska sierpień 1920*, Warszawa 2005.
- *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, opr. Marian Marek Drozdowski, Hanna Eychhorn-Szwankowska, Jerzy Wiechowski, Paryż 1990.

DR HAB. JOLANTA ZAŁĘCZNY, PROF. AFiB

Muzeum Niepodległości w Warszawie
Akademia Finansów i Biznesu Vistula,
filia im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk
ORCID 0000-0003-0615-410X

PAMIĘĆ O WYDARZENIACH 1920 ROKU I ICH UCZESTNIKACH W PRZEDWOJENNEJ POLSCE

Słowa kluczowe

Pamięć, świadomość historyczna II RP, wojna 1920, patriotyzm, miejsca pamięci, Stefan Pogonowski, ks. Ignacy Skorupka, Płock, Radzymin

Streszczenie

Odrodzone po latach niewoli państwo polskie przywiązywało duże znaczenie do kształtowania świadomości historycznej społeczeństwa oraz kształtowania postaw patriotycznych. Służyły temu wydarzenia z odległej przeszłości, a także współczesne. Szczególną rangę miało wspomnienie wojny 1920 roku i przypominanie sylwetek bohaterskich jej uczestników. Stefan Pogonowski, ks. Ignacy Skorupka, młodzi obrońcy Płocka stawali się wzorem patriotyzmu, a wypracowane w okresie dwudziestolecia scenariusze uroczystości rocznicowych wywarły znaczący wpływ na postawy kolejnych pokoleń Polaków.

Jeszcze Polacy nie zdążyli nacieszyć się odzyskaną niepodległością, a już musieli zjednoczyć swoje wysiłki, aby stawić czoło nowemu niebezpieczeństwu. Rok 1920 pokazał wolę walki i dążenie narodu do utrzymania wolności. Wykreował też nowych bohaterów, a obchody rocznicy Bitwy Warszawskiej wpisały się w historyczny kalendarz II RP. Narodowy zryw w obronie niepodległej Polski ukazał wiele przykładów bohaterskich postaw. Uczestnicy walk byli gloryfikowani, kreowano ich na obrońców Ojczyzny, na rycerzy Niepodległej.

Poniższy wybór ma na celu pokazanie wybranych sylwetek, przypomnienie bohaterów bardziej czy mniej znanych, o których dokonaniach było głośno w II RP, a ich postawy znacząco wpłynęły na kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa. Istotną rolę w upowszechnianiu świadomości o takich postaciach miała prasa oraz sztuka. Jak podkreślał korespondent wojenny Adam Grzymała-Siedlecki: „Kiedy w lipcu 1920 roku niebezpieczeństwo bolszewickie zajrzało Polsce w oczy, kiedy w porywie patriotycznym powstał ruch ochotniczy, kiedy dzieci nawet chwyciły za broń – piśmiennictwo i sztuka nie mogły oczywiście pozostać za piecem”¹. Wielka Wojna, a potem okres walk o granice Polski były tym czasem, w którym – podobnie jak w latach niewoli i zaborów okazało się, że wróg nie jest w stanie zniszczyć ducha narodowego, że współczesne pokolenia czuły się spadkobiercami tamtych wielkich bojowników i w imię tego zaszczytu musiały stanąć do służby narodowej².

Powstające na gorąco w trakcie działań wojennych reportaże, pisane po wojnie teksty poetyckie, biografie i wspomnienia wywarły istotny wpływ na kreowanie pamięci. Po latach, z perspektywy, często korygowano te opisy, umniejszano rolę niektórych uczestników walk³. Nie zmieniło to jednak faktu, że ochotnicy walczący i ginący na froncie w roku 1920 byli

¹ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921, s. 3.

² *Ibidem*, s. 255.

³ Zob.: M. Pakuła, *Kapitan Stefan Pogonowski – fakty i mity*, „Rocznik Legionowski” 2019, t. XII, s. 23–37.

symbolem niepodległościowych działań, a pamięć o nich kreowała postawy patriotyczne w II RP.

Uczestnicy działań wojennych 1920 roku

Niemal wszyscy, którzy stanęli z bronią w rękę, by odeprzeć bolszewicką agresję, urosli do rangi bohaterskich obrońców Ojczyzny. Nie było istotne, czy byli wysokimi rangą oficerami, czy szeregowymi żołnierzami. Wszystkim należy być hołd i szacunek. Nie jest łatwo dokonać wyboru i wskazać konkretne sylwetki.

Wzorcem dla kolejnych pokoleń II RP stał się legionista porucznik Stefan Pogonowski, obok księdza Ignacego Skorupki ikona Bitwy Warszawskiej. Budowaniu jego legendy w II RP służyła kariera wojskowa i bohaterska śmierć w roku 1920. Pogonowski (urodzony w 1895 roku w Domaniewie) ukończył szkołę wojskową w Wilnie. Podczas I wojny walczył w armii rosyjskiej pod Mołodecznem, nad Wilejką, pod Postawami i Rygą. W 1916 został awansowany na porucznika. Służył w I Korpusie gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, potem w dywizji dowodzonej przez gen. Lucjana Żeligowskiego. W szeregach 13. Pułku Strzelców Kaniowskich brał udział w walkach z Ukraińcami.

Gdy z rozkazu Naczelnego Wodza 4 dywizja zostaje rozwiązana a jej żołnierze mieli posłużyć do „roli i zapładniania szeregów armii polskiej tym duchem wojennym, który dotąd cechował dywizję”, oficerowie i podoficerowie 13 pułku strzelców kaniowskich weszli w skład 28 p.p., który powstał w Łodzi jesienią 1918 r. W tym pułku znalazł się Pogonowski jako dowódca 3 kompanii⁴.

Już wówczas był przekonany o konieczności służenia krajowi. W listach pisał: „Pragnę walki, prawdziwej walki, prawdziwego niebezpieczeństwa,

⁴ E. Wachnowska, *Żołnierze Niepodległości*, Lwów, b.r.wyd., s. 265.

(...). Chwilami pragnę innego życia, pełnego przygód i sławy; ponad wszystkim góruje obowiązek”⁵.

W lipcu 1920 roku walczył pod Trokielami, Grodnem, Ostrowem. W sierpniu dywizja pod dowództwem Żeligowskiego została ulokowana w koszarach w Jabłonie-Legionowie. To właśnie stamtąd rozpoczął się kolejny wojenny epizod Pogonowskiego, o którego tragicznym finale – jak wyjaśnia Mirosław Pakuła – zdecydowały docierające do niego sprzeczne rozkazy⁶.

15 sierpnia 1920 roku, prowadząc oddział w kierunku Wólki Radzyńskiej, padł ugodzony kula wroga. Oddział został prawdopodobnie zaskoczony przez wojska rosyjskie, wywiązała się strzelanina. Potem te wydarzenia relacjonowano zupełnie inaczej. Czyniono z niego niewyobraźnego herosa. Podkreślano bohaterstwo Pogonowskiego, który „bohaterskim atakiem między Aleksandrówkiem a Radzyminem zmusił wojsko bolszewickie do odwrotnej ucieczki spod Warszawy. Sam legł na polu chwały, ale swą zwycięską czterogodzinną walką dał początek wielkiemu zwycięstwu”⁷.

Korespondent wojenny Adam Grzymała-Siedlecki tak relacjonował przebieg walk z udziałem por. Pogonowskiego:

W okolicy Nieporętu stróżował jeden batalion pod wodzą porucznika Pogonowskiego. O pewnej godzinie porucznik usłyszał strzały. Formuje swój oddział i najspieszniej marszem podąży w kierunku ognia. Przybywa w sam raz: z placówek naszych, które ostrzeliwały dojrzanego nieprzyjaciela, nie ma już ani jednego człowieka. Porucznik Pogonowski okiem wytrawnego oficera ocenia grozę położenia: oto jeden jego batalion ma naprzeciw siebie całą niemal armię. I tu następuje ten wiekopomny czyn jego, za który ojczyzna uczci go pomnikiem . (...)

⁵ J. Pogonowski, *Bohater Radzimina*, Lwów 1934, s. 11.

⁶ M. Pakuła, *Kapitan Stefan Pogonowski...* op. cit., s. 24–25. Zob.: F.A. Arciszewski, *Cud nad Wisłą (fragmenty)*, [w:] *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990, s. 72.

⁷ J. Bączek, *Przemówienie na poświęceniu pomnika bohatera ś. p. kapitana Stefana Pogonowskiego nad jego mogiłką w Łodzi przedstawiające szczegółowy przebieg wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami w r. 1920 słusznie zwanym „CUDEM NAD WISŁĄ”*, Warszawa 1934, s. 11.

nie zaznaje w sobie ani sekundy wahania. (...) powstrzymuje napór nieprzeliczonej przewagi: pada trupem w tym świętym boju, padają wszyscy niemal jego żołnierze (...), ale zadanie spełnione⁸.

Niezaprzeczalnie jednak Pogonowski zginął na pierwszej linii, w toku pełnienia rutynowych obowiązków. Pośmiertnie został odznaczony orderem VM V klasy i awansowany do stopnia kapitana⁹. Można więc – za Bohdanem Szkaradzińskim – uznać go za człowieka – symbol wszystkich 29 oficerów i 539 szeregowców, którzy na warszawskim przedmościu oddali w tej bitwie życie (...)”¹⁰.

Jego śmierć była więc gloryfikowana. Eligia Wachnowska pisała: „Już się nie dowiedział, że swoim odważnym atakiem przyczynił się do zdobycia Wólki Radzymińskiej. O tym nie wiedział, leżał cichy, spokojny, majestatem śmieci otulony. Umierając rozumiał tylko, że wiernie spełnił obowiązek żołnierza”¹¹. Jego kolega szkolny Paweł Olszewski wspominał na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”: „Umierając, do ostatniej chwili (żył 2 godziny po otrzymaniu rany) myślał o obowiązku. Z ustami wymawiającymi rozkazy skonał. Chłuba, jaką okrył imię oręża polskiego, niechaj będzie pociechą dla znękanych i nieutulonych w żalu rodziców”¹².

Zyskał sławę „rycerza zasługi niezmiernej”, którego losem kierowało „pragnienie czynu dla Ojczyzny”¹³. Budowaniu legendy posłużyły słowa Lucjana Żeligowskiego:

Śmierć ś.p. kpt. Pogonowskiego sama przez się nie wyróżniałaby go spośród wielu innych. Warunki jednak i okoliczności, w jakich ta śmierć nastąpiła, wznoszą ją do wyżyn symbolu ofiary za Ojczyznę. (...) W samorzutnej inicjatywie ś.p. kpt. Pogonowskiego leży wielkość jego czynu. Był to niejako moment zwrotny w historii

⁸ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 263.

⁹ J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 327.

¹⁰ B. Skaradziński, *Sqd Boży 1920 roku*, Warszawa 1995, s. 235.

¹¹ E. Wachnowska, *Żołnierze...* op. cit., s. 267.

¹² Ś. P. Stefan Pogonowski, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 35, s. 687.

¹³ J. Pogonowski, *Bohater Radzymina...* op. cit., s. 5.

tej wojny. Psychologia klęski, cofania się, ciągłych odwrótów, została nareszcie przełamana. Odwróciła się karta historii. W tym właśnie przełomie psychologicznym jest wielka treść czynu i śmierci ś.p. kpt. Pogonowskiego¹⁴.

Pochowano go uroczyście na starym cmentarzu w Łodzi. Pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną. Bohaterska śmierć spowodowała, że niemal natychmiast zaczęto dopominać się wystawienia mu pomnika. Stanisław Stroński postulował: „Pogonowski powinien mieć pomnik”¹⁵, Ignacy Baliński, przewodniczący Rady Miejskiej m. st. Warszawy wymienił go w gronie bohaterów, których trzeba upamiętnić¹⁶. Gen. Weygand nazwał go jednym z największych bohaterów. Poeta Kornel Makuszyński, pisząc o „jasnym rycerzu Pogonowskim”, wzywał w 1920 roku:

O Narodzie mój! pioruny
Na swą harfę nieśmiertelną
Jak ogniste zawiąż struny
I zaśpiewaj pieśń weselną!
Śpiewaj owym, co umarli,
Co się na warszawskiej drodze
Sercem w glinę ziemi wżarli¹⁷.

Pięknie pisała o nim Czesława Żyźniewska-Monikowska, młodzieńcza miłość Pogonowskiego, oddając mu cześć słowami wiersza *Pamięć bohatera*:

Zginałeś, broniąc ojczyznej stolicy,
Za swoich przodków poszedłeś przykładem.
Jasny Rycerzu! Za ofiary wasze,
Może los szczęścia już Polsce nie smęci,

¹⁴ Pismo Żeligowskiego do Komitetu budowy pomnika dla Pogonowskiego, cyt. za: J. Pogonowski, *Bohater Radzimina...* op. cit., s. 13–14.

¹⁵ S. Stroński, *Jak było pod Warszawą*, „Rzeczpospolita” 1920, nr 65, s. 1.

¹⁶ *Radość Warszawy*, „Kurier Lwowski” 1920, nr 210, s. 3.

¹⁷ „Rzeczpospolita” 1920, nr 75, b.p.

Schylamy głowy, zdobiąc w laury groby,
Sława poległym! Cześć Twojej pamięci...¹⁸.

Nazwisko Stefana Pogonowskiego znalazło się na pamiątkowej tablicy na cmentarzu żołnierzy polskich poległych w 1920 roku. Ufundowały ją w 1923 roku telefonistki PAST-y¹⁹.

Pierwszy pomnik upamiętniający bohaterskiego dowódcę Stefana Pogonowskiego oraz jego towarzysza Benedykta Pęczkowskiego i innych poległych w walkach pod Radzyminem został odsłonięty 14 września 1924 roku w Zamostkach Wólczyńskich. Obelisk poświęcił arcybiskup Aleksander Kakowski, a odsłonięcia dokonał Prezydent RP Stanisław Wojciechowski²⁰. W uroczystości uczestniczyli też premier Władysław Grabski, biskup Stanisław Gall, generałowie: Władysław Sikorski, Wiktor Thomme, Lucjan Żeligowski, prezydent Łodzi, przedstawiciele władz samorządowych, rodzice kpt. Pogonowskiego. Przemówienia wygłosili: gen. Żeligowski, gen. Thomme oraz towarzysze Pogonowskiego, kpt. Jerzy Boski²¹. Pod pomnikiem odbywały się potem apele patriotyczne z udziałem okolicznych mieszkańców.

W roku 1925 powołany został Komitet budowy pomnika kpt. Pogonowskiego. Zarząd cmentarza zgodził się na odstąpienie miejsca na postument, a Magistrat m. Łodzi przekazał na ten cel w 1927 roku subwencję w wysokości 6 tys. zł²². Pomnik został uroczystie odsłonięty w roku 1929. Przedstawiał husarza trzymającego w dłoni szablę i czapkę kapitańską opartego drugą ręką na tablicy nagrobnej z napisem: „Ś. p. Stefanowi Pogonowskiemu, największemu z rycerzy poległych w obronie Ojczyzny przed nawałą

¹⁸ J. Pogonowski, *Bohater Radzymina...* op. cit. s. 52.

¹⁹ *Kpt. Stefan Pogonowski – bohater wojny polsko-bolszewickiej 1920*, Radzymin 2001, s. 58.

²⁰ M. Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski metropolita warszawski (1913–1938)*. *Kalendarium*, Warszawa 2015, s. 190; J. Szczepański, *Powiat legionowski*, Warszawa 2011, s. 145; K. Klimaszewski, M. Pakuła, *Bitwa Warszawska 1920 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew*, Legionowo 2016, s. 419.

²¹ *Pomnik poległym*, „Gazeta Warszawska” 1924, nr 253, s. 1. Jerzy Boski przejął dowodzenie batalionem po Pogonowskim i uczestniczył w zwycięskich walkach.

²² J. Pogonowski, *Bohater Radzymina...* op. cit., s. 33.

bolszewicką w roku 1920 – Łodzianinowi – Łodzianie... Boże wzbudź nam często takich bohaterów i niebem ich nagradzaj²³". W uroczystości uczestniczyli: dowódca O.K. gen. Stanisław Małachowski, gen. Józef Olszyna-Wilczyński, oficerowie i podoficerowie oraz kompanie honorowe wszystkich oddziałów wojskowych stacjonujących w Łodzi. Poświęcenia pomnika dokonał ks. biskup Wincenty Tymieniecki, a prezes Komitetu Budowy Pomnika ks. Jan Bączek wygłosił podniosłe przemówienie.

Na cmentarzu w Radzyminie w roku 1927 wzniesiono kaplicę, a w niej umieszczono pamiątkową tablicę z wypisanymi nazwiskami poległych, m.in. Pogonowskiego i Pęczkowskiego. W uroczystości poświęcenia kaplicy wziął udział Ignacy Mościcki²⁴.

W roku 1929 postulowano, aby pułk, w którym służył Pogonowski nazwać jego imieniem. Pisali o nim wszyscy chyba ówczesni historycy wojskowości, analizując przebieg działań militarnych pod Warszawą latem 1920 roku. Przypominano bohaterstwo Pogonowskiego przy okazji obchodów 10. rocznicy Bitwy Warszawskiej w roku 1930. Gloryfikowano jego postać i wyolbrzymiano dokonania:

Ta walka batalionu Pogonowskiego – prawie, że z całą armią bolszewicką – może się równać tylko z czynem Leonidasa pod Termopilami! (...) Pogonowski sam jeden ze swoją garstką wytrzymuje napór tylekroć razy przemożnego wroga. (...) polegli prawie wszyscy ze swoim dowódcą – bohaterem. On to ocalił Warszawę²⁵.

Wspominano tę postać wielokrotnie. W podobnym tonie pisał o Pogonowskim Julian Podoski, zestawiając Pogonowskiego z ks. Ignacym Skorupką:

²³ Ibidem, s. 34–35.

²⁴ *Kpt. Stefan Pogonowski – bohater wojny...* op. cit., s. 59.

²⁵ J. Marcińczyk, *Salvasti nos Regina coeli (Uratowałaś nas Królowo Niebios)*, „Przewodnik Katolicki” 1930, nr 32, s. 7–8.

(...) sławę polskiego oręża i polskiej mocy, a wytrwania na posterunku posu-
nęła do takiej glorii, że śmiało porównany być może do wodza owych obrońców
Termopili, którzy polegli – a przecież zwyciężyli. (...) Wróg został pobity, lecz... padł
ubóstwiany przez żołnierzy bohater nad bohaterem ś.p. Pogonowski... hymn chwały
dwóm orłom przejasnym, najjaśniejszym: ks. Skorupce i Pogonowskiemu. Pamięć
tych dwóch przecież żyje i po wieki wieków żyć będzie, jako dwa płomienne znicze
miłości Boga i miłości Ojczyzny. Ona – w dniach niejednej jeszcze narodowej próby,
niejednej jeszcze chwilowej klęski, świecić będzie przykładem i krzepić upadają-
cych wiarą i otuchą tych, co jak lwy żyli i jak bohaterskie lwy polegali²⁶.

Wspominano go podczas uroczystego apelu poległych w dniu 1 listopada
1932 roku pod pomnikiem na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie²⁷.
Największe zasługi w upamiętnianiu Pogonowskiego miał niewątpliwie
dr Jerzy Pogonowski²⁸, autor cytowanej broszury, w której w podniosłym
stylu opisał życie i śmierć oraz wszystkie formy upamiętnienia poległego
obrońcy Radzyna.

Wśród bohaterskich uczestników walk byli też duchowni. 13 sierpnia
1920 roku poległ w walce z wojskami bolszewickimi pod Ossowem ks.
Ignacy Skorupka²⁹, który doskonale rozumiał – jak pisał Adam Grzymała-
Siedlecki – że w sytuacji zagrożenia „nikomu nie wolno nie być bohate-
rem”³⁰. Ksiądz Skorupka wypełnił misję, jaką duchownym wyznaczył bi-
skup Antoni Nowowiejski: „Kapłan ani podczas zarazy, ani podczas wojny
uchodzić nie może. W takich razach trzeba być bohaterem”³¹. Zaś kardynał
Kakowski tak opisał postawę Skorupki:

²⁶ J. Podoski, *Tych dwóch*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 222, s. 17. Nazwiska obydwu poległych przypomniał
też Z. Jasiński, *Wspomnienia. Wojna światowa (1914–1918). W odrodzonej Polsce (1918–1922)*, Warszawa 1933,
s. 139.

²⁷ *Hołd obrońcom Ojczyzny*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 303, s. 5.

²⁸ Postać tę przypomniał też w: J. Pogonowski, *Statut Związku Rodzinnego Pogonowskich oraz Protokoły Zjazdów*,
Łódź 1932, s. 11–12.

²⁹ Sylwetkę ks. Skorupki prezentowali m.in.: E. Wachnowska, *Żołnierze Niepodległości*, Lwów b. r. wyd., s. 259–
263; S. Helsztyński, *Bohater Warszawy, ks. Ignacy Skorupka*, Poznań 1937; A.L. Szcześniak, *Cud nad Wisłą*, Radom
2002; S. Konarski, *Skorupka Ignacy*, PSB, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 275–276; A.Cz. Żak, *Ks. Ignacy
Skorupka – symbol obrony Warszawy*, [w:] *Bitwa warszawska 1920 roku w obronie niepodległości*, red. J. Odziem-
kowski, Warszawa 2006, s. 232–239.

³⁰ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 120.

³¹ *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2010, s. 322.

(...) młody i pięknej powierzchowności kapłan, który jeszcze piękniejszą miał duszę. (...) W bitwie pod Ossowem młodociany żołnierz nie wytrzymał ataku i zaczął się cofać. Cofali się oficerowie i dowódca pułku. Wtedy ks. Skorupka zebrał wokół siebie kilkunastu swoich chłopców i z nimi poszedł naprzód. (...) wielu poległo; padł rażony granatem i ks. Skorupka. Dlaczego tak podnoszą i gloryfikują śmierć ks. Skorupki przed wszystkimi ofiarami wojny? Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotny w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej pory Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czci ks. Skorupkę jako bohatera narodowego³².

Nie bez znaczenia były doniesienia z pola bitwy. Utrwalony przez korespondenta wojennego obraz ostatnich chwil kapłana dał początek jego legendzie. Tak pisał o nim Adam Grzymała-Siedlecki:

Nawdziwia na ramiona znak swej służby: stułę kapłańską, bierze w dłonie krzyż i krzyżem tym tylko uzbrojony, wkracza w czołgające się po polu tyraliery, idzie wyniosły z krucyfiksem wzniesionym ponad głowę, by zewsząd, jak najdalej widziano, że Chrystus umęczony maszeruje, jak prosty żołnierz, z polskimi rycerzami. (...) on, modlitwą i wiarą już uniesiony tam, tam, w górę – do Stwórcy – a tu jedno już tylko imię, imię Polski mający w pamięci, kroczy żywy, ucieleśniony posąg heroicznego obowiązku. (...)

Aż wreszcie kula nieprzyjacielska zabija świętego kapłana. Któż podejmie się opisać, co na ten widok powstaje w sercach żołnierza?! Ile się zrodziło żądz odwetu, pokarania wroga za ten zgon przejasny?

Rzucili się na wałącą chmurę bolszewicką – i zwyciężyli!!!³³

Stał się ks. Skorupka symbolem niezłomnej walki, nieśmiertelnej chwały. Komunikat Sztabu Generalnego z 16 sierpnia 1920 roku zawierał informację: „Ze szczególnym uznaniem należy zaznaczyć bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki, z 8-ej dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”³⁴. Ten opis śmierci zainspirował

³² A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 826-827.

³³ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 121.

³⁴ *Na polu chwały*, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 34, s. 659.

potem malarzy i wykreował obraz śmierci kapłana. Bo choć ks. Skorupka został ugodzony zabłąkaną kulą wroga, gdy udzielał ostatniej posługi ranemu, to w świadomości Polaków funkcjonuje jego postać prowadząca żołnierzy do walki.

Pogrzeb kapelana 236. pp Ignacego Skorupki, kpt. Downar-Zapolskiego i chor. Lachowicza odbył się 17 sierpnia w Warszawie i miał bardzo uroczysty, iście hetmański charakter i „miał wszystkie cechy pośmiertnego triumfu”³⁵.

Tysięczne rzesze odprowadziły jego ciało na wieczny spoczynek. Nad grobem zabrzmiała salwa armatnia. No tak. Bo przecież zginął jak żołnierz – idąc do ataku. A zamiast karabiny zaciskał w dłoni krzyż.

Na powązkowskim cmentarzu śpi snem wiecznym ksiądz Ignacy Skorupka, ofiarny kapłan Chrystusowy i wierny syn matki Ojczyzny, młodziutki kapłan, który życie swe zamknął w dwóch umiłowaniach: Boga i Ojczyzny³⁶.

Form upamiętnienia kapelana wciąż przybywało. 30 lipca 1921 roku odbyło się poświęcenie pomnika na grobie ks. Skorupki na Powązkach³⁷. W sierpniu 1921 roku na polach pod Ossowem, gdzie walczył i poległ bohaterem duchownym odprawiono mszę polową³⁸. Powołanemu w 1923 roku w Warszawie Stowarzyszeniu Czytelni Żołnierskich nadano imię księdza Skorupki. W roku 1930 w Łodzi odsłonięto jego pomnik. Postulowano wzniesienie takiego monumentu w Warszawie. Powołano komitet budowy, ale do czasu wybuchu wojny nie udało się zrealizować tego zamiaru³⁹. Jego imieniem nazwano ulice w Warszawie, Poznaniu, Łodzi. W Krakowie z inicjatywy urzędników rozpoczęto zbiórkę pieniądze na budowę pomnika

³⁵ Ks. J. G., *Śp. ks. Ignacy Jan Skorupka*, „Wiadomości Diecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6–8, s. 183.

³⁶ E. Wachnowska, *Żołnierze Niepodległości*, Lwów b. r. wyd., s. 263.

³⁷ Fotografie zamieścił „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 33, s. 531.

³⁸ *W rocznicę zwycięstwa polskiego*, Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 35, s. 562. Poświęcono wtedy też mogiłę poległych w 1920 roku pod Wyszkowem.

³⁹ *W sprawie pomnika ks. Ignacego Skorupki w Warszawie*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1938, nr 3, s. 144–145; S. Helsztyński, *O pomnik ś.p. Ignacego Skorupki*, [w:] *W hołdzie zmarłym*, Warszawa 1929, s. 35.

księdza Skorupki. „Samorzutny ten objaw czci i wdzięczności dla bohaterskiego kapłana znalazł u wszystkich żywe poparcie”⁴⁰. W czerwcu 1939 roku odsłonięto w Ossowie obelisk ku czci ks. Skorupki i bohater-skich żołnierzy polskich.

Kreowaniu legendy ks. Skorupki służyła również literatura. Już w 1921 roku ukazał się drukiem książka Marii Bogusławskiej, w której autorka porównała go do ks. Augustyna Kordeckiego⁴¹. Adresowana do żołnierzy budowała jego legendę w wojsku, bo poznanie życia ks. Skorupki „powinno stać obowiązkiem każdego żołnierza”⁴².

Obchody kolejnych rocznic bitwy warszawskiej były okazją do przywoływania nazwisk bohaterów. W 10. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą tak wspominano ks. Skorupkę:

Młody kapłan-kapelan 10 Dywizji – X. Ignacy Skorupka wśród najgorętszego boju – nakłada stułę, wysoko podnosi nad głową Krzyż Chrystusowy i spokojnie idzie w stronę wroga przed czołgającymi się w ogniu tyralierami. (...) Idzie z twarzą natchnioną, idzie z imieniem Boga i Ojczyzny na ustach. Wysoko uniesiony Krzyż wskazuje umierającym Niebo, a żywym cel, za który walczą. Wśród żołnierzy powstaje zapał: „Toć to sam Pan Jezus prowadzi nas!” Pod gradem kul pada kapłan-bohater, lecz zwycięstwo jest już pewne. Duch ponownie wstąpił w żołnierza. Krzyż zatriumfował nad szatanem!⁴³

Postawa duchownego budziła powszechny podziw. Ignacy Baliński, przewodniczący Rady Miejskiej Warszawy na uroczystym posiedzeniu w sierpniu 1920 roku mówił: „Nie czas jeszcze mówić o zasługach naszego wojska i jego dowódców... Ale możemy już pomyśleć o bohaterach poległych pod murami Warszawy, poległych jak Skorupka, jak kapitan Pogonowski”⁴⁴.

⁴⁰ Śp. X. Ignacy Skorupka, „Przewodnik Katolicki” 1920, nr 36, s. 370.

⁴¹ M. Bogusławska, *Dziedzictwo Kordeckiego – ksiądz Ignacy Skorupka*, Warszawa 1921.

⁴² „Rycerz Polski” 1921, z. 1, s. 12.

⁴³ J. Marcińczyk, *Salvasti nos Regina Coeli (Uratowałaś nas Królowo Niebios)*, „Przewodnik Katolicki” 1930, nr 32, s. 8.

⁴⁴ *Radość Warszawy*, „Kurier Lwowski” 1920, nr 210, s. 3.

Także Kornel Makuszyński przywołał „świętego kapelana”, co wiedzie żołnierzy przed „niebieskie sędzie”⁴⁵. Wspominał zasługi księdza cytowany już Julian Podoski, wymieniał go w gronie bohaterów wojny 1920 roku Kazimierz Kumaniecki⁴⁶

Postać bohaterskiego księdza została utrwalona na obrazach, namalował go np. Leonard Wiktorowski (*Bohaterska śmierć ks. Ignacego Skorupki*⁴⁷), utrwalił Jerzy Kossak (*Cud nad Wisłą, Bitwa warszawska*), Jan Henryk Rosen, Roman Bratkowski, Bolesław Nawrocki. Jego wizerunek powielono na pocztówkach⁴⁸. Upamiętnił go też autor fresku Artuto Gotti w bazylice w Loretto. Pisał o nim poeta Mieczysław Zielenkiewicz (wiersz *Ksiądz-bohater*), dramaturg Stefan Gozdawa Wiechecki (*Bitwa pod Radzyminem, czyli śmierć księdza Skorupki*), Tadeusz Konczyński (*Ksiądz Skorupka*), Józef Relidzyński (powieść *Bój pod Radzyminem*, nowela *Janek*). Antoni Bogusławski w wierszu *Warszawa* przywołał pamięć księdza, który „padł z krzyżem w żołnierskim szeregu”⁴⁹, a Mieczysław Zielenkiewicz przypominał, że „krzyż był mu bronią, a kapłaństwo sprawą, miłość Ojczyzny – hetmańską buławą”⁵⁰.

Pamiętki związane z bohaterskim księdzem (jego krzyż, stuła i krzyż *Virtuti Militari*) trafiły do Muzeum Wojska Polskiego. Krzyż, który w momencie śmierci trzymał w ręce „wyjęto z martwych dłoni księdza Skorupki i znajduje się dziś, jako najcenniejsza relikwia w specjalnej gablocie w Muzeum Wojska w Warszawie”⁵¹ – informował „Przewodnik Katolicki”.

⁴⁵ „Rzeczpospolita” 1920, nr 75, b.p.

⁴⁶ K. Kumaniecki, *Odbudowa państwa polskiego*, Warszawa 1924, s. 346.

⁴⁷ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 37, s. 707.

⁴⁸ Muzeum Niepodległości, P-1686, P-2877. Liczne dzieła sztuki oraz pocztówki zostały zaprezentowane we wspomnianym już albumie *Cud nad Wisłą oraz Bitwa Warszawska 1920*, Warszawa 2020.

⁴⁹ A. Bogusławski, *Warszawa*, [w:] *Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim*, Kraków 1990, s. 110.

⁵⁰ *Za Ojczyznę. Bitwa Warszawska 1920 r. w dokumentach, literaturze i pieśniach*, t. II *Literatura i pieśni*, wybór i opr. L. Łochowski, Warszawa 2001, s. 51.

⁵¹ „Przewodnik Katolicki” 1930, nr 32, s. 8.

Należy podkreślić, że powszechną czią otaczano mogiły wszystkich poległych w latach 1914–1921. Tak pisano o nich na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”:

Świadectwem czynu, zadokumentowanego przez śmierć, są groby żołnierskie. Spod przysypanej śniegiem darni płyną ku nam najszczytniejsze nakazy miłości, poświęcenia, wytrwania w obowiązku. Na grobach tych klęka przywiązanie matki do syna, załamuje ręce żalność ojca, ale nie płacze na nich Ojczyzna. Ona jest dumna z tych mogił i ona otacza je czią i chwałą ku pouczeniu przyszłych pokoleń o przeszłości.

Naród, który jest opiekunem tych grobów, bierze z nich świadomość ciągłości swego istnienia. Ponad grobami podają sobie ręce coraz to nowe pokolenia i od zarania dziejów idą nieskończonym korowodem w jutro, nieznanie terażniejszości. A pochód ten znaczony jest wysiłkiem, ofiarą, bojem, klęską lub zwycięstwem. Gdy padają jedni, stają na ich miejsce inni. Życie trwa i zwycięża.

Zwycięskie – oddaje hołd tym, co drogę do tego zwycięstwa uatorowali – duchom umarłych wielkich przewodników narodu i duchom poległych bohaterów. I nigdy nie przestaną być umarli uczestnikami życia. Z za grobu wywierają swój wpływ, z za grobu sprawiają „rząd dusz”. Są z nami i w nas. Przeto błogosławmy ich za nasz udział w szczęściu i chwale Ojczyzny⁵².

Pamięć poległych za Ojczyznę starano się uczcić na wiele sposobów, W roku 1920, 2 listopada, w alei 3 Maja w Warszawie wzniesiono sarkofag ku czci poległych. Odbył się też pochód, w którym w pierwszym rzędzie maszerowali marszałek Wojciech Trąmpczyński i Wincenty Witos oraz dowódcy armii polskiej i wojsk sprzymierzonych⁵³. Na słupie na placu Aleksandra umieszczono klepsydre poświęconą poległym w walkach o niepodległość Polski przygotowaną przez Centralny Komitet Propagandy Związków Artystycznych. Jej autorem był Artur Oppman:

⁵² „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 45, s. 837.

⁵³ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 45, s. 851.

Poległym

Za wydartą z kajdy Ojczyznę. Za jej wielkość i chwałę pod Łowczówkiem. W Karpatach pod Rokitną. Pod Kostiuchnowką. W Polskim Lasku. W Argonnach. Pod Arras. Pod Reims. W Sybirze. Pod Kaniowem. Na Murmanie. Pod Krechowcami. W obronie Lwowa. W ocaleniu Wilna. W tryumfie Warszawy. Na polach obcych. Na ziemiach polskich. Na wszystkich kresach Ojczyzny.

Najszlachetniejszym synom Polski, którzy ofiarną krwią, twórczą śmiercią wybudowali z żywych Rzeczpospolitą Polską. Na cześć, na pamięć, na życie wieczne w narodzie, w pieśni.

Wdzięczni i miłujący Rodacy⁵⁴.

W gronie wojskowych różnej rangi, którzy wnieśli wkład w pokonanie armii bolszewickiej nie brakowało osób wybitnych. Należał do nich niewątpliwie gen. Tadeusz Rozwadowski. „Świetny żołnierz, mąż opatrnościowy, na którego Ojczyzna w każdej potrzebie liczyć mogła”⁵⁵. Wspominając go, gen. Stanisław Haller napisał: „Przeszedł do historii, która opiekuńcze skrzydła nad nim rozciągnie, Jego ogromne zasługi do reszty wyświecili”⁵⁶, a Marian Kukiel podkreślał: „Zgasł człowiek dużej miary, Polak gorący, wojskowy o rozległej wiedzy i świetnych zdolnościach, wódz śmiały i zasłużony, jeden z najwybitniejszych uczestników wielkich wydarzeń, którym Polska zawdzięcza swój byt niepodległościowy, swe ocalenie przed najazdem bolszewickim, swe granice”⁵⁷. Wspominając go podczas uroczystości we Lwowie w listopadzie 1928 roku, Ignacy Jan Paderewski powiedział o nim, że to jeden z najznakomitszych, najdzielniejszych, najzaciejszych”⁵⁸.

Zamierzano go uhonorować, ocalić od zapomnienia, uczynić wzorcem dla kolejnych pokoleń. Rok po jego śmierci wyszła drukiem książka *Generał Rozwadowski*. Jej autorom przyświecał jeden cel: „Uczcić pamięć wielkiego Polaka, genialnego wodza, harcerza z krwi i kości – zapoznać szersze

⁵⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 45, s. 852.

⁵⁵ *Generał Rozwadowski*, Kraków 1929, s. 184.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 184.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 186.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 212.

społeczeństwo z tą świetlaną postacią⁵⁹. Planowano też upamiętnić go pomnikiem. Powstał komitet jego budowy (centralny komitet wykonawczy w Krakowie, miały też tworzyć się komitety lokalne), który w specjalnej odezwie tak argumentował potrzebę wzniesienia pomnika:

Zasługi zgasłego generała względem Ojczyzny polegają nie tylko na jego gorącym patriotyzmie, ukochaniu polskiej ziemi i narodu, poświęceniu się pracy myślowej i ciągłemu wysiłkowi, lecz także na dokonanych, niezapomnianych czynach. (...)

Ś.p. gen. Rozwadowski dobrze zasłużył się Ojczyźnie, której wiernym i wdzięcznym był synem. Dłużnym Mu wdzięczność jest cały naród polski, a w szczególności najbliższa jego sercu, broniona przezeń wielokrotnie Ziemia Czerwieńska.

Niechże pomnik gen. Rozwadowskiego utrwali jego czyny w oczach przyszłych pokoleń; niech utrwali wdzięczną pamięć narodu, który nie zapomina o swych obrońcach. Dlatego powinien cały naród się składać na fundusz pomnikowy⁶⁰.

Niestety, nie zrealizowano planu budowy tego pomnika. Podjęto natomiast inne inicjatywy. We Lwowie wojewódzki komitet budowy pomnika zwrócił się do prezydenta miasta z propozycją zmiany nazwy placu Halickiego na plac imienia gen. Rozwadowskiego. Pomysł ten nie został przyjęty, zaproponowano natomiast w ramach planowanych obchodów 20-lecia obrony miasta – nadanie jego imienia jednej z ulic⁶¹. Tak też uczyniono, część ulicy Zielonej nazwano ul. gen. Tadeusza Rozwadowskiego⁶².

Obok powszechnie znanych postaci, wśród bohaterskich uczestników wojny 1920 roku byli też ludzie bardzo młodzi, którzy nie zdążyli jeszcze zaistnieć na innym polu. Często prosto ze szkolnej ławy ruszyli do walki. Takie postawy były szczególnie bliskie pokoleniom młodzieży i miały

⁵⁹ Przedmowa, *ibidem*, s. 1.

⁶⁰ *Odezwa w sprawie pomnika gen. Rozwadowskiego*, „Awangarda. Miesięcznik Młodych” 1930, nr 7–11, s. 148.

⁶¹ *Ulica gen. Rozwadowskiego*, „Głos Mazowiecki. Katolickie pismo codzienne” 1938, nr 235, s. 2.

⁶² *Symboliczne nadanie nazw związanych z obroną Lwowa szeregowi ulic we Lwowie*, „Gazeta Lwowska” 1938, nr 265, s. 2.

istotny wpływ na wychowanie patriotyczne. Najłatwiej było bowiem młodym ludziom identyfikować się z rówieśnikami, doszukiwać się w ich biografii wzorców dla siebie.

Spośród młodzieży, która spontanicznie ruszyła do armii, wielu poległo⁶³. Ich nazwiska przywoływano potem na tablicach umieszczanych w murach szkoły. Tych, którzy po zakończeniu działań wojennych wracali do rodzinnych miejscowości traktowano jak prawdziwych bohaterów. Owacyjnie przywitano ich np. w Pułtusku czy Ostrowi, gdzie urządzono spotkania z udziałem nauczycieli i szkolnych kolegów⁶⁴.

Na mapie wojny 1920 roku ważnym miejscem był Płock. W jego obronie wyróżniły się kobiety oraz ludzie młodzi, jeszcze dzieci porównywane często do Orłąt Lwowskich. Władysław Nekrasz pisał: „Harcerstwo płockie nie rzuciło w tych dniach cienia na swój sztandar młodzieńczy, niewielu ich w mieście zostało po zapisach do armii ochotniczej, a ci, co zostali, to dzieci. Ale te właśnie dzieci zapłonęły ambicją dorównania „dzieciom Lwowa”, wyrrywają się czem prędej z domu i pędzą tam, gdzie właśnie największe niebezpieczeństwo”⁶⁵.

Z rąk bolszewików poległ w okopach na przedpolu Płocka niespełna 15-letni uczeń Antoni (Antolek) Gradowski. Przynosił żołnierzom jedzenie, amunicję i broń, był sanitariuszem⁶⁶. Został bestialsko zamordowany przez bolszewików, jak pisał A. Grzymała-Siedlecki: „dopadło go kozactwo i zarąbało z bestialską furią – na śmierć”⁶⁷. Spoczął najpierw w mogile bratniej w Trzepowie, a 26 sierpnia 1920 roku pochowano go na cmentarzu przy ul. Kobylińskiego w Płocku. Na mocy rozkazu Naczelnego Dowództwa Nr 19 z 14 maja 1921 r. został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych,

⁶³ O tym szerzej: J. Załączny, *Pamięć o uczestnikach wojny 1920 roku w świadomości społeczeństwa II RP*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 3 (67), s. 191–193.

⁶⁴ Z. Mirkowicz, *Ostrów Mazowiecka w okresie międzywojennym 1918–1939*, Ostrołęka 1988, s. 53; J. Szczepański, *Wojna 1920 r. w powiecie pułtuskim*, Pułtusk 1990, s. 39.

⁶⁵ W. Nekrasz, *Harczerze w bojach 1914–1921*, cz. 2, Warszawa 1931, s. 25.

⁶⁶ G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed bolszewikami 18–19 sierpnia 1920*, Płock 2004, s. 109.

⁶⁷ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 158.

którym symbolicznie 16 maja 1921 r. udekorował nagrobek poległego bohatera delegat Naczelnictwa ZHP ppor. Władysław Nekrasz, a towarzyszył mu komendant okręgu płockiego ZHP Klemens Jędrzejewski.

W walkach z bolszewikami zginęli Stefan Zawidzki⁶⁸, Wacław Niżdziński, Wincenty Kalisz. Męstwem na miarę dorosłego wykazali się dwunastoletni Tadzio Jeziorowski i czternastoletni Józef Kaczmarek⁶⁹. Ich bohaterskie czyny prezentowano w prasie⁷⁰. Tak przedstawiał najmłodszych bohaterów Adam Grzymała-Siedlecki:

Tadzio Jeziorowski, uczeń klasy drugiej, mąż liczący sobie już lat jedenaście. (...) Z pełną pogardą dla świszczących wokół niego kul, bez najmniejszej trwogi, owszem: z zacięciem, przez pięć godzin oblany potem, pędzi od barykady do magazynu amunicyjnego, z magazynu znów na barykadę (...)

Skaut Kaczmarek. (...) Troszeczkę bez wiedzy rodziców wymknął się w przeddzień inwazji pod podmiejską wieś Trzepowo, gdy tylko zwiędział się, że jakaś kompania idzie na tę wieś z atakiem. Uczynił to, oczywiście, z przeświadczenia, że bez jego udziału atak byłby nieważny⁷¹.

Postawa młodych obrońców miasta stała się wzorem dla innych, a o ich upamiętnienie zabiegano w różny sposób. 15 listopada 1920 roku w II Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się poświęcona im uroczystość, na którą przybyli uczniowie, nauczyciele, uczestnicy walk. Mszę świętą odprawił ks. Henryk Godlewski, podniosłe przemówienia wygłosili: Marcelina Rościszewska i Mieczysław Olszewski. Wizytator szkolny Wacław Jezierski wręczył Jeziorowskiemu i Kaczmarekowi książki autorstwa Artura Śliwińskiego *Hetman Żółkiewski* z dedykacją Macieja Rataja⁷².

⁶⁸ Odznaczono go pośmiertnie Krzyżem Walecznych. T. Chrostowski, *Obrona Płocka*, Płock 1990, s. 17–26.

⁶⁹ G. Gołębiewski, *Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmarek – bohaterzy obrony Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1998, nr 1/174, s. 24–28; F. Stawoj-Składkowski, *Płock*, [w:] *Rok 1920...* op. cit., s. 121.

⁷⁰ Zob. W. Koński, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archivalny” 1995, t. 1, s. 44–45; A. Grzymała-Siedlecki, *Z pielgrzymki do Płocka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 39, s. 744.

⁷¹ A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły...* op. cit., s. 159.

⁷² *Ojczyzna najmłodszym swym obrońcom*, „Kurier Płocki” 1920, nr 27, s. 3.

W intencji wszystkich obrońców Płocka, w tym też tych najmłodszych, biskup Antoni Nowowiejski odprawił w bazylice katedralnej 25 listopada 1920 roku uroczystą mszę świętą. Warto podkreślić, że obecną na niej młodzież uczestniczącą w walkach z bolszewikami nagrodzono głośnymi brawami⁷³. Dowodem uznania dla bohaterstwa obrońców miasta, a wśród nich dla Tadeusza Jeziorowskiego i Józefa Kaczmarskiego, było nadanie im Krzyża za Męstwo i Odwagę. Uroczystość wręczenia medali odbyła się 20 marca 1921 roku w kaplicy II Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej. Z ramienia kapituły Krzyża obecni byli mjr Janusz Mościcki, kpt. Henryk Bigoszt i rtm. Edward Czuruk⁷⁴. Najmłodszym obrońcom Płocka przyznano też Krzyż Walecznych, którym uhonorował ich Józef Piłsudski podczas specjalnej uroczystości 10 kwietnia 1921 roku⁷⁵. Ogółem odznaczono w całym kraju Krzyżem Walecznych 43 uczniów-ochotników. Jeziorowski był najmłodszym z nich.

Nazwiska obrońców Płocka wymieniane były w okolicznościowych publikacjach, a także w Księdze Pamiątkowej Koła Płocczan. Podkreślano ich bohaterstwo podczas okolicznościowych uroczystości. Rocznicą walk o Płock w 1920 roku była obchodzona w mieście bardzo uroczyście przez cały okres II RP. „Spajała miejscowe społeczeństwo i pozytywnie wpłynęła na jego poczucie własnej wartości i postawę obywatelską, pozwalając na patriotyczne wychowanie młodzieży na bliskim jej przykładzie obrony rodzinnego miasta przed wrogiem”⁷⁶. Nie udało się jednak wznieść pomnika ku czci uczestników walk. Upamiętniono ich tablicą na ratuszu oraz płytą Grobu Nieznanego Żołnierza. Miejscem szczególnie mocno związanym z pamięcią o uczestnikach walk o Płock stała się „mogiła bratnia”. W roku

⁷³ *Kronika płocka. Na intencję młodzieży powracającej z wojska*, „Kurier Płocki” 1920, nr 277, s. 3.

⁷⁴ Kaczmarski otrzymał krzyż nr 23, Jeziorowski nr 24; *Chwała Mazowska Płockiego. Rozdanie „Krzyża za męstwo i odwagę”*, „Kurier Płocki” 1921, nr 65, s. 1–2.

⁷⁵ G. Gołębiowski, *Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmarski...* op. cit., s. 26. Tam też szczegóły opisu czynów obydwu chłopców. Fotografia z uroczystości zob.: *Cud nad Wisłą. Dzieła sztuki – fotografie – odezwy*, Warszawa–Proszówki 2010, s. 175.

⁷⁶ G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed bolszewikami...* op. cit., s. 161.

1921 harcerze usypali tam kopiec, pod który przychodzili potem ze sztandarami, aby oddać hołd walczącym⁷⁷.

Każde miejsce, gdzie rozgrywał się dramat roku 1920 związane jest z zarówno z jednostką, jak i zbiorową wojenną biografią. Polegli bohaterowie stali się wzorem patriotyzmu i wywierali istotny wpływ na kształtowanie narodowej świadomości, bo „bywają wielkie momenty dziejowe, którym znamię nadaje fakt nieraz nieznaczący lub jednostka, której nie śniło się nawet o podobnym zaszczycie”⁷⁸.

Pamięć o Bitwie Warszawskiej

Wydarzenia sierpnia 1920 roku wywarły znaczący wpływ na kształtowanie świadomości historycznej i kreowanie patriotycznych postaw społeczeństwa II RP. Szczególną rangę tych wydarzeń podkreśla fakt, że dzień 15 sierpnia ustanowiono Świętem Żołnierza⁷⁹. Stosowny rozkaz w tej sprawie wydał 4 sierpnia 1923 roku Minister Spraw Wojskowych gen. Stanisław Szeptycki, zobowiązując wojsko, by wspólnie ze społeczeństwem czciło tego dnia chwałę oręża polskiego i pamięć wszystkich, którzy polegli w walce o niepodległość Polski. Scenariusz obchodów zawierał określone punkty. W przeddzień święta w miastach, gdzie zlokalizowane były garnizony, organizowano capstrzyk orkiestr wojskowych. W dniu 15 sierpnia przed południem odbywały się uroczyste nabożeństwa oraz przeglądy wojska, swoiste pokazy siły bojowej i ducha armii. Zapraszano na nie przedstawicieli władz, członków organizacji społecznych i stowarzyszeń oraz weteranów walk o niepodległość. Po południu organizowano uroczystości patriotyczne. Obchody kończył uroczysty apel wieczorny.

⁷⁷ N. Wójtowicz, *Płoccy harcerze w wojnie polsko-bolszewickiej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11–12, s. 86.

⁷⁸ Ks. J. G., *Śp. ks. Ignacy Jan Skorupka...* op. cit., s. 182.

⁷⁹ Wcześniej, w roku 1919 obchodzono Święto Żołnierza w rocznicę wymarszu I Kadrowej 6 sierpnia.

W Warszawie 15 sierpnia 1923 roku odbył się przegląd wojsk na pl. Saskim przed pomnikiem Poniatowskiego⁸⁰. Prasa przynosiła obszerne relacje z obchodów, przypominano też wydarzenia z roku 1920⁸¹.

Uroczyscie obchodzono corocznie 15 sierpnia, dzień ogłoszony świętem żołnierskim. W Modlinie w 1922 roku nabożeństwo polowe w tym dniu odprawił ksiądz kapelan Ledwos, uczestnik wojny 1920 roku. Potem odbyła się defilada, zawody pływackie, zabawa żołnierska zorganizowana przez Koło Polek i seans filmowy. Ppłk Boruta-Piechowicz wygłosił odczyt dla oficerów zatytułowany „O przebiegu bitwy nad Wisłą”. Podczas uroczystości odbyła się zbiórka funduszy na budowę pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, zebrano 104 308 marek⁸².

Co roku podkreślano rangę zwycięstwa, gloryfikując przy tej okazji wcześniejsze sukcesy oręża polskiego. Przywoływano bitwy z przeszłości, przypominano ich przebieg, podkreślano bohaterstwo żołnierzy. Pokonanie bolszewików w roku 1920 był ukoronowaniem walk oręża polskiego, stało się symbolem wolności. W roku 1924 na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pisano:

(...) dla Polski dniem poświęconym tej wolności będzie odtąd 15-ty sierpnia, rocznica rozstrzygającej bitwy pod Warszawą z r. 20-go. Nie rocznicą jednak tylko jest to święto. Jeżeli „cud nad Wisłą” stał się kolebką naszej niepodległości, jeżeli rozwiął on wszelkie trwogi i uderzył w surmy zwycięstwa, to jednak w wielkiej symfonii dziejów na dzień dzisiejszy naszej niepodległości złożył się olbrzymi łańcuch wypadków i zdarzeń, i – choć może – nawet Grunwald i Chocim,. Nawet Lipsk i Grochów podziemnym nurtem wpłynęły na ukształtowanie się dnia dzisiejszego w Polsce.

To jedno jest pewne, że żołnierz był i jest teraz bardziej niż kiedykolwiek symbolem wolności narodu. Że świętem wolności musi być dla nas właśnie święto żołnierza, że jego patrzące w przyszłość, a czujnie strzegące przeszłości, sztandary tego dnia łopocą całemu narodowi triumfalną pieśń wolności. Było wojsko polskie

⁸⁰ *Święto żołnierza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 35, s. 557.

⁸¹ *W rocznicę zwycięstwa*, ibidem, s. 540.

⁸² „Żołnierz Polski” 1922, nr 35, s. 9.

symbolem wolności nawet wówczas, gdy nie istniało wcale. Przez długie dziesiątki lat niewoli politycznej marzenie o niepodległości przybierało konkretny kształt w marzeniu o armii narodowej (...). Dziś z marzenia stał się żołnierz ciałem, z piosenki zeszedł na plac boju... Ugruntowało to też znaczenie żołnierza polskiego, jako symbolu wolności. (...) I jeszcze jedno – do tej ufności, miłości i poparcia – dołącza się w dzień święta żołnierza polskiego. Oto przywrócona mu zostaje w całej pełni poezja tężyzny, poezja animuszu, poezja barwności. (...) W żołnierzy – symbol wolności⁸³.

Tłumnie zebrana publiczność uczestniczyła w uroczystej mszy na polu Mokotowskim odprawionej przez ks. biskupa polowego Stanisława Galla, a potem podziwiała defiladę 1. pułku szwoleżerów, ułanów, artylerii oraz pokaz aeroplanów. Podczas uroczystości gen. Stefan Majewski udekorował gen. François-Leon Leveque, dotychczasowego szefa lotnictwa wojskowego w Polsce, krzyżem komandorskim Polonia Restituta. Szczególnymi gośćmi byli weterani 1863 r.

Nie zabrakło też dowodów pamięci o bohaterach 1920 roku w wymiarze lokalnym. Specjalnie powołany komitet gminy Wawer z prezesem dr. Rychlińskim na czele ufundował pomnik żołnierzom poległym w roku 1920. Uroczyste odsłonięcie miało miejsce 8 września 1924 roku. Poświęcenia dokonał biskup Stanisław Gall⁸⁴. Pamiątkowy pomnik ku czci poległych w obronie stolicy wzniesiono też na polu bitwy pod Ossowem. Uroczystość odsłonięcia zgromadziła tłumy. W uroczystej polowej mszy świętej wzięli udział przedstawiciele władz, wojska oraz miejscowa ludność⁸⁵. W Łomży odbyła się uroczysta rewia oddziałów 18. DP połączona z otwarciem Domu Żołnierza, który został wyposażony dzięki środkom uzyskanym przez komitet ze zbiorów społecznych. Dom zlokalizowano w zrujnowanym budynku dawnej cerkwi. Uroczystości rocznicowe w Łomży zainicjowano 13 września 1930 roku na Starym Rynku złożeniem hołdu poległym. Wieczorem odbył się capstrzyk, a następnego dnia

⁸³ *Święto Żołnierza Polskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 34 s. 560–561.

⁸⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 42.

⁸⁵ „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 42, s. 683.

mieszkańcy miasta na terenie fortów mogli podziwiać rewię z udziałem wojska, oddziałów POW oraz straży pożarnej. Podniosłe kazanie na temat miłości Ojczyzny wygłosił kapelan Walerian Olesiński⁸⁶.

Formą upamiętniania bohaterskich uczestników wojny 1920 roku były zarówno okazałe pomniki, jak i skromne kapliczki czy krzyże, a także pamiątkowe tablice. Niezależnie od formy, zawsze było to świadectwo szacunku dla poległych i dowód społecznej pamięci.

W 10. rocznicę Bitwy Warszawskiej 15 poległych mieszkańców Brwinowa upamiętniono pomnikiem z popiersiem Józefa Piłsudskiego. Wtedy też pamiątkowy obelisk ku czci uczestników wojny 1920 roku na cmentarzu parafii św. Aleksego w Płocku ufundowali Strzelcy z Trzepowa. Żołnierze 22. pułku ułanów upamiętnili pomnikiem z Krzyżem Walecznych poległych kolegów z 212. pułku w Skrzyszewie pod Drohiczyńnem. Pomnik dedykowany poległym w latach 1918–1920 oraz Tadeuszowi Kościuszce wzniesiono w 1930 roku w Nowym Mieście nad Pilicą. W Białymstoku w roku 1931 wystawiono pomnik wg projektu Jarosława Giryna w kwaterze poległych żołnierzy na cmentarzu wojskowym. Poległych żołnierzy 67. pp upamiętniono pomnikiem odsłoniętym 23 maja 1937 roku w Brodnicy. 10 poległych upamiętniono głazem w Konstancinie-Jeziornie.

Pomniki lokalizowano też na cmentarzach. W Przasnyszu w latach 1926–1929 wzniesiono kaplicę upamiętniającą 21 poległych żołnierzy. Bohaterskich uczestników bitwy pod Radzyminem uhonorowano kaplicą-pomnikiem na miejscowym cmentarzu w roku 1927. Fundatorami tablic byli oficerowie 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego i 5. Pułku Strzelców Podhalańskich oraz mieszkańcy Wilna. Na cmentarzu w Różanie w 1929 roku wzniesiono pomnik ku czci poległych w roku 1920, a na nim umieszczono wymowny napis: „Powstanie mściciel z kości naszych i zapali serca przyszłych pokoleń gorącą miłością Ojczyzny”⁸⁷.

⁸⁶ Na otwarcie Domu Żołnierza i dziesięciolecie obrony Łomży 1920–1930, Łomża 1930, s. 7–8.

⁸⁷ Opr. na podstawie: *Miejsca pamięci narodowej związane z Bitwą Warszawską w sierpniu 1920 r. Przewodnik poprzedzony zarysem działań wojennych na przedpolu warszawskim*, opr. M. S., Warszawa 1981; A. Kowalski, *Miejsca pamięci związane z Bitwą Warszawską 1920r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2 (3), s. 119–188;

W 1930 roku odsłonięto w wielu miejscach tablice pamiątkowe z nazwiskami poległych w wojnie 1920 roku. Takie tablice czy obeliski zwane pomnikami Niepodległości posiadało niemal każde większe miasto⁸⁸. W Siedlcach i Nowych Siedlcach w 1930 roku powstały pomniki wg projektu Jana Komara. W sierpniu 1931 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika-mogiły oficerów i żołnierzy 46. Pułku Strzelców Kresowych poległych pod Radzyminem⁸⁹. W 15. rocznicę bitwy uroczyste nabożeństwo odprawił tam kardynał Aleksander Kakowski⁹⁰. W Makowie Mazowieckim w 1931 roku wzniesiono pomnik wieczystej chwały ku czci poległych w walkach o niepodległość w latach 1914–1920, którego fundatorem było miejscowe koło peowiaków⁹¹. W roku 1932 odsłonięto pomnik w Markach. Dla upamiętnienia Bitwy Warszawskiej i wkładu Piłsudskiego w rozgromienie najeźdźców w wielu miejscach wznoszono także jego pomniki. W Gostyninie odsłonięto pamiątkową tablicę ku czci Piłsudskiego, w Janowie w powiecie przasnyskim podjęto uchwałę o budowie pomnika⁹².

Tablice pamiątkowe umieszczano w kościołach i w szkołach. W roku 1927 w kościele w Jasieńcu umieszczono pomnik z orłem w koronie, na cokole zawisła tablica upamiętniająca poległych. W roku 1928 uhonorowano poległych żołnierzy pochodzących z Leszna tablicą w miejscowym kościele św. Jana Chrzyciela. Rada Gminna Bielino ufundowała pamiątkową tablicę poległym 18 mieszkańcom gminy w kościele parafialnym św. Jakuba w Imielnicy koło Płocka. Tablicę ku czci 10 poległych

J. Szczepański, *Różan i ziemia różańska w epoce walk o niepodległość (1794–1920)*, [w:] *Różan i ziemia różańska na przestrzeni wieków*, Różan 2016, s. 33.

⁸⁸ O budowie pomnika dla upamiętnienia obrońców Włocławka z 1920 roku zob.: ks. T. Lenkiewicz, *Budowa Pomnika Poległych Obrońców Włocławka 1920–1922*, [w:] *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 120. Materiały z konferencji naukowej 30 XI – 1 XII 1995 r. i uroczystości pod Pomnikiem Poległych Obrońców Wisły 1920 roku*, Włocławek 1997, s. 215–229.

⁸⁹ *Ku czci bohaterów Radzymina*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 33, s. 639.

⁹⁰ *Kronika. Czynności J. Em. Arcypasterza*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1935, nr 8, s. 308.

⁹¹ P. Matusak, A. Winter, *Siedlce 1918–1939*, [w:] *Siedlce 1448–1995, 450-lecie nadania praw miejskich*, red. E. Kaspath-Pawłowski, Pruszków 1996, s. 109.

⁹² Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Akta Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego, sygn. 50, k. 371.

ufundowano w kościele w Sikorzu. Pamiątkową tablicę nauczycielom i uczniom, którzy polegli w walkach z bolszewikami ufundowała w roku 1937 społeczność Gimnazjum Państwowego im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Forma upamiętnienia ofiary, jaką Polska złożyła w walce z bolszewickim najeźdźcą, była zorganizowana w 1930 roku sztafeta ku czci poległych, która przyniosła ogień z kwatery żołnierzy poległych pod Radzyminem do Grobu Nieznanego Żołnierza⁹³. Sierpniowe uroczystości połączone z obchodami 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego i 25. rocznicą walki o polską szkołę podczas rewolucji 1905 roku. W niecodzienny sposób uczciło tę rocznicę Polskie Radio, nadając 17 sierpnia 1930 roku audycję imitującą transmisję z pola walki sprzed 10 laty. Inicjatorem słuchowiska był szef wojskowego biura historycznego, gen. Julian Stachewicz. Współautorami scenariusza byli ppłk. Marian Porwit i ppłk. Zdzisław Marynowski, kierownik działu słuchowisk PR. Audycję nagrano na poligonie w Rembertowie⁹⁴.

Niezależnie od wieku czy rangi uczestnicy wojny 1920 roku stali się w ocenie społeczeństwa polskiego bohaterami. Ich pogrzeby przerażwały się w lokalne manifestacje, a groby stawały się symbolicznymi miejscami pamięci. Czczono ich pamięć w II Rzeczypospolitej na różne sposoby. Postawa i czyny były wzorem dla młodego pokolenia, żyjącego w przeświadczeniu, że jest „szczęśliwy naród, któremu Bóg daje takich bohaterów”⁹⁵.

Wszyscy walczący w roku 1920 stali się symbolem poświęcenia, a ich nazwiska wpisano do panteonu bohaterów, czyniąc z nich autorytety dla kolejnych pokoleń. Upamiętniano ich w literaturze, wznoszono pomniki, pamięć o ich czynach przetrwała w tradycji lokalnej. To im oddawał

⁹³ Zdjęcia w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego – NAC 1-P-862, 864.

⁹⁴ *Z przed 10 lat*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 35, s. 726–727.

⁹⁵ *Przemówienie na poświęceniu pomnika...* op. cit., s. 45.

hołd Kornel Makuszyński w wierszy *W sierpniu 1920 roku*, przypominając, że w Polsce duch się wtedy obudził i w kulę ołowianą zamieniły się serca ludzi⁹⁶.

Uczestnicy wojny, żołnierze, legioniści, harcerze, duchowni, kobiety, wszyscy wywarli istotny wpływ na kształtowanie patriotycznych postaw w społeczeństwie II RP⁹⁷. Polska o nich zawsze pamiętała, prorocze okazały się słowa Kornela Makuszyńskiego „Bo Polska zapamięta/ Najdroższe swe chłopięta!”⁹⁸. Pamięć stanowiła społeczny kapitał, z którego czerpano siły do zbiorowego działania, do pokonywania przeciwności losu, wreszcie do przeciwstawiania się temu, co przyniosły lata kolejnej wojny⁹⁹.

Bibliografia

Źródła

- **Archiwum Państwowe m.st. Warszawy**
Akta Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego, sygn. 50.

Prasa

- „Awangarda. Miesięcznik Młodych” 1930, nr 7–11.
- „Gazeta Lwowska” 1938, nr 265.
- „Gazeta Warszawska” 1924, nr 253.
- „Głos Mazowiecki. Katolickie pismo codzienne” 1938, nr 235.
- „Kurier Lwowski” 1920, nr 210.
- „Kurier Płocki” 1920, nr 27, 277; 1921, nr 65.
- „Kurier Warszawski” 1930, nr 222; 1932, nr 303.

⁹⁶ K. Makuszyński, *W sierpniu 1920 roku*, [w:] *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990, s. 67.

⁹⁷ Szerzej na ten temat: J. Załączny, *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania świadomości historycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

⁹⁸ K. Makuszyński, *O żołnierzu wielkim panu*, [w:] *Za Ojczyznę. Bitwa Warszawska 1920 r. w dokumentach, literaturze i pieśniach...* op. cit., s. 90. Zob.: Makuszyński Kornel, „Bo Polska zapamięta najdroższe swe chłopięta!” *Wiersze i piosenki żołnierskie 1919–1920*, Łomianki 2012.

⁹⁹ J. Pomorski, *Mitologizacja i polityzacja historii, czyli w czym neuronauka i metodologia mogą pomóc badaczowi historii najnowszej?*, „Historia@Teoria” 2017, nr 4, s. 15–42.

- „Przewodnik Katolicki” 1920, nr 32, 36; 1930, nr 32.
- „Rycerz Polski” 1921, z. 1.
- „Rzeczpospolita” 1920, nr 65, 75.
- „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 34, 35, 37, 39, 45; 1921, nr 25, 33, 35; 1924 nr 34, 42; 1931, nr 33.
- „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6–8; 1935, nr 8; 1938, nr 3.

Opracowania

- Bączek Jan, *Przemówienie na poświęceniu pomnika bohatera ś. p. kapitana Stefana Pogonowskiego nad jego mogiłą w Łodzi przedstawiające szczegółowy przebieg wielkopomnego zwycięstwa nad bolszewikami w r. 1920 słusznie zwanym „CUDEM NAD WISŁĄ”*, Warszawa 1934.
- Bogusławska Maria, *Dziedzictwo Kordeckiego – ksiądz Ignacy Skorupka*, Warszawa 1921.
- Chrostowski Tadeusz, *Obrona Płocka 1920*, Płock 1990.
- *Cud nad Wisłą. Dzieła sztuki – fotografie – odezwy*, Warszawa–Proszówki 2010.
- *Generał Rozwadowski*, Kraków 1929.
- Gołębiewski Grzegorz, *Obrona Płocka przed bolszewikami 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2004.
- Gołębiewski Grzegorz, *Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmarski – bohaterscy obrońcy Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1998, nr 1/174.
- Helsztyński Stanisław, *Bohater Warszawy, ks. Ignacy Skorupka*, Poznań 1937.
- Helsztyński Stanisław, *O pomnik ś.p. Ignacego Skorupki, [w:] W hołdzie zmarłym*, Warszawa 1929.
- Jasiński Zygmunt, *Wspomnienia. Wojna światowa (1914–1918). W odrodzonej Polsce (1918–1922)*, Warszawa 1933.
- Kakowski Aleksander, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.
- Klimaszewski Krzysztof, Pakuła Mirosław, *Bitwa Warszawska 1920 r. Jabłonna, Legionowo, Nieporęt, Serock, Wieliszew*, Legionowo 2016.
- Konarski Stanisław, *Skorupka Ignacy*, PSB, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998.
- Koński Wiesław, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1995, t. 1.
- Kowalski Andrzej, *Miejsca pamięci związane z Bitwą Warszawską 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2 (3).
- *Kpt. Stefan Pogonowski – bohater wojny polsko-bolszewickiej 1920*, Radzymin 2001.
- Kumaniecki Kazimierz, *Odbudowa państwa polskiego*, Warszawa 1924.

- Lenkiewicz Tadeusz, *Budowa Pomnika Poległych Obrońców Włocławka 1920–1922*, [w:] *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 1920. Materiały z konferencji naukowej 30 XI – 1 XII 1995 r. i uroczystości pod Pomnikiem Poległych Obrońców Wisły 1920 roku*, Włocławek 1997.
- Makowski Marek, *Kardynał Aleksander Kakowski metropolita warszawski (1913–1938)*. *Kalendarium*, Warszawa 2015.
- Makuszyński Kornel, *„Bo Polska zapamięta najdroższe swe chłopięta!” Wiersze i piosenki żołnierskie 1919–1920*, Łomianki 2012.
- Matusak Piotr, Winter Antoni, *Siedlce 1918–1939*, [w:] *Siedlce 1448–1995, 450-lecie nadania praw miejskich*, red. Edward Kaspath-Pawłowski, Pruszków 1996.
- *Miejsca pamięci narodowej związane z Bitwą Warszawską w sierpniu 1920 r. Przewodnik poprzedzony zarysem działań wojennych na przedpolu warszawskim*, opr. M. [Marek] S. [Sawicki], Warszawa 1981.
- Mirkowicz Zofia, *Ostrów Mazowiecka w okresie międzywojennym 1918–1939*, Ostrołęka 1988. Nekrasz Władysław, *Harcerze w bojach 1914–1921*, cz. 2, Warszawa 1931.
- Odziemkowski Janusz, *Leksykon wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2004.
- Pakuła Mirosław, *Kapitan Stefan Pogonowski – fakty i mity*, „Rocznik Legionowski” 2019, t. XII.
- Pogonowski Jerzy, *Bohater Radzymina*, Lwów 1934.
- Pogonowski Jerzy, *Statut Związku Rodzinnego Pogonowskich oraz Protokoły Zjazdów*, Łódź 1932.
- Pomorski Jan, *Mitologizacja i polityzacja historii, czyli w czym neuronauka i metodologia mogą pomóc badaczowi historii najnowszej?*, „Historia@Teoria” 2017, nr 4.
- *Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim*, Kraków 1990.
- Szcześniak Andrzej Leszek, *Cud nad Wisłą*, Radom 2002.
- Szczepański Jacek, *Powiat legionowski*, Warszawa 2011.
- Szczepański Janusz, *Różan i ziemia różańska w epoce walk o niepodległość (1794–1920)*, [w:] *Różan i ziemia różańska na przestrzeni wieków*, Różan 2016.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 r. w powiecie pułtuskim*, Pułtusk 1990.
- Szkaradziński Bohdan, *Sąd Boży 1920 roku*, Warszawa 1995.
- Wachnowska Eligia, *Żołnierze Niepodległości*, Lwów 1939.
- Wójtowicz Norbert, *Łłoccy harcerze w wojnie polsko-bolszewickiej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11–12.
- *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990.
- *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 2010.

- *Za Ojczyznę. Bitwa Warszawska 1920 r. w dokumentach, literaturze i pieśniach, t. II Literatura i pieśni*, wybór i opr. Leon Łochowski, Warszawa 2001.
- Załączny Jolanta, *Pamięć o uczestnikach wojny 1920 roku w świadomości społeczeństwa II RP*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 3 (67).
- Załączny Jolanta, *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania świadomości historycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.
- Żak Andrzej Czesław, *Ks. Ignacy Skorupka – symbol obrony Warszawy*, [w:] *Bitwa warszawska 1920 roku w obronie niepodległości*, red. Janusz Odziemkowski, Warszawa 2006.



Muzeum Niepodległości

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

tel. 22 827 37 70 (sekretariat)

sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

Dział Edukacji: 22 826 90 91 w. 42

Dział Promocji i Marketingu: 22 826 90 93

Dział Historii i Badań Naukowych: 22 839 95 79

Dział zbiorów: 22 839 12 68

Biblioteka: 22 826 90 91 w. 44

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

tel. 22 826 90 91 (centrala), 790 522 655

xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl

Muzeum Więzienia Pawiak

ul. Dzielna 24/26, 00-162 Warszawa

tel. 22 831 92 89

pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mauzoleum Walki i Męczeństwa

al. Szucha 25, 00-580 Warszawa

tel. 22 629 49 19

szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl

Galeria Brama Bielańska

ul. Czujna, 01-532 Warszawa

tel. 790 822 055

galeria@muzeumniepodleglosci.art.pl



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin

Konstytucji 3 Maja 15, 05-250 Radzymin

tel./fax 22 786 50 24

biuro@bibliotekaradzymin.pl

Wypożyczalnia:

tel. 22 786-50-24 wew. 20

bibliotekarz@bibliotekaradzymin.pl

Organizacja imprez kulturalnych:

tel. 22 786-50-24 wew. 22

salakoncertowa@bibliotekaradzymin.pl

Filia Stare Załubice

ul. Mazowiecka 49, 05-250 Stare Załubice,

tel. 696 668 717

stare_zalubice@bibliotekaradzymin.pl

Redakcja językowa:

Jolanta Załączny

Redakcja techniczna:

Ewelina Pilawa-Soroka

Skład, łamanie tekstu, projekt okładki, opracowanie graficzne publikacji:

Natalia Roszkowska

Na okładce:

pocztówka ze zbiorów Muzeum Niepodległości (MN P-1685)

Zdjęcia:

zbiory prywatne Władysława Kolatorskiego

zbiory prywatne Zbigniewa Pachulskiego

zbiory prywatne Jana Wnuka

zbiory Muzeum Niepodległości (MN)

Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC)

ISBN 978-83-66640-02-3

Wydawnictwo:

Muzeum Niepodległości Warszawie

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

Identyfikator Wydawnictwa 42700

sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl,

www.muzeumniepodleglosci.pl

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin

ul. Konstytucji 3 Maja 15, 05-250 Radzymin

biuro@bibliotekaradzymin.pl

www.bibliotekaradzymin.pl

30  MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

 BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
MIASTA I GMINY
RADZYMIN



1920-2020
RADZYMIN
MIASTO CUDU
NAD WISŁĄ 

 **Mazowsze.**
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego

Patronat medialny



Myśl Polska

 HISTORIA
.ORG.PL

artinfo.pl

STOLICA

Partner

